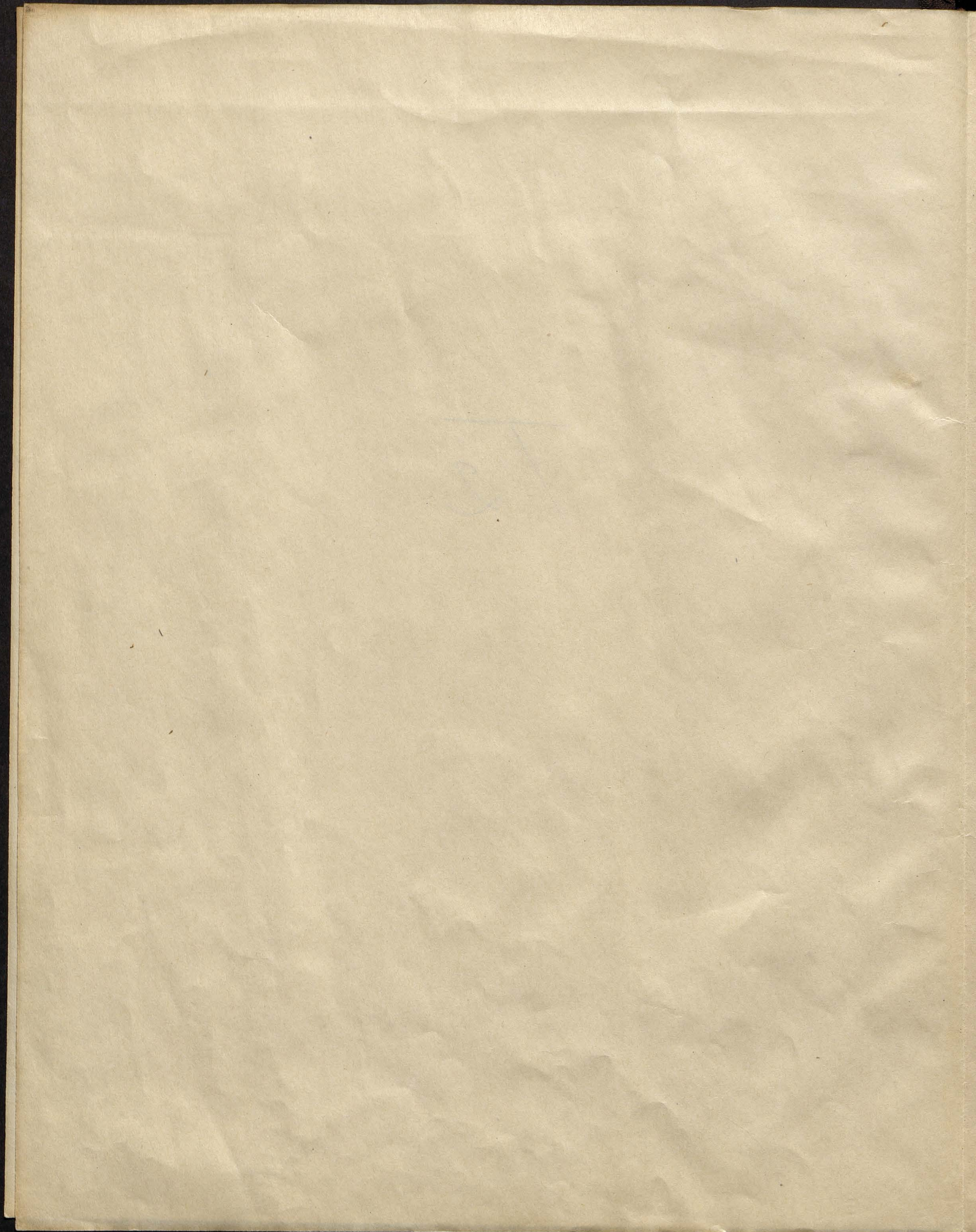


Opr. „Starodruk" 1957 r.

T2



24 Czerwca 1857. z Lyonu
37 — rue Bourbon

Kochany Sewerynie — Dzię-
kuję ci serdecznie za pamięć o nie-
boszczyku i dobry Alexander! niema
prawdziwie okoliczności, w której by
on nie okazał w całej pełności polskie-
go serca swojego — Co to za szczególny
Człowiek — Mężny i uczynny!

Pewien jestem że Alexandrowi
nie chodziło tu wcale ani o robaka ani
o obraz — podług tego co mi mówił —
cała rzecz chodziła o to, aby pomódz
Kaplinskiemu, wyjechać do Rzymu,
jak mi objaśnił w owczas swój
zamiar — przez uszanowanie tylko dla
charakteru człowieka, przewidział że
kupuje Robaka — a Stary obraz [illegible]
myśli że Alexander będzie zgubiony
jeżeli nie dostanie Robaka — więc na
[illegible] —

Spodziewam się że Kaplinski jednak

zrobiła wszystko, co mu pomoże i
dogodzi, artystycznym wymaganiom
Amerykańskiego. Ja bym pisał do niego
ale nie pamiętam adresu Beldena,
i ani wiem, gdzie się Kochany Artysta
obraca, bo już dawno jak nie pisał
do mnie.

Tutaj wyborcy, mniej były agitowane
niż w Paryżu — przecież części demokratycz
na niby, trzymała się w wielkiej jedności
i na Członków Deputatów, dwóch pre
prawodawców swoich — których nie znali
antecedenta i zdolności — wcale nie nie
znaczą — Zresztą wszystko się porządnie
i spokojnie odbyło. Jam nie wotował
bo nie mam jeszcze prawa nato, ze
względu na krótki i nie dostateczny we
dług prawa mój pobyt tutaj — (Sama
rad jestem niepamiętna. Xawery Sumien
ność Elektoralną wysoko posunął — Kie
dy opuścił swoją puszkę tak smaczną
w Wiszy — dla tej Paryzkiej Puszki.

Rzecz ci ma to swoje przekonanie, że
bez jego Bulletynu — Elekcja by się nie
udała — terque beatus!

Ja się nudzę tu na śmierć — My
ślę o was i samotności mojej jak mogę
tak pracą zapełniam — Spodziewałem się
tu u siebie widzieć Wolfa Cygana,
który jest w Paryżu — Nadbyłem ma
jąc nadzieję sprzedać, kilka gotowych
rzeczy do druku — ale widzę że: Spes
fefellit me! Cóż robić Całujemy
Cię oboje — Pozdrów tam wszystkich
a wszystkich Kochany Bracie — ucałuj
ręce Antoniemu i mnie przypominaj

Twego Prawdziwego Przyjaciela

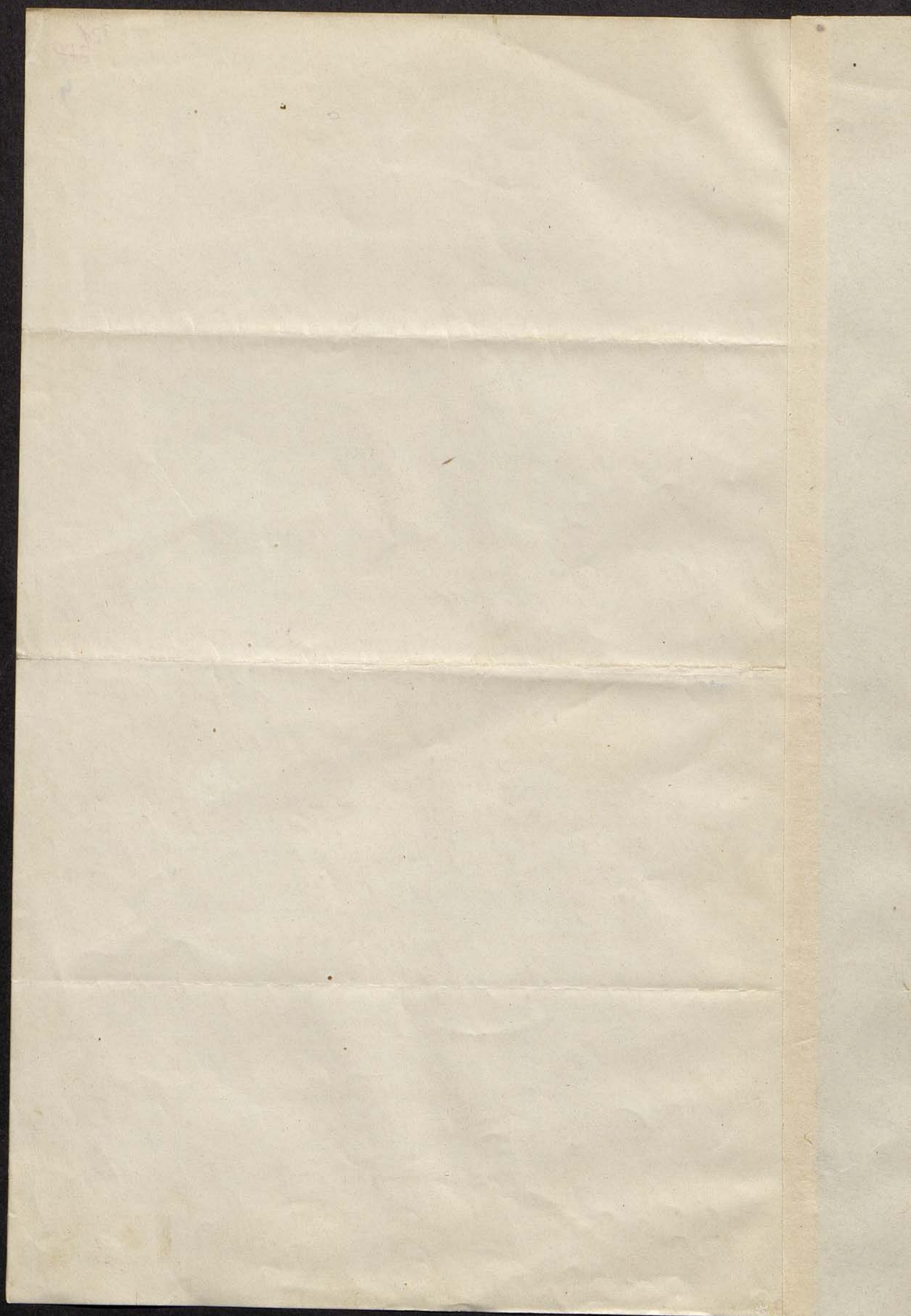
[illegible]

N. B. P. J. Ch.

Rzym 11 Czerwca 1857 r.

Szanowny i Kochany Panie

Napisałem do Poznania w kwestyi Kanonikatu honorowego, czekam odpowiedzi.
Bilety które P. Modrzewski u mnie zostawił czekają jesieni — jak tylko zaczną się zjeżdżać Polacy zaraz je w obieg puszczę — pewną ich część posłałem na dobre ręce w okolice Gdańska.
Chciej mi Pan donieść kiedy będzie ciągnienie loteryi.
Jeśli panu nie uiszczają się niektórzy albo nie odpisują to niech Pan nie uważa w tém zwątpienia co do szkoły; to po prostu nasza nieszczęśliwa lekkomyślność polska.
Mój też kiedy się podejmie przypomnieć obietnicę Ks. Sułkowskiemu, to niezawodnie przypomni.
Zawsze jestem na dyspozycyą Pańską
a teraz serdecznie pozdrawiam
J. Koźmian.



[1867]

13

5

Szanowny Prezesie.

Odesłałem list Jgo. Domeyki do Pana Bohdana, który mi wczoraj oddano w mojem mieszkaniu.—

Otrzymałem list od Rufina, przypominającemu wszystkim iż ci którzy mu dali dotąd znaki życia, nie odpisali na jego listy.— O sobie donosi że ma więcej swobody, w czerwcu otrzymał pozwolenie wyjazdu w tym dziele, był w Krakowie i u Ks. Brandysa w Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Krakowie spotkał swego krewnego z Odessy, z siostrzenicą która była w pensionie w Hotelu Lambert. Zapewne wrócił znowu do Błonia do swojej pozycji.— Prosi przekazać ukłony Panu Bohdanowi, i pyta o przyjaciół i znajomych, o zdrowiu żony Familiji, o które jak my wszyscy bardzo się niepokoi.—

Przy tem proszę składam najgłębsze uszanowanie Panu Prezesowi, i zostaję najniższym sługą

Paryż 5go Lipca.

Wład. Laskowicz

Laskowicz Władysław

59

6

Kochany Gałęzowski. Seweryn

Protektorowi zacnego sługusa Janka Bratoszewskiego
zdaje się, że dla synka jego nadszedł czas umie-
szczenia w szkole waszej. Życzył sobie mieć moje
w tej mierze słowo, sądząc że od Was dobrze przyjęte
będzie. Chętnie to czynię bo przypominam te o Brato-
szewskim objaśnienia jakieście przed rokiem względnie przy-
jęli. Ojciec i syn zasługują na pamięć i względy
Wasze, jakich pewny jestem słuszności Wasza nie odmówi,
a mnie wiernym wzajemnym sercem dochowując, uprzejmy
braterski uścisk szczerej przyj-
źni przyjmij

Lelewel

20 listopada
1854
Bruxelles

Lelewel J.

Monsieur le D^r^

Gałęzowski

Paris



Do Seweryna Gałęzowskiego.

386A 7

14/10 58.

Rzym via del Giardino 112.

Szanowny Serdeczny Panie!

Artykułem przeciwko pismom moim Klaczko dotknął osobistości mojej w taki sposób że żadną miarą bez reparowania tej sprawy do Paryża wracać nie mogę — pod wyrażeniem: „Lenartowicz podwójnego charakteru" któż nie odgadnie że chciał powiedzieć tchórz — pod wyrażeniem „że stój mu brak na oddanie pogardy dla człowieka który śmie się stawiać narodowi za ostrzegającego nie będzie do tego upoważniony i.t.p. któż nie widzi zniewagi publicznej — wreszcie pod wyrażeniami kończącymi artykuł któż nie wyczyta zarzutu moskiewskiego panslawizmu — te rzeczy trzeba zreperować innym artykułem nie żeby odrabiać ale żeby wprost przeciwne zdanie wydrukować i w takim tylko razie mógłbym pomiędzy wami się pokazać — Szanowanie siebie dla służby narodowej nakazuje mi starać się o usunięcie ze siebie rzuconej potwarzy inaczej nie byłbym godzien przyjaźni waszej. —

Jeśli z Julianem załatwicie tę sprawę o co was proszę drogi Panie Sewerynie tedy na wiosnę przyjadę korzystać z dobroci waszej

jeśli nie to i tak kiedyś przy
sposobności wspomną się o sobie
przez ludzi którzy będą tak łaskawi
zająć się sprawą moją.

Gdybym nie cenił zdolności
serca i zasług Juliusza nie żądałbym
żadnego wyjaśnienia ale właśnie
dla tego że go poważam i nawet
kocham, muszę się z nim postawić
na czysto –

Proszę zatem Kochany
Panie Sewerynie weź tę spra-
wę jak potrzeba i starając
się zakończyć ją skorzystaj
dla obudwu –

Nie sądzę żeby Juliusz
był przekonany że jestem
niedbałem. – to pierwsze,
że mi braknie odwagi po-
święcić życie za ojczyznę
kiedy będzie potrzeba –

i że mogę tak dobrze jak i każdy
inny (nie nazywając się Kassan
drą) o czem ani mi przez głowę
nieprzyszło powiedzieć czemuż
się głupi Słowianie biją za
interess Carski Moskiewski
pruski albo austryacki albo
Turecki — Mickiewicz wołał
oto przez całe życie Gorzeczy
ski i inni a nikt im
tego że moskwicizm nie
poczytał —
Niektóre więc okrzyczy
z oburzenia zbyt porywczego
krzywdę mi wyrządzoną już może
naprawi — o talent mój
nie upominam się bo ten ocenić
sądzić jak mu się podoba ma zupełne
prawo — Polecam się przyjaźni
waszej Serdeczny Kochany Pani
twórczyni wasz sługa
Lenartowicz
T. Lenartowicz

Z powodu choroby mojéj krtaniowéj
żadną miarą na zimę do Paryża
przyjeżdżać nie mogę — najmniejsze
zaziębienie odbiera mi
głos na kilka dni i sprawia
dużo kłucia i palenia
w piersiach — pobyt nad
morzem posłużył mi ta co
ko[illegible] przyjemniej o tyle
że już i pół godziny przegada-
dzać się mogę bez wielkiego
zmęczenia chociaż kilka
od krótkiej gorączki już
się pocę i cały jestem jak z
wody oblany

Stambuł. 5 Lipca 1856.

Kochany Gałęzowski! Trzeba się było z samego po-
czątku starać, zabrać się i powrócić do Paryża,
abyłbym przy Twojej opiece już od dawna powrócił
do zdrowia — ci bowiem do tego czasu nie [illegible] za-
myśleć razy otrzymałem, że pęcherz jest chory
który by się nie poprawił zaraz — trzymanie ciągle sądy
przez dni kilka albo więcej, może by nie zniósł przy
moim chorem osłabieniu, a wtenczas operacya mogła
by się stać szkodliwą nawet — dla tego porzuciłem
lazaret angielski, gdzie mi jak wiadomo było dobrze —
przeszedłem do francuskiego bo zdawało się że wszystko mię
[illegible]; tymczasem [illegible] i wzajem — a nasz naczelny
chirurg, człowiek bardzo znakomity powiedział mi to samo
co i poprzednie angielskie, że koniecznie czekać trzeba lepszego
stanu pęcherza — ma jednak sprowadzić parę kolegów
ludzi zdolnych i rzecz ma się zdecydować — jeśli nie
natychmiast robić to za dni kilka lub kilkanaście czekam
i powracam do Paryża — i ten moment gdzie was wszystk-
ich [illegible] i dla mnie zawsze tyle dobrych przyjaciół
zaczną oglądać będę — będzie chwilą nader szczęśliwą —
Zresztą mój stryj dotrzymał przyrzeczenia, a może
więcej nawet — tym czasem [illegible] Ks. Ałtusiewicza
i wszystkich znajomych — smutny się nie widziałem z Paryża
przed moim powrotem, bo widzę ja wtenczas nieszczęśli-
wy [illegible] — jestem dziś w lazarecie francuskim Gülhane zwa-
nym, nasz naczelny doktor człowiek bardzo zdolny i poczciwy [illegible]
[illegible] Salleron a potem zaraz następuje poczciwa siostra
Michałowska, która mnie tu pielęgnuje i owa [illegible]
rozmówię

ma się bardzo dobrze i tłuściutka jak pączki – może i one prędzej
długo wrócą – bo już niewiele co rozkoszy w Krymie – nasz Legion
który tak długo bo do tego czasu pod bronią trzymają, zapewne
teraz będzie rozwiązany – ma się tu zwiedzać wszystko dziś
wspomnieniem Turcji, które, być może, ze całej odrzeć jak z ...
po pobycie, miał przyjść w Ciurbij Turka – za pozwoleniem dowie
my się – i dlatego będzie tam mieć Kamińskiego – który już
miał wyjechać – napastowawszy swoje gniazdo – bo inaczej
po co tam wchodzić – czy trzeba jak rzeczy wasze oglądać i szukać

Twój dobry przyjaciel [illegible]

a Monsieur le Docteur Gałęzowski
86. r. de la Victoire

Ławrynowicz

446

10

Kochany Ojcze Władysławie!

Zostawałem do tychczas w smutku i żalu, nie wie=dząc czy żyjesz mój kochany Ojcze Władysławie, czy też mnie zupełnie puściłeś w niepamięć — gdyż do tej pory, żadnej litery, mnie pocieszającej nie=otrzymałem — wszakciż daliśmy sobie nawzajem stałe słowa razem pracować nad emigracyą polską — i nic nas rozdzielić nie miało — nawet los przeciwny — ale ja się nie dziwię temu — dzi=siejsze rozruchy wszystkich pomieszały. — Skoro=się tedy dowiedziałem o miejscu pobytu twoim kochany Władysławie piszę natychmiast pro=sząc jak najpokorniej, iżbyś, Ojcze miły, po otrzy=maniu niniejszego pisemka, pierwszą pocztą daść mi wiedzieć, azali mogę przybyć do Ciebie lub nie — gdyż szczerze pragnę się połączyć. — Wyznaję bez obłudy iż wielkiego w Tobie widzia=łem człowieka, będąc w Paryżu acz krótko, w cnoty zaprawionego, a mnie takiego tylko i potrze=ba, — bym się zaprawiał w podobne cnoty —

i miał przewodnika - bym nie zboczył z drogi prawej - Otrzymałem poświęcenie na kapłana w Wielką Sobotę przed Wielkanocą - więc nic już nie zawadza - tylko łączmy się - pracujmy - o jak miło!.. o gdyby to prędzej!... z jak największą niecierpliwością oczekuję pomyślnej wiadomości. - Przepraszam iż na tem kończę tych kilka moich liter - bo więcej się rozciągać febra nie pozwala - która mnie dręczy od ośmiu dni - Kłania X. Jerlecki - z nim właśnie razem mieszkamy - dla czego się od S. Klaudyusza wyniosłem? - temu był powód: ubogo żyje - z samych tylko jałmużn za mszę ś. z tego się trzeba we wszystko zaopatrzyć. -

Całując stopy kochanego X. Władysława zostaję na zawsze sługa

X. Jan Ławrynowicz

1848. r

Września 23 dnia

Via dei Zingari № 3.)

Rzym - Madonna del Paschelo -

447
11

À Monsieur Monsieur
l'abbé Ladislas Godlewski

Zacny Rodaku! Żywo iestem przejęty uczuciem wdzięczności za wyrazy twoie dla mnie z okazyi moich imienin: wzaiem życzeniami że życzenia odpłacam się: a iako patrioci, nie doświadczymy zadowolenia, aż nam Sprawiedliwe Niebo po zasłużonem przedstawieniu za winy ojców, a może i nasze, znów oswobodzoną oyczyzną cieszyć się dozwoli. Z przyjemnością czytałem imie twoie w Debatach onegdayszych — pięknie iest być wspominanym za usługę przez polaka oddaną krajowi, w którym gościnność doznaie — a mianowiciey w tey Sztuce Woienney, którey nauczanie pierwsze, sprawą polaków tutaysze być by powinno. — przyimiy wyraz mego szacunku i pozdrowienie —

Wojewoda A. Ostrowski

Gen

23. Junij 1841. z Wersalu

63

13







A Monsieur

Monsieur Sigismond

Gordaszewski

Officier et refugié polonais

Paris

r. de l'Ecole de Medecine 21.



nie do druku

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego.

Kochany Sewerynie, dopiero dziś o 4ej odebrałem pieniądze, o kwadrans na 5tą byłem u ciebie, alem ciebie niezastał, powiedziano mi: il vient de sortir. Przyjdź że jutro o której chcesz do nas, gdybyś mnie niezastał, toci Bohdan 216 franków i 30 centymów wyypłaci

Pozdrawiam cię i całuję serdecznie od nas wszystkich

Twój

Józef Zaleski

siostrzeniec Józefa Bohdana Zaleskiego

Listy do M. Grabowskiego. z r. 1843. –

Znany jest powszechnie M. Grabowski jeden z znakomitszych Pisarzów Polskich. Do zalet talentów Pisarza łączy poświęcenie się stałe i rozmiłowanie Polskiej Literatury. Wpływ Jego na nowożytną Literaturę był cóś znacznym wytrawnego wielce smaku pełen w sobie życia i wigoru – wpływał na obudzający się ruch umysłowy nie mały w nim miał udział. W ocenianiu i wglądzie pism Polskich szczególnie się przejawia rozmiłowanie P. Literatury passyje wieku w nim najgorsze wzruszały polityczne dyskusyje żywego i gorąco unosząc. Wiódł i zwany spór polityczny z M. Mochnackim. W rozgrzaniu namiętności wśród sporów opuścił Warszawę przed 1830 r. Pierwszy on który w dobrej wierze bez nadwerężenia swej prawości oprzeciwił się zasadom duchowi ogólnemu Narodu. Grabowski pomimo szczególnych niemal namiętnych usposobień uniknął wszelkich wpływów politycznych w samej tylko sferze pozostał Pisarskiej. Co myślał acz było różnem i sprzeczne od tego od tego jak sądzili Jego przyjaciele B. Z. i Mochnacki jednak to było jego bez interessownem przekonaniem. Wróciwszy z Warszawy oddał się częściej Literackiej pracy. Pierwsze Jego pisma w 1832 r. wyszłe Literatura i Krytyka Kolinowyzna pełne były wyższego natchnienia, a wśród ciszy utraconej nadziei pierwsze Jego odezwanie się, ile mu przyniosło chwały, tyle nie zaprzeczonej zasługi. Żywy polityczny ruch 1838 r. pełen demagogicznych excessów często z Francyi przesłany, pełen uniesień się które Emigracja wylewała wśród naszej krainy; wyjawił się

zelazne stałowe Duszę i szlachetne serca. Wzniesiony powyże
niem się co do rozumnego pojmowania rzeczy jeszcze na wytrawio
nym był i nie dojrzałym. W chęci tylko i darach sił Ducha znako
mity. Obudził wielkie polityczne namiętności. M. Gr. stanął z
całym zapałem reakcyjnie przeciw temu ruchowi, który przemami
zalał nas wszystkich. W tym ruchu mało było religijnych wy
obrażeń. M. Gr. wszystko oparł na religijnych zasadach i na
wzniosłym poglądzie lecz się sam posunął do excessów dających
łatwo namiętności przywieść mogą. Uważał, niemal się zwar
dogmatu narodowego którym każdy obywatel następnie i
on jest i winien być podległym samoistnienie uznał dobierna
tem marzeniem tylko tym ustatu. Uwierzył w Słowian
szczyznę która ma w wielkiej istnieć całości - W niej tylko ja
ko jeden promień żyć możemy z zachowaniem języka na
szego i Religii. Dla ocalenia tych dwóch skarbów wypa
dło podług jego zasad poświęcić nadzieje które nie Dogmatem
narodowym lecz tylko snem się nieczynnym i marzeniem.
Jego zasady wylane w listach znakomitej siły porwały uczucia
całej naszej publiczności. Listy które przedstawiam były jej gło
sem niejako. Weszła bowiem z nim w żywe szranki. Jednak
że sumiennie wyznać trzeba zasady M. G. acz za błędne u
ważam, lecz one pochodziły z namiętności politycznych, ni
gdy z złej dla ziomków chęci. Rad być dla Narodu użytecz
nym niejednokrotnie mu usłużył, na ten raz tylko był w
namiętnem omyleniu. Zaginęły Listy Jego, nie przedsta
wiam tylko Czyny. W tym liście zaczynam uwiadamiając

M. Gr. o jednej z naszych znakomitych Niewiast bo mię o to
w liście swoim zapytywał. Już od lat kilku w okolicy słynęła w na
szej prowincii Dyonizyja. Była w najwyższej piękności. Ta piękność
Jej cząstką była wobec innych darów; Piękności Ducha, poświęce
nia się dla bliźnich: i nieograniczonych Ofiar dla ubogich sierot
których wychowaniem religijnem moralnem z najzupełniejszem
poświęceniem się zajęła. Do tego Dom Jej bywał zawsze zbio-
rem najznakomitszego towarzystwa, gdzie się opinije nieustannie
wykształcały. Szczególna miłość kraju – jeszcze niewymowna Osoby
piękność ją odznaczały. Mocno do Religii Katol. przywiązana w
niej najgruntowniej oświecona ozdobiona wszystkiemi cnotami wy
mowna ku wierze S. najzaciętszych przeciwników nawracała Jej
słowo czyniło wrażenie – wyraźnie owiewał Ją Duch Boży. Nie
jednokrotnie wzbudzała najżywsze namiętności, żaden z tych grotów
i pocisków Jej nie dosięgnął – Było to uzbrojenie rzadkie, pełne zasłu
gi wypróbowane. Tak rzadkiej piękności trudno się było oprzeć,
stąd mnóstwo Ludzi nieskończenie było uniesionych – Jakby ko
rzystała z tej skłonności aby ich ku Dobrym zasadom nawró
cić. Powolniejsi byli przeto słuchacze i niezmiernie słowo się w
nich Boskie zagłębiało – Nie mało Pisarskie talenta też nie
mniej ją odznaczały, o niej to wypisałem się w Liście Do
M. Gr. w roku 1843 napisanym.

Zapytujesz mię o Dyonizyją. Jest teraz w Rzymie dłu
gi tam w Stolicy Apostolskiej pobyt Dziwnie wpłynął na
jej ukształcenie i udoskonalenie nadanie stałych pryncypiów
i wyższego oświecenia Jej Ducha. Pobytowi mię przyjm

który jeszcze istniał z niewypowiedzenia sobie tego wewnętrznego
chrześcijańskiego życia z tych młodzieńczych burz. Uczucia i my-
śli. Nabyła tej radości w Duchu S. iż się tak wyrazić ośmielę.
Doskonałe kazania które w Kościele S. Ludwika dla cudzoziem-
ców po Francusku miewa jeden z najcelniejszych kapłanów,
wielce Ją Duchownie ukształciły. Jej pisma o ufności o Mo-
dlitwie pełne są Ducha Bożego z prześlicznym wykładem pię-
knością uczucia i myśli celujące. Pozbyła się tych sympatii
do Niemieckiej Metafizyki które ściemniały jej wysłowienie
napróżno zatrudniając umysł stawały na zawadzie jej
pisarskiemu zawodowi. Dziś widocznie się objawia róż-
nica w jej wyobrażeniach w jej stylu wszystko jaśnieje czy-
stszą prawdą, piękniejszem uczuciem. Jedyną najlepszą
formą dla pism swoich obrać powinna są listy w nich jest
niezrównaną. Wyznawcą, miłośnik Boga i bliźniego z
Anielskiem ich ukochaniem przemawia. Wiele z niej wróżę
pociechy, wiele dobra, aby Bóg Ją błogosławił. Dusza jej
jest pieśnią niewymownej chwały Bożej i brzmi swoim mi-
łości. Zakochała się tak w zbawieniu Duszy i w doskonaleniu
życia swego, że jej już nic nie złamuje nie zatrzyma na
tej prześlicznej drodze żywota. Spłynęło na nią światło,
raz łaski, a pewno już jej nie straci. Z Łaski tej jako
z obfitego źródła wypłynie dla życia owej drogi, posi-
łek zarzuciła też romanse. Nie lubią Ja tych romansów
w nich rażące powieści, rozwodzenie się nad swoją oso-
bistością, strata kochanków żale upiory przystrajane

ludzkich przywar i tem podobne rzeczy które się po romansach
znajdują wedle prostego mojego mniemania zawsze są Duszy
szkodliwe ku Duchownemu pożytkowi wcale się nie przydadzą.
D. wiele pisze o świecie Duchownych Przymierzach cudzie
który się zjawił po śmierci X. Kanonika Buffalo przez u
zdrowienie wielu chorych, którzy się na grobie Jego modli
li Nowennę do Krwi Chrystusa Pana za jego pośrednic-
twem odmawiając.

Dążności katolickie pomiędzy polakami niezmiernie się rozwi
nęły w roku zeszłym Sam Ojciec S. wyświęcił 13 kapłanów, któ
zy przez wielkie przeszkodzi musieli trudności. Ludzie wielkiego
geniuszu i cnót równie jak Sameli Połucki Rzym Hube

Duński, Terlecki są kapłanami. W Paryżu wychodzi pismo
Polskie którego 3 Tomy czytałem M. Polska wyobrażeniem kato
lickim poświęcone głównym Redaktorem i Pisarzem jest St. Tul
kowski Autor krytyki pamiętek Soplicy. Jego Artykuły o formach
Łaski o Zakonach Jezuitach – Polemika z Demokracyją są to
arcydzieła Polskiego Języka i myśli w tym Dziele umieszczony Ar
tykuł M. G. Stanowisko Pisarzy Francuzkich – Wieczory pielgrzy
ma Witwickiego są doskonałą katolicką książką. (1) Witwicki
z szczególnym Gr. wspomina jako Pisarza Katolika. Wieczory
Pielgrzyma są Doskonałą Polską książką. W Paryżu gdzie by
ło ognisko każdej mody dziś wychodzą Starzyk Polskie wie
nice duchowny i tem podobne starożytności. Dzieło, owe

(1) Wszystko te pisane w r. 1843: przeto dla nas było wielką nowością.

ćwiczenia Duchowe Ign. Lojoli przełożone na język polski.
Założony klasztor OO. Kapucynów samych Polaków. Mło
dzież sposobi się w Niemczech, śpieszy do seminarium; nie
słusznie zatem jeden złośliwy wyraził

reprezentuje sprawę umarłą. Wyszedł też i 3 tom
Bogdana i jest prześliczny, wszystko nam zapowiada wielką
przyszłość przez Boga przez Kościół. Należy mniej mieć
uprzedzeń - odtrącając to co jest złem, co się coraz poprawia
Szał demagogiczny jest zgubnym. Nie opiera się na czci Boga
na prawdziwej chrześcijańskiej miłości bliźniego. Popierany
przez ludzi nie dojrzałych, nierozsądnych nie oświeconych a
często i złych moralnie. Najlepszym oddziaływaniem jest szcze
re w Duchu Bożym oświecenie i poprawa moralna. To oświe
cenie mówię i ulepszenie moralne przygotuje ludzi na przy
szłość, Jak tą przyszłość niemi rozrządzi to tylko Bogu wia
domo. Wiemy i rozumiemy że zgodzić się nam potrzeba z dolą
naszą, choć ciężką, tak na nią się godząc, cierpliwie ją znosząc za
jęci oświeceniem umysłu i poprawą wierzmy. Bóg każe od
wrócić i wskrzesi Łazarza. Módlmy się ustawicznie we Mszy
S. Judica me Deus et discerne causam meam de gente non san
cta et ab homine doloso erue me. Słowa te Teorija są nasze:
Dosyć ci jest na tem: Zawsze ugruntowywać zasady Kościoła
Katolickiego pamiątki w sercach zagrzewać wspierać użyteczne
przedsięwzięcia piśmienne. Wprowadzić nawet teoryje twor
czyć mieszaninę jest to z jednej strony, z innej podnosić wy
motywać pryncypia z drugiej życia a przez uśmierć Co

rowodzić, do niéj się nie jako z wielu względów przyczynić. Co się stało zewnętrzną siłą chcąc dokonać wewnętrznym Duchem. Złączyć z obcą formą społeczną z obcym Religijnym Duchem i obrządkiem z obcemi obyczajami i moralną inną, wewnętrzną naturą, wymarzyć karykaturę za przyszłość, ją ogłaszać jest własne życie zatruć goryczą i poczynić wielkie nieprzezwyciężonym szkody. Myśl tego rodzaju wzbudzać musiała silną reakcyją nie przychylają się i nie służą pokojowi którego pozornie pragną. Ten zawsze rozrywać będą. Rozumowi myśli téj materii są równie narodowi jako i Rządowi przeciwne Rząd tylko posłuszeństwa wymaga. To jest prawo Jego. Dodamy my jeszcze naszéj Teorii jest przyczynkiem dla niego odjemnym. Wszelkie dyskussyje ani istnieją, ani przyjętemi być mogą. Dyskussijami Piotr I. nie budował Cesarstwa. Nowo słowiańska Idea garnęła aby z jednéj strony moralnie zniosły Polskiéj naszéj społeczności i władzy Rządu stała by się obrzydła. Słowiańszczyzna Twoja jest marą; Słowian nie znamy. Duch Słowiański jest nie innego tylko D. M. Jako wyraz Moskowski zamienił się w Rossyjski w ciągu wieków, w tym czasie zamienia się w Słowiański. Szkoła jest jedna. dla Polski zabójcza. Polska stróżennica Kościoła od wieków prawdziwa Kościoła córka jak mówi Gr. XVI dzisiejszy Ojciec Św.

„L'église a eu deux filles qui lui ont été toujours fidèles. La France par son esprit, la Pologne par son dévouement"—

Wrócić do społeczności Europejskiéj przez Kościół Ś. ufundowany od któréj jest nieszczęśliwie odcięta, nieustannie pragnie Boga i Kościoła o pomoc wołając. Wierzy ma nadzieję że Św. Bóg Kościół Ś. ocali. Wiary téj katolikom odbierać się niegodzi, złączyć się z nieprzyjaciołmi Kościoła

Duchem sercem nie będzie – Są to dwa żywioły sobie przeciwne. – Pierwszy Polscy-Katolicy, Drudzy Słowiańscy albo Polscy ze Słowian skim nawiązki utopić sam zmienić albo się od nich oddzieli, lub też Słowiańszczyznę w Duchu przeobrazić i przemienić. Ślepiec Słowian sko Polski jest logicznym nie prawdopodobieństwem – Są to żywioły siebie niszczące i siebie zabijające wojujące z sobą, ustawicznie przez samą ich naturę.

Ćwiczyć się w cnotach, nabywać cierpliwości, dopraszać się, spierzyć, doskonalić w pokorze, nabywać nauki z Ducha Bożego rozniecać w Piersiach naukę Chrześcijańską, a nie inną, czynić Dobrze bliźnim naszym. Zaćmić szlachectwo czynami życia, udowodnić szczerością nie zrywać wedle starej się wiary ustawicznie. To jest missja nasza. Politycznych rad nie potrzeba wielkie Imperijum w Piotrze ma Mistrza, oprócz w Historii swojej znamienne środki kto w tem grzechu podniosły Dyskussije Izbom właściwe Polityki mało jeśli są w Duchu Bożym przez Kościół błogosławione, dla Rządów Cesarskich napełnione niby przychylnością, dobrą wolą są to pocałunki zawsze Judasza. Daruj mej otwartości wynurzyłem się, jak myślę nie jestem Demokratą, ani Arystokratą ani Demagog

Polonus – sum

Człowiek złość Judasza może na siebie wymyślić, ja temu nie wierzę. Dowodem tego mój list. Każdy ma swoje przekonanie, tego które wyraziłem nie złamię. To ci tylko dodam jeśli szczerze a prawdziwie tak myślisz jesteś Pisalis, jeśliś przy człowieku Dojrzałym rozumnym

To twoje przekonanie nie może być przez nikogo podzielone, wyrażeniem myśli ogółu lub też matki jego cząstki nigdy nie będzie. W tem wszystkiem widzisz szczerą Chrześcijanina przychylność we Zbawieniu Duszy twojej zaklinam, strzeż się pychy żywota. Nie zhamowana namiętność gry gniewu, pychy może się wtrącić w tę stronę gdzie już wielu zginęło. Wielkim jesteś Katolikiem przez rozumne o stanie Kościoła przeświadczenie, zostań nim jeszcze przez skruchę serca i przez pokorę.

List do Michała Grabowskiego b. daty

list to odpis na list jego w Lwowie 1843. pisany. 1 198

Piszesz mi w liście twoim, żądaiąc abym nieoddziaływał przeciwko tobie szyderską zowiąc takowe działanie gadaniem pokątną języczną woyną. Nie zrozumiałeś myśli moiej do ciebie odezwy, ani się zapoznałeś z środkami mego postępowania. Oburzenie się powszechne obudziło we mnie myśl stanąć w twoiej obronie, do tego mię zniewoliła dla ciebie przyiaźń, z tąd powinność uczynienia przyiacielskiej usługi, Szacunek ku niezaprzeczonym twym zasługom, wiele się o tobie nasłuchałem od kochanego Jana Krechowieckiego, to mię wszystko skłaniało ku przekonaniu iż jakieś oszczerstwo jakiś niezrozumiany wypadek stał się przyczyną rozsianych wieści. Pospieszyłem do ciebie z maią odezwą, chcąc ci dać sposobność przemowienia do twoich współ-obywateli listem, który pragnąłem rozkrzewić. Jle mię mogłeś poznać pewny iestem, iż nie sądzisz abym był skory do odjęcia sławy memu bliźniemu. Chciałem ci serdeczną zrobić usługę ale w odezwie twoiej i odpowiedzi niedałeś do tego mi środkow. Tyle lekceważenia i pogardy całej opinii publicznej całego naszego ogołu pośmiewisko i szyderstwo. To mię zadziwia i bardzo nawet zasmuca. Pozwolisz sobie Panie Michale powiedzieć iż pomimo niezaprzeczonych estetycznych zasług w kwestiach socialnych, iesze nie nabyłeś żadnego prawa o nas wyrokować z nakazem ścisłego Ci posłuszeństwa. Co mowisz szydząc iż my iako ludzie prywatni, iako członkowie pokonanego narodu, wdawać się do żadnej polityki niepowinniśmy. gdyż polityka iest dla nas jako miesiąc na który zdaleka tylko można się patrzeć, i to patrzenie nie iest obserwacią bynajmniej astronomiczną to wszystko do ciebie samego ma bezsredni stosunek, wszak niczem więcej nie iesteś, iak tylko człowiekiem prywatnym, atomem tego pokonanego narodu. To lekceważenie jakie masz dla całego ogołu iest nadzwyczajnie niesprawiedliwe. Czy podobna sądzić, aby w summie naszego towarzystwa, tak brakowało zupełnie zdrowych poięć rozumnych o swoich powinnościach wyobrażeń i wszelkich do życia

uczykarnego zdolności, aby głos nasz społeczny był niczem więcej, tylko krzykiem żydów ulicznym, nadrabianiem jak mówisz gębą i sentymentalnem w słowach poświęceniem się. Tak tylko sądzić może i mówić, kto ma zawziętą nienawiść i najmniejszych z nikim w kraju stosunków. Znam wielu ludzi których szanuję, z którymi zaszczytne są dla mnie związki i gruntownie jestem przeświadczony o niezaprzeczonych ich zasługach i prawdziwych zdolnościach. Żyjąc z nimi codziennie się spotykam z logiką, z rozumnem o wielu rzeczach przeświadczeniem się i znajomością, z poczciwym uczuciem. To mówię o ludziach, a przyznaj była-ż kiedy chwila w ciągu historycznego życia niezapełnioną ludźmi znamienitymi w życiu publicznym i umysłowym. Zniszczenie społeczności do tego stopnia, jak ty myślisz, żeby jej rozumienie było lekkością i fałszem, nierozumnym bez celu krzykiem, tak dalece, aby wszelkie publiczności naszej odezwanie się przez powzięty o kim sąd i mniemanie było niczem tylko krzywym dziecinnym sądem, satyrą na rozum, tego nam niedowiedziesz ani ty ani Rzewuski, acz kolwiek obaj wsparci taką umysłową znamienitością. Oczywiste są fakta, że pomimo takich zupełnych przeszkód i zniszczenia wszelkich pomocy, kształcenie się umysłowe idzie postępnie, poważniejszych i rozumniejszych ludzi jest coraz więcej. W życiu rodzinnem i towarzyskiem zajmują kwestie społeczne, religijne i inne głębokie, które rozmyślnie ludzie rozważają, stosują je do swego własnego ukształcenia. Ty to nazywasz języczną pokątną wojną, próżnem gadaniem, a to są fakta życia umysłowego w naszych rodzinach i w naszych towarzystwach. Spojrzyj na wiele indywiduów, na młodzież nawet, znajdziesz myślących, szlachetnych, w obyczajach przystojnych, komuż to są winni? wszakże nie instytucjom, ale temu duchowi który w życiu naszem istnieje społecznem, ma swoje kształcenie i rozwijanie się nieustanne. Mam to przekonanie że rzadko kiedy jest tak zbłąkane sumienie prywatnego jednego człowieka, aby mu kiedy niekiedy przynajmniej nie wykryło prawdy, acz wbrew jemu samemu przeciw-

ncj. Sumienie powszeczne wielu ludzi, ma prawdę widomiej ieszcze skreśloną. Głos publiczny iest to wizerunek prawdy na większą skalę iak się ona objawia w sumieniu jednego człowieka. Dla tego głos publiczny jest ważny, ludziom prawym arcymiły. Jednomyślność ludzka ma swoią niezaprzeczoną wartość, Jednem słowem jest to rozum-logika Jiak każde indywiduum nie iest pozbawionem środka swego zachowania wskazówki pożytecznych dla siebie działań; tem bardziej jeszcze publiczność, to indywiduum większej znamienitości. Są prawdy niezaprzeczone, w rodzie ludzkim utrzymywane i strzeżone powszechnym społecznym rozumem i uczuciem, których zwalić ani największe przeciwności, ani najzdolniejszy pisarz nie zdoła; takiemi są Narodowość i Ojczyzna. Miłość Ojczyzny jest tem dla narodu, czem miłość rodziny dla prywatnego człowieka. Człowiek zacny kocha rodzinę matkę, dzieci i poświęca się dla nich i nie iest to namiętnością, ale zacnem prawem i powinnym uczuciem, rzecz jasna i bardzo widoczna — uczucie to nie iest ani nowością, ani modą ale wypływa z duszy człowieka, z praw Boskich. Miłość ojczyzny jest honorem Narodow. Nie jest hańbą być pokonanym aleby było hańbą niemieć miłości i poświęcenia się dla ojczyzny. Rossia się szczyci tym uczuciem: stawiła pomniki nie tym którzy ją do poddaństwa naieżdżikom namawiali, ale tym ktorzy od nieprzyjaciół ją ocalili. Miłość ojczyzny jest to miłość ziemi w ktorej żyjemy, ludzi jednego z nami plemienia, jednym mowiących językiem; ale nadto i ducha ktorym żyie społeczność i ktorego rozwijanie się dalsze jest powinnością i celem żyjących pokoleń. Jeżeli każdemu narodowi miłą ojczyzna i strata jej iest okropną. Polska winna mieć wyższą jeszcze tę miłość, albowiem duch iej społeczny był wyrażeniem się idei i zasad chrześcijańskich. Jedna Polska tylko wśrod słowian najbardziej chrześcijańskim była narodem, nietylko wśrod Słowian, ale wśrod całej Europy. Szlachetność poświęcenie się, zapał, trzy przymioty, trzy wartości, które składały rycerza — Szlachcica polaka, a między nimi miłość wzajemna i równość bratnia, wszystkie instytucie publiczne

braterską organizowały wolność i równość i musiało to być wielkiem dobrem i wielkiem dla ludzi szczęściem. gdy się do instytucii języka dobrowolnie inne nawet cudzoziemskie narody garnęły. Pierwiastek narodowy Litewski, Ruski a w części nawet i Niemiecki, wszystko się to w Polskę wcieliło, iakby małżeństwem się z nią jednocząc, stworzyły iedną oyczyznę, dobrowolny w miłości i równości związek ludzi pełniących szlachetność poswięcenie się i zapał, poswięcenie się wzaiemne dla siebie i wszystkich braci swoich w jedno dla oyczyzny dla chrześcianstwa i kościoła. Poswięcenie się ozdobione przywilejem ktory iest prawdziwym i szczerym klejnotem. W Europie wprawdzie w początkach czasow Feodalnych było zycie chrzescianskie przez chwilę, ale — większe rozdziały pomiędzy klassami społecznymi, większa jednych od drugich zależność i niewola, władza swiecka nieustannie ku despotyzmowi, ku zniszczeniu zasad ducha dążyła. Nakoniec życie chrześcianskie dłużej jak do XVI wieku nie trwało. Oppozycia zuchwałego rozumu, przez protestantyzm stworzyła obojętność, irreligią, egoizm socialny i domowy, iednem słowem wyprowadziła pod formą chrzescianską życie pogan. W Polszcze było inaczej, iej zywot w domu był braterski, każda wojna poswięceniem się tylko i obroną prawa rozwinieniem zasady i mysli praw Boskich. Przeszkodom chrzescianskiego myslenia i zycia, Polska własnemi siłami swoiemi wkroczyć nie dozwoliła, kiedy z Czech krzewić się chciały zasady herctykow Akademia Krakowska mieczem zapału i poswięcenia się umiała ie zniszczyć. Siłą nauki z własnego ducha rozwinionej. matka starych Polakow, zdołała pokonać pierwszy zarod trucizny. Wtedy to Polska miała wielką osobistość Zbigniewa Olesnickiego Nawrocenie Litwy i z nią pobratanie się, zachowanie religii katolickiej od skazy były jej wielkie czyny. Protestantyzm (1) pokonany w Polsce nie siłą inną tylko rodzimą przez mężow uczniow Akademii krakowskiej — Hozi-

(1) Protestantyzm nie tu miejsce wyiasniać, ale rzecz ta iuż dowiedzio-

usza i Skargę. W Polsce w XVI wieku Filozofia chrześciańska kwitnęła, nie tylko Religia miała grunt w wierze, w uczuciu narodu ale w światłem, rozumnem i gruntownem przekonaniu się. i to do czego dziś dążą we Francii, i co u nas poczyniono przez niektórych pisarzow, to ugruntowanie utwierdzenie Religii katolickiej przez naukę i rozumne o tem przekonanie się w Polsce iuż w XVI wieku istniało - jednem słowem Religia Chrześcijanska żyła w czynach publicznych w obyczaiu prywatnym i w samej nauce. Polska była rozkwitem Chrześcijanskiego życia i myśli - od osobistego w pożyciu z drugimi zachowania się, aż do ustaw prawodawczych, od praw rycerskich do nauk w Akademiach do kronik i ksiąg publicznych i prywatnych od kazań i nauk w kościołach mow w Izbach Sejmowych do gawęd starych ojców i dziadów, po wszystkich szczeblach życia Polska była wyrażeniem się iednego ducha i iednej myśli - Chwały i czci Bogu z Ducha Bożego czerpanej mądrości i miłości Ojczyzny. Słowem Polska była to domem Bożym!!! Jeżeli w stosunku do Europy jaśniała z boskiej myśli społecznie żyjącej i celów swoich, bardziej jej większe odznaczenie się wśród Słowian;

---

na, iż iest pierwiastkiem, iż tak powiem zasadą niejedności, rozprzężenia się towarzyskiego, umysłowego, moralnego obałamuceniem rozumu - egoizm oziębłość serca przysłoniona affektowaną pobożnością. Dowodem tego Niemcy które w większej części będąc protestanckiemi, iedność tak dalece utraciły narodową, iż są od tąd jak ułamki z sobą niepołączone. Francia przez katolicyzm zachowany, utrzymuie iedność i wielkość swoią, i Polska gdyby się była protestantyzmowi dała rozwinąć, wnet by się rozszczepiła na mnóstwo części i rozbiór, rozerwanie byłoby nie kraju, ale co gorsza ducha i myśli. I tak zrobił on klęskę straszną: oderwanie na wieki Pomorza, ufundowanie Prus, jednego z wilków naszego Narodu i życia.

bo Słowianie Czesi, acz mieli chwilkę swoiej znamienitey exys-
tencii, jednak herezie odięty im siłę ducha, pociągnęły ie do wszec-
nego narodowego w zyciu i myslach upadku. Ruś chwilkę
zabłysła, pod Rurykami było Ruskie znaczenie - i iezyk przy-
szedł do pewnej znamienitości, i kronikarstwo było w niej
zasłynęło, miała kilka grodow, handel ze wschodem, mogła
się, ~~mogła się~~ spodziewać jakiejś przyszłości; ale czy to brak
harmonii z rządem swoim sprawowanym przez książąt
cudzoziemcow Normandow Rurykow, czy brak systematu
w swoich społecznych celach, iż to chwilkę tylko trwało - oś
się Rusi złamała; iej część iedna wnikła w żywioły Polskie
a drugie się wcieliły w Panstwo Rossyjskie, ktore rozwinęło
siłę rządu, siłę iednowładztwa, chłonącą wszystkie narodowości
i wszystkie zarządy. Widno i jasno czem był duch społeczny Pol-
ski, iakie tego ducha iż tak rzekę Pryncypium i cel; ten
cel i pryncypium zrozumieć ukochać i dalej rozwijać jest po-
winnością żyjących pokoleń, jest miłością ojczyzny. Albo-
wiem miłość ojczyzny nie tylko iest miłością rodzinnej zie-
mi i Braci swoiej ale i ducha swoiej społeczności, rozezna-
niem rozmiłowaniem i rozwinieniem. Od Bolesława
i Wojciecha nić narodowego żywota bez przerwy się do
tąd ciągnęła, pomimo rozmorodnych rozmaitych klęsk po-
kolenie iedno drugiemu oddawało zapasy czynow i nie ska-
żonego w niczem narodowego ducha i myśli. Oddajmy
swoim następcom cośmy od przodkow wzięli. Wkro-
czenie nieprzyiaznych myśli do naszych narodowych pojęc
byłoby nieobrachowanych klęsk przyczyną. te nić żywo-
ta mogłoby zerwać i stanowczy przywieść upadek. Tej to natury
są twoje społeczne widoki; są one rzeczewiście iak kiedyś tobie mo-
wiłem wilkiem ktory na drzewie wyrosł, aby mu wydrzeć jego
żywotne soki. Utrzymywanie ducha narodowego w całej

nieskazitelnej, doskonałej z duchem przeszłym jedności, jest powinnością nawet Narodów, które utraciły ojczyznę aż do tułactwa, w tułactwie jeszcze poświęceniem się, ten duch się zachowuje i żyje długo. To poświęcenie się nie jest namiętnością, ale powinnem uczuciem, a cóż dopiero ci winni! którzy na własnej ziemi zostali. Panie Michale nie wkraczaj do naszych najdroższych i jedynych własności, zostaw to Bogu, on rozrządza losem Narodów. Ty choć człowiek tak znamienity, jednakże całego naszego plemienia nie wdrożysz w tę kolej, którą sobie dążyć upodobałeś. P. Michale na łonie Polski się wykarmiłeś, to twoje obywatelstwo ten duch twój szczytny, to myślenie i czucie głębsze, to wszystko masz nie z Szafarzyka nie z ksiąg słowiańskich ale z ksiąg Polskich. Kiedyś, w młodości twojej, z Janem z Bohdanem przypomnij jakim żyłeś uczuciem jaką nadzieją

Mój najmilszy, jedyny,
Co od cichej Jasminy,
Jak skowronek głos w głosie
Dzwonił w górę po rosie;
Dzisiaj ku burzy
Sercem sercu nie wtórzy.

Jeżeli społeczność utratą ojczyzny jest ukaraną żyje w niej wiara jej powrócenia i pozyskania, ta wiara jest całej społeczności pragnieniem, jest silnym węzłem który ją najpotężniej jednoczy. Stanowi ona narodowy dogmat, i niemasz społeczności któraby utraciwszy dogmat ten, miała jakąkolwiek choćby najlichszą umysłową albo moralną exystencią, i ludzie narodu tego choćby jeszcze i mówili swym własnym językiem, lecz dogmat ten utraciwszy, żyli już bez nadziei i wiary, byłyby to tylko lichc rozbitki, jakieś słabe ułamki, jednem słowem dzicy ludzie, szczątki towarzystwa, tacy o których to mówił w Mieszaninach Rzewuski. Naród który jeszcze, szczerze i szczęśliwiście żyje, który w swoich indywi-

duach ma zapasy mysli czucia i czynow, tego dogmatu nieda sobie wydrzec nikomu, owszem przywodzi go czynu. Dzieje jego są ciągłemi usilowaniami, ciągłemi faktami realizowania tej wiary, jak to się widzi w historii Narodu Polskiego. Jego pisarze są to prorocy do ludu swego głosem tej wiary mowiący – jednem słowem – Woronicz, Brodzinski Mickiewicz. Bardzo niesłusznie tę wiarę, uczucie silne zamiłowanie Narodowości i Ojczyzny, zachowanie jej w nieskażonym duchu nazywasz politycznym marzeniem, a na widok tylu nieszczęść jakiemi są: ruiny kosciołow, zniszczenie towarzystw duchownych i szkoł, zabor funduszow, widoczne urządzenia zaglady katolickiej u nas Religii; przez niedopuszczanie do seminariow młodzieży przez coraz mniejszą liczbę duchownych, zniszczenie Unii; wyglucowanie języka, skassowanie praw najgłębszy żal i najsilniejsze wzruszenie, zowiesz płytkiemi passiami, proznemi politycznemi nienawisciami, jakiems uczuciem idącym zmody; trzeba sobie jak mowił Sniadecki oczy i uszy zalepić aby takie wybąkiwać herezie. Duch uczucia powinnego przezywasz wichrzycielstwem Ten duch nie płynie do nas z Francii, ale ma w dziejach u nas samych najsilniejsze zarzewie – w Rejtanie w Barskich konfederatach, w mogile Kosciuszki. Ktoż sobie przypominaiąc Krakow, pamiątki tam narodowe! nie wspomni Biskupa! który silnym głosem do wspołczesnych i do pokoleń wołał. Bog i Ojczyzna. Te namiętności tobie tak obrzydłe, ten duch wichrzycielstwa, nie są to namowy francuzkie: nie Sanda ani Janina ale Skargowe i Woronicza to dziatki. W stolicy Apostolskiej w Rzymie przez tyle wiekow swietne odbywały się Rzeczypospolitej poselstwa. Kardynali i posłowie otaczali stolicę Apostołow, dziś ubodzy stoią u jej progu kapłani – jaka widoma roznica znaczenia i bogactwa narodu, a jednak duch tenże sam jeszcze dotąd ani osłabł, ani też zmalał – przy progu Panskim duch się ten narodowy zasila, Sam ięzyk nasz jest niczem

więcej jak tylko nieustaiącem miłości ojczyzny wysłowieniem. Jest że jaka karta w prawdziwiem piśmiennictwie polskiem ktoraby nie była tego odwiecznie w narodzie zyiącego uczucia wyrazem. Język polski jest ciągłem instytucii narodowych, niepodległości ojczyzny, katolickiej wiary silnem przypomnieniem i do nich zapałem; wyrost w mowach publicznych brzmieniem samem juz do tych instytucii naszych zapala. Pisarz ktory chce zatrzymać do tychczasową literatury dążność i nadać całkowicie inny jej kierunek, uzywaiąc do tego języka Polskiego w najtrudniejszém stawi się położeniu, albowiem uzywa srodkow cele swoie niszczących namiotek narodowych i języka. Jaka z sobą samym nieustaiąca sprzeczka, logiczne niepodobieństwo, podobne do człowieka, ktory chcąc gasić ogień, ciągle by go podniecał, iednem słowem zwyczajna własność wszystkim sofizmatom, ktore nie tylko w biegu swoim i w konsekwencyach ale w samem załozeniu maią logiczne siebie samych zniszczenie. Nazywasz usiłowania od 94 roku rozruchami przywodzącemi klęski, ktorych dziś doznaiemy, gdy w przekonaniu Narodowem klęską były rozbiory kraiu i wszystkie nieszczęscia dziś dotykaiące, skutkiem nie tych rozruchow ale rozbiorow, które są pierwotną przyczyną nieszczęści; a rozruchy powstania były przedsięwziane lekarstwa, nie dosyć skuteczne, nieszczęśliwe srodki przyięto do uzdrowienia, ale nie przyczyny choroby. Srodki widomie siłę i walkę zycia okazuiące. W tem jest głowna różnica wyobrażeń naszych od wyobrażeń twoich, wyobrażeń maiących wyrazicieli nie tylko w nas ludziach prywatnych ale w najznamienitszych pisarzach. Chcąc te zniszczyć trzeba zetrzeć głowę tym panuiącym w Literaturze naszej Mistrzam. mowięo Lelewelu i Mickiewiczu. Oni obydwa zajmuiąc się najważniejszemi kwestiami rozwijaią pryncypia zycia Narodowego. Lelewel przeniknął się miłoscią wszystkich ludzi w naszym kraiu zyiących, wiąże ich w całość rodzinną, lud poddany wiejski

ktory zrazu wchodził w ideę panstwa, obyczajem prawami broniony, a potem nadużyciem krzywdzony, przedstwia tako cel pieczy i starań powszechnych, i pobratania się ich ze szlachtą, w ich wzaiemnem dla siebie poswięceniu, widzi szczęscie narodu. Instytucie publiczne stare republikanskie z lekcewazenia z pogardy dobywa porownywaiąc je z instytucjami Europy, do ktorych moda zapał nowości, naśladownictwo przywiązało; wykazuie i wystawia prawdziwą ich cenę i wartość. Instytucie polityczne nie z doktryny bynajmniej poczęte, a w duchu narodowym zrodzone i życiem jego rozwijane, za drogą i szacowną poczytuie własność ktore od utraty winne być zachowane, tak iż by wnikły w myśl naszą jako w niej tkwią np. Slawy narodowej pamiątki. Aby z wyswobodzeniem Bóg da narodu, wystąpiły te instytucie jego polityczne. rodzime własne jako jeden z głownych żywiołow, bez ktorego nasz narod nie miał istnienia i mieć nie może. Jako nasze kroniki i katolickie polskie książki na połkach w prochu zaległy zastąpiły ich francuzkie w romansach i filozofii brednie tak stare nasze instytucie rzucono w poniewierkę, a zatraciwszy ich rozumienie, ięli się wszyscy umysłem to do Kodexu Napoleona, to do Angielskich konstytucii to do starej Feodalnej arystokracii, albo też do demokratycznej wrzawy, a inni do nowosłowianskiego Imperium. Iw tym odmęcie wyobrażeń zostaiąc ani się porozumieć, ani z jednoczyć zdolali. tem samem niwecząc czynności, odejmowali im mogące zbawienne skutki. Lelewel stare Polskie z prochu wydobył prawa, żywioły Polskie wyiawił, prawdziwego Polskiego Ducha zasiał poięcia Lelewel przeniknął się ideą ktorą Opatrzność narodowi Polskiemu spełnić zleciła, jedności Panstwa przez język, przez wolności osobiste publiczne i zamiłowanie iż tak rzekę ziemianskiego Braterstwa, co stanowi Ojczyznę. Do tej jedni Panstwa i ojczyzny Lelewel mysli swoie i ziomkow

szczegolnie zwraca. Bolesław W. i Łokietek fundatorowie tej jedności tej ojczyzny, są to osobistości, ktore szczegolniej Lelewel wznosi. Mickiewicz wnika wspołczesność iako żyjącą chrześciańskim duchem, odgaduje jaka kolej narodu, gdy nim prawdziwy duch Chrystusa włada, jakie przeznaczenie gdy odeń odstąpi; wykrywa missią Polski w chrześcijanstwie, wskazuje wpływy i dobrodziejstwa jakie na nią wywarł kościoł i myśli ktore przez narod Polski wypełniał; jako Bolesław i Łokietek bohatyrem Lelewela unia Chrześcianska Litwy, katolicka Rusi (Brzeska) Sobieski, są to iż tak rzekę osobistości, ktore najszczytniej wyraża Mickiewicz. Chrześcijanizm katolicki, ojczyzna są dwie potęgi, dwie głowne siły naszego życia już wyrażone widomie przez tych znamienitych pisarzow. Łatwiej iest P. Michale nie-zaprzeczona prawda, Polakow zniszczyć, niżeli ich odmienić albo przerobić – jąłeś się missii bardzo nie miłej i nie skutecznej – Silnem wsparciem utrzymania w nieskazitelności szczerego ducha Polskiego, iest jeszcze Czacki; jego poswięcenia się do tego dążyły, a iego wspomnienie pokrzepia i prowadzi stale do tego celu. Opatrzność Boska na pierwsze czasy sierotstwa przysłała polskiemu pokoleniu opiekę; opiekunem Polskich po stracie kraiu pokolen był Czacki. Jeżeli wolno przenikać odgadywać myśl Boga w rządzeniu życiem i losem Narodow zdaie się sądzić można z pewnością, iż w Jego woli niemasz zupełnej na zawsze Polski zagłady, kiedy w chwili upadku i nieszczęścia przysłał męża dla utrzymania ducha Narodu. Czacki był ogniwem nasze pokolenia z starą ojczyzną łączącem, gdyby przyszło z pamiątek tylko o Ojczyznie słyszeć i myslić, wrażenia te były by blade, przy wielu przeciwnosciach nieszczęściach, przez nowe obce mogły by się zatrzeć zupełnie. Czacki widomie niejako ojczyznę przedstawiał, co tylko w starej Jagiellońskiej Polsce było dostojeństwa, cnot obywatelskich ducha poswięcenia się, mądrości w myslach i czynach godności osobistej to wszys-

tko w sobie miał Czacki. Samą osobą swoią żywym Polskiej ojczyzny był wizerunkiem. Co dusze winne ukuchać i w sobie zachować, to wszystko uniosł z rozbicia Czacki i oddał to ukochanym swoim pokoleniom. Jak w księżach dawnej Polski były niemyłkie usterki które spowodowały upadek kraiu. on w swoiej osobie zawierał wszystkie cnoty Polskie bez przywar. Opieszałość naszą i lenistwo zastępywał pracą nadzwyczajnym poświęceniem się, arystokratyczne szlacheckie wady lekceważenie klass niższych, ich pogardę, o nich niedbałość szczerą miłością wszyskich ludzi jako bliźnich i usiłowaniem wpoienia tego ducha miłości w całe polskie pokolenie. On był praktyczną przez osobę swoią nauką jakim obywatel być w młodej Polsce powinien przedstawiał w sobie wszystkie starożytne cnoty bez przywar mowię. Dostoienstwo obywatelskie bez pychy lekceważenia innych, miłość bratnia i poświęcenie się dla szlachty z czułością dla kmieci i chęcią uczynienia największego w ich oświeceniu ilosci dobra. Tyle łożył poswięceń na założenie szkoł głownych w prowinciach, ile na fundowanie szkołek parafialnych, które niezmiernie zajmowały iego iego staranie. Rościągnąc chciał język polski i narodowe pamiątki do gminu i tem wobyczajeniem polskiem gmin zbliżyć i zbratać ze szlachtą, różnicę tak wielką przez ciąg wieków pomiędzy klassami utworzoną chciał zniszczyć zjednoczenie to braterskie przygotować. Tak dążył do poruszenia całej massy narodu. Miłość narodowości i ojczyzny w szlachcie tylko dotąd zawartą, daleko w massę narodu rozciągał. Starą naszą przywarną szlachecką stagnację niszczył wytępiał, wprowadzaiąc ruch i życie, silne zajęcia. tchnął w w społeczność ducha młodości, nowego rozwijania się. Wszystko na zasadzie polskich pryncypiów które w tym młodem nowem życie rozwiał, dziejami pamiątkami narodowemi, które w owczas jeden tylko umiał pojmować i jakby żywy ich swiadek całemu pokoleniu ie opowiadał. Życie publiczne ten szczery żywioł polski rozwinął możniejszych oświeceńszych obywateli do poświęcenia czasu, majątku polskim obyczaiem zachęcił, a uboższą szlachecką młodzież do uczenia się zajmywania

miejsc publicznych nauczycielskich pobudził, wspol ubieganiem żarliwością entuzyazmem wszystkich z sobą powiązał. Na nowo obudziło się życie polskie życie publiczne. W kosciołach szkolne uroczystości otoczył okazałoscią, majestatem przypominającym naszego narodowego życia powagę. Otworzyły się w naszych prowincjach mownice i i język polski, ten język publicznej mowy żyć szczerze przed dziwie zaczął. Zaraz w pierwszych latach głownej szkoły wyszli ludzie talentu Malczewski; Karol Sienkiewicz Zorian Chodakowski; Witwicki, Wiszniewski; i w literaturze to obudzenie to ocucenie się dało się uczuć rownie jak na każdym punkcie towarzyskiego życia. Te wpływy rozciągał do Litwy bo mysli i starań księcia kuratora był duszą. Sniadecki z Krakowa sprowadzony do Wilna staraniem i pomysłem Czackiego Z Akademii krakowskiej zaborem Austriackim zniszczonej, co tylko było znakomitego zabrał i swoim staraniem otoczył. Pierwsi nauczyciele krzemienca, byli to professorowie krakowscy on w Warszawie pod rządem Pruskim pierwszy starunek o historyczną naukę zaszczepił w tym celu zawiązano Towarzystwo przyjaciół Nauk, ktore jak twierdzą swiadectwa niezaprzeczone pierwszy otworzył. Lelewel był dzieckiem jego opieki. To co dziś czynią w naszej literaturze Raczynski i inni, że starożytne rękopisma drukują, Czacki pierwszy to zaczął, bo je zebrał i ustanowił w krzemiencu drukarnię, w ktorej miały się zbiory te publikować. Biernacki Gołębiowski przez niego usposobieni, li do Historycznych prac użyci Biernacki z wpływow kosztow, nakładow Czackiego ze Szwecii wydobył historyczne materiały. Co tylko było własności najdroższych narodowych wszystko to Czacki posiadał wszystkiem dla dobra naroda władał. Co funduszow milionow z swoią nawet ruiną szlachta obywatele na utrzymanie tych instytucii jako subsidium charitativum – dar miłości – złożyli. Co było ludzi obywateli do konca w instytucii utrzymania tych funduszow pracujących, co jeszcze usposobionych nauczycieli zajmujących professorskie miejsca po wszystkich szkołach od parafialnych do Lyceum i Universetetow. Co ukształconych i dobrych Geometrow w

całym kraiu służących, to lekarzy nauczycieli domowych gruntownie ukształconych znaiących dzieje kraiowe i matematykę, których każda iuż miała rodzina, że się bez cudzoziemskich obchodzono iuż metrów, nakoniec kilka niezaprzeczonych w życiu umysłowem talentów, jako wspominałem Wiszniewski i Malczewski i Karol Sieńkiewicz i Witwicki, i co zacnych szlachetnych poczciwie żyiących obywateli; to wszystko wyświeci Historia, gdy wykaże owoce pracy i usiłowań Czackiego. Zarzuty przez ciebie Krzemieńcowi czynione okazuią i nienawiść twego ku narodowym faktom uczucia i widoczną nieświadomość tej rzeczy o której mówisz. Potrzebywało było ścisłej rozwagi, a logiczne by ci się ukazały dowody błędu twego mniemania. Ale niechcę tej nowej poruszać kwestii. Zapewno mało przysposobiły szkoły ludzi zdatnych do cukrowarstwa do tworzenia fabryk do kupczenia, instytucie tego celu nie miały, była ich dążnością chronić narodowe cechy, znamiona Polskie, przez wyuczenie całego pokolenia narodowych pamiątek i języka, aby się w narodowości swej rozmiłowawszy, ią ocalić, uchować i ratować umiały; nadanie mu szlachetności uczuć które by osłoniły od czynów niegodziwych w życiu prywatnem i publicznem. Czacki którego duszy irreligia i bezbożność XVIII wieku nie zmazała, zawsze stały w wierze swych przodków, zasady tej wiary i w szkołach wszędzie rozwijał. On to szkoły duchowne nie tylko utrzymał ale podniósł. Bazylianie i Pijarzy z jego to starań tak pilnie się zajmywali, a ile to łożył prac aby Krzemieńcowi na zawsze zostawił X. Prokopa. P. Michale ile sobie przypomnę wrażenia w tej szkole doznawane przez kazania przez lekcje Religii, spowiedzie które śmy tak regularnie odbywali; rekollekcie przed uroczystością Wielkonocną, obchody S.S. Piotra i Pawła i Bożego ciała, gdzie młodzież się ubiegała zdobić Pańskie Ołtarze; przejmuię się największą wdzięcznością dla szkoły, z której święte uczucie wyniosłem. Czacki Mąż duszy wielkiej i czułej. Mąż anielski od Boga przysłany sierot Polski opiekun w tej czarnej chwili upadku odblask nadziei

jak gdy by życia w przyszłości swiadectwo, jak głos i słowo Proroka w tułactwie, tak dusza iego i mysli żyią w narodzie, nieodstępnie w koleiach doli miał towarzyszą. Mysli Czackiego były, aby do najwyższych konsekwencii rozwinąć cechy zrāmiona Polskie w obyczaiach, w celach i myslach w pamiątkach. Tym sposobem stanowczą odróżnić in facto w naturze rzeczy uczynić wiekuiste odgraniczenie od narodowości drugiej nas woiuiącej, aby naszej zatrzeć i pochłonąć nie podołała, abyśmy tę polskość, tę narodowość ciągłemi własnemi usilniali pracami nieupuszczaiąc z rąk naszych nici narodowego żywota. Ta iego mysl jakby Polski z grobu wyrzeczony Testament, która się w nim nie jako reflektuiąc, do nowych przemowiła pokoleń stanowi nasz zakon i przykazanie i iest bezpieczną tarczą od wszelkich nowości wyobrażeń socialnych narodowych, iaki by kolwiek miały powab i uludzenie przez wzgląd na niebezpieczeństwo osobiste, przez obudzenie czułości ku miłym i ukochanym istotom, które przez nasze wytrwania na cierpienia mogą być narażone i przez zaskorowanie do ich rozkrzewienia potęgi i siły rozumu. kiedy mowisz iż odrozniasz duch wichrzycielstwa od uczuć Polskich, od namiętności politycznych, które przybieraią tę maskę na wielkie nasze nieszczęście, z piękną i obywatelską odzywasz się myslą; ale kiedy zarzucasz literaturze dotychczasowej, iż źle wyobrażała prynсуpia i wszystkie poswięcenia narodowe nazywasz rozruchami, do których niemało przyczynili się nasi pisarze; tu się okazuje widocznie, że do kategorii wichrzycielstwa, uczucia zamieszczasz powinne. Pokonywanie błędów u nas exystuiących, nie tykaiąc w niczem uczuć polskich owszem byłby pożądanem; wiele u nas zapewne iest przywar. zapał wiary starych Polaków iuż u nas wystygł; obrona kraiu nie była po staremu sprawowaną, co to oyczyznie i Bogu się poswięcali. Bezbożność francuzka bardzo nas skaleczyła, to stało się niemylnie przyczyną że poswięcenia się narodu

nie były uwieńczone. W dziejach ludzkich wolą człowieka, wola kie-
rujie Boska; który błogosławi tym tylko, którzy mu ufaią, którzy
sprawy swoie do Jego chwały odnoszą. Polska za czasow Jana Ka-
zimierza w rownych iak teraz, a nawet w większych była klęskach
bez wojska, bez skarbu, bez ammunicii. Szlachta Polska w garstce
nie wielkiej i kilku kapłanow ię ocaliło. Siła była w Duchu Bożym
Duch Boży przydaie mocy w poswięceniu się, w obronie, w stałoś-
ci, w obmysleniu pożytecznych zbawiennych srodkow Duch Boży
jest zawsze nad rodem ludzkim, idzie tylko o zdolność i moc
tego Ducha Bożego ujęcia, dla przymnożenia sił swoich. Duch
Boży ująć się daie pokorą, skruchą życia zasługą i wielką uf-
nością - Bog nic darmo nie daie, lecz wszystko otwiera.

Każdy z niego ile chce zabiera.

Każdy z nas ująć może dla siebie tego ducha Bożego w pomoć spraw
swoich iesli ma tylko niewinność życia, pokorę i ufność w Bogu. Taï
to iest przyczyna dla czego ludzie święci swoią iednostką, osobistemi
siłami tyle dokazywali, iż czyny ich nawieki zostały; a to iż mieli
w pomoc Ducha Bożego, ktory swoią niewinnością, doskonałością
życia ujęli i posiadali. Toż samo i w narodzie, gdy w duchu jego
iest pokora, skrucha, ufnosć, w życiu Bozkich przykazań zacho-
wanie, wtedy on ujmuie Ducha Bożego, nim włada. Garstka lu-
dzi wiele podoła, bo są mędrsi, starsi, więcej maią w sobie poswię-
cenia się. Za czasow Jana Kazimierza niezaprzecznie była w na-
rodzie skrucha i ufność w Bogu wielka w rodzinach przykazań
boskich zachowanie i siłę do ocalenia ojczyzny znalezli Poswię-
cenie się dla ocalenia kraiu, gdyby było jak energiczne, jak silne,
gdy nie jest zjednoczone z tą miłoscią P. Boga z tą skruchą
serdeczną z tą nieograniczoną ufnoscią. kiedy wojownicy
żołnierze nie są to ludzie doskonale moralnie, pełniący scisle
w życiu prywatnem Boskie przykazania, siłą samej swiec-
kiej tylko energii, nie ma srodkow przenikaiących duszę kaz-

dego człowieka i Boskiej pomocy. To iest przyczyną niepowodz ostatnych czasow naszych. brakowało nam ducha Bożego. ducha starych przodkow w myslach uczynach i przedsięwzięciach. Ojczyzna bez Boga jest hasłem niemem. Starzy Polacy Bogu rownie jak ojczyznie służyli: Rycerze czci sługi Matki Boskiej i obroncy wolności. Pierwszym teraz iest celem nawrocenie się polakow. Rozmiłujmy się w przykazaniach Boskich w tych cnotach ktorych nas uczą narodowe pamiątki; a wtedy nabędziemy najwyzszej zdolności; zdolnośći ujęcia ducha Bożego. A w sprawach naszych mieć będziemi największego kierownika i Mędrca Boga. Z żalem przychodzi się patrzeć, jak jeszcze daleczy jestesmy od tego nawrocenia jak w rodzinach mało do tego dążności, jak smak w złych książkach, w francuzkich Romansach, w proznosciach mody wszystek nam czas zabiera, marniejem w coraz większem zepsuciu. Pisarze nasi zrozumieli to położenie nasze moralne i przyczynę klęsk narodu idącą wwiąc poprostu z grzechu; niektorzy szczęsliwie odpowiedzieli swoiemu powołaniu. Ty P. Michale uczułes naszą chorobę, z napadu cudzoziemskich pryncypiow, rzuciłes się do niej z własciwą tobie energią, rozwinąłes z taką siłą prawdziwość katolickich pryncypiow, lecz przywodząc ludziom na pamięc starą naszą katolicką wiarę nieszczęsciem tylko či uczucie dotąd zachowane, pragniesz oskidzić. Przystępuiąc do dawania Religijnej Nauki, sam się nieoczyściłes w sakramęcie pokuty przez zrzucenie twoich namiętności, ktore nadto widomie w naukę się Religijną wcisnęły, aby ktokolwiek bądz nie tak uważny nawet, tego niepostrzegł. Słysząc katolika ktory o panu Bogu, o wierze Jego S. przemawia, a razem i miota na braci złością pogardą, iest to cedno jak by widziec Maroda ktory się ubrał w kościelne szaty, ale ktoż go może wziąść za kapłana? Panie Michale co do odziaływania mego mylisz się sądząc że będę języcznie z tobą wojował, czernił, urazę rozniecał, zupełnie mię nieznasz; najwinniejszych ludzi niemam zwyczaiu obmawiać, powinność mi Chrzescijańska zabrania. Tyle tylko winien będę memu sumieniu, iż przekonania mego ani taić nie myslę w rzeczach czule i żywo mię obchodzących; a wpływać

gdyby było w mocy moich zdolności do rozkrzewienia innych wyobrażeń, a zabieżenia twoiej doktrynie, pewnobym się z ochotą podiął. Co do wpoienia ufności w drugich i umiarkowania, najskuteczniej najwłaściwiej tobie samemu o tem pomyśleć, masz wielkie srodki, tyle zasługi; szczerej tylko potrzeba chęci. Publiczność otwarcie Ci powiem daleko więcej jest delikatną od ciebie, bo pozwalasz sobie wyrażeń straśznie zelżywych, przykrych obrażaiących, nawet bez okrasy dowcipu, słow prostych. Wszystko to nicnie mowi, okazuie tylko namiętność, zuchwałość, i pychę, ktora ani uszanowaniem przejmuie, ani serca zniewala. Nienawidzisz wrzawy i demagogow, a sam objawiasz najbardziej demagogiczne symptomata bo demagogiem nie rozumiem być człowieka, który wykłada teorią wszechwładztwa ludu, ale poprostu każdego, ktory się osobistą namiętnością unosi, panować chce swoim umysłem, pogardza sądem i zdaniem innych, namiętności roznieca. Sądzę fakta ktore sprawuiesz zupełnie maią demagogiczne własności. Mamy Ci nawet do wyrzucenia słusznie i sprawiedliwie, że w czasach ciszy namiętności rozniecasz bez żadnego pożytku, i możesz sprawić odpowiedzialność, opłakiwanie, ktore będzie szczerym wyrzutem twego sumienia, ciężarem duszy, bo je spowoduiesz i sprawisz. Dla zabawy twoiej mysli, ktora wszędzie chce roskazywać i rządzić – nie igraj z życiem drugich i losem, i to co własna twoia uczyni namiętność, nie przypisuj drugim bynajmniej. – Co do Pana Rzewuskiego piszesz, że cię oburza, kiedy z nim w dobrych stosunkach kto będąc, do powstawania przeciwko niemu należy, uważasz zażyłość za zobowiązanie do tego stopnia, iż oppozycią przeciwko fałszywym myslom, masz za rzecz niegodziwą; a tymczasem niechciałeś tego uważać, że P. Rzewuski maiąc także zażyłość z rodziną u nas wielce szanowaną z przymiotow obywatelskich i cnot domowych, z pobożności, a nadto ieszcze i wdzięczność, jakto Boga i ludziom wiadomo, publicznie dla igraszki dowcipu w Mieszaninach ją obrażał, przypisuiąc fałszywie jakoby zmniejszone dla niej publiczne poważanie. I taką obrazą cnotliwych ludzi, i takim fałszem dotknął czułość każdego poczciwego człowieka. Tegoto nie masz za złe, a powstawanie

opuścić

przeciwko P. Rzewuskiemu uważasz rzeczą być niegodziwą. Otoż to jest niesprawiedliwość twoich sądow. Mnostwo jest takich jak ten przeciwko sumieniu usterkow w Mieszaninach, na ktore powstać musi każdy człowiek poczciwy choć by najserdeczniej kochał P. Henryka i rodzonym był iego bratem. Przyiaciel wart szacunku, dla przyiaźni sumienia i prawdy poswięcać nie winien. Ja maiąc wiele dla P. Henryka osobistej skłonności, jednak to muszę wyznać z sumienia, że Mieszaniny takie mi czynią trwożące wrażenie, iż gruntownie się przekonany iestem, że gdyby niektore zasady Mieszanin rozkrzewić dały, stało by się dla nas wielkiem złem, istna by się zaczęła w tych mieszaninach opowiadana zgnilizna. Niech cię to nie dziwi, że się do ciebie odzywam nie maiąc żadnego prawa, nie będąc człowiekiem publicznym, ale sądzę że myśli i czucia powszechne wyrażam. Dla tego to piszę abyś, kiedy dla nas chcesz działać, miał naszego myslenia i czucia wiadomość. Co do postępowania publiczności nasłuchawszy się ludzkich opinii i porownywaiąc ie z twemi listami, szczerze Ci powiem, że więcej w publiczności znajduię delikatności, umiarkowania, a nawet daruy to słowo rozsądku. Przytem iest tak ieszcze gruntowne zamiłowanie własnej narodowej sławy i zasług, że Ci wiele pracy nie będzie trzeba, aby ufność powrocić i ją na zawsze ustalić. Wszak to pamiętna wszystkim wiadoma młodość twoia i przyiaźń z Bohdanem z Kr. J. twoie ciągłe dotąd postępowanie, wszystko to ludzie widzą i maią mnostwo faktow obudzaiących prawdziwy szacunek. Znany nam jesteś także z łatwości przyjmowania wrażeń. jest to właściwość niektorych dusz czułych, te wrażenia wpoione przez kilku, ktorzy cię zręcznością umysłu swego uwiedli spowodowały do tych widoków, ktore nie pochodzą z złej duszy zapewne, ale z omylenia się burzą uczuć wzniecane. Kilka chwil rozwagi, obejrzenie się na powszechne usposobienie, przywiedzie cię do innych wniaskow i zawsze w pamięci Narodu zostaniesz iako poeta, szczytny pisarz i prawdziwy Polski obywatel. Ja tak przynajmniej pragnę i szczerze Ci życzę Dziękuię ci że nie namawiasz mię do twoiej doktryny przyjmuię to za dowod prawdziwej przyjaźni. Korrespondencii moiej

przed publicznością nie taię, szczególniej twojego listu, bo kiedy rzecz ta powszechność zajmuie, wypada aby o niej sądząc, miała dokładną i gruntowną rzeczy wiadomość. List twoj iest dokumentem twoich zasad i twego sposobu myslenia. Stoiemy na tak bardzo oddalonych od siebie stanowiskach, toczymy zaciętą walkę, tylko nierowne siły. Ty jak Goliat wzrostem olbrzymi, to jest z potęgą umysłową i talentem w ręku maczuga – sława i wpływy – Ja iak małoznaczący pasterz z kamykiem tylko, w ręku ni broni, ani maczugi, prawość tylko uczucia i szczera miłość bliźniego – Rozumami się rożnimy P. Michale, ale kochajmy się sercem, ty w książkach wielki człowiek, a w życiu rowny mi obywatel, pełnimy więc względnie siebie obywatelską powinność, rożnica opinii niech nie przywodzi do krokow ktoreby okazywały za obronę miłości własnej nienawiść lub zemstę. Mam sobie do wyrzucenia, że w pierwszym liście ktory doszedł wiadomości publicznej, wyrzucałem ci passią do gry była w tem jakby już osobistość, winę moię uznaię ale już mam rodzaj w tem satysfakcii mego sumienia, bo w liście twoim do mnie, ad hominem kilka rzeczy prawie prawdziwych zastosowałeś, iest w tem trochę prawdy a trochę i nie iak zwykle w sądach ludzkich – Z zarzutow a raczej przytknięń czynionych mi osobiscie bynajmniej się nie tłumaczę, ani przed ludźmi tego coś o mnie napisał nie taię, aby się niejako ukarać za wymowienie ci twoich wad osobistych. Co nie miało styczności z opiniami, ktore dyskutujemy zresztą nie oszczędzajmy przywar naszych, sieczmy się, kaleczmy, bijmy kłujmy ie, aż do największego bolu do największego wstydu – bo bole z okaleczenia prędko i łatwo się zgaią, a narosci skirowe, jakiemi są głowne namiętnosci i przywary te z czasem życie zatracić i zniszczyć mogą lepiej dolegliwe bole ponosić aby się z skirow ratować jakiemi są pycha, szalona zuchwałość, pogardliwe lekceważenie z jednej, nie przyłożenie się do sprawy publicznej użyteczne z drugiej strony. Bijmi się sieczmy P. Michale aż do krwi nieczekaiąc wielkiego piątku ani oglądaiąc się aż kto przybędzie dopełnić powinności tej chrzescijanskiej bo i już te czasy minęły, że z eSzklasztorcu jaki z Oycow jezdził po domach szlacheckich – Nie cofam wyrzucenia ci pychy i namiętności gdyż to nie są przywary twego prywatnego życia ale publiczne i często o tem w tym liście powtarzam i scigam je nie w Michale ale w człowieku obywatelu.

Już od pewnego czasu, niektorzy pisarze z przekonania wyrzekli sobie, że nasz narod iest trup, jest umarły, ja do innego należeć muszę; że rozbior kraiu był czynem logicznym, koniecznym, nawet dobro w przyszłości zawieraiącym, i na zasadzie tego tematu rozkrzewiać zaczęli stosowne z tego pryncypium wynikłe wyobrażenia. Na wszystkie dotychczasowe poświęcenia Narodu rzucili klątwę i jakimś gorzkim ku nim przyięci niesmakiem przezwali je rozruchami, będącymi owocem szczerego głupstwa. Lekceważąc duch powszechnego przekonania i uczucia, szydząc z tego iako z krzywych pojęć i dopatruiąc w tem tylko na rozum satyrę, podali sobie rękę dla zdjęcia uroku z tych narodowych pryncypiow i uczuć i rozwinęli w swoiej głowie systemat nowy przyszłości, nowego sposobu myslenia; wspieraiąc się na tej zasadzie iż iako pisarze winni są nowe mniemania stwarzać, jako iasnowidzący zdiąć bielma ktoremi przysłoniły oczy narodu lekkomyslność i zła dążność literatury dotąd ożywiaiącey tylko fałsze i wietrzycielstwa. Obdarzeni wysoką znamienitoscią umysłową, do tego celu użęli wszystkich srodkow, potęgi mysli, siły wysłowienia, historycznych wiadomosci, a nawet Religii: i tak doskonałych materiałow użyli do zepsutych i zgnitych celów. Przyswiecaiąc wielkiemi i użytecznemi gdzie niegdzie myslaniu, poięciem Katolicyzmu, roztoczyli wielką ułudę i sieć bardzo niebezpieczną zarzucili na ludzkie umysły, tak dalece iż pomimo gwałtownego poruszenia sumienia i prawości, iednak zwyciężyć siebie niemożna od czytania tych pism, celuiących zręcznością dowcipu biegłoscią rozumowania i gdzieniegdzie poetycznym urokiem. Dla ochrony żywotnych sił i

zasad ducha które podkopywać rozpoczęto, należało by otoczyć, iż tak rzekę, kamiennym szańcem pojęcia i czucia nasze i rozwinąć oppozycią nie tylko wzruszenia uczuć, ale silnej logiki wystawiającej sofizmata twierdzeń, historyczne fałsze i oszukiwania boskiej Religii, którą namiętności i małość ducha, [?] niaią dogadzaiąc osobistym nawet zawiściom. Oppozycia taka iest powinnością naszego towarzystwa. Wbrew czynionym mu zarzutom, winno wystąpić z oczywistymi faktami powagi gruntowności swego myślenia szlachetności i prawości uczuć powinnych. Oppozycia taka jest godziwą, szanowną, szlachetną. Takową by rozpocząć winni pisarze obdarzeni darem ducha i słowa iłey użyć dla utrzymania i ochrony prawdy, tego najwyższego dobra, dla którego niemasz dość wielkich poświęceń. Nieszczęściem odjęci iesteśmy oderwani od tych naymilszych, którzy by jako prawdziwi pasterze niedopuścili czynić owczarni szkody, iako dobrzy ogrodnicy niedaliby wzrostu szkodzącym wilkom. W takiem położeniu rzeczy, człowiek prywatny ośmiela się rzucić w obieg kilka myśli, wbrew założonym tematom dzisiejszych pisarzów przeciwnych, tusząc sobie, że pobudzą kogoś z zdolniejszych do rozwinienia oppozycii większego znaczenia i siły. Rozpocząłem korrespondencią z P. M. Gr. chcąc go iak można najbliżej dotknąć i obeznać z duchem publicznego myślenia, aby był mniej śmiałym i mniej zaciętym. Już lat dwa temu iak wyszedł Mieszczanin tom 1. w którym przy niektórych gruntownych pojęciach najczarniejsze o przyszłości rzucono widoki. Sponie-

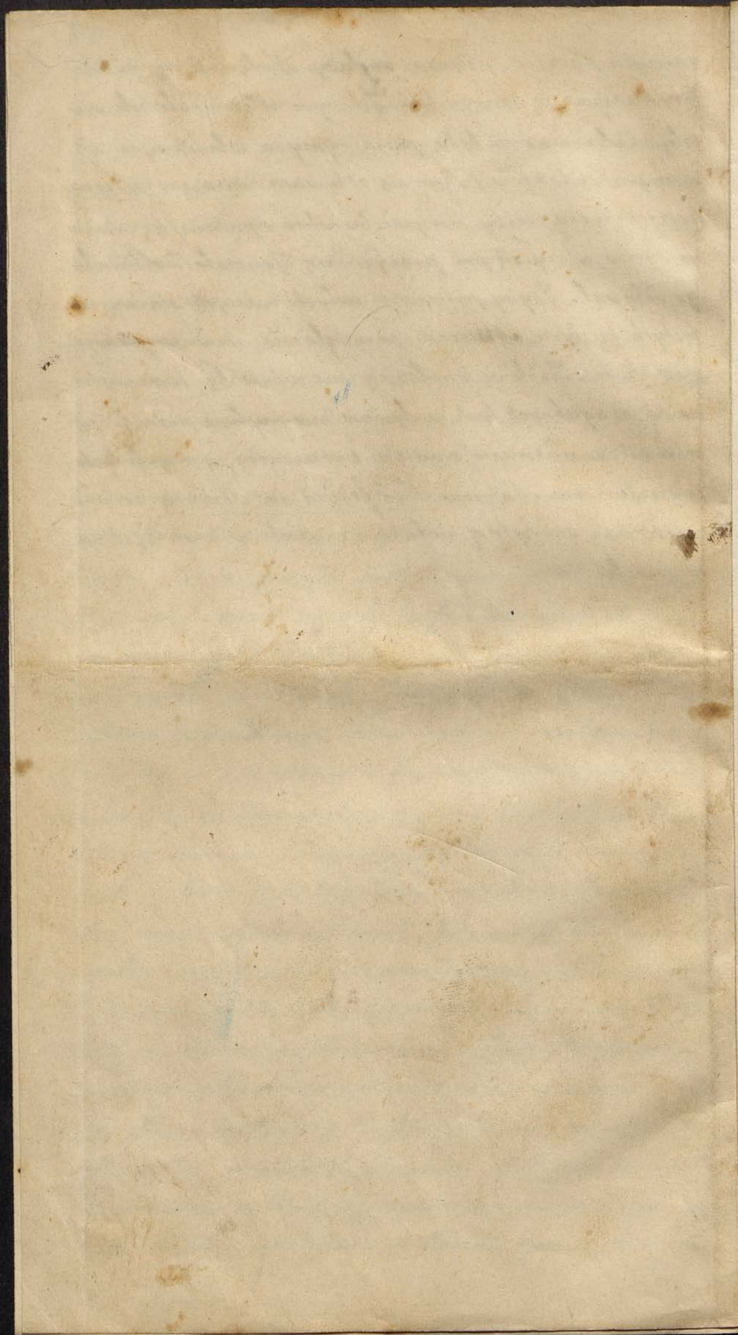
wierano szlachetną młodzież, uczczoną najpiękniej pomnikiem (poematem Mickiewicza) wyszydzono ich w nauce gorliwość, w dawaniu pomocy uboższej młodzieży poświęcenie się, bezwzględnie na nieszczęścia, co ich iuż uświęciły; użyto nawet płaskich ~~[illegible]~~ przyrownań robactwa, zgnilizny. Społeczność naszą, tak się to w Mieszaninach wykryto, doszła ostatecznego kresu, po ktorym iuż być musi nie barbarzyństwo będące początkiem towarzystwa, ale zdzicze nie ktore iest iego ostatkiem prowadzące do największego upodlenia, od ktorego ochronić może dobroczynne tylko zagarnienie i zaięcie w inne towarzyskości żywioły. Społeczność ta po tym kresie odśpiewuie pieśń pogrzebną, co iest niby iego literaturą i tę dla urozmaicenia do wielkiej swoiej całości ta społeczność zdobywcza przyiąć powinna. Takie zasady stanowią duch i cel pisma Mieszanin, ozdobionych ieszcze paszkwilem kilku cnotliwych, poważanych powszechnie ludzi. i wykryciem wad osobom prawie mianowicie, bo z największą poznanym łatwością. Oburzenie powszechne nie zatrzymało biegu tego ducha i tych pryncypiow bo w ciągu tegoż samego roku wyszedł Mieszanin tom 2. Milczenie, obojętność, pogarda nawet, nie zatrzymały biegu rzeczy, bo się zjawiły inne boleśniejsze ieszcze fakta. To szczególniej smutna, że ci pisarze użyli katolicyzmu na wsparcie swoich widokow. Katolickie (poięcia) są tak dla nas konieczne, iako tyle maią w sobie żywotnego ducha oświecaią umysłowe wyobrażenia, są kierownikiem w nauce, stanowią przeważną moralną karność, bez ktorej nigdy się nie ostoi porządek społeczny, są w prywatnem i publicznem życiu doskonałym hamulcem: iednem słowem szczerą są prawdą. Arcy są pożądane, aby w nas znowu postawieniu użyty, ale w ręku tych

pisarzow są splątane z odjemnemi zasadami i widoka-
mi, z bolesnem narodu urąganiem. To splątanie
swieckich i osobistych namiętności i mysli nie ubudza-
iąc ku tym pisarzom szacunku i ufnosci, krzewienie się
tych wyobrażeń dla nas potrzebnych utrudnia, a kto-
rych wyrazicielami oni się mianuią i szczycą. J to by
ich ieszcze opatrzyć powinno!! Godziż się li z Boską na-
uką łączyć nienawiść i inne niechrzesciańskie uczu-
cia? Możnaż li kochać Boga, nie kochaiąc bliźniego?
a kto ma pociechę, swiętą odbiera nadzieję, kto mę-
czenikow i ludzi poswięcenia się znieważa!! z klęski
istniejącej prawie się cieszy i iakby w doskonałym
rozmiłowawszy się porządku i doń wszystkiemi srodki swo-
ich usposobień zniewala!!! Kto cnotliwych i ukochanych
ludzi w obywatelstwie w rodzinie wysmiewa wyszydza!!
kto prawie z szczegolnym wymienieniem wady na wi-
dok publiczny przedstawia!! taki bliźniego swego nie-
kocha; a gdy niekocha bliźniego ktorego widzi i z
ktorem żyie, możeż li kochać Boga? a nie kochaiąc
Boga, maż Religią? maż wiarę? Przyięcie takich
wyobrażeń, takich drog i srodkow obranie, dla zachowa-
nia literatury i ięzyka nieobjasnia i nie tłumaczy by-
najmniej, bo lepiej zapewne stracić Literaturę i ięzyk
każdy to przyzna niżeli go znieważyć albo pohań-
bić. Wysyłaiąc syna matka Spartanka rzekła wska-
zuiąc na zbroię: z nią lub na niej! przenosząc
smierć syna nad iego zhańbienie. Język zapew-
ne i Literatura iest naiukochańszem naimilszym dzie-
cięciem, ale dla cnotliwej matki milszą iest smierć
dziecięcia nad haniebne iego zachowanie. Język
gdyby przestał być wyrazem tego ducha, ktorym

odwieku zyie, ieżby niebył szczerym językiem polskim.
Postać trwa poki się tylko zachowuje istota, z utratą isto-
ty niknie i postać; odjęty duch językowi przywiodł by
nie mylnie iego ruinę a zachowanie wyrazow i skła-
dni jest że godne takich poswięceń? Społeczności kto-
re straciły swego ducha co ie w czasie ich siły oży-
wiał, same przez się przy zachowaniu nawet dru-
karni tracą język kaleczy się on psuie będzie to iuż
język nie starożytny Hellenski, ale iakis nowogrecki
ktorym mowiące pokolenia starych przodkow nierozumie-
ią. Mamy to przekonanie, że język nasz i Literatura mo-
gą być zachowane bez skalaniu naszych wyobrażeń.
Wszelka wspołka przymierze iuż nas niezwabi; ma-
my nato wielkie doswiadczenie historyczne abysmy w
tym ieszcze mogli mieć iakąkolwiek wątpliwość.
Tak kiedy ieszcze Polacy nieswiadomi pomysłow i
celow swoich sąsiadow, w sprawie ktorą mieli z Au-
gustem II z powodu utrzymywania woysk Saskich
i łamania paktow Conwentow, gdy ich na rozjemcow
sprawy wezwali, i Dołhoruki był sędzią, najpiękniej-
sze czyny konfederacyi Tarnogrodzkiey, prowadzoney
wielkiem obywatelstwem Leduchowskiego, w niwecz
się obrociły. Zamiast nadziei zarobienia sobie po-
myslności wpływem rozjemcow otrzymali tak
zwany Sejm Niemy, ktorego skutkiem było zwinie
nie woysk Rzpltej. Kiedy nie korzystaiąc z tego doswiad-
czenia Polacy, z grzecznoscią się na Rossią obejrze-
li po smierci Augusta II, wolna elekcia została pohań-
bioną frymarkiem pomiędzy sobą krolow Europejskich Mo-
carzy, ktorzy Koroną Polską poczynili sobie wynagrodze-
nia i gnuśny August III dany w darze polakom a krol

nasz Stanisław Leszczynski jako wygnaniec musiał ustąpić
Gdy potem niepomni na to Książęta Czartoryjscy, chcieli nieład
Rzplitej poprawić zniszyć Veto i do jakiego kolwiek przyjść
porządku, poprosili o pomoć i nadzieię w dobrych skutkach
z ufnością położyli, musieli przyjąć za krola Ciołka i sami
po kilku miesiącach tylko dobrego wpływu, prześladowani,
z zniszczonemi nadziejami wrocić musieli do domowej
zaciszy, zostawuiąc kraj w większych nieszczęściach niż
te od jakich chcieli ratować. Kiedy Książe Radziwił Karol
na doswiadczenie poprzednikow niepatrząc, dał się ułudzić
przedstawionym korzysciom dla narodu, ieżeli zawsze z pomo-
cą Najjas. Cesarzowej konfederacią, i zformował Radom-
ską w tej mysli że będzie mogł Krola zrzucić i nowe Magis-
tratury, a wrocić porządek Starej Rzeczypospolitej nic nie do-
konał, wrocił ze wstydem, a tej konfederacii użyto dla zniszcze-
nia poczynionych w kraiu popraw. ktore mogły przygoto-
wać Narodowi obronną siłę. J tak dalej idąc zbliżymy się
do Sejmu czteroletniego, ktorego czynnosci paralizowały oglą-
dania się na większe korzysci, gdy pozostaniem w protekcii w-
społce z drugą sławianską granicznącą nam władzą a na-
koniec spotkamy się z Targowicą do ktorej wielu rownie przy-
wiodło to złudzenie, że lepiej bezpieczniej będzie. Zawsze jeden
z tych umow nadziei był skutek. Jednem słowem każda ta
współka, każde uginanie się i przewidywanie stąd korzyści, mia-
ło toż samo rozwiązanie — pogorszenie rzeczy i hańbę. Z tąd
możemy rokować, na doswiadczeniu historycznym oparci,
że takowe w literaturze poddanie się, sprzymierzenie, jed-
nem słowem Targowicka Konfederaciia, nie przyniesie iak
tylko hańbę i samej że tej literaturze szkodę albo zniszczenie.
Jak w rzeczach publicznych przymierze, proszona opieka miała
ta skutek ten zawsze jeden — przyłożenie i jeszcze przez nas

samych pieczęci i podpisu zagłady. Myślę że te czynności dotychczasowe są jakimś tylko chwilowym obłędem; ale jeśli coraz dalej realizować się będą, przezwijmy ią właściwym, stosownym do faktów jakim się odbywaią wyrazem Niemą Konfederacią, niby na podobieństwo i pamiątkę Niemego sejmu, który się pod przezydencią Jenerała Dolhorukiego odbywał. Gdyby pomimo całych naszych starań, osobistych ku tym Autorom przychylności rozważnych przedstawień, te szkodliwe działania nie ustawały, towarzystwo nasze od zgubnych tych wpływów nie mylnie potrafi się ochronić sumieniem swoiem i rozumem, a myśli tych cudzoziemców Autorów Konfederacia Niema zostanie wśród nas samotną, w fakt się zadeść w towarzystwie nie wcieli.



1842.

Z Fontainebleau dnia 23. Lutego 1842 roku.
St Honoré 22.

1842 34

Najmilsi Bracia! Listy wasze pełne świętych myśli – czystej miłości – gorącej
wiary, rozradowały nas, waszych współbraci w Chrystusie, – i zbudowały – i do po-
korniejszej skruchy modlitwy nasze przywiodły. – Prawdziwie, wyznaję Wam – iż Wasze
o nas memento, światłem ducha oglądam – i dziękuję Wam za te kilka łez czystych po
których – miłość moja dla Stwórcy i Zbawiciela, wdzięczniej ku Niemu spłynęła. –
Gdybym był między Wami w czasie waszych święceń, – Wasze Błogosławieństwa – ucało-
wanie rąk waszych, – uważałbym był – za jawną Łaskę, co grzesznika długo błąkającego
się, na drogę pokory i miłości zasługą godniejszych nawróci. – I wierzcież mi – jam
był tam duchem przy waszych prymicjach, – i głowę mą korzył pod wasze Błogosła-
wieństwa – i ręce Wasze całował. Niechże Bóg będzie pochwalony, a szczodry dla
w Łasce, dla nas w miłosierdziu! – Piszesz nam Kochany Bracie Edwardzie, że po
dni 15cie miewasz nas obecnych w Ofierze Mszy Świętej – i że, tym sposobem wynagra-
dzasz nam opóźnienie pisma twojego do nas. – Cóż to za miłościwe wynagrodzenie!
Z czemże je tu na ziemi porównać!? – Gdybyśmy tu żyli wieki miły Bracie, – i gdy-
byś przez wieki do nas się nie odezwał – a co dzień westchnął tylko za nami do Boga, mogł-
żebyś nam większą i serdeczniejszą miłość okazać!? – Dziękujemy Tobie – dziękujemy Wam
wszystkim za dary te wasze, – co nasze ubóstwo i nędzę wymazują przed Bogiem.
Wy w Zakonie, – my na świecie, gdzie kogo Bóg postawił, miłujmy się – korzmy się –
módlmy; zastępujmy niedostatki jedni drugich – abyśmy razem zmyli winy narodowe,
wybłagali odwrócenie sprawiedliwych kar, – i stanęli porównani miłością przed Tym –
Który Sam jest Nieporównaną Miłością! – „Poświęcenie się Panu Bogu
„zupełniejsze, – Służby Zakonne, Służby kościołowi Chrystusowemu w Polsce" – wyjedna
Wam (mam wiarę) Tenże Najmiłosierniejszy nasz Zbawiciel, Który nigdy pokorne-
go serca i szczerej prośby nie odtrącił. – Niechże Was po drogach Waszych powinności [illegible]
łaskawiej i wedle Woli Swojej prowadzi. – Jak się okazuje z twojego listu Bracie Ed-
wardzie, – Duch religijny, zaświtał ~~[illegible]~~ już w Kraju; – my tutaj, – nie możemy je-
szcze tyle o sobie powiedzieć: niejakie przejrzenie się; – gdzieniegdzie powątpiewanie
o samodzielności rozumu; głuche zwątpienie o teoryjach i systematach przeobrażenia
społeczności poza Wiarą i Kościołem; – nieśmiały zwrot ku ideom duchowym; – wy-
biegają wprawdzie poza czcze szamotania się kilku mędrców, [illegible]
zacnej Władzy, – ale nie jest to jeszcze to – coby nazwać można upamiętaniem [illegible]
dla mnie, jestto wszakże pierwszy znak przesilania się, – nieprzerwane budzenie się du-
cha. –
Nasz Kochany Adam, w lekcyjach tegorocznych, z niepospolitym talentem [illegible]
ja przeszłość naszą narodową i plemienną – i rozjaśnia historyję obojga, takiem świa-
tłem, jakiem nigdy jeszcze nie jaśniała. – W wierze też swojej ku przepowiedni [illegible]
najmniej nie ostygł, owszem – spodziewa się, cierpi, miłuje, a patrząc na niego – [illegible]
że ten tylko wierzyć może tak mocno – kto stanął już przy oczywistej prawdzie.

Nieza-

Niedawno zjawiła się tu broszurka, jakiegoś Labare francuza – który niemał to samo
przepowiada: mówią że ten człowiek długie lata przeżył w samotności; – słowem, na
wielu punktach jest wieszczem jakaś i o czemś nadzwyczajném? Przybył tu także Goutt
z Wilna z Żoną, expatriował się – dla połączenia się z Towiańskim – i ma nadzieję
razem z nim i z nami wrócić do Kraju. Ma to być także człowiek wielce usposo=
biony duchowo –, poznałem się z nim pozawczorajszy w Paryżu – ale na ulicy i krót=
ko, więcej Wam teraz o nim powiedzieć niemogę. Doszła nas głucha wieść o=
nadzwyczajnych rzeczach i Łaskach Bożych, co się tam u Was dzieją w Rzymie.
O szczegółach nawrócenia Ratisbona, czytaliśmy w religijnym tutejszym Dzien=
niku L'Union Catholique; ale czy prawda? – cośmy tu niedokładnie zasłyszeli
o extazijach, cudach i proroctwach Ojca Bernarda (: de l'Ordre des minimes:)
w Rzymie? – Jeżeli prawda – napiszcież nam to, prosimy, ze szczegółami, nie dla
próżnej świeckiej ciekawości, ale żebyśmy też i my wraz z Wami Chwałę oddali
Panu.
Odwracam teraz do rzeczy światowych: Wiecie już zapewnie że Ledóchowski
objął cały spadek po Pani Matachowskiej; – różni różne otrzymali legata, ter
nie z testamentu, którego niema, ale z ustnej – jak mówią, woli nieboszczki;
exekutorem tedy tej woli ogłosił się Ledóchowski i rozdał następujące prezenty: –
Rybińskiemu Jenerał: dwa kroć sto tysięcy; Dwernickiemu tyleż; Komissji funda=
szowi sto tysięcy, na szkoły dla dzieci tu polskich 50 tysięcy; dwóm braciom Bry=
kalskim 100 tysięcy. Pannie Bussis francuzce 200 sto tysięcy – Pannie Krzy=
żanowskiej – co była przy zmarłej, 100 tysięcy; przytem ~~[illegible]~~ różne mniejsze i je=
szcze mniejsze summy rozdano braciom potrzebnym, ale ile? oznaczyć trudno.
Tymczasem Spółsukcessorowie – a mianowicie Pani Włodzimirzowa, wytoczy=
ła Ledóchowskiemu proces – o detournement illegal de dix millions. –
Policija zabrała u niego dwakroć kilkadziesiąt tysięcy franków, ale wszystkie te summy
okazały się komuś przeznaczone z napisem własnoręcznym nieboszczki. Jenerał
Rybiński złożył też swoje dwakroć u bankiera, z oświadczeniem, że ich niewe=
źmie, aż proces się skończy. – Innych funduszów u Ledóchowskiego niewykryto. –
Przytém tu słuszność? wyrokować trudno, odkryje to dopiero proces i zeznania
świadków i daj Boże żeby się wszystko bez zgorszenia, między cudzoziemcami, skoń=
czyło. –
O śmierci Krasickiego także musicie wiedzieć, przed śmiercią ożenił się on ze swoją
kochanką, i umierał bardzo przykładnie z zdziwnym uspokojeniem; ksiądz Jeło=
wicki i ksiądz Korycki przyczynili się wiele do pozyskania tej duszy Bogu. Ostat=
ni zawsze chory na gardło. Jaś zdrów, widziałem się z nim pozawczoraj w Paryżu
gdzie też widziałem czterech wadzkich pielgrzymów. Kto byli? tu się dowiecie.
Przed kilku dniami, Karol Różycki szedł sobie przez quai ponad Sekwaną – i ujrzał
naprzeciw siebie czterech ludzi, z postaci, wąsów, obuwia, odzieży – do Ukraińców
podobnych. –

Do ks. Hieronima osobno Kiedyś napiszę

„Zadrżałem cały, mówił mi, spojrzałem na nich bystro – oni także bystro na
„mnie patrzyli, aleśmy się minęli nic do siebie nie mówiąc; o kilka kroków obej=
„rzałem się – aż widzę, stoją – i za mną wciąż patrzą; wróciłem ku nim i zapytałem:
„a zkąd ludzie (skąd [illegible]) ? Jz Persji – oderwał się najstarszy, pół ruskiém
„pół rosyjskiém narzeczem. – A cóż wy tu robicie? – Szach nasz wielkiemi nas
„podatkami obłożył, niemogliśmy się mu wypłacić; on nam zabrał domy żonki
„dzieci; niebyło co robić; otóż – zdawszy się na wolę Bożą, puściliśmy się do Francji
„bośmy słyszeli, że to naród katolicki i że biednych wspomaga; a my też katolicy
„Ormianie". – Przy tej rozmowie obstąpili ich tłumnie les badauds paryscy; jeden
z tych zapytał Różyckiego – czy to polacy? – Różycki odpowiedział – że to biedni
Ormianie katolicy z Persji. – Katolicy, odparł młody francuz? – Skoczył na barierę
kamienną, dobył pięć franków, cisnął w kapelusz – i zaczął dzwonić a wołać „pour
„les pauvres Catholiques de la Perse!" – Kapelusz się sousami i frankami napeł-
nił, a Różycki musiał być jałmużny dystrybutorem. Owoż mamy serce ludu, a
owo – miłosierdzie policji – wezwano ich, dano paszporta gratis, przepisano marszrutę
na Marsyllią, i nakazano wyjeżdżać z Francji. – Jakiś tam drogman miał wpo-
licji powiedzieć, – że jeśli włóczęgów przyjmować będą tak, to im się [illegible]
do Francji zwali. – Różycki zaprowadził ich jeszcze do Arcybiskupa gdzie każdy
po pięć franków dostał. Wybierają się oni do Rzymu, jeżeli tam pojadą, to wam
tych biednych braci naszych polecę. — Papieru już mało, Bohdanowi na prze-
sek miejsca jeszcze potrzeba; do Walerego piszę osobno, listy sobie nawzajem zakom-
munikujcie; więc kończę polecając nas waszemu sercu pamięci i modlitwom i ści[skam]
was wszystkich najserdeczniej w Imię Jezusa Chrystusa wasz brat
z domu nic niemam, i tęskno mi i smutno – ale wola w tém Boża. Józef

Drodzy moi – i najmilsi Bracia – i jednocz się z Józefem ochotnie w miłości dla was:
przyciskam jaknajgoręcej do serca po kolei każdego – przyciskam oto poraz pierwszy w no-
wym świętym charakterze kapłanów Pańskich. Niechże Łaska Pana naszego Jezusa
Chrystusa będzie z wami teraz – i na zawsze! A módlcie się – módlcie za nami
rozbłąkanymi po drogach tego świata. Utęskniam bardzo do widzenia się z wami:
co bo znaczą listy w teraźniejszych czasach – takich pełnych cudów i nadzwyczajnych
wydarzeń, kiedy niemal codzień trzebaby wziąć radę, co postanowienie spólne?
Niewiem jednak gdzie i kiedy obaczymy się z wami. Ku wiośnie chcemy stąd wy-
ruszyć – i może znowu na południe – ale to zależy od wielu okoliczności – a przede
wszystkiem od rozporządzenia Bożego. Ledwie nie płaczę że nie jesteśmy dziś w Rzy-
mie [illegible] uczestnikami wraz z wami tylu Łask – jakie tam Pan Bóg wy[lał] [illegible]
com czytał i słyszał o Ratysbonie i Ojcu Bernardzie – czuję wciąż w sercu bogobojne
drżenie – jakąś niewysłowioną tęsknotę do Rzymu. Chciałbym coprędzej lecieć do Marya-
fili i stamtąd do was. Piszcież tymczasem cobędź tam zajdzie nowego. Ojciec Bernard
zwiastuje podobno także wielkie i nagłe przemiany w świecie – wiemy czy takie
same jak Towiański? Napiszcież, bo wiele nam na tem zależy. – Zaprowadź-
cie tu przyjazd braci Hieronima, Edwarda i Józefa; radujemy się wszyscy serdecznie
i chwalim Pana. Bez osobnego jednak błogosławieństwa Bożego nie spodziewajcie
się wielkiego tu żniwa. Wyście się przemienili, a tu zawżdy starzy ludzie – a
młodych pokoleń niema. W Poznańskiem możeby się nam łatwiej udało prze-
mówić gromadzę Panu. Czynicie wszakże wedle własnego natchnienia
bo wy więcej macie Łaski niż my światowcy – Jaką regułę wybraliście? bo
piszecie że postanowiliście żyć związani ślubem zakonnym? i t. p. – Całuję was
wszystkich i pozdrawiam w miłości Pana Jezusa wasz Bohdan.

Do ks. Hieronima osobno kiedy napiszę [illegible] do was pisał [illegible] wiadomości [illegible] nie [illegible]

Monsieur

Monsieur

L'abbé Hubé (Joseph)

à Rome piazza morgana 24.

Voie de mer

VIA DI MAR







15 lutego 1843 roku
Civita Vecchia

Szanowny Ojcze Józefie i Hipolicie, Bohdan i ja prosimy Was serdecznie, ażeby jeden z Was poszedł zaraz do Dariuszowstwa Poniatowskich i oddał samej lub samemu bilecik ten przyłączony, a ich odpowiedź jak najprędzej tu do Civita Vecchia przysłał. Nie mówcie w Rzymie nikomu o naszem przybyciu; chcielibyśmy jak najciszej nawiedziny te odbyć i nie być ~~[illegible]~~ poznanemi tylko od kilku osób nam drogich i równie drogiej nam braci w Chrystusie. Tej ostrożności nie wymagamy bynajmniej dla nieformalności paszportów, bo te mamy najformalniejsze, nawet ministeryalne, ale dla innej przyczyny której się łatwo domyślić możecie. Mamy dla Was listy i książki, co wszystko za widzeniem się odbierzecie, tylko nas tutaj nie trzymajcie długo i przysyłajcie jak można najprędzej Dariuszowstwa odpowiedź. Całujemy Was wszystkich najserdeczniej w Imię Chrystusa Pana

Wasz brat

Józef Zaleski

Ściskam was kochani nasi Józefie, Hippolicie, Karolu itd — brat Edward radził nam aby kłopota z duaną zwalić na brata Hippolita, ale nie wiemy jak to zrobić — bo nie wiemy jeszcze dnia:

i godziny kiedy staniemy w Rzymie — chyba że w tym względzie poinformujesz się u D. Poniatowskich. Do widzenia się nasz miły w Rzymie

Bohdan

adres nasz w Civita Vecchia

Grand Hôtel des Iles Britaniques. —



CIVITAVECCHIA

Monsieur Monsieur l'abbé
Hubé (Joseph)

à Rome
Piazza e Chiesa di S. Claudio.



1843.
Bohdan i Józef
Zalescy.

Otrzym. w Paryżu, 26 Czerwca 1843.

38

~~Kochany~~ Smyrna 23. maja
1843 roku

Kochany Ojcze Józefie! Dzielę się z Wami jak mogę, a–
nie mam czasu bo lecimy jak ptaki na stare koczowisko;
a jak to dalej będzie? nie wiemy; Bóg to sam wie tylko,
i Bogu się też oddajemy. mówią o wielkiem powietrzu
w Syryi – ale powiedziano „Jwszechmocnem powietrzu ra-
tuje" owoż Jego w tem wola. Dotąd płynęliśmy wybornie,
tutaj rozstaliśmy się z Francuzkiemi statkami; z piel-
grzymami tatarami krymskiemi wracającemi z Mekki
którzy dalej na statkach francuzkich pociągnęli do Kon-
stantynopola; pokiśmy byli na statku razem, na jed-
nej stronie wieczorem słychać było Allah! na drugiej Zdro-
waś Maria! Ojcowie Lazaryści Reformaci i Kapucy-
ni tu, w Syra i na Malcie Ojcowie Jezuici przyjmowa-
li nas w całej szczerości serca; Ojciec Ryło opatrzył nas
wielu listami rekomendacyjnemi; tu zastaliśmy Ziomka
Naszego X.a Kapucyna Massiveda; i był nam rad i miej-
sca nam znaleźć nie umiał; prosił aby się serdecznie kłaniać
Wielogłowskim, to niegdyś ich spowiednik Ojciec Gwardyan
ze Słobódki. Zrobić to Ojcze Józefie bo ja czasu nie mam
pisać, i do Jasia chciałbym ale nie mogę; obdzielcie się
jak możecie tym listem; a my jeżeli wypisanie niewiele
Wam się udzielamy, będźcie wszyscy pewni że w modli-
twach co dzień i zawsze; oby Bóg tylko niegodnej naszej
monety chciał przyjąć tułanie. Mówiłem już wczoraj
spotkali Adzahi z pana Wygnańca, wędrującego także do Zie-
mi Świętej, owoż złączyliśmy się z sobą i wędrujemy razem,
Kościółki z Neapolu nie pojechał – Malta nam się
bardzo podobała; Kościół S.go Jana jakich mało w Rzymie

pozdrowcie XX Markiewicza X Jełowickiego i Wojciechowskiego

29.

* Zbrojownia stara obfita w pamiątki; warownie miasta olbrzymie; port bardzo obszerny. Wyżej kościół Sgo Jerzego na szczycie góry a coraz niżej jak w gołębniku otwory, świecą się białe domki przeszło tysiąca katolików; miasto dobrze całe osiadłe grekami. Tutaj dziś z 300 chłopcami u Lazarystów śpiewaliśmy Litanię do Wszystkich SS. — Kościoły Reformatów i Kapucynów ładnie i dobrze utrzymane; u Reformatów katedra Biskupia; byliśmy też i my u Biskupa po Błogosławieństwo na dalszą podróż. Ale najciekawszym tu widokiem są Siostry Miłosierdzia u których kilkaset dzieci wychowuje się bezpłatnie i uczy się czytać, pisać, rachować, i różnych ~~szycia~~ robót; Nauki podzielone są na klassy wedle postępu; w każdej klassie jest ołtarzyk ze statuą Matki Najświętszej którą dzieci prześlicznie przystrajają w kwiaty i bławaty; dom cały cudnie czysto utrzymany; zwiedzaliśmy go w czasie klas, a ujrzawszy tyle wesołych twarzy i sami my rozweselili ~~nam się tu weselej~~ się ~~zrobiło~~; prawdziwie trzebaby być między dziećmi żeby się więcej ku Bogu uśmiechać. Fundusze i hypoteke domu mądrze tu także urządzone; tak nam to Ekonomka przełożona, oto mówiła, jak już niestaje wszystkiego, wysyłamy kilka sióstr w różne strony świata, które jak pszczoły zbierają co mogą — i w jeden ul znoszą; a robota ciągle idzie, a ul się coraz napełnia. O! cudowneż to miłosierdzie Chrześciańskie, musi ono być promieniem samej Opatrzności, kiedy takich dziwów dokazuje. — Co dalej obaczymy, jeżeli Bóg przy życiu zachowa, opiszemy choć w krótkości skąd będzie można. Proszę Ojca Józefa przypomnieć nas modlitwom Ojca Nilforte i podziękować mu za wszystkie łaski; kłaniając się tam wszystkim od nas Łazarzystom; szanownym Gm Szymanowskim, PP Boutterlinom.

39

Hej gdzie tam są nasi ?! ja bo do nich wprost do Frank
fortu piszę; wspominamy się o słówko do Bajrout żeby choć
z powrotem zastać; Modlcie się kochani Ojcowie Józefie, Hy
policie, Karolu, za nami; proście i resztę braci niechaj się
modlą – a czy Bóg pozwoli wrócić czy nie, taka wasza dla
nas, wam bez nagrody nie zostanie; Karola Romana całuje-
my; Malinskiego i innych braci pozdrówcie, i sami przyjmij-
cie pozdrowienie w Imię Jezusa Maryi i Józefa Chrystusa –
Z tąd wyjeżdżamy na jednym statku Austryjackim do Baj–
rout z jadącym do Tarsus konsulem francuzkim, któ–
ry aż w Bajrout z nami się rozstanie. Pielgrzymów nas
jest czterech, bo przybył czwarty, którego jeszcze nie–
poznaliśmy; konsul jadący nazywa się P. Poujade
młody człowiek, znający wielu polaków w paryżu.
Nasi Missionarze rozstali się z nami w Syra, oni
popłynęli na Alexandryą pośli wprost na spotkanie
się ze [illegible], bo tam, mówią, najmniej panuje zaraza i
Bardzośmy się serdecznie żegnali, bo to kiedy się człowiek na
[illegible] tu żegna, to i niedziw że [illegible] się żeśmy
[illegible] przychodzą. Wczoraj tu przybyliśmy dziś o 8mej wieczo–
wyjeżdżamy; żaden sposób niema czasu do Braci do Paryża
napisać, dajcie im znać o nas, albo list ten poszlijcie.
To Niechże będzie pochwalony Jezus Chrystus!!!
I Łaska Jego Święta niech będzie z wami i z nami. Gdy=
bym niewrócił zgłoś się Ojcze Józefie do Daryusza, gdzie
on będzie, bo toby było potrzebne do wyexekwowania ostat=
niej mojej woli. Adieu adieu Szanowni i kochani Oj=
cowie a bracia nasi w Chrystusie, obydwa Was wszystkich
w całem domu pozdrawiamy Józef Zaleski

Polecić tam nas opiece Matki Najświętszej choć jedną mszą u
St André delfrati. — i u Sgo Santo–proszemy; a że was
trzech, więc trzecią mszę u augustianów. —

29.

SMYRNE 29 MAI 1848 (TURQUIE)

VIA DI MARE

Reverendissimo Padre (Joseppe)

Hubé

Rettore di St Cla[illegible]

al Rome Chiesa et piazza St Claudio

Kochany Ojcze Józefie! Odczytaliśmy list wspólny bo do=
was wszystkich pisany a potem odesłaliśmy Ojcom naszym
do Paryża, niemamy czasu do wszystkich osobno pisać
bo statek odpływa, ale modlić się za was wszystkich i za
siebie mamy czas; jakąż my monetą będziemy mogli także
wam się wypłacimy; wiemy że nieważna dla naszej nędzy,
ale jeśli Bóg i Pan nasz, że wgląda na wasze zasługi;
dorzuci Łask swoich, to i nędzne nasze żebranie nabierze
Waloru. A On taki Miłosierdny! taki Cudowny! taki
niewyczerpany w Dobroci! On Wieczny! Niepojęty! Nie=
wysłowiony! Nieskończony jak wieczność! Na Niego
więc, na Pana naszego odkupiciela i Zbawiciela ra=
chujcie, w Jego nieograniczone miłosierdzie ufajcie, a
za nas biednych, grzesznych, modlcie się - modlcie pro=
simy. Bądźcież nam wszyscy zdrowi znajomych i
nieznajomych obejmujem tem pozdrowieniem w Panu
i zawołujem do was z głębi serca = Niech będzie po=
chwalony JEZUS Chrystus.

Bracia wasi Bohdan. Józef

29. Maja 1843 roku

Bajrout Syria



al Rmo suoni Colmo il Sigre Padre

Hube (Joseppe

Rectore di S. Claudio

Roma — Piazza di Chiesa

S. Claudio —



w Paryżu, 5 Lipca. 1843

Bejrout 29. maja 1843 roku

Syria.

41

Najmilsi Bracia nasi! Otośmy przy Łasce Pańskiej w Bejrucie, stanęliśmy tu szczęśliwie wczoraj; Bohdan mi trochę zaniemógł; zdaje się - że to nie więcej tylko mały Coup de soleil, bo też tu gorąco jak w piecu. W żadnym Klasztorze (których tu w mieście jest trzy) nieznaleźliśmy mieszkania, Ojciec Obrempalski Jezuita, wynalazł nam stancyą za miastem, między ogrodami, u jednej rodziny Arabskiej Chrześcijańskiej; niezle nam tu, ale bez języka, rozmawiamy z poczciwemi Arabami na migi; niezawsze jednak i nie we wszystkiem rozumiemy się, wtedy zwykle kładziemy rękę na sercu, czynimy znak Krzyża Śgo i uśmiechamy się do siebie nawzajem - i jakoś to idzie; drożyzna tu wielka, drożej niż w paryżu, obiadować musiemy chodzić do miasta - a i w mieście jedna jedynym tylko oberża, i to Panie Boże odpuść. - Stąd do Jafy dwojako dostać się można, albo małą łodką, która żegluje po nad brzegi; albo statkiem Amerykańskim parowym, co ma tu przybyć trzeciego; my postanowiliśmy czekać na statek, bo łodką, przy wiatrach przeciwnych i długa i niepewna i niebezpieczna podróż; gdyby jednak statek 3. nieprzybył, puścimy się łodką, wziąwszy naszych Aniołów Stróżów za Sterników. Jest nas tu w kompanii 4ch; ksiądz Hiszpan Józef Gari emigrant z Montpelier; Józef Zambelli Wenecyanin pielgrzym; Józef sługa Wasz, i Józef Bohdan, owoż czterech Józefów - musiemy u patrona naszego wyprosić, że nas pod swoją opieką i pod opieką Przeczystej do grobu Pańskiego doprowadzi; jest tu także kilku zakonników Kapucynów i obserwantów którzy ciągną do Jeruzalemu, ale Ci czekają na obedyencyą od przełożonego z Ziemi świętej. - Uśmiecha mi się już z bliska miłosierdzie

Boże - że oto niegodnemu grzesznikowi pozwolił nieraz długo
oglądać miejsca święte, i grób Zbawiciela mojego łzami ob-
lać. Im bliżej jestem, tym większa trwoga mnie obejmuje - wy-
ja to godnie dopełnić potrafię. Ach! Bracie mój kochany!
módl się sam, módlcie się wy za mnie - aby mi Bóg pozwolił
płakać i opłakiwać gorzkiemi łzami nieprawości moje;
robaczek oto, człowiek u grobu Zbawiciela mojego przyniosę
grzechy - te ciernie moje, a ja tam nic więcej prócz tego nie z-
niosę. - ale miłosierdziu Pańskiemu niemasz, niebyło, i nie-
będzie miary, na tej ziemi Cudów, może się tak stać ze mną jak
się stało z niewiastą - co się dotknęła podołka szat JChrystus-
Uzdrowienie! Nowy strumień życia! W prochu i we łzach
błagać oto będę dla ciebie - dla nas wszystkich i dla nie-
szczęśliwej Ojczyzny naszej; wiem - wiem - co może modli-
twa, bo Pan powiedział „proście a będzie wam dano" ach!
czegóżby człowiek niewyprosił, na tej Ziemi Cudów, niewysła-
wionej wiecznie za nas Ofiary i Chwały Zbawiciela naszego,
czegóżby może, niewyprosił, gdyby prosił sercem." Co to za
ciężar mój najmilszy - być bardzo grzesznym! Myśli się nacią-
gają przypomnieniem niczystem, i zdaje się człowiekowi
ze serca niema; bo też serce - owo naczynie miłości, wtenczas
by tylko godne było Boga, gdyby w niem nic nigdy więcej -
prócz miłości przez całe życie niepostało. - Alež znowu
Zbawiciel nakazał kołatać, a więc z uznaniem swojej nędzy, sku-
szeniem i żalem za grzechy - kołatać będę - a jeśli Pan [illegible]
mocą to On swego miłosierdzia uczyni, bo oto i tej nieodz-
trącił - która Mu z wiarą rzekła: że i szczenięta okruszy-
nami ze stołu Pańskiego żyją. Chcieliśmy być na Zielone Święta
w Jeruzalemie, ale niepospieszymy, tędem i dla gorąca
i dla rozbojów podróżować niemożna; do Nazaretu nikt się

Dziś cały niedostanie, bo tam się kupami włóczą dzikie Araby.
przed kilku dniami, przyszedł do Jafy Angielski golusieńki, jak
go Bóg urodził, któremu przez Sąsiedztwo z całego miasta za-
stawili tylko kapelusz. I Zakonnicy nieśmieją się dziś lądem
puszczać, jak im przyjdzie obedyencya popłyną morzem; mó-
wiłem że tu jest trzy klasztory - owoż jeden obserwantów, drugi
Kapucynów, trzeci Ormiański; ten ostatni niedokończony, bo
im rząd miejscowy turecki, w połowie robotę przerwał, właśnie
przy nas żołnierzami mularzy porozpędzał, i kończyć budow-
li zabronił. Z polaków jest tu Ojciec Jezuita Obrompalski
i Dobrowolski oficer emigrant, który ma brata w paryżu;
był tu jeszcze ów Lange, który się tu mianował Arabią Chrza-
nowskim bratem Jenerała, a potem został turkiem i jako
Kapitan Artyleryi tureckiej z Baszą komendantem wyje-
chał do Stambułu. Kiedy to piszę grzmią działa woko-
zie tureckim stojącym pod miastem nad morzem; są to sal-
wy pożegnania księciu pruskiemu Albertowi, który na stat-
ku angielskim po zwiedzeniu Syryi odpływa do Konstan-
tynopola. Gdybym tu sto lat mieszkał, nigdybym miasta
Bejrutu niepoznał, bo jak po labiryncie grobów podziemnych
chodzi się tu po ulicach pod arkadami sklepionemi wszę-
[illegible] sklepienia; kraj piękny, ale wszystkie gorący
w Ogrodach palmy morwy których szerokie liście jeszcze się
pięknie zielenią; Na Liban patrzymy z Salonu naszego; sa-
lony w domach Arabskich dziwnie sklepione, sklepieniem
w nich czyli sufitem szklanne jasne niebo. Nie ma tu stoł-
ka ani stolika, maty plecione, a pod ścianą dywan, są tu stat-
kami, stołami i łożem. Proszę was kochani. Najmilsi
Ojcowie, obdzielcie się tym listem jak możecie; zanieście go
Andrzejowstwu, niemogę do nich osobno pisać, bo statek odpły-
wa,

a statki tu nieprzychodzą nad raz na miesiąc. Jeśli Bóg pozwoli za miesiąc będziemy już sami wracali na Bejrout i w Królestwie nas oglądali; gdyby nie dwie kwarantanny, jedna w Smirnie druga na Malcie obie po dni 20. z tamtąd będziemy mieli czas długo do wszystkich pisać, zawsze jeśli Bóg pozwoli; a dziś obdzielając was jednym listem; pozdrowcie i uściśnijcie wszystkich nas taskawych i kochanych; a w modlitwach waszych niezapominajcie nas, bo tego bardzo potrzebujemy. Niechże będzie pochwalony JEZUS Chrystus; bracia w Nim, was najmilsi do serca przyciskamy i pozdrawiamy w Imię Jego Święte.

Wasz Józef

Bohdan mój niedomaga, leży, i sam się do was nieprzypisuje, mamy wszelkie nadzieję w Bogu że słabość z Tryposzykiem przeminie. Czy przeminie, albo nie — wolę jednak sam się przypisać. Miałem lekkie zapalenie kiszek, które zdaje się przeszło — ale pozostała ciężkość w głowie i w całem ciele, która mię czyni jak otrętwiałym moralnie i fizycznie. Drodzy moi, oto jak widzicie z daty listu stoimy u podnóża Libanu. Doczekamy się parochodu — i da Bóg, za kilka dni uderzym czołem u Grobu Chrystusa Pana. Wszystko bracia chwila — a razem straszna. Nieść modły za Polskę mało kto godzien — a cóż dopiero ja grzesznik co mam tyle łask i darów Bożych zmarnował! — Statek parowy odpływa zaraz — niech będzie nam zdrowi wszyscy trzej —
Łaska Pana niech z wami zostaje na zawsze —

Wasz Bohdan.

6. Sierpnia 1848

43

Kochany i Szanowny Ojcze Józefie.

Od mojego powrotu z Wrocławia raz tylko w liście X. Karola przypisałem się do Kochanego Ojca, — moja wina, za którą bardzo przepraszam — a razem zapewniam — że mojego uszanowania i miłości dla Was Ojcze, w niczem nie zmieniłem. Zresztą nie ma też co i pisać; nasza sprawa — idzie jako ów pielgrzym do Kompostelli — krok naprzód, — dwa kroki w tył; — jeżeli to dla większej zasługi — to niech będą Bogu dzięki, — ale jeżeli to za karę — to biada nam — że się nie umiemy poprawić i na miłosierdzie zasłużyć. W niedawnym naszym przyjeździe przez Niemcy do Polski — od której nas jak kota od mleka odsadzono, — widać było wyraźnie palec Boży, — jak gdyby nam pokazywał: oto otworzyłem wam granice, ułatwiłem darmo podróż, usposobiłem ludy do poklaskiwania wam; poprobujcież — co swoim rozumem — bez mnie zrobicie; — i próba była bolesna — a skończyła się na urąganiu i pośmiewisku, — ci sami co niedawno nam klaskali — szydzili potem z nas a przyjaciele nawet oskarżyli, — i oto cała korzyść z próby. — Mój Bohdan w parę miesięcy po mnie — wybrał się był także na sejm do Pragi, ale nim tam dojechał — sejm rozpędzono i sejmujący rozproszyli się. Z naszą starą emigracyą stało się prawie to samo — rozproszyła się po świecie, — wielu nie wróciło do Francyi, a lubo się przez to liczba nie zmniejszyła — bo napłynęli nowi, — to wszakże fizyognomija dawna i stosunki całkiem zmieniły się. Ciężko nam teraz żyć tutaj — taki smutek dzwoni do łona — i taka czczość rzeczy ludzkich serce morduje. Co się między Francuzami dzieje — mówią o tem dzienniki i XX. Edward z Karolem zapewnie piszą; między nami różne bajki; a materyalnie wielka bieda; wielu mężów porzuciło te żony i dzieci i wieści o sobie nie dają; sierot namnożyło się dużo, a opiekunów wcale nie ma. Teraz to właśnie serca bogatszych powinnyby się rozszerzyć, — wszak grosz podany sierocie — płaci Pan Jezus drogo.

=

Ongi – mój Ojcze – moje wstawienie się za dziewczynką Stankiewicza – skutkiem Waszego poparcia – zyskało było względy u Pani Sobańskiej; błogosławiłem z innemi Bogu – za usposobienie serca tej Pani do litości; – niewiem dla czego to dobroczynne postanowienie zmieniło się później. Czyby w dzisiejszych okolicznościach niemożna na nowo podnieść o to do Niej głosu? Dzieci Stankiewicza – a zatém i nasza dziewczynka, są dziś jeszcze biedniejsze niż były, bo Ojciec stracił miejsce i niemasz go nawet podobno we Francyi, a na Matkę – niema co liczyć. Nikt lepiej dla naszej dziewczynki opieki u Pani Sobańskiej niewyjedna – jak Wy Kochany Ojcze – którzy służycie miłością ludziom, i ze swojego namaszczenia macie prawo wołać o miłosierdzie; – myślę przytém – że na tę dobroczynną Panią długo wołać nietrzeba – bo Ona musi to znać – że każdy dobry uczynek ma jakiś niewysłowiony wdzięk dla duszy Chrześciańskiej, ma niby przedsmak przyszłej nagrody. Zróbże to Kochany Ojcze w Imię Boże błagam pokornie – i z całą ufnością – że Wam Matka Najświętsza pomoże. Nie idzie tu już o to – żeby ją Pani Sobańska wzięta na wychowanie, – ale niechaj naznaczy funduszu na opłacenie pensyi – a Kisielewscy zajmą się jej umieszczeniem i dozorem. Wszakże i Ojciec Alexander mógłby się w tém skutecznie wstawić i przyczynić. Proszę kochanego Ojca odpisać mi rychło – czy może być co z tego. Sam – nieśmiem pisać do Pani Sobańskiej bo naprzód – mało m Jej znany – a potém odpowiedzią przeszłą odmowną zagrodziła mi drogę – ale Wy Ojcze Kochany –, choćby Wam sto razy odmówiono, możecie zawsze w Imię Chrystusa powiedzieć: dajcie sierocie.

U nas w domu – zmartwienie, nasz Maryanek od kilkunastu dni chory na ząbki; przychodzą mu bardzo trudno; są dnie w których zdaje się – że umiera, – miał już raz atak konwulsyi; polecamy go Waszym modlitwom Kochany Ojcze, – a prosimy także za nim wstawić się o modlitwy do – Matki Makreny. Bohdanowa chodzi jak trup, niesypia i nieje a płacze wraz z dzieckiem – które wisi prawie u niej na ręku, – aż boleśnie patrzeć na cierpienie matki i dziecka razem. I my oby dwa – jako niemoi – i tylko w Miłosierdziu Bożém, i w Opiece Matki najświętszej mamy nadzieję. U Plichtów wszyscy zdrowi i ukłony Ojcu zasyłają a toż samo Tomaszewscy; Podoski przyjechał z Dorna, zabrał żonę, i pojechali do Galicyi do brata na mieszkanie. Kamieńska siedzi sama jak pustelnica, mąż wojuje we Włoszech, kiedy niekiedy otrzyma

stąd oddziały młodych emigrantów Włochom na pomoc, my starzy nie=bardzo się ruszemy, bo dotąd nic tam pewnego dla nas nie masz, chybaby służba pojedyncza w wojsku Sardyńskiem.

Całujemy wszyscy troje Twoje ręce Kochany Ojcze i pozdrawia=my Was i Xa Aleksandra i braci wszystkich czystą miłością w Chrystu=sie, a modlitwom Waszym i Waszej polecamy się żegnając Was po stare=mu — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wasz [illegible] Józef J. Zaleski

Z nowin najświeższych donoszę to jeszcze, że Mierosławski wrócił do Paryża.

Dnia 6 sierpnia 1848 roku
Passy, rue Basse No 8.

Pozdrawiam kochanego Ojca Józefa wraz z [illegible] i ściskam najserdeczniej. Zastosuję się do woli kochanego Ojca względem wypłaty 500 fr. ale proszę, abyś napędził x. Hippolita do napisania mi czy się na to zgadza. Czekam na jego decyzję. Może wybierze się do Galicyi? — Całuję ręce kochanego Ojca oraz zarazem pozdrawiam z Aleksandrowem i [illegible] synowcami

B. Zales[ki]

Dzisiaj dowiaduję się że X. Karol wyjechał do Dieppe w in=teresie pieniężnym. Szkoda że nasza ambona teraz milczy, jest dużo młodej emigracyi — zdaje się daleko pobożniejszej od nas starych, możeby słowo Boże teraz między nas w siane większy i lepszy plon wydało. X. Hieronim miał do nas wrócić, ale mówią że z Drezna skierowany zaraz w Poz=nańskie. O tutejszych podmuchach z północy, musieli pi=sać Adża. Jeszcze raz ręce Ojca Józefa całuję a proszę X. Hyppolita serdecznie pozdrowić i nas i naszego małego Jazia modlitwom polecić. Proszę oraz pozdrowić bardzo Pana Władysława.

a Matce Makrynie — proszę nas wszystkich u stóp złożyć!

Szanownemu Jmć Xiędzu Józefowi

Hube

Przełożonemu u Śgo Klaudyusza

w Rzymie.

z Liktorem dla całego Marino od przesyłającego List niniejszy Józef

Gąsiorowski

wrócił wczoray

wellkorick

Ja sam pieczętuję w ogrodzie.

†

Dnia 25 Listopada 1854 roku z Fontainebleau rue de France 120.

Szanowny i Kochany Ojcze Józefie

Niewiem czy dobrze robię że w tak ważnym dla Kościoła i Chrześcian=stwa Katolickiego czasie, przerywam Kochanemu Ojcu jego myśli i mod=litwy pobożne [illegible], lecz mam do tego powody które niech przed Tobą Ojcze usprawiedliwią. A najprzód od naszego ro=ku do niedawna Bóg nas doświadczał [illegible] przeprawami choroby obłożnej [illegible] od nas [illegible] śmierć stała w [illegible] dzieci Bohdanowa, i [illegible] chorowały [illegible] wszystko [illegible], że [illegible] chorowała [illegible] Karolina naj=młodsza moich Bohdanów. Matka [illegible] Biedna Matka [illegible] tydzień [illegible] nie=mogła, a nieco później [illegible] przez 45 dni [illegible] i nie=[illegible] w ciężkiej chorobie [illegible] ciesz=[illegible] Bożej [illegible] Bóg odjął powoli troski i boleści, Matka i dzieci wyzdrowiały, i [illegible] Opatrzności — co nas tak [illegible]. Mam mocną wiarę że te łaski wyjednała nam i sprawiła u Syna swego Przeczysta Marya do której i my sami niegodni — i święte dusze za nami modlitwy ślą. Skru=szonem też i upokorzonem sercem pragniemy Ojcze teraz podziękować za to i [illegible] udajemy się do Was Kochany Ojcze i prosiemy Was abyście [illegible] Niepokalanej której z [illegible] ufającego serca jak dzieci dla Matki wyglądamy, w Ofiarach waszych świętych wspomnieć raczyli i o nas grzesznych, — i tem wspomnieniem [illegible] i nasze [illegible] podziękowania [illegible].

Cóż to za wielkie błogosławieństwo Boże teraz w Rzymie się spełnia na Na=miestniku Chrystusowym [illegible] Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny na Ziemi. Cały świat Katolicki [illegible]

[illegible] się =

ufności w świętem a uwielbionem Niepokalaniu Matki naszej i
Matki Tego – co nas ma przyjść sądzić. Przy takiem powszechnem
weselu Świata Katolickiego – czy tylko jedni oto musiemy się sami-
że podobno – niemasz tam w Rzymie ani jednego pasterza z kraju
któryby reprezentował Kościół Katolicki uciemiężonego ludu Kato=
lickiego; o jakże to jeszcze bardzo grzeszni być musiemy – kiedy nas
Pan Bóg pod takiem odosobnieniem (?) trzyma. –

Od wyjazdu moich Dargusowstwa (?) Miesiąc skończył się i =
wiedzę o nich; niewiem całkiem gdzie są, i co się z niemi dzieje.
Łzami się czy które z nich niechore. Przyłączam list do (?)
twojej Kochany Ojcze Menterlis do Nich, jeśli są w Rzymie,
upraszam oddaj im, czy sam – czy gdybyś niemiał czasu przez
Ś. Hieronima lub Ś. Piotra. Gdyby niebyli w Rzymie a mieli przy-
jechać, zachowaj kartkę u siebie do ich przyjazdu; gdyby-
wbrew spodziewaniu mogli wrócić już do Kraju – kartkę spal. –
Teraz zaś niedoczekając na ich odpowiedź domieść, błagamy –
jeszcze wieść jak się oni mają i gdzie są; a także o słówko
prosiemy – czy są jacy Biskupi Polscy? — Świat się widocznie
w stosunkach swych politycznych przeobraża, masuje się z róż-
norodnych form w jedność, z tej massy Bóg wyprowadzi, do-
tąd zakryte przed okiem rozumu ludzkiego, serce tylko wierzące przeczu-
wa – że chwałę i tryumf Kościoła Swego Katolickiego. Obyż się
i nasza Polska za sprawą Niepokalanej Matki i Królowej na-
szej przeobraziła na Państwo niepokalane i przeczyste w Kato=
licyzmie.

Proszę jeszcze Kochanego Ojca o wręczenie drugiej
Menterlis Romanowi Kostepchinemu (?) Generała Szymanow-
skiego chęci najuprzejmiejszej i serdecznie od nas pozdrowić
Ś. Onufrego starego Artylerzystę, oraz wszystkich Kochanych
znajomych. U nas tu niema nic nowego; Ś. Aleksander
musiał=

46

sam pisał o swojej misji na wyspie Aix gdzie 175 polaków więzionych i zgłodniałych chleba anielskiego, znalazł. Piękny Jego list w tym względzie, umieszczony w l'Univers-rze, umyślnie czytał. Ledóchowski wrócił, jak mówi-sa jakiś czas do Paryża; Gałęzowski został prezesem rady szkolnej Batignolskiej, na miejscu umarłego Biernackiego; reszta starego i młodego naszego pielgrzymstwa, co się uciszywała naprzód do Carogrodu, czeka i wygląda wypadków, zwiększa zdaje się rezygnacyą i z spokojniejszym umysłem niż dawniej. Rok-który nieradłego mamy zaczął, będzie może dla nas wygnańców twardszym od innych, bo wszystko się w cenie tutaj podnosi - a stosunki z Krajem całkiem ustały. Ale „kogo Bóg stworzył, - tego nie umorzył": mówi stare przysłowie Polskie oparte na ufności w Bogu.

Osobno każdy i każde i wszyscy razem całym domem polecamy się modlitwom twoim Kochany i Szanowny Ojcze Józefie, i modlitwom wszystkich Ojców i całego zgromadzenia w Świętym Klaudyuszu, i składamy Wam Szanowni Ojcowie wszystkim razem i każdemu z osobna nasze uszanowanie i miłość w -

Chrystusie Panu!

Trzymający pióro stary dziadek prosi jeszcze kochanego Ojca Józefa o osobne błogosławieństwo dla pięciorga dziatek Bohdanowych - które się koło stolika uwijają.

Syna kochanego Ojca z pokorą synowską

całuje

Józef Zaleski

A donieście też nam prosiemy o swojem zdrowiu. —

da ojca Zmartwychwstania Józef Zaleski

[illegible]

324

47

Giller

Paryż 14 Maja 1868.

Szanowna Pani!

Pisząc ten mój pierwszy list do Pani, oddaję naprzód cześć i pozdrowienie, a później, podziękowanie za ową podróżną wyprawę, którą dopiero w obecności mojego przyjaciela w Paryżu rozwijając, – wołałem do niego, pokazując mu wraz nowe przedmioty: – "jeszcze nie koniec, – to prawdziwy róg obfitości."

I w istocie tyle tam było dobrego, że nie tylko dla mnie ale i dla innych wystarczyło. Więc jeszcze raz dziękuję za wyprawę i owe poczciwe słowa, jakie od Pani słyszałem i owe przyjęcie, które tylko tak osamotniony i tęskny jak ja w świecie człowiek umie ocenić, dosiać należycie wypowiedzieć niepotrafi.

Podróż odbyłem bez przygody, tak dalece szczególnie, że pomimo, iż przy wjeździe do Paryża zadeklarowałem celnikom do opłaty prowianty w koszyku, takowej odemnie nie wzięli. Prowianty zaś kujerskie dotąd niewyczerpane – mam bowiem jeszcze kawałek sera, który jednak w tych dniach zniknie. Koszyk także zmarnowanym nie został, służy żonie emigranta, która go przeznaczyła do noszenia z targu jarzyn i mięsa.

Z Walerową Kopernicką widziałem się zaraz po jej przybyciu do Paryża. Bawiła tu tydzień, codzień jakiś gałganek na wyprawę siostrze kupując. Wiezie tych sprawunków cały kufer; szwaczki w Liège maję teraz zapewno dużo roboty. Zdaje się mi, że podróż niezaszkodziła pocziwej Walerowej.
Z Księdzem Kaczanowskim widziałem się krótko na posiedzeniu towarzystwa literacko-historycznego. dobrze wygląda i ocziaż kustką gębę zasłania, nic jego zdrowiu, zdaje się, nie brakuje. Trudno go zastać w domu, bo ciągle, jak mi mówiła Walerowa, która trzy razy u niego na próżno była, jeździ z wizytami po wielkich domach, księżęcych i pańskich.
U Bohdana Zaleskiego byłem dwa razy, ale go niezastałem, z córką jednak widziałem się. Panna Józefa po ostatniem zapaleniu płuc, z którego szczęśliwie wyszła, doskonale wygląda: urosła, utyła, zmężniała, już to nie panienka ale panna. Cera zdrowa, wyrz na

325
48

twarzy spokojny, uśmiechnięty — jednem słowem, w tej chwili niema żadnej obawy o jej zdrowie. Pan Bohdan, mówiła mi córka, także lepiej teraz wygląda i jest zdrowym. Czas najlepszy lekarz zegoi bole, a Bóg oddali od nich cierpienia.
Słyszałem, że Pani zupełnie już samą jesteś w Hyères, że już panie Rzewuska i Gruszecka wyjechały — więc śpieszę tym listem odwiedzić Panią i całując rękę, zapewnić ją o mojem poszanowaniu.

Agaton Giller

Szanownego pana Iwanowskiego, pana Franciszka, ks. Adamskiego i cały dom pozdrawiam. —

Adress mój: Paris. Boulevart des Batignolles. 36.

Do P. Zwarowskiej   Flor: 7. Grudnia 68   392
49
via del Mandorlo
No 7.

Najczcigodniejsza Pani!

Nie miałem odwagi po stracie najdroższych Jej dzieci pisać o boleści mojej która jakakolwiek nie będzie wielka była, czemże obolałej najczcigodniejszej i najprzywiązańszej z Matką – Jeden tylko Pan przedwieczny na takiej boleści w opatrznej ręce swojej ratunek trzyma i ten Jeden ukoić mógł rany zadane Pan i Ojciec Wszechmocny.

Obecnie dowiedziałem się iż naszym drogim tym w Bogu odpoczywającym rodzina wystawiła kaplicę w której przychodzą położyć kwiat niewygasłej wdzięczności na Ich grobie a jeśli posłuchajcie:

Oto wskutek wielkiej czteroletniej pracy i znać już miłosierdzia Bożego wyrobiłem w sobie talent rzeźbiarski który z prób okazanych zyskał równie tu pomiędzy pierwszymi artystami jak w Paryżu i w kraju uznanie, z poety a raczej obok poezji stałem się cichym artystą tej szkoły chrześcijańskiej mistrzów którzy nam po sobie nieśmiertelne wzory pozostawili – jako rzeźbiarz więc a mia-

nowicie

a czasie tej sztuki zwanej płaskorzeźba pomyślałem do brązowego odlewu trzy obrazy pod ołtarz kaplicy przedstawia jące życie naszych świętych w domu i w kościele –

1º ś. p. – Darjusz wpośród chorych szpitala –

2 u stop krzyża z błogosławionej pamięci Dyonizy – Matką, ojcem i Józefem.

3. w domu wpośród ubogich dzie- ci mularzyńskich, tak jak ich widziałem w Livorno ś. p. Darjusza rozdającego pożywienie, a ś. Dyoniza nad księgą z piórem w ręku i zapatrzoną w postać Panny przeczystej królowej nieba obok stojącej –

Takie trzy płaskorzeźby kosztowałyby mnie kilka miesięcy czasu, ale jakaż by to była dla mego serca radość, żem im słowo w brązie na grób położył.

Żona moja zasyła wyrazy najgłębszej czci –
Ja tylko co jestem po 4 tygodniowej febrze gastrycznej
osłabiony jeszcze bardzo ale wzmacniam się za dniem i [illegible]
nadzieję w miłosierdziu bożem.

którąby zarządziłaby rodzina – i mogłyby
się tu wykonać pod mojem okiem, a nie
to zaparzyć pod okiem Bohdana, któremu
zamiar mój nowy jest wiadomym.

Z projektem moim nieznającym
brać s. p. Daryusza do Najczcigodniej-
szej pamiątki udaję a to tem więcej
że tak często do snów moich te święte
duchy przychodzą i tak mi umarli
pomagają w chorobach i smutkach
życia, że odrzuciwszy na stronę wszy-
stkie względy z myślą moją do ich
najmilszej matki ~~przychodzę~~. udać
się postanowiłem –

Niech mi to za wybryk fantazyi
nie będzie poczytanem, gdybym miał
upoważnienie do lepienia się pracą ze
szkiców w glinie przystałbym wnuka
trzech małżeństw fotografie które pod
sąd znawców prosiłbym aby poddane
zostały.

Oczekując od najłaskawszej i naj-
czcigodniejszej Pani odpowiedzi pozostaję
obojga państwa najprzychylniejszym
sługą i bratem w Zbawicielu Teofil

Jak praca moja dużą jest powołuję
się na świadectwo czcigodnego P. Bohdana
który wpierw słyszał jej odczyt i widział
od nie coś z prac moich

+ [illegible]

24 Juillet 1836 – Kissingen

Dans quelle disposition de Cœur êtes vous en m'écrivant la dernière fois ma chère Maman, ma bonne, ma chère. On dirait que vous avez tant vu de mal que vous tenez enfin au besoin de vous reposer dans un Idéal de beauté et de bon – Mais cet Idéal ce n'est pas moi Maman – Quelque temps encore vous pourrez me voir en Esprit rayonnante des joies du Ciel comme un Ange descendu pour vous adoucir la vie – Maman j'en pleure presque mais je ne le suis pas – Je vois le Chemin à suivre aussi lucidement peut être qu'il est seulement donné à l'homme et je vois sa sagesse. Quelqu'amende la bonne volonté que ne suit pas la bonne œuvre n'est qu'une vanité de Cœur – Je voudrais que vous puissiez lire tout le Mal dans mon Cœur pour vous épargner la douleur du désenchantement d'ici tout le présent dont l'éloignement m'entoure pour vous habituer d'avance à tout. L'Incomplet de la faiblesse que vous vous plaisez à oublier en Moi – Si vous saviez toutes les mille et une folies pénibles qui forment comme des Arabesques et des Mondes inextricables dans ma pauvre tête – Je me demande quelquefois par exemple si je n'ai jamais été au fond de l'âme des Autres pour savoir par comparaison ce que c'est l'amour – Ce que j'ai pour vous pour d'Autres encore n'est peut-être pas de l'Attachement j'ai peut-être une Âme de pierre qui réfléchit comme un froid miroir ce qui lui semble beau. L'image belle pour le monde qui croit voir d'abord là où il n'y a qu'une même Écorce belle pour mon Imagination qui s'y trompe elle-même et s'assure un jour faible d'avoir été Moi ainsi qu'une peinture s'efface d'une toile – Il y a pour moi des instants d'un doute si atroce et si extraordinaire que je le refoule au plus loin dans Moi-même

pour m'épargner des sourires de raillerie sur mon exaltation ou un
tacite soupçon d'un peu de démence dans le méprisant Bah la
comprend pas d'autre est si prodigue — Non sur ce qu'il y a de
sacré mon Dieu merci jamais sur le plus léger Article ma foi n'a été
ébranlée comme un beau Mont qui s'empreigne mieux à mesure
qu'il fait plus longtemps sur l'argile mes croyances d'amis en
amis se creusent plus avant dans moi — Souffrent-elles rongé
jusqu'au bout le mal qui s'y trouve — Mais je doute de tout de ce
que je sens de mes affections de mes souffrances passées ou présentes
il m'arrive de me demander en pleurant maintenant que je pleure
est-il vrai que j'ai ~~souffert~~? Ne me prenez pas pour folle maman —
Alors la désolation me prend de ce que mon âme est vide — Je me figure
que les autres sentent différemment que moi, que ce sont ces autres
sentiments qui se nomment joie ou chagrin que ces noms ne peuvent
s'appliquer à mes Émotions, que ce que je suppose Émotion dans
moi n'existent pas et que je m'imagine seulement les sentir enfin
j'arrive à l'Idée que je suis une espèce de Statue à la ressemblance
de l'homme douée comme lui de sentiment physique et d'une
imagination comme la sienne c'est-à-dire de la faculté de peindre
un Esprit et de s'appliquer ce tableau à soi-même, que cette
faculté me fait supposer à de certains moments avoir les sen-
sations morales que les autres possèdent réellement comme amour
bonheur chagrin — Cela ressemble à un horrible conte fantastique
de Hoffmann mais ne vous en effrayez pas maman chérie c'est
une hallucination un peu effrayante parce qu'on la fait à veille
heureusement un état pareil ne dure — ne peut durer qu'un
moment d'ailleurs j'y oppose mon bon sens — Une singulière
remarque à faire que je n'ai jamais douté d'aucun de mes mauvais
sentiments c'est peut-être que le bon notre étant une mesure ne
le sentons pas plus que nos yeux dans leurs orbites ~~...~~ la

souffrance morale serait donc une lutte entre le bien notre Essence
et le mal qui nous est étranger comme la douleur physique n'est qu'une
entrave quelconque à l'ordre de la nature — dans ce sens surtout la
souffrance complette — Puis elle est forte puisqu'elle suppose de sensibilité
vitale dans ce qui constitue notre être l'Esprit divin qui s'offense
au moindre contact du mal l'Esprit matériel s'y confondroit
mieux — c'est la souffrance du premier homme tiré après sa première
chûte lui par un contact avec l'impur c'est l'éternelle vérité du
monde que le châtiment suit la faute comme l'effet suit la cause
car le mal fait souffrir le bien comme le feu par son seul attouchement
mais d'où vient cette matière dont le chaos est issu, à l'Esprit
qui par sa nature devrait en être maître qu'est-ce que cette force
grossière qui cloue à la terre un être d'une autre région qui fait
le fait il ne se trouve pas assez de volonté pour quitter avec joie
un séjour de souffrance, qu'est-ce que cette brutale vie de la ma-
tière qu'on appelle passions mauvaises et qui ont le pouvoir d'ar-
racher des croyances jours éternelles qu'est-ce que le mal en un mot
la Bible ne le dit pas et je ne m'aventure jamais dans ma présomption
de croire ce qu'elle n'enseigne pas, mais en rêvant quelquefois j'i-
magine que mal est synonyme de rien ce que vide est dans l'Es-
pace mal est dans l'Esprit il n'y a pas de chose vivante agissante
qui s'appelle orgueil elle n'est que l'absence complette ou partielle
de l'humilité qui est vertu puissance unique elle provient de la
connaissance de soi-même attribut de Dieu — point de haine mais
une charité incomplette, tout ce qui contribue à former la divinité
de Dieu est force vertu le reste est néant — Dieu seul possède la
plénitude des vertus, il peut tout excepté créer des Dieux sem-
blables à lui car il ne serait plus unique et ne serait plus Dieu
partout où il n'y a pas plénitude il y a vide plus ou moins
c'est l'imperfection de toute créature, l'effort la volonté des ver-
tus à combler ce vide le rapprochement le choc la répulsion de
l'horreur réciproque entre les deux principes, c'est la lutte la souffrance

cette dangereuse car le Vide résulte du bien par la seule raison
que le Vide du bien de Nature lui est Contraire — Si la volonté fai-
blit, si le Vide avance, il n'y a plus de bien l'Esprit de Dieu se
retire et par cela même la Créature est livrée au Vide ou Mal qui l'enfer-
c'est-à-dire privée de son Élément naturel le beau et le bon — Mais
si la Volonté cette Création arbitraire émanée de chaque Être selon la
grandeur de ses vertus cette réalisation de toutes ensemble si cette
pointe aiguë qui trace tout chemin à travers l'Espace et le temps si
cette arme terrible fait disparaître le Vide devant elle, l'Être est
complet et s'abîme dans son Dieu qui le remplit c'est la béatitude
l'essence des innombrables formes de mariées — Ne boude pas Marie
par grâce ne boude pas sur ce thème si riche de l'origine des
choses, il m'a déjà égaré tant depuis le commencement du christ-
ianisme — Moi je ferme les yeux et je crois ce qui est im-
posé à ma foi de Catholique et je trouve tant de merveilles dans quel-
qu'endroit plus qui ne seraient pas conformes à cette foi de devoir
Oh que je t'ai pas consolée Marie de vous voir désigner
le fruit de perdition je vous le dis simplement en tout ce qui
se passe dans votre esprit défile toujours devant vos yeux de juge
bien mal ou folie tout — Revenons à l'article du Vide en
moi-même j'ai peur de l'impression que pourra vous faire l'état
où vous supposiez mon Esprit Marie chère — Ne vous effrayez
pas — j'y suis pas souvent, j'ai seulement voulu en
vous montrant le plus noir recoin de mon âme dépouiller l'auréole
dont vous m'entourez de loin — Je ne voudrais pas troubler une
illusion qui fait votre bonheur mais je vois qui va cacher mes
faiblesses et mes défauts que vous m'acceptiez qui en théorie
allait se déclarer tout à coup vous souffririez cela sera plus
encore — Cette fois la Confession humble de toute sorte plus au
Confesseur qu'au pénitent l'orgueil humain se fait jour partout
il n'y a plus à résigner que l'acceptation humble de la vérité que l'on sent

ne pas avoir — comment vous remercier ~~assez~~ Maman chérie
de m'aimer assez pour vous imaginer le bien sous ma représentation
Maman Maman mon bonheur mes hallucinations ont beau dé-
raisonner je sais bien moi que je vous aime — Je jouis de vos joies
je pleure de vos peines, je ne sens ce qui m'arrive qu'en autant
que cela vous touche on dirait que toute ma sensibilité physique
et morale s'est passée [illegible] en vous et je vous aime bien bien
j'ai peur vous avoir fait peine par cette lettre et j'ai grand envie
de la déchirer — me connaissez vous assez Maman pour voir dès
l'abord tout ce qu'il y a d'amour pour vous dans le refus d'être votre
idéal, mon dieu mon dieu Maman je me mets à genoux devant
vous et vous regarde et vous embrasse car il n'y a pas de paroles assez
douces et assez tendres pour vous remercier de toutes celles qui vous
sont venues au cœur en m'écrivant, mais je voudrais vous épargner
ma ~~ménagerie~~ — Que Dieu vous rende mille et mille fois Maman
tout le bonheur que m'ont donné vos lettres, que tous les anges du
ciel vous bénissent pour avoir écrit Dysela — Avez vous déjà reçu
mes deux dernières lettres, Varin se plaint de ce que vous l'oubliez
Maman et que dans votre dernière il n'y avait pas un mot pour
lui; il est sorti dans ce moment faire ses emplettes avec tous ceux
qui nous ont nourris logés habillés pendant les six semaines que
nous avons passés ici demain à neuf heures nous serons sur la
route de Schwalbach malgré que j'aie quelques connaissances
allemandes ou anglaises je ne regrette personne, ma bonne
Landgrave de Hesse Rottenbourg est partie je n'ai donc que la
seule impression vivace que nous fait toujours un endroit même
indifférent que l'on croit ne revoir jamais — y a-t-il seulement
pour tout le monde si peu de sympathie entre les humains ou
dois je m'en prendre à la forme de mon esprit à la forme de mes
sensations, pourquoi de tant de personnes que j'ai vu habituellement
pendant un an [illegible] n'y en a-t-il presque pas qui me laissent un

souvenir, toujours et partout plane sous des fleurs, rien qui parte de
l'intérieur et qui par conséquent parle à l'intérieur, selon la mesure
de l'Esprit Divin ou Humain, comme elle varie et se transforme pour
tous, de toutes mes connaissances en Allemagne trois personnes seu-
lement aux visites et au bal — celle de Wolowicz en Courlandais dont je
vous ai parlé dans une de mes lettres, celle de Miss Sharp la jeune
anglaise avec laquelle j'ai passé l'hiver et celle de Krasinski avec
lequel nous avons passé de longues heures à causer sur toutes nos
C'est un homme d'une finesse d'esprit et de talent — le reste n'a été
que de trois seules personnes qui m'aient intéressé plus que la
masse d'Etrangers qui m'entourait sera pour un jour — Un jour où
je vous embrasserai un jour, où je serai près de vous — Je voudrais
vous savoir partie, vous savoir tranquille je voudrais pouvoir vous
donner une part de calme et de bonheur en ce monde — Ma chère
Maman adieu — Que cette lettre ne vous fasse pas peine je vous
prie Maman, Maman chasse les malheureuses pensées qui pour-
raient vous venir Mon Ange ma vie mon bonheur personni-
fié, ne m'en voulez de rien ne vous fâchez pas contre moi, que cette
lettre ne respire pas seulement aucun bon sentiment aucune expres-
sion, cette lettre n'est un reproche de conscience et ni une ingra-
titude, Maman vous toute ma vie je vous baise les mains les
pieds les genoux je vous embrasse [illegible] que j'ai de tendresse
au coeur votre Cyprien

A Mon Papa que j'espère voir bientôt je baise mille fois aussi
les mains et les pieds Ciotuchnę całuję, Wuja Józio-
wi odpowiem bo mi miło pisać, i Wuja całuję o Stefanie
Stefanę — Constancję całuję, wszyscy daj im Boże zdrowie wszystko
serdecznie całuję i Kochanej bardzo bardzo
Donnez moi des nouvelles de Sierakowski —

Adressez toujours par [illegible] à [illegible] — Ils les [illegible]
reçoivent très bien —
Ecrivez longuement et bien des détails sur Caroline sur toutes les
connaissances j'ai eu une lettre de Lucie où elle m'annonce son
mariage avec Bernatowicz et celui de Marie pour le [illegible] automne
[illegible] mamę Tatkę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
A propos j'ai rencontré ici Krüger de Berlin celui qui a
dessiné le croquis de Barciński — Il m'a dit que mon Portrait
à huile est achevé, que Begas s'est surpassé, qu'il en a fait
un tableau magnifique, que tout Berlin se presse à son atelier
tellement c'est une œuvre remarquable — Pourvu qu'il arrive
heureusement dans le pays —
Barciński encore n'est pas content de ce que j'ai mis ici encore mon
il prétend qu'il veut se venger et vous ~~faire~~ dire quelque chose
de méchant — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

BERLIN
1. AUG

29 Juli

8

Messieurs Halperyn et fils banquiers

par Berlin Prague Lemberg Brody

10

MANNHEIM 28

à Berdyczow en Volhynie

pour remettre à Madame Iwanowska à Marytowka

30

Porto 42o.

12o

2

55

29 Juillet 26 Ns

523

Maman chérie depuis deux jours je suis établie à Schwalbach
endroit encore silencieux et d'une médiocrité absolue en tout —
Les Northey et les Warburton seules connaissances que j'ai rencontré
ici partent demain je resterai donc seule car à la source le matin
j'ai passé en revue tout ce Kaléidoscope vivant et je n'ai été attirée
vers aucun visage pas même par un brin de curiosité — Les pro-
menades sont étendues l'on se rencontre peu j'espère donc éviter
des liaisons de quelques jours pétries d'ennui commun et de contrainte
comme le seraient pour moi du moins toutes celles de desoeuvrement
et d'ennui — Six semaines de solitude sont bien loin de m'effrayer
je suis depuis longtemps fraternisée avec les quatre murs d'une
chambre vide et si je mène bien avant dans mes souvenirs qui
sait si je ne leur dois pas les meilleures heures de ma vie — Le
monde des rêves est autrement beau que le triste monde des réalités
où le joug de fer attelle au même fardeau, pour au même pas, egalement
à la même ornière l'insouciance et l'élan l'égoisme et le dévouement
le beau et le bas — où tout est nivelé rangé poli lissé où tout ce qui
est grand se brise à la taille commune pour épargner une souffrance
[illegible] à soi même — qui ne constaterait [illegible] digne
de supériorité plutôt qu'une abdication volontaire — Mais ces
liens dont il n'a pas le droit de souffler le fragile bonheur — Oh
le rêve le rêve, usurpation superbe sur le monde et des souvenances
paradis des jeunes qui gardent encore un reflet du beau idéal,
domaine des bons quels le monde blesse, atteste, de tous les mal-
heureux à qui la douleur a laissé une étincelle de vie, et surtout
des femmes ces pauvres Ilotes dont l'âme est enchaînée pour qui tout
est crime jusqu'au simple désir d'une volonté d'une action libre

Qui peut calculer l'immensité de ce Monde qui plane au dessus de nos têtes émané de merveilles, de nos âmes comme un Eternel soupir ~~vers~~ à l'infini comme un milieu entre le Ciel où nos regards souillés n'osent plus se fixer, et la fange sanglante dont l'homme se détourne avec horreur — le rêve c'est l'Eternité l'immensité rendue visible à la pensée c'est la création moins le palpable matériel, c'est le repos après l'inutile fatigue de l'ennui, c'est le magique coup-d'œil qui retrempe l'âme abattue en lui montrant un but, auquel il croit, car il conçoit plus haut et plus loin, que cette terre — j'ai chèrement acheté car le moment est horrible quand quelquefois un voile semble s'étendre sur la vision lumineuse et la vérité reste retombe de tout son poids sur le cœur — comme le prisonnier qui songe qu'il est libre et s'éveille au bruit de ses chaînes dans son étroit et dur cachot — C'est alors que tout raisonnement n'est rien, il faut la foi ou sombrer vers tout le désespoir

La condition de toute société c'est le sacrifice et il n'y en a pas un seul qui n'entraîne après lui des lambeaux de cette vie intime — le Christ s'est immolé pour l'univers entier et a son exemple pour moyen à tout rassemblement d'hommes, société ou famille cette société en petit, il y a des êtres qui se dévouent, afin que les autres jouissent il faut que des malheureux se résignent en silence, ~~pour~~ Avant que le Monde marche à travers les siècles, il faut des cadavres, ou des misères de toutes sortes pour combler l'abyme, Pour la jeune fille qui se marie par obéissance la sœur de Charité qui veille un malade pour l'enfant perdu des hommes c'est toujours la même loi immuable depuis le commencement des âges avec des modifications sans nombre de la plus petite condescendance sociale, jusqu'à l'entier abandon de son individualité — et chaque sacrifice ne n'est que la ruine de la base d'où s'élançaient les rêves — le souffle qui fait évanouir le but idéal, qui ferme pour jamais l'empire de ce Monde — Le Christ en apportant sa douce et charitable croyance

en condamnant l'insulte et la violence a épargné un Caïn à la terre une malédiction au ciel, mais la loi fatale est toujours restée la même, seulement les rôles ont été changés, l'échec n'appartient plus à celui qui profite car il ne lui est pas permis d'exiger, mais à la victime qui se dévoue volontairement, où il y avait forfait de l'oppresseur il y a mérite de martyre, ce qui autrefois était supplice et malheur maintenant est vocation, devoir. Et quel dévouement grand dieu que celui de ces milliers d'êtres qui meurent à eux-mêmes
6 pour que les autres vivent, l'abnégation la mort morale mille fois plus terrible que la véritable mort du corps car elle se sent, renaît à tout instant et s'étouffe elle-même pour renaître avec mille remords de se sentir vivre encore — Taka śmiercią umarła Maryla i nietylko Maryla ale wszystkie Maryle na świecie toute femme ~~c~~ qui s'en sait lucide, compte ses beautés une à une, ses désirs rivaux, rêve ses passions flamme à flamme et ses forces foi à foi elle qui pour ses nobles et fortes croyances a le monde devant elle le monde avec ses prestigieux dangers ses luttes enivrantes toute une belle vie vivante d'idées et d'actions, puis loin, bien loin la scintillante auréole du beau ~~[illegible]~~ triomphant ou la glorieuse et retentissante chute du beau vaincu, elle avec la brûlante empreinte de ses vingt ans sur le ~~[illegible]~~ front où vient se heurter son indomptable volonté? À quelque parole sacrée dans le livre de souffrances elle détourne la tête pour ne plus voir la vision enchanteresse elle voudrait s'effacer elle-même de sa propre pensée pour ne pas se rendre complice des impurs regrets de sa volonté, dans le monde d'autres la remplacent et parmi cette foule serrée qui de loin cache la sépulture et l'ignominie sous une fantasmagorie brillante il ne reste pas même une place vide pour s'étonner de son absence, comme Moïse elle voit la terre promise de ses songes et s'arrête sur le seuil car la main de Dieu la guide désirs passions tout se refoule et meurt debout comme des flammes ardentes

revêtissent la robe froide d'une uniforme de l'Abnégation, passive —
la joie terrestre qui rayonne autour de son âme c'est la tentation l'é-
preuve il lui faut la contempler de près, mesurer au juste ce qui
lui en reviendrait à elle pieuse à elle belle et reste morte — Pour elle
un regard d'envie une souffrance même est criminelle car son Dieu est
un Dieu jaloux il ne veut que des âmes qui se donnent avec joie et
ne comptent pas les sacrifices — Alors — après bien des années d'ennui
et d'isolement d'âme quand toute trace d'orgueil ou d'égoïsme est dis-
parue quand elle a pardonné la flétrissante accusation d'insensibilité
et de froideur qui dans le monde a salué son abnégation quand toute
sa part de bonheur est évaporée en bonheur pour les autres quand elle
n'est plus qu'une ombre d'une autre sphère parmi les vivants —
o Panie Nieszczęśliwy ktoś urodzon z niewiasty dni jego blade i zni-
kome — Ramion od krzyża odwiązane, od cierniów głowy uwolni
niedola — vient sa dernière épreuve — son dernier regard sur sa vie
si longue et si déserte et si isolée, sur sa vie de silence et d'ennui sur
sa longue vie morte — Et si elle se trouve assez de charité dans l'âme
pour sourire au calme au peu de bien-être que sa ~~[illegible]~~ égoïsme
a donné aux autres, si elle se trouve assez de force encore pour bénir Dieu
du sort qu'il lui donne Dieu la revêt de deux ailes blanches, lui
allume une Étoile au front et se penche pour la recevoir dans son
Éternelle joie son éternel Amour — Nous entrons toutes dans cette voie
qui de nous a prise jusqu'au bout — la vie est si longue et l'homme
est si faible — priez Dieu pour nous Maman! Vous qui avez
beaucoup souffert déjà Vous que j'aime que je voudrais protéger
abriter contre tout mal — cette lettre vous trouvera-t-elle encore j'en
doute ou au moins ce sera la dernière — chère chère Maman écrivez
moi avec quelques détails, voilà presque l'époque fixée pour votre
départ et je ne sais pas même si vous avez un passeport si les
enfants vous suivent décidément je ne sais où dorénavant vous

525 57

adresser mes lettres, vous serez inquiette si elles vous manquent
pendant dix ou huit semaines, ce qui arrivera infailliblement
si je ne sais d'avance où elles doivent vous attendre — Denis
vous baise mille fois les mains si vous pouviez savoir comme
il est bon pour moi — maman je suis bien mauvaise souvent, bien
gaie ou triste par saccades vaguant dans un océan de rêveries in-
compréhensibles à tout autre qu'une femme, les lui disant en partie
quelquefois et lui les écoute sans trop se scandaliser de mes folies
comme on dirait dans le monde, s'attriste de ma peine ou rit de ma
joie selon que quelque petite lumière brille ou s'obscurcit dans le
peu de vague qui reste à mon horizon, il ne m'en veut jamais de
rien et redouble tous les jours de soins et de bontés pour me rendre
h[illegible] il fait la vie aussi douce qu'il est en son pouvoir que
le bénisse et le récompense — Je ne voudrais pas lui faire mal —
Adieu maman chérie maman aimée — vous en ai je fait à vous
par ces deux dernières lettres — C'est vrai que je blesserai toujours
ceux qui m'aiment — Dites moi que non, maman — chérie chérie
maman je vous embrasse de tout mon cœur de toute mon âme
vous et papa — A moins de quelque malheur imprévu nous
serons en route pour le voir au commencement de septembre —
Que Dieu vous donne à tous un heureux voyage à tous du plaisir
si cela m'est du bonheur que Tantinette ne déserte pas Neurytowka
à mon arrivée je l'en supplie si instamment — j'embrasse les
enfans mille fois Denise

178

2 Aug

21

SCHWALBACH
2 AUG 1836

p. 15

Messieurs Halperyn et fils banquiers

CHARGÉ

per Berlin Prague Lemberg Brody

franco Lemberg

Berdyczow in Volhynie

В Бердичевъ

Porto 324.
120.
444

BERLIN
6

21

~~Call. ... 126 Palermo~~ 204

Oubliez-vous maintenant ma chère Maman — Mes deux ou
trois dernières lettres vous parviendront-elles? le Choléra ne vous
empêchera-t-il pas d'aller à Sorrento à Naples — Cette double
incertitude fait que le désir que les lettres me rendront est plus vif
qu'autrefois — d'autant plus qu'il n'est pas facile comme
Maman de trouver tous les trois jours une pensée tranquille pour
écrire — La plus incroyable des [illegible] est devenu le
grand monde depuis mon retour que je m'y plante je reçois continuelle-
ment — c'est tout les Théodore Carrière je ne sais quelles connaissances
d'Auguste Radziwill qui exposa la première les raisons, puis les
quatre frères de Sarcus quelques visites à rendre dans la [illegible] des
Quiriny chez Mme d'Eubonsky — j'ai [illegible] plus effroyablement
que jamais — Il y a un malheureux livre la Démocratie en Amérique
que je tourmentais tourmente ah! [illegible] il y fait il reste toujours
la dixième page — Autrefois je [illegible] de plus [illegible] sans semblable
m'écrivait maintenant il n'y a plus d'[illegible] — qu'est-
ce que cela me fait — si je ne le fais j'écrive — Ah non pas des livres
en ordre et forme avec chapitres Préface mais ma tête n'est-elle
pas comme chaque livre un assemblage d'idées bonnes ou mauvaises
chacune [illegible] d'autres têtes encore [illegible] porter toute
[illegible] que la mienne — Et en y [illegible] réfléchir à tout ce qui s'
effaçant une pensée devenue Pierre — [illegible]
[illegible] tant — [illegible] la pensée rendue immortelle par la
Presse — Décision — autant vaudrait la beauté du corps [illegible] était
de même rendue immortelle par le [illegible] — Il n'y a d'immortel
que la Vérité la vérité n'est complète que dans la Parole de l'hom-
me Dieu il n'y a pas telle profondeur de l'âme où elle ne porte la
lumière en réponse à tous les élans à toutes les aspirations, la [illegible]
[illegible] avant que [illegible] tout changé — mais nous parlons
de choses humaines, en bien, en mille [illegible] cette incompréhensible

puissance de création de ce qui n'existe pas, d'un monde idéal et
ce n'est pourtant de notre imagination ces ouragans d'esprits qui souf-
flent dans le vide à travers les buts et par tous les chemins si ce
ce que dit le poème d'Aussi? ce quelque chose qui crée, brille et souffre
qui n'existe que par le nombre, la taille et le mouvement, en fait
le stable [illegible] il devenir rien — une étincelle de cette vie ou
la personne en quelque chose qui représente la vie comme une statue
représente l'homme et l'on dit voyez c'est la vie — je lui parle
et elle est muette, je l'écrivais de toute la force de ma conviction
et elle est morte toujours la même avec son beau sourire et ses beaux
yeux, comme une tête d'homme ouverte et pétrifiée par la [illegible]
telle qu'elle était en un certain moment, et si c'était le [illegible]
de la vie entière, ce que Dieu seul pourrait écrire il en surgirait
toujours une vérité et l'on pourrait s'en servir comme d'étalons
pour le perfectionnement — mais il n'en est pas ainsi — l'homme
dévoile ce qu'il sent violemment, c'est toujours la douleur, or la
douleur souvent est un voile épais sur les harmonies du passé et
les promesses de l'avenir — au lit de mort quand l'on devient
lucide combien ont regretté leur œuvre, bien peu ont eu besoin
de confesser au monde leurs convictions [illegible] — le tableau des passions
et des souffrances humaines est vrai partout, mais sans partir en
il étonne en prouvant la réalité, on se voyait [illegible] assez en son-
[illegible] — tous l'aimons [illegible], c'est une manière [illegible] de nous pren-
dre en pitié sans songer combien est énervant le spectacle de sa
propre souffrance. Bien peu nombreux sont les hommes qui
après avoir longuement mesuré sondé contemplé la douleur sous
toutes ses faces s'affrontent, et ne sentent pas le [illegible] débili-
[illegible] — mais comme en fouille des tombeaux [illegible] font
rêver car ils ne vivent plus, ou les dit [illegible] est le monu-
ment d'un être immortel, ils parlent de l'avenir car ils sont
l'histoire de la souffrance et n'existent plus dans le présent
Le livre est une expression jamais pour toujours dans les songes

nord — Il fait très pareille [illegible] [illegible] Mais
la pensée de l'homme vivant, c'est l'âme, elle [illegible]
le [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] la
pensée [illegible] se fond dans la [illegible] comme une flamme so-
litaire [illegible] [illegible] qui s'alimente de sa puissance — Alors
l'homme est grand, car sur cette terre il [illegible] pour atteindre
[illegible] l'âme et l'homme à la [illegible] pensée voit toujours
un espoir [illegible] [illegible] [illegible] et s'élève jusqu'à la der-
nière heure. Mais qui que nous soyons [illegible] [illegible] [illegible] at-
teint un but quelconque l'humanité [illegible] [illegible]
comme d'une [illegible] et dans la [illegible] de sa conscience pensant des longs
efforts des sacrifices et des douleurs il juge que tout le mystère
de l'Éternité d'autres joies, d'autres espoirs l'attendent — Que
Dieu vous le donne à tous Maman — Ainsi soit-il — En
attendant, que Dieu vous donne à tous le bon sommeil tranquille
et un réveil serein — Bonne nuit, il est minuit, je veille
[illegible] — Darius est absent [illegible] [illegible] le vent souffle
si froidement, la bise est horrible. Vous savez Maman [illegible]
de [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Mon âme y
est [illegible], Dieu l'a créée pour les espaces, pour le Nord pour le [illegible]
[illegible] [illegible] toujours [illegible] — J'aime le steppe j'aime le
nord, j'aime la neige les glaçons et le givre et le magnifique
de nos [illegible] et nos [illegible] [illegible] l'aube à la blanche
[illegible] qui [illegible] en [illegible] et n'aime que sa patrie et nos nuits
étoilées [illegible] de gelée, on est certainement plus [illegible] ailleurs
[illegible] [illegible] ici [illegible] l'on est plus heureux [illegible] l'on se
sent plus grand ici, comme partout où l'homme est aux prises
avec la solitude et l'immensité — Son âme ne peut être
qu'à l'idéal grave et noble — Comment tant de belles
âmes se ferment-elles volontairement à cette vérité? — Une toute

[illegible] pour pouvoir visiter et respect humain — la généralité
[illegible] d'entousiasme de l'Italie et par crainte de ridicule
on a beaucoup d'affectation elles répondent Italie quand on leur
parle, répond Ukraine — comme si les beautés d'[illegible]
et il n'y en avait pas dans tous les genres — Bonne nuit
Maman Dieu vous bénisse tous Amen —
Bonjour Maman je [illegible] la [illegible] bonjour
d'hier comme j'en [illegible] pour quelques lignes — seule
Joséphine Vincent le [illegible] avec vous souper, réglé demain
[illegible] — Papa est avec [illegible] jours, Aussitôt les
fêtes passées il m'emmène [illegible] nous allons commencer
l'année 37 — à Kurytowka — [illegible] des affaires et [illegible] nous
y joindra que après les contrats — C'est lui qui fera toutes celles
de son père aux contrats ici — Je ne compte arriver à [illegible]
que pour la St Joseph — Le mariage de Louise se fera [illegible]
je crois en février elle est déjà dans le pays et n'attend que notre
arrivée pour s'établir à Kurytowka — J'ai de grands projets
pour les premiers trois mois, tout ce qui a de l'esprit tout ce
qui a des yeux pour voir et des mains pour travailler je le
vais les mettre à l'ouvrage — Puisque tout ce que [illegible]
commencera au printemps il faut travailler [illegible] cet hiver
je veux avoir beaucoup d'ouvrages de femmes pour mon
cabinet de toilette — Quand vous n'aurez rien à faire ou
voudrez, [illegible] une tapisserie pour ce méchant cabinet de toi-
lette qui me laisse peu de repos — [illegible] tantôt
lui tantôt la [illegible] m'empêchent de m'endormir et
je me retourne dans mon lit en me désignant qu'il y
aura encore après le temps d'y songer demain et je me tends
à toutes ces deux trois ou deux trois ou deux trois
pour m'ennuyer et m'endormir — autrefois j'allais par-

qui [illegible] vingt, [illegible] donnant des distractions — Il n'y a
rien de plus difficile que d'inventer l'arrangement de ce cabinet de
toilette — Je le voudrais tout bleu, tout blanc, je ne le trouve pas
de bizarre — le mien est trop petit [illegible] — la [illegible]
est blanche, je l'aimerais de même, grande place de haut en bas
[illegible] c'est [illegible] — autre chose serait trop épais — J'aurais
[illegible] de ma chère Maman — Je crois vraiment
que je me ferai simplement à la [illegible] blanche [illegible] — car j'ai
une prédilection toute particulière à tout genre de linge — Ce
n'est que pour le Chocolatier que j'ai encore besoin de toute
la maison car j'y demeure depuis si longtemps, je la connais si bien
tous les coins et recoins, meubles, tapisseries, je ne sais si souvent
servi de chaque chambre en particulier que de temps en temps elle
commence déjà à m'ennuyer — Comment toujours voir
la même chose — Je ne [illegible] pas beaucoup pour tout
je m'en fie au mauvais sort qui arrange toujours les choses [illegible]
[illegible] que vous l'imaginez — Ce que je désire particuli-
èrement dans mon [illegible] c'est une grande [illegible] en tous
genres, les couleurs les mieux [illegible] à porter, la plus belle chose
je la jetterais si elle ne s'harmonisait pas à l'ensemble — Voilà
pourquoi j'y viens tant d'avance et je suis tout [illegible]
ment pour pouvoir à porter — N'est-ce pas vous [illegible]
de ma [illegible] à m'occuper si longtemps de la même chose. Vous
devez en être excédée — C'est que je sais que vous les aimez Maman
et que vous ne m'en voudrez pas — Écrivez moi vite — comme
je serai heureuse de vous savoir là — Vous avez [illegible]
[illegible] vous tous je suppose pourtant que votre [illegible]
que votre [illegible] [illegible] — en voyage
[illegible] d'Espagne [illegible] d'un beau voyage — [illegible]
c'est une providence que la [illegible] et l'[illegible] — [illegible]
que [illegible] est beaucoup meilleure que [illegible]
[illegible] — Si le Choléra est en Italie [illegible]

Adieu ma chère Adrien [illegible] un peu [illegible]

Pour Madame [illegible] j'envoye [illegible] mes [illegible]
que j'en [illegible] et les meilleures [illegible] qui [illegible]
[illegible] mon beau frère me charge de ses respects pour
vous ma chère et [illegible] cette [illegible]
[illegible] son frère

Vous [illegible] — cette proposition viendra certainement
[illegible] vous [illegible] vous demande
de [illegible] c'est [illegible] que pour le [illegible]
[illegible] mander ce que je [illegible] entendre
aux personnes qui [illegible] — Adieu ma chère Adrien
je vous [illegible] les pieds et les mains j'embrasse ma bonne
[illegible] que Dieu te donne la santé et tout le bien qui
[illegible] en ce monde et en l'autre j'embrasse [illegible]

Rzym, 16 Marca 1843.

Mamuniu jedyna, moja droga – kartkę papieru kładę oto przed sobą, bo przecie pismo w obyczaj, z bliska czy z daleka drogo-ściwo z Mamunią gawędzić – Ale cóż dziś napiszę? Mówiłem do prawdy mówiłem – bijąc w sercu, ledwo w myśli gorąco w każdej kropli krwi [illegible] pełna, [illegible] i [illegible] nad Mamunią jakby Chrystusa wyrzeczeń [illegible] z góry o Czynie i pełno jakby wdowie [illegible] [illegible] i [illegible] się [illegible] wieczność – Cóż pisać Mamuniu? W słowach możemy najmartwiejsze kształty wcielać, duch by przelatującego nie ucieka nieskończoność i nie zadrżała? darmo – rozpłyną się kształty w prochu upadną, i duch bez których zostanie – A potem – Wcielać jest to chwilowo wiązać czasem i przestrzenią, w nie oddawać prawie nałe-żałość prawa skończoność; kiedy człowiek [illegible] swoją od [illegible] od Boga oddzieli Wolą która nie wolna, i jedynie w rozumie swój zamierzy działać, wtedy jak Wcielaniem nie może i wyrobieniem jest tylko bo na to Wcielanie prawem wyrachowaniem i działa rzeczy nie żyje – Ale kiedy Wiara związek swój przyrodzony z Bogiem zachowa, kiedy się z Nieba nie wyprowadził, kiedy biegła życia z Niego czerpie Wiara pokorna Modlitwa żądza i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jedynie wieczny i bez [illegible] rzeczywistości, wtedy tworzy może, to jest życiem swoim życie w martwych zapala nie praca Ale tchem – Wolą – Czuciem prawdy – ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, temu coś, które pod kształtem wyrachowania pochwycić nie można, czem jedna dla ludzkości życie, za czem [Mamuniu] gonić postępem – Praca w tworzeniu na tyle jest potrzebna konieczna, na ile konieczny był do wskrzeszenia [illegible]

którym nawartego do piersi swoich przyciskacie Córeczko — Jest
to wszechmocy Bożej dawana od nicości naszej, niestworzonemu
Duchowi od względu wiecznego stworzenia — bo uniżenia w pracy
to uznanie niedostatku naszego, potrzeby ciągłej pomocy, a każdym
uznaniem zależności wzbudza pokorę, która sprawiedliwością jest
naszą względem Boga, oddaniem mu należności — Praca jest wy-
wołaniem, określeniem prawa tworzenia, ale nie samej siły two-
rzenia, — Łaska jest ciągłe bezpośredniej mocy ducha, wiara na
wszechmocy Bożej opartego — Na dowód spadła mamie wiele łez
Oto nie ma dziś żadnego sposobu wyrazić znakiem myśli co się
w duszy żarzy — Oto w duchowym świecie przestrzeń między
nami i bez tchu zawód czy się one okolicznościami przypadkami
porządkiem czy ludźmi nazywa o który tysiąc razy rozbił by
się głos mój dostęp tam do was — i niepodobieństwo to słowo ja-
kiejkolwiek pokusy to słowo pewnie mi by rzeczywiście nie wierzących
Ale dla nas którzy wierzym świat duchowy dziecięctwem — Wszechmoc
ludzka nicością na twórcę tchnieniem miłości naszej obejmująca —
Otóż ten ziemny przeciwległy nam świat dziś chwilowo posiada
nas w granicach nas swoich nie wspierać, wielkie nawet w słowa
nie dorwała, a jednak mimo niego życie nasze niewidomie twórca
tego ogarnia i ogrzewa w niego samego w ciało i w ducha
przetwarza — W tej chwili nie mamy nad naszym tam wszystkim
dziecięctwo, wola miłości mocy — I wiem mamę — tak wiem
pewnie jak wiem że kocham — Że zostanie was dwojaki
dziedzictwem pewnym zostawi z błogosławieństwem w sercu bo
nam o ludach wszechmocności Bożej i nieograniczonemu
miłosierdziu pośrednie — o sprawiedliwości strasznej tego i

i niezbierany — Co nazywamy życiem jest to słowo Boga przed
wcieleniem jego w żywiole przed uprzedmiotowieniem jego na wszystko
w stanie Słowa — Jakże by w przekonaniu być nie miało?
Ogarniam Was nim abyście nie byli Wy którzyście bez-
pieczni doczesności aż do duszy doszły porażały i w niebie
w sprawy — Oto Bogiem Was okrywam i Bogiem Was witam
i Bogiem od złego osłaniam — Bogiem to jest pokojem i nadzieją
i siłą i częstszo widzeniem — Wierzcie wierzcie o stanie się wam —
Wierzcie o odpuszczeniu się wam grzechów, wierzcie o pogodzie
się rzeczy waszej — Wierzcie o dla takich rozumiejąc się chleby
Ale wierzcie pomimo wszystkiego pomimo rozumu, i nie
napierajcie się koniecznie oczami widzieć to w co wierzyć
~~[illegible]~~ macie, boby to już nie wiara ale przekonanie, oczy-
wistość była i gdzieżby zasługa nasza była — Wiecie
czemu Chrystus do nieba wstąpić musiał nim by
Ducha Świętego zesłał, oto dlatego iż nikt Ducha Świętego przyjąć
nie może jeno ten co wierzy, a dopóki uczniowie na Chrystusa
patrzali nie wiara w nich była tylko prostym rozsądkiem
zaświadczona rzeczywistość — Ktoś powiedział — wiara jest
bohaterstwem rozumu, prawda święta — rozum zaprzeć
się siebie musi, wyrzec się rzeczy aby uwierzyć —
Nie mogę to dość powtarzać — Mamo moja przepraszam
za ten list — Z góry przeczuwałem i napisałem że nie —
wiem doprawdy niewiem jaki będzie — Dla mamy niby
Apokalipsy którego oto całe tłumaczenie — Kocham i
pragnę — duch mój rwie się z piersi — Wzlata w górę
w górę do Boga i ramiona ku ziemi ku wam wyciąga —

Oh będzie nam wszystkich zbawieniem na Ziemi i w Niebie albo
lepiej w Niebie niż na Ziemi – W tych dniach do Pani odeg-
list naszych ze szczegółami dziś niemogę – [illegible]
[illegible] – Cesarzostwo do Neapola pojechali – Grobu
naszej ze łzami [illegible] Boży z nieba patrzy na was ciągle
tak w szczęściu i błogosławi wam codziennie – Wam krew z
krwi naszej – pokochaj Mamusię tatę ukochanie za naj-
nie słowem ale szczerym uczuciem i Modlitwą do naj-
świętszej panny i białego Archanioła – Wszyscy kochani
Znajomi i nieznajomi – Ale wszyscy nie [illegible] ob[illegible]
pokój wam tylko Boża i zbawienie Mamusi moją uprze-
dzić i pierwszą ptaszkę mową biedna słodka i [illegible]
kochanego drogiego dzieci Janie Cesarzowi [illegible] domowych
wszystkich wszystkich Dyzia

16 Marca ptk –
43 Rzym

[illegible]

Pour Hyères de Nice

N° 6398 Mots. 20

Déposé le 6 jan 1871 à 8 h. 50 matin

Reçu par fil n° ...... le ...... à ...... h.

L'Employé,



BUREAU d ...... Waleski Karol

62a

Expédié à domicile sous le n° ......

le ...... à ...... h.

L'Employé,



Indications spéciales.

Mme Félicie Iwaostka maison Cuers
Hyères Var
Reçu dépêche Lorevville présence
père Kaolikowski mort sera enterré mercredi
Charles Waleski

AVIS. — Dans les dépêches imprimées en caractères romains par l'appareil télégraphique, le premier nombre qui figure après le nom du lieu d'origine est un numéro d'ordre, le second indique le nombre des mots taxés, les autres désignent la date et l'heure de dépôt.

Mod. n° 324. — Oberthur et fils, à Rennes.

Do Pani Iwanowskiej

7 Lutego 1867

575 63

Łaskawa Pani!

Posyłam żądane prośby i kopje ich, które u Konsula zostawić trzeba będzie legalizując podpisy – dodaję także list do Beraha, bez kopji, bo na nim podpis poświadczenia nie potrzebuje; przysyłam też wzór podpisu na liście i na prośbach. – i paszport Pani zwracam. – Rzecz bardzo prosta i najłatwiejsza w świecie, i niema za co Pani ani przepraszać ani dziękować – tylko na drugi raz, gdyby co podobnego było Pani potrzebne, proszę o wcześniejsze trochę przysłanie – Napisać to wszystko bardzo łatwo w godzinę, ale dowiedzenie się [illegible] tych panów zabiera dużo czasu – i trzeba po to chodzić do ambasady moskiewskiej, a nie mogę tego robić samemu, trzeba kogoś wynaleźć – ten który nie zawsze dobrze się spisze, i tak czas przechodzi. – Spotkało mnie to i teraz – List Pani odebrałem zaledwo wczoraj wieczorem – Dzisiaj wyprawiłem znajomego Francuza z kartką do Ambasady – nie potrafił tam znaleźć się

i powrócił z niczem - musi znowu iść jutro -
Bohdan imieniem Pani Ojca potrzebnego także do próby nie przyjęto ani jeszcze - a niemając od niego o godzinę przeszło drogi i będę bardzo w tych dniach zajęty. sam po to jechać nie mogę - znam więc dzień przyjścia, bez naszej winy - i jeżeli próby nie tak prędko przyjdą jakby Pani życzyła, to lepiej byłoby gdyby wymuszony przed upłynieniem terminu paszportu, to tylko dla tego, że Kochana Pani za późno mi je przysłała i kazała napisać -

Wiedziałem od Bohdana o chorobie kochanego P. Darjusza i bardzo nad nią ubolewałem -; od doktorów wiem, że choć bolesna niezmiernie, niebezpieczną wcale nie jest - i co Pani nazywa upadkiem na duchu, jest także symptomatem tylko tej choroby - i przejdzie razem z samem cierpieniem. - Wiem jak bolesne dla innych widzieć takie cierpienie, i jaki to ciężar dla samego chorego - ale pewien jestem duchy

że to już prędko minie. — Z serca tego Ma wszystkich dobrych i kochanych Państwu życzę, a sam łaskawej ich pamięci polecam się. — Ma Pani teraz w Kijowie kilka miłych i mnie dobrze znajomych osób — Panią Władysławową Michniewiczową, Panny Darowskie z ich towarzystwem — Jeżeli bez nadużycia dobroci można Panią o to prosić, to proszę tym Paniom mnie przypomnieć, a maleńką Helunię uściskać i pozdrowić — Pani Browskiej, Pan Józefowi i Pani Millot ukłony przesyłam — Panu Iwanowskiemu, dobrym P.P. Darjuszowskim uszanowanie najczulsze ślę, a ręce Pani całując, łaskawej Jej nadal polecam się.

Br. Zaleski

Wszystko gotowe — jak imiona Bezaka przyjmiemy z Ambasady wpiszę je i pakiet wyprawię — ale to chyba jutro. — Bohdan kochany sam pewno do Pani pisze.

Czwartek
7. Lutego 1867.
r. St. Jacques 241.
Paryż.

List Załuskiego Odrowąża

65

518

Z do Pani Szwejkowskiej

Paryż. Quai d'Orléans 6. d. 11 listop. 1867r.

Droga Pani! Zapomniałem był nakręcić zegarka i dla tego spóźniłem się o kilka minut na kolej w chwili Pani wyjazdu, czego serdecznie żałowałem - i naprawdę już nie było wiana. a Pani pomyślała może, żem nawet nie przychodził. - Teraz, przywożę mi z Warszawy, przed dwoma już latami zrobiony dla Pani przez moją Matkę tipposaik; tak długo tam przeleżał, że już go wyższej przetrzymywać nie chcę, i drogiej Pani odsyłam - a korzystam z tej sposobności żeby się też pamięci Pani i miłej przyjaciółeczki przypomnieć. - W tipposaiku wypisała nawet Matka swój wiek; niech go Pani przyjmie dobrze, bo pewno towarzyszy mu błogosławieństwo mojej staruszki za troskę dla mnie serca. - Była w przedpokoju i fotografia przeznaczona dla Pani - tej dla jej nadpisu wkładam do koperty. -

Przez Bohdana wie Pani o wszystkiem co się tutaj dzieje - o tryumfach Karolka i Józia, o świetnie zdanym examinie Maryni - o wejściu naszego Bolesława do szkoły Saint Cyr - ja cóżbym dodał? mieszkanie mam miłe, słoneczne, ale czas ten jakoś mnie zszedł bardzo wyglądało i smutno, a prawie zupełnie samotnie. - Bohdan wygląda doskonale; wczoraj był tak dobry, że nawet na moje czwarte piętro zachodził - jasny, wypogodzony, prawie promienny - a taki miły, że to i wypowiedzieć trudno. - Mówił że, podobno Michalina ma na zimę spieszyć się do Hyères;

snuje mi się odtąd ciągle po głowie, że nie może być żebyście

się Pani będąc tam razem nie zbliżyły ~~z~~ na nowo; a

jakiebym przyjął żeby biedna kobieta znowu tę pociechę

mieć mogła jaką znajdowała zawsze w Pani sercu i przyjaźni?

Zawsze ja jestem przyczyną tych wszystkich porywczych kroków

jak i całego złamanego jej życia — cieszyłbym się z każdego

odzyskanego przez nią znowu skarbu.—

Tak się do Pani kochanego a tak dla mnie dobrego

serca — przyjaciółeczki szczerej całej życzę wam zdrowia i

spokoju — p.p. Darganom i Iwanowskim ukłony uprzejme

przesyłam.— W Wersalu nie byłem jeszcze, ale w tych dniach

wybiorę się i książki Horacemu oddam; leżą u mnie

w największem poszanowaniu.—

Bo. Zaleski.

Paryż. 20 grudnia Quai d'Orléans 6.
1867

Droga Pani! Takie bóle i smutki zewsząd, u mnie tam pogrzeby i choroby, tu nic dobrego także, a do tego takem był zajęty i skłopotany, że nawet za list serdeczny i miły nie podziękowałem Pani –; teraz odbieram list od Matki – a w nim odpowiedź na to coś droga Pani pisała – posyłam więc tę jej kartkę, bo wolę żebyś ją Pani sama przeczytała – a mnie później zwróciła. – Razem z tem życzenia na Święta i zbliżający się rok nowy i Pani i kochanej przyjaciółeczce posyłam – ciężko nas Pan Bóg probuje wszystkich i wszędzie – Jego też miłosierdziu wszystkich i wszystko co drogie polecajmy. – Tu w domu gdzie mieszkam żałoba zdaje się gości – i jenerał Zamoyski bardzo ciężko zachorował i lękają się żeby to nie była ostatnia choroba – a gdyby go Bóg zabrał, wielka byłaby strata, bo ~~dużo~~ dobrego robił, wiele bardzo wspierał po cichu i do wielu rzeczy był potrzebny. Ludzie poważni, co tu mieli stanowisko, co coś znaczyli, schodzą jeden po drugim – jak zniknie ostatni, pozostanie młodsze pokolenie wbite na piasek. – Z kraju najsmutniejsze wiadomości – za parę dni ma się odbyć wyprzedaż majątków, a więc wyniszczenie mnóstwa rodzin – z Petersburga piszą, że jest projekt, przy wcieleniu królestwa kongresowego wszystkie władze wynieść z Warszawy i zrobić z niej powiatowe miasteczko, rozszerzonymi tylko znacznie potęgi gubernialnemi miastami mają być: Lublin, Płock i Piotrków przezwany teraz Petrykowem. – Jedna myśl krzepi, że Pan Bóg

dla dobra ostatecznie naszego musi dopuszczać to wszystko.

Dyrektora Szkoły Montparnasskiej widziałem jeszcze wczoraj - upewnił mnie na nowo, że wszelkich starań dołoży żeby dla Maryana pomoc rządową otrzymać i że ma wiele nadziei iż to się zrobi - Pilnuję go i przypominać będę.

Całuję ręce drogiej Pani i tulę się do jej kochanego, zawsze gorącego serca - wszystkim chorym u Pani ukłony, uszanowania, pozdrowienia - przyjaciółce raz jeszcze życzenia dobrego, dobrego Roku. -

Br. Zaleski

21. Sobota.

Już kartka była zapieczętowana kiedy Bohdan kochany do mnie przyszedł - on wybiera się stanowczo do Hyères, i dobrze robi że chce Panią z tych cierpień z oknem wychodzącem na dachy, wyrwać i od smutnych wrażeń oddalić - Jutro a najdalej pojutrze wyjeżdża. Maryana na ten czas biorę z ochotą do siebie i oddam go Pani zdrowego i zmienionego jeśli Bóg pozwoli, za powrotem. - Proszę tylko przepędzić te czarne myśli - Pan Bóg łaskaw, życie Pani dla całej rodziny potrzebne, tyle osób za Panią się modli że jeszcze zdrowie wróci. - Ręce Pani całuję. -

Br.

2 Do Pani Iwanowskiej

1867. 577 67

Udzielił mi Bohdan kilku słów Pani i pozwolił je nawet przepisać. Z głębokiem wzruszeniem dziękuję Pani za pamięć o mnie i o duszy mojej, w chwilach tak uroczystych.– Wiem jak mało do tego miałem prawa; ale Pan Bóg niewypowiedzianie miłosierny, nieraz już w życiu, przez najlepszych, wybranych swoich, potrzeał moją duszę; teraz mi Pani jedną z podobnych takich wysłańców.– Pamiętałaś Pani dawniejsze rozmowy, zbłąkanego wtenczas ciężko człowieka i mającego pod wielu względami wzrok zaślepiony – daleko mi jeszcze do tej słonecznej jasności do której Pani wzywasz, ale wiele rzeczy inaczej już widzę i czuję niż wtenczas.– O ile mi Pan Bóg przez resztę dni jakie jeszcze zostają, da postąpić w poznaniu Jego prawdy i ukochaniu Go jak powinienem, zawsze pamięć wyjmiadczonej mi Bóg łaski przed Niego zaniosę, a teraz jeszcze o błogosławieństwo z pokorą i wzruszeniem Panią proszę.

Br. Zaleski

Do Pani Iwanowskiej

Łaskawa Pani! Proszę mi pozwolić choć kilku słowami podziękować Pani za serdeczne wyrazy których dobroć pamiętnie mnie wzruszyła. Nie poczuwając się do żadnych osobliwszych zasług, tego że ś. p. państwo Da-nyszowie tak na mnie byli łaskawi i że Pani teraz taką mnie serdeczną życzliwością darzy, niczemu więcej przypisywać nie mogę jak Waszej dobroci, i sercu drogiego Bohdana który mnie Wam polecił. Niech to Pan Bóg Pani i jemu odda. Dla ś. p. Pani Dyonizy mam jeszcze osobne zupełnie obowiązki wdzięczności, które z sobą do grobu zaniosę, razem z czcią pamiątką dla tej wybranej duszy i wyjątkowego umysłu.

Piszę do Bohdana na małej ćwiartce, dla niedociążania listu, nie mogłem mu tam umieścić podziękowania od drogiego Państwa za jego serdeczną o nich pamięć. Niech więc łaskawa i dobra Pani przyjmuje to podziękowanie dla siebie, zechce je przesłać i jemu. Biedny mój chory brat żyje pamięcią wszystkich których czcił i kochał, zachował dotychczas i był wzruszony słowami kochanego Bohdana, dobroci Pani i drogiej mojej przyjaciółki. Pani Pantowa miała pisać sama, tylko jej dziecko teraz przeszkodziło, mnie więc powierzyła wyręczyć ją, czego z przyjemnością

dopełniam — O stanie Bartka pisałem do Bohdan—
ona Bogu dzięki zupełnie jest zdrowa i wszystkiemu wy-
starczająca — dziecina zaś jest milszą dla niej w dzisiej-
szych smutkach osłodą. Hoduje się doskonale — nikt by
patrząc na tę sporą, tłustą, z żywemi oczkami dziewczynkę
nie pomyślił że przyszła na świat przedwcześnie — nie-
dawno skończyła dwa lata — szczebioce po włosku i po
polsku i dokazuje w najlepsze. Z twarzy bardzo podo-
bna do matki, z żywości charakterem i zadartej do góry
główki, do Ojca w młodszych jego latach. Lubią ją
wszyscy ludzie w domu, ogrodnicy i starsi włoscy, a
tylko postrzegli, wołają na głos: Bronia! Bronka!
Dotychczas miłe i nie kapryśne wcale dziecko — a tak
dziecinątko, jakby z marmuru wyciosane, że mogłoby słu-
żyć za model dla najwybredniejszego rzeźbiarza — i proszę
mi wierzyć że wcale nie przez ślepą miłość chrzestnego Ojca
to mówię, ale że tak jest w istocie — Dałby Pan Bóg
żeby na pociechę Matki i chwałę Bożą wyrość mogła.

W liście kochanej i dobrej Pani znalazłem tyle
miłych przypisków, że mi dzisiaj niepodobna na każdy
z nich osobnym odpowiedzieć listem — Kochany Bohdan
zaprasza mnie na ślub przyjaciółki mojej — spodziewam
się że mi Pan Bóg z tych miłych zaprosin skorzystać
pozwoli, a wtenczas i jej i jej narzeczonemu ustnie po-

drugiej – Pan Aleksander może być pewien że będzie kochanym przez młodego Bohdana na wszelkie prawo do mojego serca. – A kiedy już o innych przypadkach ta mowa, to niechże Pani pozwoli że na tem miejscu i kochanemu Bohdanowemu Karolowi serdeczne uściśnienie przesyłam, pomimo żeby osobnie Dyzia najczulszymi pozdrowił.

Wiem że Pani z Bohdanem dobrze, bo komużby przy nim źle być mogło? ale wiem że i co w sercu Pani znajduje ochłody w cichych niemal radościach świąt – i w tęsknotach jakie mi Pan Bóg przysłał – a tak cieszę się, że w tych chwilach prób twardych i tak rozmaitych, dał wam Pan Bóg być razem. Obyś w świętem Zmartwychwstania Pańskiego mogła wam użyczyć radość z zupełnego już wypełnienia Józi i kochanego naszego Karola. –

Ręce łaskawej i dobrej Pani całuję, polecając się jej modlitwie i błogosławieństwu.

Br. Załuski

Piza.
d. 24 marca 1871 r.

Madame Félicie Iwanowska

par bonté.

MJ 14 Stycznia 1862 r. 2, Place de la promenade Batignolles - Paris.

70

Mamciu moja Jedynaczko, List ten piszę do-
Was wszystkich, a Mamcia Jedynaczka niech go wszyst-
kim odczyta. Dwa świeże wypadki - spowodowały mnie
spóźnić mój wyjazd ztąd. Trzy dni temu byłem na her-
bacie u Plichtów - gdzie przyszedł także poseł Morawski
i przyniósł nowinę - że ministerium dało znać szko-
le Montparnaskiej - iż nie ma już funduszów dla
niej. Obeszło to nas niepomału, bo co będzie ze szko-
łą Batignolską - jeżeli taki sam los ją czeka? Co
będzie ze starą, uboższą emigracyą, jeżeli fundu-
sze dla oszczędności skarbu odejmą. Rok nasz nie-
zaczyna się w styczniu - lecz w Lutym, bo nie z góry
ale z dołu subsydia płacą. Nie wiemy przeto dotąd co
będzie. - Drugi wypadek, moralnie obowiązujący każ-
dego starego emigranta: Przed kilku dniami przy-
było tu z Warszawy zbiegłych przed terroryzmem do 40
młodych ludzi - różnych stanów, ale po większej części
z biór. Część z nich - która się odbiła i spuściła na
Batignolles, jest bez języka, bez funduszu, bez rzemio-
sła, bez znajomości świata i ludzi, a więc jakby na
puszczy bez dachu i chleba. Zebrało się nas znajom-
szych i poufniejszych między sobą już kilkunastu,
i nałożyliśmy na siebie miesięczny od Stycznia
do Maja podatek po dwa franki - aby pierwszym i naj-
naglejszym potrzebom pożywienia i gospody - jako
tako przynajmniej zapobiedz; opatrywaniem tego
zajmuje się Zacna Panna Boleska i Zosia, a my-
sznurkujem po między znajomemi ze starej emigracyi

którzy sobie posady w różnych dykasteryach wysłużyli, i
staramy się, za Ich wpływem, o jakie bądź miejsca dla tej-
biednej młodzieży. Już śmy trzech umieścili, ale wszy=
kich żelaznych fabrykach. Jeden z nich wróciwszy=
wczoraj z policyi z książeczką już wrycerską do nas,
na uwagę Zocińsko że najwięcej do umieszczenia go przy=
czynił że te delikatne Jego rączki, będą musiały z po=
czątku ucierpieć wiele, odpowiedział wesoło: „To nic,
duch zahartuje ciało; i pokazując książeczkę wrycer=
ską dodał, „a to będzie najzaszczytniejszy mój dyplom
w mojém życiu." Na pochwałę tej części młodzieży co-
się na Batignolles dostała powiém jeszcze i to- że odmó=
wiła stanowczo podróżowania do Genui choć Jej nato
fundusze ofiarowano+. Sumiennie więc nakazuję
tem więcej dbać o nich zwłaszcza że kilku między=
niemi jest chorych. Nie przyjadę więc do Was aż
trzeciego Lutego, ale żeby nikomu w obowiązkach nie=
chybić- jutro- wysyłam stąd pakę- z książkami, kawą i
innemi sprawunkami- których poszczegółowy regestr=
tutaj przyłączam. Posyłkę zaadresowałem do Daryusza,
a wydatki za sprawunki znajdziesz w przyłączonym tu
rejestrzyku, które sobie sama rozszczegółujesz- co Ci od=
kogo należeć będzie. Komisie twoje Mamuniu moja dro=
ga wszystkie porobiłem- jak Ci zaświadczy rejestrzyk.
Jednej tylko historyi J. Brodzińskiego nigdzie nie=
dostałem. Jest tu kilka exemplarzy dzieł Brodziń=
skiego- ale bez tego tomu- który też osobno był dru=
kowany- i jak mówią, edycya jego całkiem wyczer=
pana. Teraz przedrukowano ten tom w Poznaniu-

+ Generał Jeneral 'Dziś' ma tu przybyć, podobno że mu tam całkiem nie idzie.

Chybaby poprosić X. Jana ażeby Ci go przyjął, jeżeli chcesz, poproszę. Ty piszesz, żeby Ci przywieźć kilka tomów Rohrbachera, niedeterminując wiele. Dyzia pisze, „przywieź całego Rohrbachera". czyniąc zadość żądaniom i matki i Córki posyłam całego, tylko mi go nie rozporyszajcie, bo to jedno z najużyteczniejszych dla mnie dzieł do którego często zaziéram. Przyjdzie więc w paczce do Was tomów 26, a masz u siebie Mamuni 3 razem 29, cały Rohrbacher. — Frank, procz tego kajetu z obrazkami, który znajdziecie w paczce, nic więcej dla Dyzi niema — i mówił że nieprędko można się Nestora spodziewać bo edycya wyczerpana i tylko przypadkiem można go nabyć. U Belin byłem alem Go niezastał, napisałem karteczkę do niego prosząc ażeby mi Visguerela oddał i pokłoniłem się Jemu od Darciostwa, jeżeli przyśle znajdziecie książkę w paczce, jeżeli nieprzyśle — przywiozę ją z sobą. Z 1795 franków i 50 centymów podniesionych u Bakiera kann dla Ciebie, poczynione wydatki znajdziesz wszystkie objęte w regestrzyku, pozostała zaś sumka leży u mnie w gotowiźnie, jeżeli potrzebujesz przed moim przyjazdem pieniędzy, napisz — a przyślę Ci strachowym, jeżeli niepotrzebujesz, przywiozę Ci sam co do grosza. — Jakoteż plusz — którego kazałem się ułożyć w paczkę, między książki żeby się nieprzyptaszył. Photografie takżę dopiero za tydzień będą — więc i te z sobą przywiozę. Ale najbardziej mi żal mojego dobrego Darcia — który się na Cygara wygładził teraz za to wypoczywszy sobie apetyt, smaczniej potem palić będzie. A tymczasem pocałuj Go i uściskaj serdecznie

J poproś niech tam wpaci poszuka – co tam jest dla niego i na surpryzę i bez surpryzy. Paka miała wyjść wczoraj – już całkiem była upakowana tylko mi niewystarczyło czasu zawieźć ją na drogę żelazną. A to z powodu Nabożeństwa za duszę S.P. Xięcia Adama, ksiądz hieronim miał mowę pogrzebową – która trwała 2 godziny i pół, oddał on mistrzowi Zmarłemu i Jego zasługom całą należną Cześć, mało kto z Narodziei podniósł się do takiej przejrzystej wysokości w ocenieniu prawdy – nasz – jak na dłoni wykazał – że we wszystkich położeniach Xięcia adama On ani godziny nie stracił w którejby niemyślił o Polsce i Jej niesłużył. A mówiąc o rozbiorze naszej Ojczyzny – napiętnował zaborców taką zgrozą – że im już tego piętna nikt niezetrze.

Wysyłam więc Mamuni moją Jedyne pakę dopiero dzisiaj – to jest 16go. par la grande Vitesse, tak się zdecydowałem porównywając koszt, – że to samo byłoby kosztowało gdybym pakę wiózł z sobą – bo mój tłomoczek sam w sobie więcej będzie ważył niż 30 kilo – par la petite Vitesse byłoby oszczędniej ale idzie 15 dni.

Powiedz Serce Mamciu Dzi że pytałem się wczoraj w kościele, ~~[illegible]~~ Panny Bystrzanowskiej – co się stało z prezentami Ilinskiego – Odpowiedziała mi że je oddała Xnie Czartoryskiej – która podjęła się była takowe przedać je na wencie – ale że venta, jak wiecie, poszła niepomyślnie i prezentów nikt niekupił – więc Xżna miała je sama oddać właścicielowi. Xżna dziś ma wyjechać do Lyons, to się od niej samej dowiem o rzeczy. – Przed moim wyjazdem będę u Nuni – która tęskni za Wami. Od mojej Marysi, ani słówka, bardzo się lękam o nią. – W domu Zosia się przeziębiła i teraz w łóżku – ja na moją zwykłą szuladkową chorobę – choruję – i jużem się tak zżyła obyt – że myślę zaczynam iż tak być powinno. –

na regestryku reszta. –

72

J.M.J. 22. 9bra 1862 r. 2. place de la promenade Batignolles – Paris

Mamciu Moja Droga.

„W żłobie leży – Któż pobieży – Kolendować malemu." –
Kolendujmyż Mu wszyscy rozpłomienioną dla Niego
w miłości duszą. Śpiewajmy Mu, z Chorami Aniołów
w powietrzu, z pastuszkami i z Mędrcami na Ziemi:
Chwała! chwała! chwała! na wysokościach Panu
a na ziemi pokój dobrym ludziom. Znieśmy Mu
w daninie najwyższą Cześć i uwielbienie Bóstwu
i Człowieczeństwu Jego – oraz zaświadczmy Mu serca=
mi że pod Jego prawem miłości żyjemy. –
Posyłam Ci Mamciu Serdeczna jako Matce w Rodzinie,
Opłatek na Wigilię, staropolskim obyczajem – a w sercu
każdego polaka zawsze nowym i radosnym, połam się
nim w imię nasze z wszystkiemi ukochanemi. Życz
Im wszystkich błogosławieństw i jaknajwięcej łask do
Zbawienia. My tu w tej samej Intencyi dla Was i
dla siebie do Stołu Pańskiego przystępować będziemy.
Pisałem do Dyzi – zapytując czy przed nowym rokiem
niebędziesz potrzebować pieniędzy; list mój niezastał
Ciebie w hyères, Dyzia mi nic na to nieodpisała, skąd=

wnoszę – że się aż do mego przyjazdu bez nich obejdziesz.

Wczoraj wyczytaliśmy w dzienniku La France Dekret Cesarza Alexandra II. Którym wraca emigrantom wszystkie majątki skonfiskowane: co się pod tą wspaniałomyślnością Monarchy – przy nieustannym wpływie i odpływie Samowoli i udręczeń nad naszym Narodem – ukrywa, – czas to dopiero pokaże.

Pytałaś mnie w jednym liście: co znaczy śmierć Księcia Wasylczykowa – i co się z Xżną Wasylczykową – po niej stało, nieumiałem Ci na to odpowiedzieć, bo żadnych szczegółów o tym wypadku nieznałem. Wczoraj dopiero wyczytałem w Dzienniku Poznańskim relacyą Korespondenta ukraińskiego, opisującą, jak mówi wiernie, to wydarzenie.

Wypisałem Ci tę korespondencyą na osobnej Karteczce pobieżnie, Marylka – która ma dobre oczy – niech wam przeczyta. —

Dyonizego i twoje ręce i nogi całuję. Darcia, Dzieciaki do serca przyciskam, Marylkę w główkę całuję i błogosławię Wasz Józef

Wszystkim znajomym proszę z poszanowaniem ukłon powinszować. ——

Byle dalej! byle dalej, Mamciu Kochana! a z Bogiem! a w Bogu! — Bo i czegoż sobie życzyć możemy po 61.tym roku życia? — Całuję ręce Mamci-Duszki z czułością brata, i syna — a Mamcia niech rozda życzenia moje i pocałowania w domu — wedle starszeństwa: życzenia i pocałowania przy Świątkach wielkich i przy nowym roku, — po którym nie spodziewam się wiele nowego — a tem bardziej wiele dobrego.

Bohdan

Łaski carskie o których pisze Józef tyczą się zapewnie Kongresówki — bo nas Rusinów nie uważają za Polaków nietylko sam Car — ale i nasi chłopomani # Z resztą zagrabione majątki: Al. Potockiego, X. Branickiego, Czartoryskich, Sapiehów i t.p. mógłby zapłacić chyba Rotszyld. B.

Ściskę się przy nóżkach i serce razem z światłem i chórem miłosnym życzenia najserdeczniejsze ~~[illegible]~~ i ucałowania przesyłam — Pokoju, zdrowia Kochanej Mamie i wszystkim jej kochanym z serca kochającego i wdzięcznego i przy Nowym Roku i zawsze życzę — Zofia.

[Zaleska z. Bohdan]

A o krytykach osobna epistoła jak będzie chwilka czasu bo dziś bardzo go mało — ja tymczasem dodam — że już zaczęty [illegible]

Dziś Mamciu z Nicei odebrałem gruby pakiet rękopismów o Małorosjach i chłopomanach przez najlepszych pisarzy ukraińskich. Chcą abym to drukował po francusku. Niemam jeszcze co zrobię! Widać, że arcy spryt — [illegible] Podolia.

po Marcie i do kościoła, bo też często zimno-
wilgotne aż pod parnokiem zachodzi i w kościołach
świdruje. — Artykulik o X. Wasylczykowskim przez roz-
targnienie w liście do Dyzi zapieczętowałem. Odbierzesz
go od niej — ale nie czytajcie same bo pisałem kursy-
wą a zatem niewyraźnie. Niech Marylka zdrowie
ćwiczy na nim wyexercytuje. —

74

JMJ. 2 Maja 1863 r: 2 place de la promenade aux Batignolles Paris

1.

Jedynaczko moja Droga, Kiedym Ci kończył opowiadanie rodowodu Teodora Breuillon – już był gotowy wózek mój do Ars; wsiadłem – i potoczył się. Koń dziarski wdłużnym kłusie wyciągał szyję i łeb do góry, a bystrém okiem zérkał po zielonościach – jak gdyby łaknął rosy – która srebrzyła pod pierwszy brzask wschodzącego słońca. I biegł ochoczo – i parskał na wiatr – a trudu miał niewiele: wózek lekki, ładunek nieciężki i furman i ja, i droga gładka jak po maglu, do tego jeszcze potoczysta ku rzece. Niespostrzeżenie też dobiegliśmy do brzegu Saony i zrównali się z domkiem stojącym przy moście. Tu furman ściągnął lice – a do dziewczyny stojącej przed domkiem skinął głową, i rzekł: „au retour:“ i puścił konia stępo na most drewniany, – most chwiał się, – aleśmy go przejechali noga za nogą – bo tak zalecała ustawa na tablicy – przed mostem: skorośmy jednak z niego zjechali, furman cmoknął, a koń rażno znowu pokłusował. Ujechaliśmy tak – blizko kilometr drogi, nim zaczęły się wzgórza i doliny – które z kolei musieliśmy przejeżdżać to stępo – to kłusem aż do samego Ars. Na ostatniém wzgórzu błysła mi wieżyczka na wiejskim kościołku: zapytałem furmana „Est-ce Ars?“ Mruknął mi coś pod nosem, czegom ani dosłyszał ani zrozumiał. Niemowny podobno z natury, musiał się przytem czegoś – bodaj się gniewał że go rano zbudzili. Jużeśmy podjeżdżali pod samą wioskę z której mi zabłysła była wieżyczka – kiedy mój furman zwrócił raptem konia naprawo, na rozstaj drożyną staczającą się na dół – i razem wrzasnął: „Ars!“! które ujrzałem w dolinie, niedalej nad trzysta kroków przed sobą. Wioski, zdaje się,

Zachowaj mi ten list albo przyślij go mi, będzie potrzebny do opisania –

nie nivelował Inżynier rządowy; zbudowana samorodnie - wedle = wzgórków, dolin i płaszczyzn gruntu, nieudeża wielką harmonią architektury. Wjechałem do niej główną uliczką prowadzącą do Kościołka - który się niczem nieróżni od innych budowli, krom strzałka żelazną z krzyżem, i tém - że stoi o trzy a może i 4ry metry wyżej nad poziom uliczki. Zaraz za Kościołkiem fur= man zatrzymał konia - i wskazał mi palcem schody po których się tam wchodzi.

Ogarnowszy się nieco, wchodziłem z książką do nabożeństwa w = ręku na pokazane mi schody - kiedy ujrzałem tłum wieśniaków porządnie w kurtki ubranych - który wychodzili z kościoła i jeden po drugim wychodząc nakrywali głowy kapeluszami. Spojrzałem na zegarek, było pół do siódmej; nim wszedłem na schody - już cały dziedzińczyk przed Kościołkiem był zasypany samemi mężczyzna= mi - kobiety ani jednej po między niemi niebyło. Zdziwiony nieczęstym widokiem takich parafian po wsiach tutejszych, spojrzałem po twarzach tego ludu, i po porządku i spokoju który się na nich malował, nabrałem przekonania - że to są lu= dzie - co wiedzą duszą - co czynią. Troche na boku dojrzałem mię= dzy niemi Starca z medalem Śtej Heleny na piersiach: głos we= wnętrzny o którym człowiek niewie skąd idzie i co ma powiedzieć, szepnął mi do ucha: „To twój Kolega!“ Zbliżyłem się więc do Starca, skłoniłem mu się - i zapytałem: Panowie ze Mszy się wy= chodzicie? „Tak jest Panie! A - to będzie jeszcze druga Msza św. o siódmej? (: bo mi tak w Villefranche mówiono:) „Nie, Pa= „nie; pierwsza była o szóstej - a druga będzie dopiero o ósmej i „potrwa pewnie z góra do 9tej, bo to będzie Suma - ze śpiewem „psalmów i Litanią do Matki Najświętszej“. - A czy jest jaki spowiednik w Kościele - i czy mógłbym się jeszcze przed Sumą wyspowiadać?

„Po śmierci naszego świętego Proboszcza, odpowiedział Starzec,
„ Parafią naszą obsługują Missionarze; niech Pan wejdzie do
„ Kościoła – a od Wielkiego Ołtarza zwróci się na lewo do Zakrystyi,
„ w Zakrystyi znowu na lewo za drzwiami zobaczysz komórkę,
„ tam siedzi Spowiednik – jeżeli nikogo u spowiedzi niema, to
„ On Cię zaraz Panie wyspowiada. Tam to i nasz Święty nie-
„ boszczyk po całych dniach i nocach czasem, słuchając spowie-
„ dzi, siadywał!" Podziękowałem koleżeńskiem uściśnieniem
ręki Starca za radę – i zrobiłem jak radził.
Wszedłem do Kościoła i znalazłem w nim tyle, jeżeli nie
więcej – kobiet – co było Mężczyzn na dziedzińcu. Ukląkłem,
i po krótkiej a rzewnej Adoracyi Przenajświętszego Sa-
kramentu, udałem się do Zakrystyi. W komórce, Spo-
wiednik kończył kogoś spowiadać; po chwili – wyspowia-
dany wyszedł – a ja zająłem jego miejsce. Klękając ze skruchą
i zrozczulonem sercem – na małym stołeczku przy drewnianym stoliku
na którym stał Krucyfix i obok niego siedział Spowiednik, stanęły
mi na myśli święte słowa Bożego człowieka – któremi skruszył pychę
światowego mędrka: „Mettez vous là – pokazując na stołeczek, mó-
wił mędrkowi, – a gdy ten odparł – że nie przyszedł spowiadać się ale
dysputować, – Boży Człowiek ze świętą powagą powtórzył: „Croyez
moi mon bon ami, je connais cela. Croyez moi, mettez vous là!"
I zdobył Panu owcę zgubioną. –
Po spowiedzi, opowiedziałem mojemu Spowiednikowi – kto jestem, i że
dłużej nad dwie godziny zabawić tu niemogę – bo jestem w drodze i na
godzinę przechodzącego pociągu muszę do Villefranche pospieszyć.
A chciałbym zobaczyć mieszkanie przynajmniej i grób Stgo Kapłana
Który taką świętością za życia swego na tej Parafii słynął. Na to mi
Spowiednik: „To idziesz teraz kochany bracie do kościoła, właśnie teraz

„ czas grób zobaczyć – bo kobiety tylko co na godzinkę wyszły. Pójdzcież na
„ sam środek Kościoła, odstawcie dwa krzesła, tam zobaczycie nowy ka=
„ mień bez żadnych ozdób i na nim małemi ~~italikami~~ Italikami
„ napis Jean Batiste Vianney. To grób człowieka – który przeszedł
„ tędy dobrze czyniąc. Tam się pomodlcie na intencyę jakie macie, a
„ wpół do ósmej przyjdzcie tu znowu. Ja mam klucze do Jego miesz=
„ kania, to Wam pokażę – i stancyę Jego i łóżko – i salon w którym go=
„ ści przyjmował.

Poszedłem na środek Kościoła, odstawiłem dwa krzesła, i znalazłem
gładki szary kamień z napisem małemi literami jak wyżej. –
Ukląkłem na nim z całą skruchą i rzewnie płakać zaczą=
łem – całując po stokroć kamień; a porównywanie życia sługi Bo=
żego z mojém ~~własném~~, cisnęło mi się gwałtem do duszy – niby na=
pominanie Świętego – ażeby się poprawić – póki czas. –

Nadarzył też Pan Bóg niespodziewanie dwóch przejezdnych Księży
którzy oba chcieli mieć Mszę ś: przed ósmą – co mi ułatwiło wcze=
śniejsza komunią tak, że po Sumie zaraz mogłem wyjść z Kościoła,
posilić się czem bądź po Komunii – i niespoźnie na górę z powrotem.

Jakoż na jednej z tych Mszy przystępowałem do Stołu Pań=
skiego na intencyą Kościoła i Jego Namiestnika Ojca św. – oraz
biednej Ojczyzny mojej i drogiej mi Rodziny – i dusz pomarłych i pole=
głych w boju, – co wszystko pojedynczo i wogule złożyłem u nóg Chrys=
tusowi Panu. – O wpół do ósmej byłem znowu w Zakrystyi – jak mi=
polecił spowiednik. Trzymał On już klucz w ręku i czekał na mnie,
zaraz więc wyszliśmy bocznemi drzwiami na uliczkę do furtki prze=
ciwległej naszym drzwiom; spowiednik otworzył ją kluczem i wpro=
wadził mnie na mały – podłużny dziedziniec, przed stary domek o piętrze;
w głębi widać było ogródek fruktowy murkiem ogrodzony. Drugim
kluczem otworzył stary domek; w sionkach po lewej stronie były schodki
wiejskiego cieśli roboty, na piętro; po prawej drzwi do gościnnego salonu=

=jak go nazywał Spowiednik. Ale w Salonie tym, niemogłem już=
zrobić sobie wyobrażenia o etykiecie salonowej Świętych; bo już był
zamieniony na skład starych sprzętów - na kupę złożonych, i precz=
zgrzybiałości i ubóstwa - nic tam więcej niedojrzałem: bo i mieszka=
nia ludzkie na ziemi - jak ludzie starzeją się z latami i w proch lecą.
Ztamtąd prowadził mnie Spowiednik na górę - do Celi Niebosz[c]zyka;
nim mi ją otworzył - obrócił się do mnie i rzekł: „Tu zobaczysz, naj=
„milszy bracie, mieszkanie - w którém nasz Święty, całe swoje życie ka=
„płańskie, niespaniem, chłodem i głodem umartwiał się - cierpiał, o=
„płakiwał cudze grzechy - i modlił się służąc gorliwie Chrystusowi i bliź=
„niemu - i w tém wytrwał do końca. Ostrzegam zarazem - że jak wam
„drzwi otworzę - będziecie musieli wejść do klatki z drewnianych listew
„w odstępach zbitych - i ztamtąd obziérać wnętrze Izby - bo tam to
„właśnie toczy się proces o świętość tego sługi Bożego - i niewol=
„no nikomu ani wejść do Jego izby, ani ruszyć lub dotknąć żadnej
„z Jego rzeczy. ~~rzeczy~~ póki się proces nieskończy". Poczém otworzył mi
drzwi: Wszedłem w rodzaj dość dużej Klatki, spojrzałem - i padłem
na ziemię - zalewając się łzami. Naprożnobym tu się silił - moja
Jedyna, oddać Ci słowem co mi się działo w duszy, myśl ludzka takiego
słowa ~~nie~~ jest w stanie wymyślić. - Och! bo tylko wpatrując się duszą w=
wielkość pokory świętych - człowiek dopiero poznaje - jak sam jest ma=
łym.

Długom za łzami oczów podnieść niemógł - ani spojrzeć na nic;
ale Spowiednik przypominał godzinę sumy - otarłem więc oczy
jak mogłem - a com widział - opiszę. Cztery ściany miernej iz=
by oklejonej papierem - którego koloru już dzisiaj odgadnąć niepo=
dobna; podłoga z cegieł - jak nasze, powyciérianych sandałami - czy=
sabotami - słowem wypracowana pod stopami człowieka; przy ścia=
nie - łóżko drewniane skrzywowane i kiedyś malowane na biało ale=

już całkiem pożółkłe; obok łóżka drewniany Krucyfix; na łóżku lichy wysłany materac drylichowy – takaż poduszka bez poszewki i takież firanki na prętach żelaznych zmykane; wszystko stare, zużyte – i tak już spłowiałe, że się niedopatrzysz desenia. Przy drugiej ścianie niewielki stolik prosty, drewniany, na nim kałamarz i pióro, na ścianie kilka obrazków bez szkieł i ram, szpilkami do papieru przypiętych lub małemi ćwieczkami przybitych; pod ścianami cztery czy pięć krzeseł słomianych – na których także znać już dobrze wiek – i parę półek na książki. Otóż i cały sprzęt człowieka co tak rozgłośnie słynął po całym kraju z dobrych uczynków. O! dziwnęż to drogi Boże, moja Jedyna – któremi w rękach człowieka – co potrafi miłością i wiarą – wyrobić sobie klucz do Skarbnicy Łask, mogą się tak cudownie dostatki Jego, na miłosierdzie. Jakaż bursa, dziecięcy kościotwiele, – w skutkach im kiedy wyrówna?

Trudno mi było oderwać się od tego widoku – którym miał przed oczyma, ale Spowiednik naglił; wstałem więc i wyszliśmy. Na dziedzińcu, dostałem od Niego cztery poświęcone obrazki z wizerunkiem Nieboszczyka – i mały w papier oprawny za szkłem, relikwiarzyk – zawierający kawałeczki odzienia i bielizny Jego; poczem weszliśmy do Kościoła gdzie mi wskazał miejsce w ławce zamkniętej, pod samą ścianą Wielkiego Ołtarza. Ławka ta – była razem chórem kościelnych śpiewaków, a śpiewa tu prawie lud cały; za mną więc zaraz weszło do ławki sześciu ludzi, do przeciwległej na drugiej stronie Ołtarza także sześciu, rozłożyli psałterze i zaczęli śpiewać. Po pierwszym przestanku wyszedł Ksiądz z Sumą. Kościołek był jak nabity ludem, z prawej strony pod arkadami i do poł środkowej nawy siedzieli mężczyźni; po lewej – z przedziałem w środku na jedno przejście – osobno Kobiety. (: powiem tu nawiasem, że architekturę arkad musiał wymyślić jakiś rzemieślnik, podobny do tego, co kiedyś mawiał: „Jej boku ne potrapleu:“:) Za każdym przestankiem

śpiewa –

pamiętaj Pani Jaszewskiej, jeśli niema to parę obrazków zachowam dla Ciebie – jak tu przyjedziesz.—

można było przelatującą muchę usłyszeć - takie tam było skupienie ducha. Po skończonej Mszy ś: Ksiądz odśpiewał z ludem Litanią do Matki Najświętszej i nabożeństwo się skończyło. Przegrodzony szeregiem śpiewaków którzy dla tłoku, nie zabierali się jeszcze wychodzić, spojrzałem machinalnie na ścianę przy wielkim Ołtarzu, - jakież było moje zdziwienie - kiedy to - co mi się rano na tej samej ścianie - klęczącemu na grobie świętego, wydawało być aksamitem czerwonym w płowe kwiaty - po przypatrzeniu się znalazłem czerwonym bibułowym papierem - a płowe kwiaty, pleśnią. Taką samą pomyłkę musiałem sprostować na dwu kolorowych firankach - czerwonej z białym, co wielki Ołtarz w formie baldakimu, od góry do dołu osłaniają - aksamit zmienił się i tutaj w perkalik czerwony i biały: a przecież tyle tam ludom Bóg między ludzi rozdał, dla Jednej Świętej Duszy. — Jeżeli kiedy będziecie przejeżdżać przez Villefranche - radzę Wam kochani wstąpić do Ars.

Tymczasem przerzadziło się w kościółku i mogłem wyjść; wstąpiłem do Zakrystyi - pożegnać zacnego Spowiednika - od którego dostałem jeszcze kawałek kamienia z grobu Świętego - gdziem jeszcze przechodząc westchnął o orędownictwo Jego nad nami. Potem pokłoniłem się Matce Najświętszej i Świętemu Janowi Chrzcicielowi, na dwóch ołtarzach pod Arkadami - zawsze w kierunku do Wielkiego, i odmawiając de profundis wyszedłem z Kościoła, o minut 20 na 10ta.

Wózek też za kościołkiem stał już zaprzężony w dziedzińcu, furman wyglądając mnie - stał na bramie, jak mnie zoczył - zawracał do wózka - ale kiwnąłem na niego - i przyszedł. - Zaraz, rzekłem, pojedziemy - tylko muszę co przekąsić po komunii. „Jest dobre wino - beaujolais - odpart". To chodź ze mną, napijemy się i pojedziemy. Nie dał się prosić - weszliśmy do izby. Kazałem dać chleba, sera i wina. Chléb i ser położono przed nami a discretion i postawiono butelkę wina. Ukroiłem spory kawałek chleba, w miarę do tego séra

nalałem dwie szklanki wina – a resztę wina, chleb i sér posunąłem furmanowi – który już siedział na drugiéj stronie stołu – z nalanych szklanek trynknęliśmy z sobą przez stół. Jadło się z apetytem, furman resztę wina wychylił, zapłaciłem, podziękowałem, wsiadłem na wózek, i o saméj 10ᵗᵉʲ ruszyliśmy do Villefranche. Koń zwiększał jeszcze energią wyciągał nogi – do domu; wzgórza tak były utorone po drodze – iż droga okazała się spadzistsza dla nas z powrotem – i furman nawet okazał się mowniejszy – chociaż mi to wcale nie wygadzało – bo co innego było na myśli i w duszy; jednak słuchałem: „Widzi Pan, jak ten koń tęgo bierzy? a ja kiedyś i to „niedawno, miałem takich pięć koni i sam je wlu z kozła pędziłem wdyliżansie, – a teraz zszedłem na to że pędzę jednego i to nie swego." –
Chciałem mu przysłowiem odpowiedzieć: „fortuna kołem się toczy:"
ale dobrze się stało żem sobie na razie nie przypomniał – jak to powiedzieć po francuzku, a tem czasem myśl podsunęła wdzięczniejsze słowo pociechy. Może Ci Pan Bóg dopomoże, rzekłem, znowu się dorobić, to będziesz znowu pędził swoje własne z lica – czego Ci z serca życzę. –
„Merci Monsieur, mille fois merci!" Po przejeździe noga za nogą mostu zatrzymał się wózek przy domku, trza było 16 sous mostowego zapłacić aller et retour, które wtoczyłem tej samej dziewczynie w rękę – co stała przy domku jakieśmy tam jechali, – i znowu mię spotkał dyg i „merci!"
O kwadrans na 12ᵗᵉ stanęliśmy w Villefranche. Miałem mieć jeszcze trochę czasu pożegnać poczciwych Brunikonostwa. On był na garze, ona w domu, pobiegłem do niej – uściskałem, ucałowałem, przeżegnałem z błogosławieństwem jak chciała – ale jeść – już ani czasu ani apetytu nie było, – choć stół był nakryty – i zaprosin nie brakowało. Wróciłem na garę, wziąłem bilet, Teodor zajął się odważeniem rzeczy, o trzy kwadranse na 12ᵗᵉʲ wsiadłem do wagonu, jeszcze raz uścisnąłem rękę poczciwego Teodora i ruszyliśmy do Paryża. Jechałem resztę dnia i całą noc, o 3ᶜⁱᵉʲ byliśmy już w Garze Paryzkiéj, a trzy kwadranse na 4ᵗᵉ stanąłem fiakrem u siebie. –

 78

Bohdan posłyszawszy że ktoś idzie po schodach tak rano, domyślił się że to ja być muszę i odchyliwszy cichutko drzwi podał mi klucze. Zastałem łóżko posłane do spania, w mig rozebrałem się i w mig zasnąłem. Spałem do 10ej chociaż jak przez sen słyszałem że parę razy ktoś do mnie zaglądał. Dzieci były jeszcze na wakacyach, skoro usłyszały żem chrząknął wpadło ich czworo do mnie i mało mnie nie udusiły. Mój Boże! chociaż są smutki i wielkie i ciężkie na ziemi — to ulgą im nieraz jedna pieszczota rodzinnego życia! mnie Pan Bóg tak udarował nad moje zasługi — że gdzie się nie obrócę — to mnie miłość spotyka. Dzięki Wam moi Kochani! Serdeczni, za waszą miłość dla mnie; niech Wam to Bóg odda całą szczodrobliwością łask swoich — a Matka Najświętsza — Macierzeńską swoją nad Wami Opieką. Do wszystkich tam u Was bez wyjątku mowięto z serca. —

Och! Co to z nami będzie? Chcesz wiadomości z Kraju. Mamy te same co i wy macie w dziennikach; są świetne zwycięztwa i wielkie straty — ale jakież zwycięztwo choćby najświetniejsze — wyrówna stratom naszym? My tracimy kwiat naszej młodzieży i ludzi najenergiczniejszych w Kraju; — Moskwa — z tego mrowiska zbójów i rabusiów które rozpuściła po Polsce — choćby połowę straciła to jeszcze niewiele traci; bo nasi niemając nigdzie pewnego punktu oparcia u siebie, a na około siebie samych wrogów — co weźmą niewolnika — to tylko broń odbiorą i puszczać muszą — kiedy moskale rannych nawet dobijają albo ukrytych w zaciszy domowej do wygojenia, nielitościwie mordują — mszcząc się i na tych co im dali schronienie. Niechce moja Jedyna sądować zuchwale myśli bożej — czy to nam zesłał taką ciężką próbę do wypróbowania naszej wytrwałości. — czy nas karze za jakieś ciężkie grzechy — aż do zagłady. Ale nie, — moja Droga! W głębokiej pokorze ośmielam się wierzyć — że Naród który takie Manifesta pisze — jakie mam pod ręką, oparty na Panu Bogu i Matce Najświętszej =

Pani Matulu z Wszystkimi mili. całuję!

wytrzyma wszystkie proby - i w rękach Jeh nie zaginie. Takie ofiary panu Bogu niemogą być wstrętne. Takie odżyte w Narodzie bohaterstwo, taka ubnegacya samego siebie aż do pogardy śmierci - toć Jego dzieło - którem duchy starych Ojców naszych w grobach chciał pocieszyć. Pomódl się moja Jedyna o trochę zdrowia dla mnie, od kilku dni gorzej niż kiedy na mój żołądek niedomagam - i umrę z tęsknoty że tak mi przychodzi siedzieć z założonemi rękami. —

Piękny Manifest - który Wydział Litewski Rządu Narodowego 7/6 kwiet: wydrukował w Wilnie, przyślę Ci przepisany - jutro, pojutrze: nigdy jeszcze tak pięknego druku polskiego niewidziałem. - Mówią - że Nazimów obaczywszy go - ogłosił nagrodę kilku tysięcy rubli srebr: dla tego - ktoby drukarnię odkrył. Możecie już ten akt do Duchowieństwa Litewskiego po francuzku czytali - bo był w tłómaczeniu w redakcyi Monda ~~[illegible]~~ złożony. Mamy i Włoskie tłómaczenie, ale niema do kogo do Rzymu posłać. Do Oj: Hr: przybyły tu Litwin posłać niechce; tam wielu już zacnych Księży poległo w szeregach powstańczych z krzyżem w ręku a wielu siedzi w Więzieniu. Amende honorable Oj: Hr: w Mondzie - niemiło się w Kraju podobała. Niema w niej skruchy - a tylko skrucha lekarstwem na winy. W tekście Jego otwartego listu są rekryminacye a priori i obraza ludzi w ustach księdza niestosowna, którąby tylko przyznaniem się do winy zgładzić dała. Wszak tym sposobem sam Bóg przebłagać się daje - i tym sposobem własne nasze sumienie odzyskuje pokój - co nawet zowie się: rozgrzeszeniem. Serdecznie Go szanuję i kocham - ale niema gdzie prawdy podzieć.

Zosia nasza troszeczkę lepiej niż była przynajmniej bole się nieco ujęły i zwleka się z łóżka ale dotąd ani za próg - a zmizerniała - że czasem jak spojrzę na nią to aż przeraża, a nasze =

79

Jej przykro patrzyć. Jeżeli ta choroba tak się dalej rozwijać będzie to wielkiem niebezpieczeństwem grozi. I Bohdan mój chodzi jak cień. Poczciwy nasz Kazimierz Zaleski - którego śmy tak opłakiwali żyje, był kilka razy ranny i zostawiony między trupami - ale w tej bitwie gdzie On tak ciężko był ranny, 600 moskali zginęło - a moskale podali 30tu. Przyniesiony z pomiędzy trupów na barkach kolegów - wylizał się z ran u poczciwego Szlachcica na Wsi w Krakowskiem i dziś już musi być z nowu w szeregach. Piękny Jego list przyszlę Ci przepisany. Ważny jest z tego względu - że oddaje z całą prawdą twoźliwo - wszelkiej charakter dzicz moskiewskiej.

Tu byłem moja Droga wczoraj 4go - w bezkoniecznym moim liście do Ciebie, kiedy mnie doszła Marynina Depesza Telegraficz z Hyères. Adresowaną do mnie bez innego ostrzeżenia, rozpieczętowałem, i spostrzegłem że text depeszy do Pana Kazimierza. Chociaż niezdrów wdziałem na siebie surdut, przypieczętowałem nowo depeszę, ostrzegłem na kopercie żem ją rozpieczętował, bo była do mnie adresowana, siadłem w Omnibus - i pojechałem do Pana Ignacego szukać Pana Kazimierza o którym niewiedziałem że był w Paryżu.
Pisałem do Ciebie dawniej żem niemógł odszukać mieszkania Pana Ignacego - jakoż dopiero przed kilkonastą dniami odkryłem je przypadkiem i zaraz byłem u Niego. On mi nie obrazie niemógł powiedzieć - jam mu opowiedział co wiedziałem z telegrafu - który przyszedł do Hyères - że za miesiąc można Go się spodziewać - i na tem rozeszliśmy się - On u mnie niebył. Wczoraj nie znowu zawitał z depeszą na rue Caumartin 39 - gdzie stoi Pan Ignacy, na nieszczęście niezastałem Go. Portierka niewiedziała gdzie Go mam szukać - ani też mogła mi wskazać adresu Pana Kazimierza. Tylko mi powiedziała że blisko od ośmiu dni jest tutaj i często z rana przychodzi do brata. W kłopocie - co zrobić z depeszą - poszedłem do Za-

Twój list do Panny Gorskiej tego samego dnia co przyjechał odniosłem ale jej nie było i portierka list miała do Nizzy odesłać. —

Alexandra, czyby On czasem niewiedział adresu Pana Kazimierza - ale i On nawet o tém że tu jest pan Kazimierz niewiedział. Tam nie napisałem karteczkę do Pana Ignacego z prośbą - aby depeszę - którą u Jego portierki zostawiam, chciał łaskawie, skoro wróci brata odesłać. Z tem wróciłem do Jego mieszkania, portierce depeszę oddałem, rzecz wytłomaczyłem i wyszedłem. Chciałem jeszcze do Langowej wstąpić która mieszka obok - ale już było poźno a ja m był niezdrów - przeszedłszy więc przez passage du Havre, wsiadłem do Omnibusa, i o wpół do 10ej wróciłem do domu. Może już dzisiaj Pan Kazimierz wybiera się tam do was, bo ja niedomagający na krok niewychodziłem z domu i niewiem co się z nim dzieje. Wiem tylko że stoi au Grand Hôtel na bulwarze.

Bronisław jest tutaj także od kilkunastu dni. Kiedy wyjeżdżał z Rzymu interes Jego niebył jeszcze skończony - ale miał już wszelką nadzieję że w krótce skończony będzie - jakoż pozawczoraj odebrał Depeszę telegraficzną z Rzymu donoszącą mu o tém. Niewiem jeszcze Kiedy stąd wyjedzie ale że wyjedzie więcej jak pewna. Tutaj zostają tylko teraz sami starzy, młodzież Batignolska i La Jeunesse z Kraju - która się dyplomacyi uczy; jeden z nich nawet powiedział Bohdanowi - że „miałby co lepszego robić - niż rozlewać swoją krew z rozbójnikami!" możesz się domyślić odpowiedzi - Bohdanowej!

Pisałem do Dyzi - Dyzia mi na to nie niedopisała - teraz się Ciebie jeszcze Mamciu pytam - Co mam robić z różańcami Karmelitańskiemi - o których sześć prosił mnie przed wyjazdem moim przy Tobie X. Regnier i do Ciebie obracał się abyś je, jak przyjdą, zapłaciła - a On Ci wróci. Gotowych takich różańców niema - ale u Commende zaraz zrobią, tylko trzeba ażeby X. Regnier dał instrukcyą: z wielu dziesiątków każdy różaniec ma być złożony? Czy po każdym dziesiątku mają być trupie główki białe kościane - i jakiej wielkości krzyżyki. Sześć takich będzie kosztować od 27 franków do 30. Jeżeli więc potrzeba, porozum się z X. Regnier i daj mi znać. Wszyscy z całym domem i całą rodziną najserdeczniej was całujemy i sercem się wszyscy [illegible] a was sercu Matki Najświętszej polecamy Józef —

Czy Eufrazia odebrała swoją chusteczkę - którą Jej posłałem. Dzieciakowi zdrowie. [illegible]. Dla Maryni przeszedł miesiąc maj. Jutro mnie [illegible] i [illegible] Jej odpiszę.

J.M.J. 18 Maja 1863, 2, place de la promenade Batignolles Paris

Mamuniu Serce, Wczoraj do Ciebie pisałem. Dziś o 11ᵗᵉ przyjechał do mnie Pan Kazimierz (Stodzwicki) i prosił abym z nim do niego pojechał – że mi chce pokazać pozwolenie Biskupie na ślub – abym osądził czy jest dostateczne i czy mu czego niebrakuje. Odpowiedziałem mu na to – że tę rzecz najlepiej osądzi Ksiądz Alexander, i że chętnie z nim pojadę do X: Alexandra z pozwoleniem jego w ręku. Wsiedliśmy do powozu, i pojechaliśmy do Kazimierza; On wysiadł przed hôtelem poszedł do siebie po ten akt – wrócił – i pojechaliśmy do X: Alexandra. Ten po przejrzeniu biskupiego pozwolenia znalazł go niedostatecznem dla tego, że tylko na jedną Dyecezyą Frejus jest wydane, że przeto nigdzie indziej za niem ślubu niedadzą – a w Dyecezyi na którą wydane pan młody sześć miesięcy wysiadywać musi dla samego uzyskania prawa do ślubu Cywilnego. –
A gdym się X: Alexandra zapytał: Jakaż na to rada? On siadł – i tę karteczkę która tutaj przyłączam do Ciebie moja Jedyna napisał, – w której rady swoje podaje. Poradź się moja Jedyna z poczciwym naszym Darciem niech On swoją powagą dotrze gdzie trzeba, mnie się zdaje że przy dobrej woli proboszcza i Mera – toby się powinno dać załatwić bez wielkich ambarasów, ja myślę że Darcio niepożałuje zabiegów użyć dla swojej siostrzeniczki – która chociaż Mu czasem dokuczała, to tak w gruncie kocha swego wujcia. Róbcież to prędko co się da zrobić do ułatwienia i przybliżenia ślubu – bo czas

czasy gorące. Kazimierz mi się zwierzył - że gorąco tego pragnie aby się ślub mógł odbyć 9. Czerwca. Układajcież tak rzeczy (jeżeli można:) aby się temu Jego pragnieniu stało zadość - bo On niejako religijną z natchnienia wyższego przywiązuje do tego wagę. — Brat Jego Ignacy wyjechał na przeciwko trzeciego brata, Kazimierz spodziewa się Ich tutaj we środę lub czwartek. -

U nas i na ukrainie - a nawet w Smoleńskiem ruchy. - Pod Chmielnikiem bili się. Na żmudzi dostał się moskalom w niewolę ciężko ranny - Kapitan sztabu moskiewskiego Sierakowski - którego ście znali. Cudowne to rzeczy dzieją się w tej nieszczęśliwej ale pięknej naszej polsce, rzekłabyś Rój rozdrażniony - któremu im więcej dokuczają tem on namiętniej rzuca się w oczy. Za parę dni - wszyscy Tow: pod przewodztwem Karola R. wychodzą na wołyń. Taka w powietrzu zdaje się owie atrakcya do Krwi - że chyba umarły usiedzi. Dawajcież kochani prędko znać - jaka będzie po naradzeniu się z Proboszczem i owszem ostatnia decyzya. Gdyby miało stanąć na tem - co niedaj Boże - że trzeba inszego Indultu - to postaramy do Was prędko odsyłajcie. z okiem Kazimierza nieźle - ale jeszcze ranka niezagojona. Wszystkich Was serdecznie całuję i o modlitwy upraszam a was całem sercem kocham Wasz Józef.

Zosia nam zawsze słaba.

W Kaliskiem - po porażce Taczanowskiego - spowodowanej niepostuszeństwem Komendanta drugiego oddziału - który słyszał strzały a na pomoc dla przyjaciela nieprzyszedł, jakaś pani na drugi dzień przyjechała powozem do obozu zapytać o syna - a kiedy Jej musiano powiedzieć - że zginął - rozpłakała się zasłoniła sobie twarz rękoma - kazała zawrócić - i odjechała. We 24 godzin później przyby-

81

ten sam powóz, – i w nim Matka z drugim synem: Kazała sobie zawołać Dowódzcę – a gdy przybył – pokazując mu syna, rzekła: „Mam jeszcze jednego syna – to i tego wam daję". potem zostawiwszy go odjechała znowu z zakrytą twarzą. A teraz odwrotna strona tego samego medalu: Konieczny, – bez którego Polski by niebyło, Jeneralny Naczelnik i Dyktator Narodu Mierosławski, jest znowu w paryżu – ale już wojownictwa zrzeka się a wstępuje w zawód Dyplomatyczny i jedzie do Genui pisać pamiętniki o swoich wyprawach. Myślę że lepszą nakoniec obrał drogę – bo przynajmniej tem nikomu nieczaszkodzi, a rozmyślając z piórem o polsce – może ją lepiej pozna i zrozumie czego Jéj trzeba. –

Gdyby się z układów z proboszczem i Merem okazało żeby akt ten sam byłby dostateczny – to nieczekając na Kazimierza każcie ogłaszać Zapowiedzi a nam dawajcie o tem znać – i wtenczas niepotrzeba tu zaraz aktu tego przysyłać. –

Największy nonsens O: zrobił że tu przyjechał, dałem mu kilkanaście franków ale więcej dać mi trudno – a to kropla w morze dla człowieka schorowanego i potrzebującego wygód. —

7 MO. 22 Sierp: 1863. r: 2, place de la promenade, Batignolles = Paris.

Moja Jedyna – Serdeczna, Za moich młodziut-
kich latek, lepsze daleko były czasy – bo była jeszcze Polska,
choć już skrwawiona rzezią Pragi, – a dziś na stare nasze
lata nowiny, o które pytasz, – wszystkie zbójeckie, okrutne
wśród zgliszczów, szubienic i mogił na naszej Ziemi – ale
Polski oswobodzonej – ani na piędź ziemi nieszukaj. –
Skądże Ci wziąć moja Najdroższa słowo pociechy dla zbo-
lałych dusz naszych – kiedy w Kraju zniszczenie, a mię-
dzy Chrześcijaństwem rozszczepionem Sektami, sympa-
tija dla nas cała w martwej literze – a tem, nikt Narodów
niezbawia. Biada nam – jeżeli się świat Europejski z te-
go letargu nieocknie, – ale biada i jemu – jeżeli się oc-
knie za późno – bo nahajka może owładnąć panowa-
nie wszędzie – jak przepowiadał Napoleon stary. Byłoby
to może słuszną karą za obojętność na cudzą biedę;
ale kto mi dał prawo – przesądzać wyroki Boże; a czy to my
byliśmy niewiniątkami – kiedyśmy ulegali karze roz-
bioru, a czyśmy już wszystkie winy nasze odpokutowali?
Ot – módlmy się skruszeni i ufajmy mocy Bożej. –
W czasach głębszej u ludów wiary – waliły się mury i wie-
że Miast – na sam głos Trąb wojennych – a Bogu nikt
jeszcze mocy ludów niewydarł; serce ludzkie – zbałamuci-
ło się nieraz zwodniczemi mądrościami – ale On – zawsze
ten sam – Najmiłosierniejszy, Najpotężniejszy, Wszech-
mogący.

Przejdźmy z wyższych poglądów na rzeczy, do domo-
wych twoich uczynków: Czemże ja się Tobie odpłacę za two-
je =

miłujące serce - którem mnie tak pieścisz - jak gdybym zdoprawdy był coś dobrego - a ja tymczasem nędzarz nad nędzarzami. Spuszczę oczy zawstydzone - i w pokorze rozmyślać będę - jak mi daleko do tego - co mi przyznajesz. Natchnął Cię Pan Bóg poczciwą myślą - D: 50 franków wypłaciłem - i przeczytałem mu w oryginale z twojego listu - jedne po drugich wszystkie wymówki na usprawiedliwienie datku; - i widzę żem dobrze zrobił, bo w nich było tyle prostoty i serca że już tam miejsca dla urazy niestało - a tylko dla podziękowania które Ci składam, - resztę niech doda Ten - który za dobre uczynki procenta płaci.

Kawusi sześć funtów wczoraj wyprawiłem dawszy admonicyą Pani Corcelles za ostatnią posyłkę które moiej Mamci niesmakowała - i za ciężkie pudełko które wiele ważyło: niesmak kawy przypisywano wielkim upałom, a ciężkość pudełka nieumiano mi wytłomaczyć - ale mi przyrzeczono - że pojdzie transport zagodzinę w lżejszém - faktura poszła przy posyłce. -

Mapkę podklejoną Szanownemu Dyziowi - z uszanowaniém i najserdeczniejszém uściśnieniem dziękując za pamięć, odsyłam - ale bez futeralika - bo Introligatur bałamut, zgodziwszy się ze mną za podklejenie mapki z futeralikem w 48m godzin - oddał mi ją ledwo we trzy dni bez futeralika. Odsyłam niesama mapkę żeby Dyzio długo za nią nietęsknił - a futeralik później jak będzie zrobiony odeszlę. -

Posyłam dla obojga moich Kochanych ważną w naszej sprawie broszurkę La Question Européenne - którą mi dał nasz poczciwy historyk.

On sam wyjeżdża jutro do Londynu - bo pierw=
szą razą niedojechał, dla przygody która kiedyś o=
powiem. Marysi mojej posyłam moją własną książ-
kę do nabożeństwa - której używaj poty - póki Ci tam
go exemplarza oprawnego nieprzyślę - z kondycią
jednak, że co dzień jedno Zdrowaś Maryja zmó=
wisz za mną, do Sgo Józefa - którego tam znajdziesz
obrazek. Ja zaś mam drugi stary exemplarz na którym się modlę. —

23go X: Alexander wyjechał 17 jeszcze na Kongres Kato-
licki do Malines: dopiero dzisiaj pierwsze Jego zagajenie
przez miejscowego Arcybiskupa znalazłem w Mondzie ale
Go jeszcze nieczytał - wy tam jednocześnie macie zapew-
nie ten akt w Gazette du midi - bo ona takie rzeczy sta=
rannie umieszcza. X: Alexander ma mówić na tem zebra
niu w rzeczy Kościoła Łacińskiego i o Jego prześladowaniu
u Nas; X: Lescuer w rzeczy Kościoła unickiego - który u-
topiono prawie całkiem w Syzonie; X: Konstanty Czar-
toryski - o stanowisku i posłannictwie Starej Polski
między Narodami Katolickiemi. To budzenie się
solidarności między Narodami Katolickiemi, więcej
nam z czasem dopomódz może - niż machiawelstwa nie-
szczere wyrachowanej dyplomacyi; stójmyż mocno przy=
naszej Twierdzy - przy Świętym naszym Kościele, w pogo=
towiu wciąż ze strzelistą ku Niebu bronią - która nam
Chrystus podał „Ojcze nasz" - a zwyciężymy Mamciu.

Był tu niespodzianie Alexander Ort: niby w inte=
resie sukcessyi po Księżnie Dinau, bawił kilka dni, u mnie
był dwa razy, pokazywał mi prześlicznych sześć sznur=
ków pereł z brylantowym fermoarem - jakoby za nie

z Sukcessyi na Żonę Jego spadłą. Mówił z wielkiemi pochwa=łami o Adasiu - o którego m Go zapytał. Wczoraj wyjechał. o moich nic mi powiedzieć nieumiał.

Z wiadomości oficjalnych Warszawskich same klęski; z wiadomości Gazet Poznańskich i Lwowskich więcej zwycięstw - niż porażek - najsmutniejsze ze wszystkiego, to-to nieszczere postępowanie Austryi; obchodzenie się prawie nieprzyjazne. Pan Bóg nas przez wszystkie próby przeprowadza - aby nas dla siebie więcej oczyścić - a ludziom pokazać - że kto Jemu ufa, nie zginie. Chwalmyż święte Imie Jego.

U nas wakacye już się zaczęły, w domu gwarno - rozdanie nagród Maryan dostał sześć pierwszych i sześć akcessit - nic to jednak czegośmy się spodziewali - bo i medal był mu przeznaczony - który Go minął. Nie dlatego ażeby naukowym powinnościom nie sprostał; ale że uniesiony wojennym zapałem młodej głowy zapomniał o wszystkiem i spóźnił się do Sorbony o całą godzinę - a tam po naznaczonej programatem godzinie, bramy zamykają - i już nikogo nie wpuszczają; za karę też kto inny - który się nie spodziewał, na Jego miejscu medal dostał; było i płaczu i smutków dużo - ale to już nic niepomogło. Trzeba jeszcze takiego wypadku - że przyjechał z Polski, do zostawionych tu czworga dzieci i Żony w odwiedziny Rotmistrz z Jazdy Generała Taczanowskiego - zjawił się tu przed samemi examinami, - sam żołnierz wyborny, opowiadał wypadki wojenne - i spryt wojny partyzanckiej z wielkim ogniem i zapałem - że nawet nas starych ~~porz~~=porywał: - By=

Byliśmy kiedyś i sami młodzi – i wiemy jak takie opo=
wiadania działają na umysł i serce młodego – że przed
niemi wszystkie niebezpieczeństwa i przeszkody nikną.
A kto sam przeszedł przez podobne wypadki, ten na=
wet w wieku dojrzałej reflexii – nie ma serca na nie do=
świadczonego młodzieńca rzucić kamieniem, – owszem,
zdaje mi się rzuciłby prędzej – na zimnego i obojętnego –
dla rzeczy. Rotmistrz już wrócił do swoich obowiązków,
a my i starzy i młodzi myślami lustrujem te 900 koni
jazdy polskiej tak uorganizowanej i uzbrojonej że spro=
sta najlepszemu regularnemu wojsku – i przypatrujem się
zadumanemu Rotmistrzowi przed szwadronem – który peł=
niąc swoją powinność myślami goni za młodą żoną, ko=
na i czworgiem drobnych dzieci – bo i mąż i ojciec, i po=
tak wzorowy. Matka tych dzieci Angielka Katoliczka
coś dziwnie szlachetnego ma w swojej postaci – żyje z pra=
cy rąk, patrzyłem na wzruszającą scenę pożegnania oj=
ca z dziećmi i z żoną: dzieci płakały – szczególnie jeden chłop=
czyk zalewał się łzami; Matka w rzewnej powadze tuląc dzie=
ci mówiła – „niech idzie pełnić swoją powinność" to święta
powinność – ja tutaj będę pełnić swoją". Rotmistrz przed
wyjazdem streścił nam w kilku słowach obraz swojego
Jenerała: „Nikt mu, mówił, nie sprosta w prowadzeniu
partyzantkim [Moskale boją go się] – bo go nigdy tam nie znajdą gdzie go szu=
kają – a zawsze tam zobaczą gdzie go się najmniej spodzie=
wają. Żołnierze kochają go jak ojca, On też jak ojciec
dba o nich – a podkomendni, większego zaufania dla
swego komendanta mieć nie mogą." Jedna szczególność
aż nas rozśmieszyła – to jest że mundury dla tego półku

szyte były w Warszawie – i że większa część broni ztamtąd im przyszła. Wiele jeszcze szczegółów opowiadał nam o sposobie obozowania i rozsypek. To – jak mu pisywały Sami do obozu żone przywieźli – ale już muszę kończyć bo późno i oczy się kleją – dodam tylko – że gdyby u nas wszędzie takie się rozkrzewiło poczucie obowiązku i uległość myśli – to Polska mimo klęsk, będzie.

Oboje Bohdanostwo już śpią – ja za nich serdecznie rączki twoje całuję, a Dyonizego serdecznie pozdrawiam, za dzieci, obojgu Państwu najgłębsze uszanowanie składam. Rodzice z dziećmi wybierają się na jaki tydzień do lasów fontainebleauskich na wakacye – i ja może za niemi pociągnę – jeżeli się tu nikogo z Wielky nie doczekam, dziś może ztamtąd Piotraszkiewicz i coś bąknął ale jakoby na domysł że przez Paryż mają przejeżdżać do morza. – Kostunia także przed kilko dniami pisała, że może tu na chwilkę się pokaże.

Już muszę kończyć bo mi i oczów twoich żal że nad taką bazgraniną będziesz ślepić, i sam już ledwo widzę na pół śpiący. Ale – ale – a jak tam Franciszek czy cieszy z niego Konteszci – czy Wam się nada do służby? A teraz dobranoc, ręce i nogi Twoje i Dyonizego całuję i Panu Bogu Was i Łaskom Matki Najświętszej oddaję a siebie tęskniącym sercem Waszym.

Kochający Was Józef

Mamy tu wielce zacnego prałata z Petersburga księdza kanonika Warzyńskiego. –

Pozdrów Eufrazyę. Kazimierowstwo podobno do Biaritz wyjeżdżają – wczoraj była u mnie służąca Maryni – która do chorej matki przyjeżdżała a teraz wraca do niej pani wezwana. posyłałem przez nią Maryni kuż[...]

W ten moment dowiaduję się że moskale zabrali w Kownie dwa klasztory na Koszary – Augustyanów i benedyktynek – a mnichów i Siostry wypędzili. –

J.M.S 21. Listopada 1863. 2. place de la promenade, Batignolles – Paris –

opowiadanie o Władysławie Zamoyskim

Jedynaczko moja Droga! Dotąd niepodziękowałem Ci za list Maryni: co to za serce zacne tej kobiety; jakie głębokie poczucie obowiązków swoich – jaka pokorna rezygnacya i ufność w Bogu. Po odczytaniu takiego zbudowania, człowiek sam się lepszym robi – i zdaje mu się że to – co boli – nie tak już boli; ludzie gorliwi w swych obowiązkach, świecą jak gwiazdy na tej smutnej ziemi – i są prawdziwą dla człowieka w nędzach jego pociechą – niby wskazówką do szukania mocy swej w Bogu. Dziękuję Ci moja Jedyna za ten dar pociechy dla mnie – ale już go Tobie nie oddam – nieprawdaż?

Twoje wypisy ze źródeł – z których czerpałaś pobożną pracę swą, zaniosłem sam do Pani Zamojskiej. Jej nie było, oddałem więc wypisy samemu Generałowi – i żeby nie ubliżać staremu u nas przysłowiu – „do spotkania się:" wdaliśmy się z Generałem w politykę – w oczekiwanie niejasnych jeszcze przeobrażeń w nowym porządku rzeczy. I po żołniersku – jednym skokiem odbudowaliśmy Polskę, na idei Generała. On mocno wierzy – że Austrya – nie przez sympatyę dla nas – ale z obawy niekorzystnego swego położenia, pierwsza ogłosi niepodległość naszej Ojczyzny w starych jej granicach –

2

i zwianem Galicyi – w sto tysięcy Grenadyerów galicyj=skich, prowadzić będzie jednego z książąt swoich na Tron polski. Chociaż żaden dotąd Niemiec, nie zaprzeczył starej gadce polskiej: – że póki świat światem, – Niemiec nie będzie Polakowi bratem; musiałbym przecież przyznać – że przynaj=mniej jedno Państwo Katolickie, oburzone mordami i pożo=ga – których się dziś i schyzma u nas dopuszcza, idzie braciom swym Katolikom w pomoc. – Ale po dzisiejszém postępowa=niu tego Rządu z nami, po cynicznem wyznaniu – że tego – co raz nam zabrał – za nic nie odda, po faktach historycz=nej przeszłości – któremi nam za dobre złem oddał, – trudno mi w ten świetny pochód grenadierów galicyjskich uwierzyć. Niemniej jednak wierzę Miłosiernemu Bogu – że morza krwi i łez wylanych, da nam się dokupić i na powierzchni ziemi naszej – i w grobach przodków naszych – Ojczyzny. a spu=stoszoną dziś ogniem i mieczem dopomoże piękniejszą odbudować łaskami swemi – tylko się módlmy i korzmy – bo ć wielkie mogą być winy nasze. –

Od siostr mojej Marynie z Krakowa ani słówka nie=miałem, długom się biedził – co myśleć o takiem milczeniu, aż mi wczoraj list Walerego docieka[n]ie rozwiązał, donie=sieniem – że zamążpójście Idalki – znowu się rozchwiało. Były więc obydwie w ambarasie – co mi odpisać na moje=

3 na moje serdeczne powinszowania i błogosławieństwa - któ=
re Jdalej składałem oparty na dawniejszych Dołhalowiec=
kich doniesieniach - iż tylko na paszport czekając - aby na
ślub do Krakowa wyjechać.

Z listu, który 18ᵗᵒ do Kostuni wysłałem, dowiesz się mo=
ja Droga Mamciu Jedynaczko - do jakiego to dobrego uczyn=
ku Ciebie wzywałem. Dobrześ wyczytała wydarte pieczęt=
ką miejsce: do wdania się. Do wdania się dobrem twojem
słowem upraszałem i upraszam. Nie potrzebuję powta=
rzać tu - o co: Niech wam Kostunia list mój przeczyta.
Wiele namnoży się potrzeb w tym ucisku zbójników
którym gniotą naszą ziemię, ale w Bogu połóżmy ufność
że nas nad siły nasze gnieść nie da, to wydołamy w Imię Jego
wszystkiemu. W pomoc twojemu wdaniu się - powiedz sza=
nownemu Panu Piotrowi odemnie - że choć Go bardzo
poważam i szanuję - a raczej dlatego że Go poważam i
szanuję, ośmieliłem się przez Ciebie wyciągnąć do Niego
rękę dla żony ukraińca. Szanownemu Antoniemu możesz
powiedzieć to samo - a pozdrów Ich obydwoch serdecz=
nie.

Przybył nam tu niedawno z Szangai Kapitan
(Władysław Zbyszewski)
fregaty moskiewskiej polak, rodem z Ukrainy, su=
siad niedaleki twoich majątków stepowych. Rzucił

On dziesięciokrotnie z górą zasługi, stopnie i ozdoby Carowi pod nogi: Opowiem Ci to słowami, któremi z ust Jego u nas słyszał – a które mniej więcej wiernie w pamięci zatrzymałem.

„ Byłem, mówił, porucznikiem na flocie wojennej, kiedy wybuchły wypadki Warszawskie; skorom się o nich dowiedział, uczułem w duszy – że niemoje już miejsce między moskalami; z każdym dniem trapiłem się coraz więcej mojem położeniem. Z Admirałem – który nami komenderował – żyłem w przyjaznych stosunkach; sumienie mi nakazywało powierzyć się Jemu. Jednego więc dnia, poszedłem do niego i zastałem Go samego, począłem mówić w te słowa: – słuchaj, chcę dziś mówić z Tobą nie jak z Admirałem ale jak z przyjacielem moim. Po tem co zaszło w Warszawie, ja Polak, służyć dłużej waszemu Rządowi niemogę i żądam mojej dymisyi. Zatrzymaj się – odparł żywo Admirał. Ja chcę niepamiętać – com słyszał od Ciebie, a ty zapomnij coś do mnie mówił. Tobie się chce awansu, i należy Ci się awans; – wracaj spokojnie na swój statek, – jutro odbierzesz rozkaz i podług tego co tam wyczytasz, – postąpisz; – jakoż nazajutrz przyniesiono nominacyę na kapitana fregaty – i rozkaz wypłynienia z nią do Szangai. –

2. 87

5 „Przed wyjazdem, doszła mię wieść o okrucieństwach Murawiewa; zakipiałem boleścią we wszystkich członkach – i postanowiłem bądź-co-bądź rzucić moskiewską służbę. Tą myślą nieodstępną wypłynąłem z portu i przybyłem na miejsce. W Szangai dopiero zacząłem rozmyślać nad trudnościami które mnie czekają; na fregacie prócz mnie, żadnego więcej polaka niebyło – Kolegom moskalom – byłoby szaleństwem taką myśl, komendanta fregaty, powierzać; musiałem więc na statku tłumić ją w sobie pilnie i grać rolę wesołego i szczęśliwego człowieka a szukać na lądzie środków do dopięcia zamiarów któremi żyłem – ale i w Szangai żywej duszy znajomej niemiałem. Po kilku codziennych wylądowaniach, najpierwszą znajomość zabrałem z jednym Anglikiem – który mi się wydał uczciwym człowiekiem, przeżywszy z nim dni kilka i widząc go uprzejmym dla siebie, zwierzyłem mu całkiem mój sekret. – „Nie słuszniejszego, zdaje mi się, odpowiedział mi na to, ale ja Ci sam pomodz niemogę, – jest tu żydek z waszego kraju – bardzo sprawny, który robi interesa kapitanom Amerykańskim i jest w ścisłych z niemi stosunkach; ja z nim pomówię niewymieniając o kim – a on Ci pewnie podróż ułatwi” i na tem rozeszliśmy się. – Minęło znowu kilka dni, w trakcie których wpadł mi w ręce francuzki exemplarz

6 powrotu z Sybiru Rufina Piotrowskiego – i przeczytawszy go, powiedziałem sobie: Kiedy ten bez funduszów i wszelkiej pomocy, przedarł się znowu przez śniegi i pustynie z Sybiru aż do Francyi na emigracyą – to czemużbym ja z funduszami, pod urokiem absolutnej na statku władzy – nie miał się dostać do mojej Ojczyzny. I z tem postanowieniem, zdając komendę młodszemu oficerowi wsiadałem tego dnia na łódkę do Szangai – dodając przy wsiadaniu ostrzeżenie – że wrócę bardzo późno: (: a trzeba wiedzieć że ustawy marynarki zabraniają kapitanom nocować na lądzie:) Kiedy tak zakłopotany myślami idę sobie przez ulicę, niepodzieszna jakaś figurka mijając mnie odzywa się po polsku: „Nu – co to Pan Kapitan taki zamyslony?" Stanąłem jak wryty – a pierwsza myśl mię przebiegła: skąd ten, pod mundurem moskiewskim poznał polaka – i zapytałem go o to z surową powagą. – Nu – ja nietylko wiem że Pan Polak – ale że pan jest z dobrej familii, i że panu wstyd służyć teraz Moskalom i wiem jeszcze co pan chcesz zrobić." Zadrżałem na jego takie zagabanie – i zapytałem jeszcze surowiej. – a ty to skąd wiesz?„ Nu – niech się pan Kapitan nie gniewa, – ja to wiem od Anglika któremu pan to mówił. Ja jestem żydek z Wrocławka – i już mówiłem =

z Kapitanem Amerykańskim, — On się zgodził wziąć Pana na swój statek do Kalifornii a ztamtąd do Nowego Jorku skąd już się Pan bezpiecznie dostaniesz na Statku parowym francuzkim do Francyi. — Jeśli Pan kapitan chcesz mi zawierzyć — wszakże i ja polak, to ja Pana zaprowadzę do tego amerykańskiego kapitana, a potém ambarkowaniem pańskiém zajmę się." — Prowadź, ochłonąwszy — zawołałem: Jakoż w godzinę rzecz była skończona. Statek amerykański za trzy dni miał rzeki na której stał, na morze wypłynąć, na mnie, na umówioném miejscu, czekać miała łódka z żydkiem — który mnie przebranego podjął się na statek amerykański przesadzić. Trzy dni te przeżyłem w niewypowiedzianym niepokoju i obawie aby się rzecz niewydała. Trzeciego dnia jednak już z całą energią w kajucie mojej popisałem listy, posprawdzałem i popodpisywałem rachunki, opieczętowałem kasę — i ułożywszy wszystko porządnie na stole, na samem wierzchu położyłem list do Admirała z demisyą. — Poczém wyszedłem jak zwykle na pokład, zdać młodszemu po mnie officerowi komendę — a wsiadając na łódkę — dodałem ustnie głośny rozkaz aby się gotowano w podróż bo za trzy dni wypłyniem na wody Amurskie — i znowu ostrzegł — że pożno wrócę. Na miejscu umówioném zastałem już łódkę z Żydkiem.

8 „Który mnie zaprowadził do bliskiego domku – gdziem się przebrał i pożegnał mundur moskiewski. Wskoczyłem w przygotowaną łódkę, nasunąłem na oczy kapelusz i odpłynęliśmy do stojącego na rzece amerykańskiego okrętu. Wszystko mi szło jak z płatka; miejsce przygotowane dla siebie zająłem pod przybranem imieniem amerykanina; Żydka poczciwego wynagrodziłem i uściskałem – który czekał tylko na wypłynięcie naszego okrętu, aby do siebie wrócić. – Już też było dobrze z południa ku wieczorowi; statek parowy zbliżał się rzeką do nas – który miał nasz okręt remorkować na morze – w tem czy przez nieostrożność czy nieprzewidzianym wypadkiem podpływając za blisko uderza o nas okręt i łamie maszt bezspr. Ten wypadek opóźnia wyjazd okrętu amerykańskiego; Kapitan oświadcza pasażerom iż mu najmniej 24ch godzin czasu potrzeba do założenia nowego masztu. Ja w transach śmiertelnych, co robić – Okręt nie wyszedł, na mojej fregacie opatrzą się że mnie niema, zaczną szukać, dojdą gdzie jestem – i jam przepadł. – Ale Żydek podchodzi do mnie i mówi: „Nu Panie, – czas nie stoi – nie trzeba go tracić, niech pan siada na łódkę podjedziemy do Domku – tam pan weźmie znowu swój mundur kapitański, majtki z łódką po pana już muszą być w porcie –

[illegible]

„Pan wróci na swoją fregatę, a jutro znowu Pan Żydka złodzieja zastanie – na tém samem miejscu gdzie dzisiaj zastał. – I dowiemy się – czy pański przeworowy okręt – już naprawiony. Stało się wszystko jak Żydek poradził. Wracając na moją fregatę – drżałem czy tam kto już w Kajucie do papierów nie zajrzał i zamysłów moich (nieodkryt), że może zamiast obejmować komendę – przyjdzie mi nogi i ręce pod kajdany wyciągnąć. Wchodząc na fregatę nadrabiałem wprawdzie miną – ale zarazem i mrowie przechodziło mi po ciele – kiedym schodził do mojej Kajuty. Bóg dał – żem jednym rzutem oka poznał – iż nie nieruszono. – Tak przeszło nie 24 ale 48^{m} godzin, naprawa okrętu trwała tyle, dopiero trzeciego dnia wieczór, dowiedywania się ustały, i ja na prawdę pożegnałem się z Żydkiem. Remorkier wyciągnął nasz okręt z rzeki na morze, rozwinięto żagle, miał do pogody wiatr pomyślny – i w krótce port nam znikł z oczów. Jremnie wstąpił już duch całkiem polski – poświęcenia się i ofiary.” – Na tém urywam; (Władysław ~~[illegible]~~ Zbyszewski) może On kiedyś sam Tobie resztę opowie – bo i sąsiad i bodaj znajomy – a Człowiek pełen życia i Serca, dowierza dziś, zdaje się, lat trzydziestu dwóch, trzech, czterech. – Nosi On tutaj zmyślone nazwisko, bo ma nadzieję że będzie użyty do ważnej misyi – to nierad żeby o nim wiele mówiono – Przygody Jego podróżne, spotykania ze znajomemi tej samej =

o Nas Domom wszyscy Mamci i [illegible] całuję – Dziękuję i upominam [illegible]. Kłaniając się wszyst-
kich Was razem najczulszej [illegible] pozdrawiam [illegible]

marynarki – których nam naopowiadał pełno i wiele ciekawych całkiem pominęłam – bo wiele byłoby pisać a już i tak list mój za długi – ale że to do mojej Jedynej Mamie, to sobie pozwalam.

Ręce i nogi twoje całuję. Dyonizego najserdeczniej ściskam oraz Darcia, Dyzię, Kostusię i Marylkę – która zapewne już musi być między Wami. Dyzi przypomnij że list Jej do Siostry Maryi na poczcie zaginął – o czem pisałam właśnie do Kostusi – ale jeżeli tam były zaordynowane jakie zmiany – co do uszycia nowych koszul – to niech to samo powtórzy Siostrze przełożonej – która była u mnie zapytując mnie o to – bo inaczej nowe koszule będą tak zupełnie zrobione – jak ta Koszula którą dałem na wiór. – Pana Kazimierza najpiękniej pozdrów – parę dni temu był u mnie pan Władysław – zdrowi obydwa. Kaszę dla Pani Matyldy w poniedziałek wyprawię – nie zdarza mi się żadna okazya do hyères – to poślę przez grande vitesse – bo na petite jednego kilo nie przyjmą. Tymczasem złóż Jej moje wysokie uszanowanie. –

Pani Borowskiej i Ks. Józefa pamięci łaskawej i sercu mnie polec. Wszystkim Znajomym najszczersze pozdrowienia poroz[d]awaj. A bądźcie mi zdrowi i w łaskach u Najmiłosierdniejszej Szafarki Łask – tulę się Wam do serca wasz Józef do Dyzi jutro napiszę, ten list miał iść wczoraj na pocztę – kiedy przyszedł Dyzin z Rzymskiem wydaniem świętej za które tymczasem Jej podziękuj – a ja jutro podziękuję – i zakomunikuję komu należy.

Że powiat niegodziwiec tak mi pięknie zarekomendowany – dobrze uśmiałam się na 4ry wiatry – a niech go anioł gdzie spotka aby go upamiętał. nawrócił. —

Zachowaj u siebie ten list – ja go kiedyś przepiszę do książki mojej. —

14 Grudnia Montpelier

Przezacny Panie,

Miejsce z którego piszę wytłomaczy niedostateczność odpowiedzi mojej, w zaszczytnie mi powierzonej równie nieprzewidzianej jak boleśnej sprawie, o której się dopiero z listu Jego dowiedziałem.

Znam Bohdana jako człowieka pokoju i zgody, niezdolnego gniewu i złej woli. Nie znam nikogo — któryby Go nie poważał, któryby Mu nie sprzyjał; a żadnego Polaka — któryby się nim nie szczycił. Skazy żadnej nie masz w Jego oku, czyste jest — jak cały jest czysty. Jeżeli więc on zdobył się na taki list — jaki mi go Pan Dobrodziej przysłałeś, musiałeś Go zrazić w sposób niesłychany, niewypowiedziany, a o co? Oto za to, co prawdziwie jedyna wdzięczność mu się należała. Nie mówię tu o niedocenionym trudzie — jaki miał z tak nieczytelnym rękopismem, — równie nieczytelnym — jak ważnym i szacownym a za który wdzięczność od autora i od publiczności Polskiej winna jest bez granic. Mówię tylko o tem czego się domyślam z listu przezacnego Pana Dobrodzieja. O urazie na Bohdana za przemowę to tylko powiem — że radbym kiedykolwiek w życiu na taką zasłużyć. Tem jednem słowem zdaje mi się żem osądził całą sprawę — w której podług porządku miłości nie idzie zgoła o zgodę jeszcze, lecz o przebłaganie, bez którego powrót do przyjaźni zgoła niepodobny, zwłaszcza na warunkach które Pan podajesz; a na które serce tak wygórowanej szlachetności i delikatności jakiem jest Bohdana zgoła przystać niemoże.

Jak pieniędzmi nie opłacają się takie trudy — jakim był trud Bohdana, tak tem mniej zagoić się niemi mogą urazy jakie mu zadałeś. —

Gdyż się one tylko żalem podobnym żalowi Syna Marnotrawnego, o którym sam Pan Dobrodziej tak słusznie wspomniałeś; ale Pan Dobrodziej wiesz, iż ten żal był bez układów żadnych - lecz w całej głębokości tego słowa: „Zgrzeszyłem przeciw Bogu, przeciw tobie". Gdy takie słowo Pana Dobrodzieja względem Bohdana otrzymam, podejmę się zaszczytnego dla mnie pośrednictwa pojednania Was - z nadzieją że je pobłogosławi Ten - Który rzekł „Błogosławieni pokój czyniący".

Tymczasem dałem polecenie P: Królikowskiemu aby przychód ze sprzedaży wiadomych książek wniósł na rzecz Domu Sgo Kazimierza będącego w wielkich potrzebach i na który ofiara im hojniejsza, tem milsza będzie Bogu. Co do Bohdana - sądzę po sobie - że im serdeczniej przebaczy tem będzie dalszym od jej przyjęcia. Bo kto przebacza, daje a nie bierze.

Miłosierdny Bóg dopuszcza na nas niespodziewanych upadków na upamiętanie nas, abyśmy sobie nieufali i wpychę się w niczem z niczego niewbijali. —

Tyle z obowiązku powiedziałem jako zapytywany i przez samego Dobrodzieja naszego wezwany - któremu za Dobrodziejstwa przedewszystkiem prawda się należy. —

A teraz kończę zapewnieniem iż przeznaczonemu Panu Dobrodziejowi całem sercem w tym ciężkim razie dopomogę modlitwą jako Jego obowiązany i Jego modlitw bardzo potrzebujący.

Z najgłębszem uszanowaniem pokorny
w Chrystusie - Sługa

Ks. [illegible] J. [illegible]

brulion

[do Eust. Iwanowskiego

247

31

Wielmożny Panie
Dobrodzieju,

X. A. J. pokazał mi ostatnie listy Wgo Pana z Augusta r. b. razem z listem P. R. z Lipca t. r. w wyjątkach dotyczących mnie. Wszystkie te listy wymagają i z mojej strony słów parę.

W początkach grudnia p. r. dowiedziałem się od X. K. że Wy Pan rozrządziłeś, w liście swym do X. A. J. pisanym, dochodem ze sprzedaży Wspomnień na rzecz Domu Sgo Kazimierza.— Byłem gotów po końcu r. 1861 z wiedzą naturalnie wydawcy uczynić zadość pańskiemu żądaniu. Konferencya moja z X. Hieronimem w tej delikatnej sprawie, kazała mi się wstrzymać z wykonaniem tego zamiaru, oddając rzecz tę pod pośrednictwo X. J. A.— Tym czasem w Styczniu, zdaje mi się, 1862 odbieram list Wgo Pana pisany pod datą 25 grudnia 1861, tej treści:
„ Co się tycze rachunków - sprawozdania z kosztów,
„ z sprzedaży, do mnie to nic nie należy, albowiem
„ edycye Matki Boskiej i Wspomnień są własno-
„ ścią P. Bohdana Zaleskiego, którą on sam roz-
„ rządza —„

Chociaż i dawniej wiedziałem o tem że ten co

mi

mi oddał do druku Manuskrypt, ma sam prawo rozrządzać dochodem ze sprzedaży – i bez jego wiedzy, nicbym nie zrobił, – po cytowanym liście Wᶜ Pana, jużbym nic a nic zrobić niemógł bez wyraźnego na piśmie polecenia ze strony wydawcy.

W Lipcu, zdaje mi się, przychodzi P. R. pytając się jak rzeczy stoją. Objaśniam go poszczególe o komplikacyach tej sprawy – i dodaję: że wedle mego zdania autor się nie słusznie zagniewał na przedmowę; że słyszałem wiele bardzo dobrych rzeczy o Autorze, i że dlatego myślałem nad sposobem jakimby się spor ten ~~[illegible]~~ raczej chwilowe nieporozumienie między dwoma zacnemi ludźmi załatwić mogło; że w skutek tego miał zamiar przedstawić projekt Xᵘ A. J. – projekt ten wyłożyłem P. R. żądając sekretu. i dodając że jeśli będzie przyjęty, nie będzie mogł wejść w wykonanie jak pod zatwierdzeniem przez X. A. J. i pod jego dozorem. –

Dziś, odczytawszy listy Wᶜ Pana, na porządku wzmiankowane, widzę z usposobienia jaki się w nich maluje, żem się niepotrzebnie wdawał w projekta pojednawcze przez P. R. pochwalone. Cofam więc takowe. Trzymać się będę naturalnego biegu rzeczy uznając zawsze za jedynego Właściciela Wspomnień i Matki Boskiej P. B. Z. tym bardziej że część dochodów ze sprzedaży tych

248
92

tych, (a szczególniej z Matki Boskiej, weszła już [dział] w obrachunek. Wszakże żeby WJ Pan miał sumienne przekonanie że nic sobie nie przywłaszczę, niech W. Pan upoważni p. R. aby i dalej słuchał moich zdań sprawy z tej rzeczy.

z należnem poważaniem

sługa
Kr

5 paźd. 1862

W. P. Dob.

~~X. A. J. pokazał mi u~~

Listy W. Pana z augusta r. b. do X A. J. adresowane czytałem w wyjątkach mnie dotyczących. Z tego powodu winienem W. P. kilka słów odpowiedzi.

W początkach grudnia r. p. dowiedziałem się od X. Karola że Pan Dob. z powodu zapsucia z Wydawcą przeznaczyłeś dochody ze sprzedaży dział swoich na Dom S. Kazimierza. Powiedział wiedziałem że te dochody należały wyłącznie do Wydawcy; ponieważ część tabliczek (a szczególniej z Matki Boskiej (bo w całości) weszła już była w obrachunek z Wydawcą; ponieważ jak z jednej strony ~~wedle~~ zagniewanie się Pana na Wydawcę nie miało żadnej podstawy słusznej, tak z drugiej słyszałem bardzo wiele dobrych rzeczy o Panu — [zkąd pomimo] zdawało mi się że byłoby zgorszeniem aby nie porozumieć się.

chwilowe, ~~razy~~ można powiedzieć gorączkowe miało pozostać bez radykalnego pogodzenia dwoch zacnych ludzi prawdziwie religijnych. Udałem się więc na Konferencyą w tej rzeczy do X. Hieronima, skutkiem ktorej wypadło, żeśmy się odwołali do X. Alexandra ktory tylko co był przed parą dniami Paryż opuścił z żądaniem pośrednictwa.

W Styczniu czy w Lutym, niepamiętam, odbieram list W-P. z daty 25 grudnia tej treści: „Co się

Myślałem że się ~~już~~ nieporozumienia skończyło albo skończy samo przez się najłatwiej. Tym czasem w Lipcu przybywa przychodzi P. R. z poleceniem od Pana wszczynające na nowo kwestyą Dochodow. Wyjaśniłem więc P. R. wszystkie szczegóły tej sprawy dotyczące i dodałem że myśląc ciągle jakby się dało pogodzenie uskutecznić, miałem zamiar X A. J. przedstawić projekt z ktorym się mu zwierzam. Że projekt ten ~~nie będzie mogł wejść~~ wejść jeśli będzie przyjęty przez Autora, nie wejdzie w wykonanie aż będzie ~~potwierdzony~~ przez X J A. jako przewodnika i pod jego dozorem exekutowany (Nie powiedziałem tego wcale że jest już przez X J A. zatwierdzony.) –

Listy W-P. ~~w odpowiedzi na ów projekt malują usposobienie Pana w ten sposob~~ ~~że się~~ przebaczywam przekonywają mnie

93 249

Listy Wc Pana na początku wzmiankowane malujące usposobienie pańskie dzisiejsze, przekonywają mnie żem się wdawał niepotrzebnie w projekt ~~podobność~~ zgody. Dla tego znam zaszczyt Pan oświadczyć że ów projekt cofam, i proszę go jako niebyły uważać.

Jedynym właścicielem przychodów jakie z obecną ze sprzedaży ~~tt~~ znam tylko p. B. Z.

W rzeczy abym sobie rzeczonych dochodów przy komplikacyach dawnych i przychód nowych jeszcze zdanych się wydających nie przywłaszczył – słuszne jest abym Pan wyznaczył jakiej Osobie, jak np. Pana R. który mi się wydaje pełen zdrowego rozsądku, coby się u mnie dowiadywał o stanie tych dochodów –

z poważaniem [illegible]

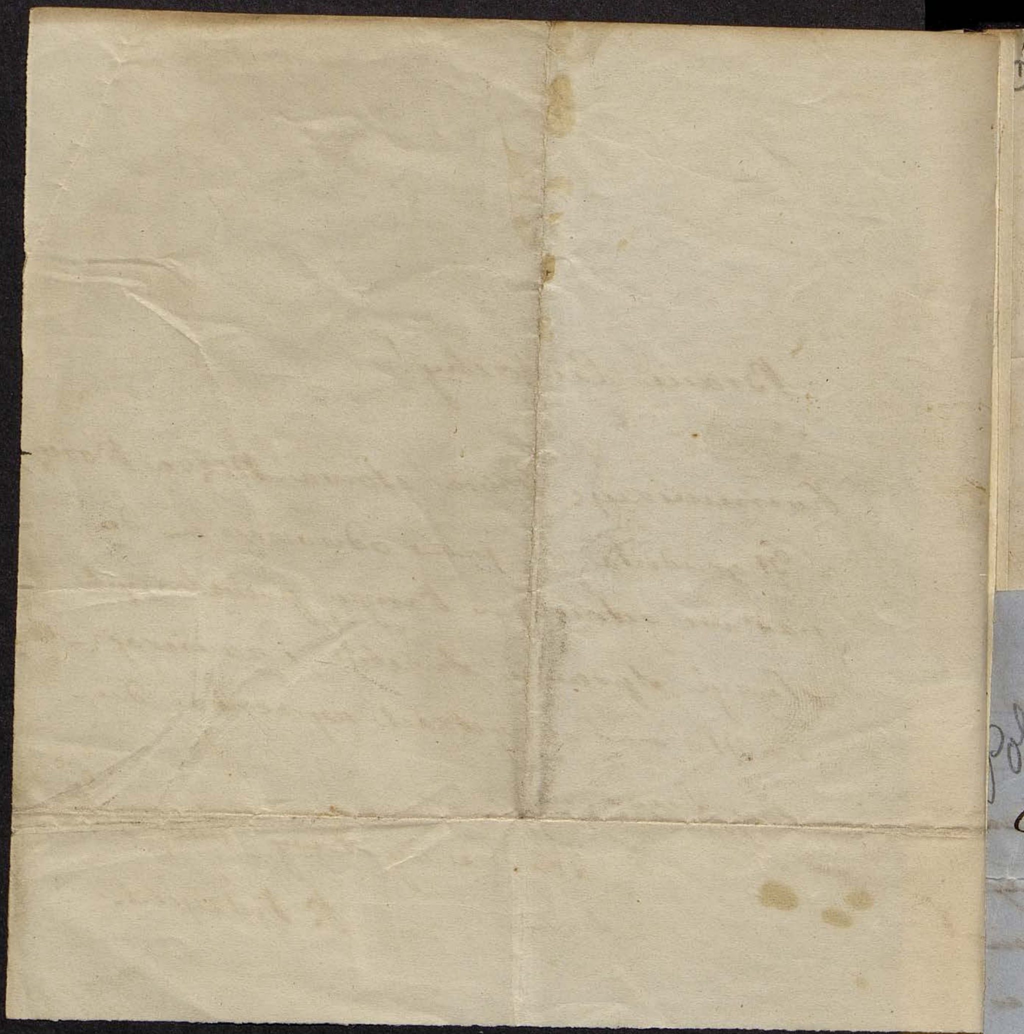
[Po r. 1844.] Do Januszkiewicza Eust. 94

Bracie Eustachy!

Komunikuję Tobie słowa Męża Bożego, z 31 grudnia zr, jako odnoszące się do nas wszystkich w Paryżu powołanych służyć Sprawie Świętej — i zawierające dla nas wszystkich życzenia duszy Jego.

Zawsze życzliwy Tobie,

K. Różycki.



Pro Memoria

Panu Stanisławowi

Jagielle!

Wydajemy tu „Pamiętnik" na korzyść wystawić się mającego Domu dla Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, które nowym swoim statutem, oddzielone od Uniwersytetu Jagiellońskiego, ujrzało się bez przytułku i punktu oparcia w narodzie — Pamiętnik ten będzie się składał z prac wszystkich dziś żyjących pisarzy a artykuły tej zbiorowej książce zawarte będą odpowiadały torom oddziałów na które się praca towarzystwa dzieli:

1mo Oddziałowi nauk moralnych.
2do Oddziałowi nauk przyrodniczych i ścisłych.

3. Oddziałowi sztuk Pięknych i Archeologii.

Książka ta ma być przeznaczoną dla Publiczności Szerszej; jak to już sam cel Publikacyi wskazuje — z tąd tyż zwięźle i Poezyja zamieszczone a w artykułach naukowej treści, wypada obierać przedmioty, dla Szerszej Publiczności przystępne i wykład Popularny. Chodzi o znak życia ze strony Wszystkich Pisarzy Polskich — o wzbudzenie, za ich przyłożeniem się, powszechnego udziału najżyczniej dla przedsięwzięcia — o szereg wspomnienie — o Imiona znane i Poważne w Narodzie!

Przed skończeniem roku wyjdzie ten Pamiętnik z druku — rysunki, mapy i illustracyje, jakie będą do artykułów i rozpraw dodane potrzebują czasu do wykonania —

53
96

zkąd upraszamy Wszystkich Pi=
sarzy Polskich, aby artykuły
swoje, przed ostatnim sierpnia
b. r. przysłać raczyli, gdyż wy=
pada w tym czasie podać księgę
do druku — Co do obszerności, granic
nie kładziemy współpracownikom
naszym — owszem przysyłających
Artykułów zaznaczają się już
dziś tomy oddziały, na tomy
Pamiętnikowe księgi —
Kto artykułu dać nie raczy
lub nie będzie mógł dać;
niech napisze list odmowny
a i ten będzie wydrukowany,
bo założenie tej księgi jest
że w niej nie braknie żadnego
z Pisarzy Polskich, gdzie
chodzi o podziękowanie Ziemi
dla Muz ojczystych!

Pan Stanisław Jagiełło
obejdzie z tym listem
Piszących naszych Rodaków
w Paryżu i będzie ich prosił

o artykuły do Pamiętnika -
Płockiego wypada od starszych
zasługą w literaturze i w Oj=
czyźnie a skromnych na młod=
szej braci. — Co się zbierze
Proszę odsyłać do Krakowa
pod adresem:

Towarzystwu Naukowemu
Krakowskiemu
w Krakowie.

Pod tym adresem raczy WPan
Dobrodziej przesłać artykuły
i to w czasie oznaczonym,
Oto uprasza. —

Wincenty Pol.

Redaktor Pamiętnika na
Koszta Domu Towar. Nauk.
Krak. z grona Towar. wy=
znaczony tem samem.
w Krakowie dnia 28 Maja 1857.

Do Antoniego Jankowskiego] 20 lutego / 2 marca 1885 roku 277

97

Kochani Bratostwo!

Przez dwa prawie miesiące byłem ciągle cierpiący — choć to nie było niebezpieczne ale dolegliwe cierpienie — dlatego w ciągu tego czasu parę razy tylko mogłem do Was pisać — Potem znów zwaliły się na mnie kłopoty kontraktowe i inne które mnie przygnębiły, bo prócz nieprzyjemności wielkie mam straty. — Coś mi poszło z Petrowego dnia i sprawdziło się na mnie przysłowie że gdzie cienko tam się rwie. — Najprzód z powodu niedojścia do skutku kupna domu naliczowano na mnie 480 rs które muszę zapłacić unikając kłopotów sądowych i sporu — nikt bowiem nie chce przyjąć kosztów reparacji, przebudowania i umeblowania tego domu. Powtóre za urządzenia Teodora między nim a Sędziami zostały 230 rs z tutejszych pieniędzy — Ciocia Turowicz zakwitowała Jankowskiego jednak wiem że ona

tylko

pieniędzy nie brał. Tak tedy muszę dziś
ponosić straty zato, żem przez lat
kilka zbytnią delikatnością się u-
nosił i dla pokrycia cudzych bra-
ków fundusz dziatek swoich uszczuplił
Nareszcie w czasie kontraktów niewiem
jakim sposobem straciłem 650 rs. — czy
mi je skradziono — czy może wypadły
z kieszeni — nie mogę sobie przypo-
mnieć — Pomimo największej ostrożnoś-
ci i ciągłej prawie pamięci o tych
pieniądzach straciłem je właśnie
wtedy kiedy najwięcej mi były potrze-
bne. — Wstyd mi bardzo że tak nieumie-
tę straty, bo wszelkie straty materiał
ne mogą być powetowane i zresztą
nigdym szczęścia nie zakładał na
tem aby mieć więcej majątku, ale rze-
czywiście w teraźniejszych ciężkich cza-
sach ciężary to były dotkliwe — bo dochód
na życie nie wystarczył a te wszystkie
opłaty i straty długiem trzeba było
załatać. — W interessach każdego

brata Antoniego niemogłem wcześniej
być użytecznym — bo do długu u Zenona
trzeba się było zgodzić na to co postano-
wiła nieznać kredytorów — to jest procen-
tu tego roku niebrać — dochód tegoroczny
zostawić na obrót następnego roku — Po-
dziękować komissji za zajęcie się inte-
ressami i prosić aby na przyszłość od
nich się nie usuwała. — Kaziemu
część pieniędzy wypłacił Władzio. —
Ustąpstwo długów niepodobna było zrobić
bo nazbyt mało było pieniędzy, aby sto
natani interes się ryzykował. — Fra-
nia kupiła Prusiecki — zapłaciła drożej
jak na teraźniejszy czas majątków ale
gdyby tylko to przyszło do skutku to zaw-
że byłby to dobry interes, bo majątek
w possessję puszczony za excepcją domu
ogrodu — stawów, młynów — arędy i la-
sów 6o od rachunkowej summy przy-
nosi. — Wreszcie zaś zdaje mi się bę-
dzie dostateczna na opłacenie podatków.
Tryczel weźmie possessję. — Bóg wie
tylko jak to się wszystko skończy, bo teraz
na przedaż majątku trzeba mieć pozwole-
nie gubernatora, który zbiera sprawki

ale tak długo łudzić się mogę że Penno bar-
dzo ciężką i śmiertelną chorobą złożony tym
czasem ciemnej może — Wówczas wielka
nastąpi mitręga i zwłoka, bo niechybnie
zacznie się process między Sukcessorami.
Nowin kontraktowych zrazu niemam żadnych
bo żadnemu ni rocznia — Były układy kredytorów
Olizara, Szwejkowskiego, Jachny — ale zrazu zda-
je się że wszystko tam zostało in statu quo — i
procentów nigdzie nie płacono. — Pani Leonia obie-
cuje procenta wypłacić — ale wciągu roku niedy-
opiera układy jej dlos, fabrykę i possessyę
Majątku Latowickiego — Ma już 22 tysiące ru-
bli srebrem długów osobistych, ale wtedy lis-
tu ani Frani ani Genusi nie znalazłem
kato tę jej osobistej jak mówi sumienne
długi. Zboże i fabryki około 10000 rs wpływu
wciągu lat kilku — Z dochodów możnaby
by coś oszczędzić po opłaceniu procentów
ale zawsze trudno się będzie prędko za-
płacić oczyścić — Zrazu to są zapewne inne
długi kontestowane przez nią a zrobione
przez nieboszczyka — Żal mi bardzo żem
nie w stanie dziś być pomocną Zosi, ale
Bóg świadkiem że nie mogę — Włodzio
dotąd niewrócił z kontraktów zapewne
musiał on obszernie o interessach ko-
chanego brata i Genusi napisać — Ja mu
pewnie 120 rs nieoddałem co dopełnię wkrótce.

279

99

Antosia z Panienkami naszymi wyjeżdża za granicę — Nikogo z chłopców w kraju nie było. Powiadają tu że po kontraktach Antosia zaczęła traktować ze Stanisławem Dachnowskim o nabycie u niego fermy dla domu, który tam jest teraz; Frania żałuje że tego namiotka wcześniej nie kupiła bo by może mniej zapłaciła z jego nabyciem było. — Stroniat powrócił, bardzo rozmarzony, bo choć tam był najlepiej przyjęty przez Najjaśniejszego Pana i dygnitarzy; ale nie taił przed nim lecz głębokiego zalękania tamtego dobrobytu od czasu smutnych wypadków zaszłych w kraju — Nowego Generał Gubernatora dotąd nie ma — powiadają o nim że jest człowiek rozumny i sprawiedliwy. tam o nim piszą więcej. — W domu znalazłem wszystko po dawnemu — Helenka zawsze niedomaga dzieci Bogu dzięki zdrowe — W gospodarstwie ciągłe szkody — W domu ciepło i spokojnie tylko to i pociechy przy ciągłych biedach — Sąsiedztwo coraz mniej — bo i Nejmanowie wynieśli się do miasta dla edukacji dzieci. — Tylko my i Iwanowsko zostali tu bliżej. — Bojkowski bardzo chory, bez pociechy że Potapenko trafił go kurcz i podrzygnie nie zaradzi — Kołowonty odziedziczył mo tragiego syna — W interesach złe bo

wczoraj Chorąży Sławjej — na pogrzeb i ko-
nację Ojca — na pobudowanie dał mu i naszym wy-
ekspensował 7000 rs z posagu żony która
zapłaciwszy nie dziękow a teraz już tego
więcej udzielić się nie może bo sam jest
w ciężkich interessach. Leon chce abyśmy
w nas z nim pożyczyli kolosalnemu parę tysięcy rubli na posta-
wienie budynków gospodarskich, bo żadnych
niema — wszystkie popadały. i zapytuje Gienusia
czy nie zechce do tej współki należyć. Ja
radbym mu pomódz, ale wątpię abym się
mógł na znaczną kwotę zebrać — chyba mi
gdzie kredyt ułatwią dopóki zboża nie
zmłócę. — Kiedy kochani Braterstwo do
nas powrócą? Tęsknimy bardzo za niemi
wszyscy i pragniemy bardzo zobaczyć
Jch prędko — Daj tylko Boże zdrowia
Pozdrawiamy Was oboje oboje naj
czulej a Dzieciaki nasze wszystkie
sercom polecamy — Lusio we czwartek
pięć latek kończy — a Marynia w czerw-
cu jedynaście kończy to jak na drożdżach
Polecamy się wszyscy Waszym sercom

Przywiązany brat

Ludwik

Do Pana Ludwika Jankowskiego

Paryż 9 września 1845.

Kochani moi i serdeczni, nie mam czasu długo się do was przypisywać, bośmy się jeszcze tu nie urządzili i jesteśmy jakby w podróży, lecz odkąd was serdeczni moi, poznałem, odtąd czy w domu czy w drodze, czy gdzie kolwiek bądź jestem, mam was przytomnych w sercu i kocham jako moich najmilszych braci w Chrystusie. Całuję was i pozdrawiam a za wami wyglądam, niech was Matka Maryja nasza szczególna opiekunka do nas co rychło przyprowadzi, ażebyśmy na Uweselenie Jej a Cześć Bożkiego Jej syna mogli razem do Stołu Pańskiego przystąpić i w jedności i gorącości serc naszych przysposobili się na wszelkie ofiary życia. Kochani moi, całuję was i pozdrawiam, a do serca przyciskam.

Wasz

Józef [Zaleski]

Dodatku

dotąd nieodkryli na dosłyszenie głosu w przestrzeniach: to własność samego Boga, i Bóg też tylko słyszy nas z każdej przestrzeni, kiedy się do niego modlim, a wysłuchiwa w miarę naszej miłości i wiary. Och! wierzcież i módlcie się, moi wy kochani, wszyscy tam społem bo nam wysłuchania Bożego, jak wiecie i widzicie, wiele potrzeba. Jak będziesz u Cioci J. pozdrów ją słowem serdecznem i proś niechaj nie płacze, co płacz pomoże kiedy takie sądy Boże! Wyj=dzie no tam w ogród po nad jary i posłuchajcie czy stare drzewa szumią dzisiaj tak tęskno, jak dawniej szumiały? o! tak, tak, szumi w duszy mojej tęsknota, za temi co tam płaczą. Szkodaż by było te drzewa ścinać bo i znajome to dawni, i wiele lat przy nich błogo przeżyło się; ale powiedz, proszę, Cioci J. niech robi jak zechce, byle nie bez mądrej i opatrznej rady kochanych i Mounia, a we wszystkiem co zrobi, niech się nie na mnie ogląda, ale na trzecią osobę co stoi pomiędzy nami. Gdybyś ty mógł, mój kochany Ludwiku, zawiązać stosunki z Franiem i napisać mu czasem słówko serdeczne, bardzoby ja Ci za to był wdzięczen. On młody i tak nieszczęśliwie ~~rzucony~~ rzucony w świat obcy, daleki, że aż pocierpam, ile to rzeczy nie swoich przyjdzie mu stamtąd wyssać. Serdeczne z kimś poczciwym stosunki mógłby go o wiele od tego ochronić. Proś też Nisi niechaj do niego zaraz napisze, niechaj go zreflektuje w jakichś tam miłostkach, o których mnie coś doleciało. A reszcież moich drogich i kochanych, co ty tam powiesz Ludwiku? po chrześciańsku należałoby im zanieść pociechę, ale czy w naszej to mocy? o! w naszej bo i w cierpliwości bywa nie raz pociecha. Zresztą ty wiesz czy my ich kochamy, i oni też coś o tem wiedzą, to wam wystarczy wątku choćby na długie jesienne przy kominie gawędki. A czy postarzał, a czy osiwiał, a czy oślepł a czy zetetryczał, a czy zawsze taki zły jak był drogi? i jeżeli zechcesz odpowiadać sposobem dzieci naszych tutaj zrodzonych, będzie to krótko, ale dobitnie, tak, tak tak, tak. Czy ja wiem. Zresztą co ty tam powiesz, ty mój sieroczny. Ach! powiedz proszę że serce mieni mam pełne, aż do grobowej deski. Pocałuj, pościskaj, popieść każde z

osobna, a niech się modlą za nami, to będziem częściej razem. Matce twojej szanownej przypomnij dawnego znajomego i rzą jej uwagi. Eliaszowi także ślicznie się pokłoń a z resztą twojej rodziny zapoznaj mnie. Piszę też list dumka mi dumku pobywaje — i ot wchodzi ktoś smukły — młodziutki, krasny, cóż ty powiesz na to? Ukrainka, ot tylko co przyszła na wygnanie. Myśli się moje rozwiały, pióro z rąk wyleciało i muszę kończyć a pójść poszukać dla nich mieszkania. Dajże mi tu Ludwiku niój młody głową, niech cię przy błogosławieństwie jeszcze raz pocałuję i podziękuję ci za serdeczność którąm od Ciebie doznał, Bóg z tobą niech za to będzie, mój ty stepowcze miły. Niech ci w zamiarach twoich pomyślnościami odpłaci, abyś za cześć wyrządzoną staremu doczekał części od dziatek swoich, i stał się patryarchą poważnym i kochanym w rodzinie. Całuję cię itd twój Józef Jan Zaleski

Opowiedz tam moim że mi na bierzmowanie przybyło imię Jan i że odtąd zawsze się dwoma imiony podpiszę. Mój druh za dwa dni dopiero wróci z Frappy, jak wróci pewno Antosiowi odpisze, a tymczasem ja go najserdeczniej całuję.

[przez pomyłkę 1835 r. Torzysz] do Bogdana Jańskiego *) 103

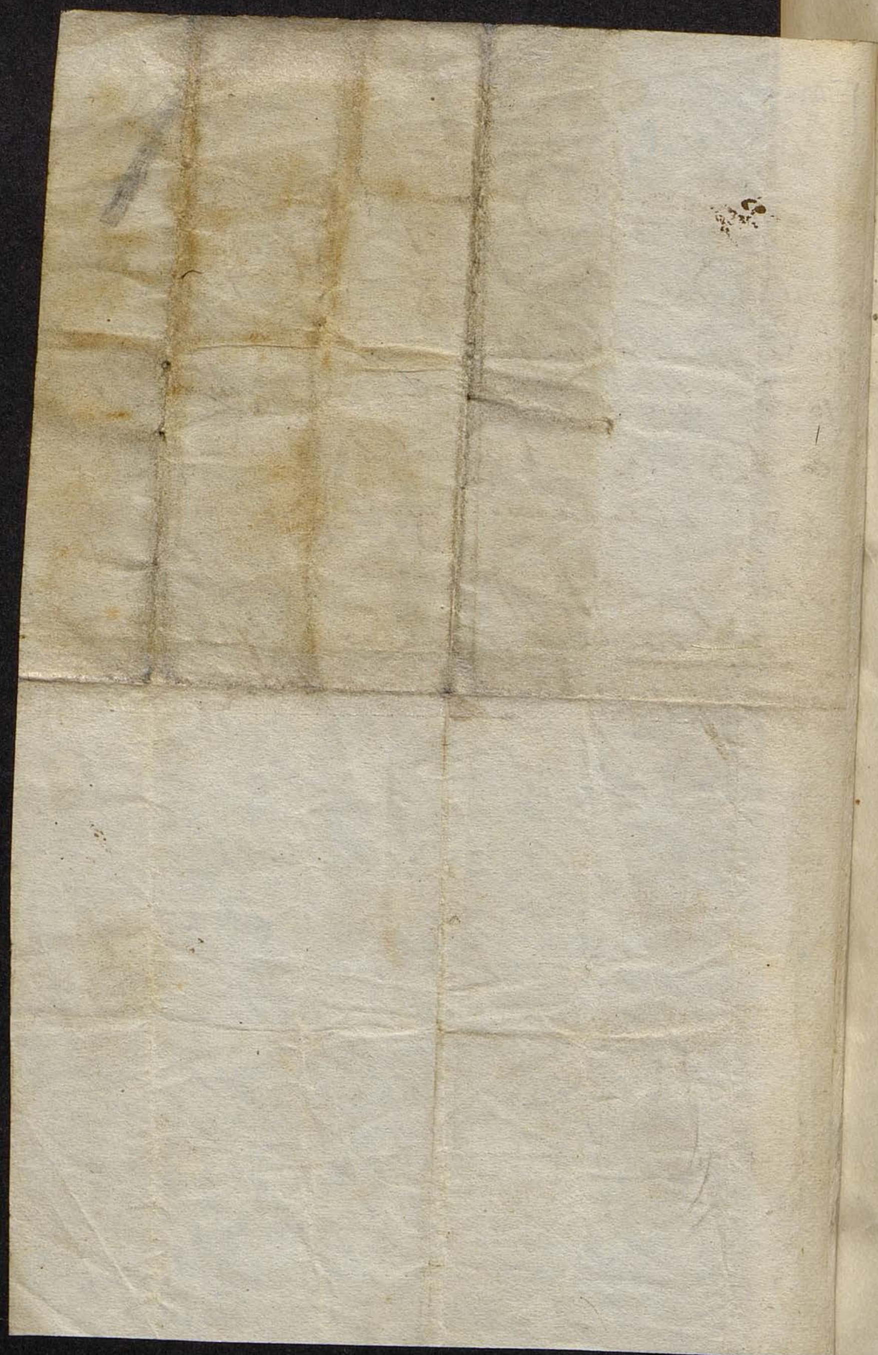
Celiński Adam

161

Cóż robisz Kochany Bogdanie! — domyślisz się wszystkiego — dłużej zostawić w Paryżu nie sposób — niech się dzieje wola boża — napisałem do Kunata co też tam będzie hałasu — dziś będę obserwował gwiazdy — może między nieprzyjaznemi światłami znajdzie się jaka szczęśliwa — Kompletny [illegible] który Smutny

*) zob. ks. P. Smolikowski C.R.: Historya Zgr. Zm. P. t. I. Kr. 1892

Cyt. z pamięci Fr. [illegible]



(1835) 162

109

1)

Stary mój Bracie! mój najdroższy Bogdanie! —

Z więzienia piszę do Ciebie — Nie, to inaczej to musi być złość szatańska — na noclegu w Argenville 20 lieus od Paryża pytają mię o paszport, wyjmuję z paki a w nim ze dwóch stron w całej długości wyraźnie ręką umyślną oddarty — Zatrzymano mię tedy a raczej sam się dałem zatrzymać i czekać będę musiał rezolucji z Paryża — Czybyś nie mógł i byś zaskoczył do policji ale wreście to się może i drogą urzędową zrobić — O dziwne moje przeznaczenia — Niedawno ominąłem to czasów bez paszportu bez wszystkiego opuściłem Paryż dojechałem spokojnie do Orleanu i napowrót a teraz za wszystkiemi formalnościami noszę się ... Gozia — cztery ściany — trochę słomy nie wiedzieć zaco poco i na co! — znać się tak Panu Bogu podobało — Proszę cię mój Bohdanie ... nie mów tego nikomu a do mnie napisz prędko najlepiej pod adresem Dąbrowskiego do Orleanu mimo dojdę tam to i list twój dojdzie — dziwnie — dziwnie — dziwnie —

„I tak to leciał Wacław błogi gdyby nagle
Piorun niebieski urwał życia jego żagle
Toby mu wicher losu przecięta miotał w ciele
~~Chybaby~~ Chybaby ocaniał wiedły na jego nagle —
(Mar. Malczewski) —

1855 r. d. 7 Paźdz. godz. 8 z rana. W więzieniu — Argenville.

Bądź mi zdrów mój Aniele

Adam Chmielowski —



A Monsieur

Janski [illegible]

'a Paris –

Place du Pantheon rue Soufflot

N° 10.



1835 106 164

(2)

Bracie Bogdanie! Bogu dzięki jestem w Orleanie – Wysiedziało się półdnia w Angerville w Kozie – starszy poczciwy żandarm rzecz wyrozumiał, poznał że nie ma z mojej strony żadnego oszukaństwa tylko nieprzewidziany przypadek, wypuścił mię i jakoś do Orleanu doszło się w całości – Zawiadomiłem o mojej przygodzie w Prefekturze, wzięto ustawnie [?] mego paszportu, i dziś jeszcze obiecano wyprawić do Paryża – jeżeli można będzie przyspieszyć rzecz jakiem udaniem się od Ciebie załatwieniem [?] pewny jestem że zrobisz jeżeli nie zostawisz opatrzności – Posiedzieć muszę dni kilka w Orleanie – niejaki Czapliński Krzemieńczanin lubo mi nieznajomy ofiaruje mi stancję – przyjmuję – zapewne miałbym z łaski Księdza Dąbrowskiego ale dziś właśnie odjeżdża do Paryża z Gronostajskim i właśnie na jego ręce piszę do Ciebie – nie trwożcie się – jakoś to będzie – jestem zdrów i wesół – przypominając wszelki [?] wieczny [?] byt w kochanej stolicy – Bóg ją żegnaj na długie czasy albo i na zawsze – Jeszczem się nie widział z moim Andakiem [?] – zobaczę się wkrótce – finanse moje stoją dobrze – 20 z przewyżką – oszczędzać się muszę rad nierad bo nareszcie sam sobie zostawiony nie mam na kogo się oglądać – – Pierwszej nocy bez zatrzymania się urządziłem 13 lieues i gdyby nie to półdniowe zatrzymanie byłbym z rana we środę w Orleanie a tak dopiero we czwartek – maszerować umiem – ja [?] ... trzewiki już naprawić kazałem – Laska moja robi wrażenie ten kapelusz to ciężar podobno ja go rzucę na cztery wiatry.

Wszystkich znajomych etc. – Mickiewiczowi –

Twój na zawsze A Maliński [?]



Kopczyński, Batignolles, rue Puteaux, 17.
17.

A Monsieur
Monsieur
Bogdan Jański

Paris — 10 Soufflot
Place de Pantheon

Drogi Bogdanie! Bogu dzięki od tego listu mój zaczynam, mnie mi więc być może, jest
w istocie — podróż moja dziwny obrót wzięła — Zapewne wprawdzie cokolwiek stanę w tym ale też
nie tak naglącego a tym czasem kontent i więcej niż kontent jestem s tego co się stało — może
też już zła moja gwiazda dogasa — ale do rzeczy. Po szamiodniowym wysiedzeniu w Orleanie co
mię naturalnie kosztowało pieniędzy trochę a zmartwienia dużo doczekawszy się nareszcie paszportu
ruszam śpiesznie — W Chateauroux znajduję jednego s Krzemieńczan a więc bawię dni parę
przyjęty bardzo gościnnie — Krzemieńczanin ten Zagołłowicz — nieznałem się to ja z nim tak bardzo
ale znałem się — S Chateauroux kłaniam się kochanemu Piotrowi toć to miejsce jego sławy s demokratyczną — Piotrze wiele to się od tego czasu zmieniło — Jeden s kolegów X. Petralewicz wetknął
mi wsiąkę 10 franków a Zagołłowicz pierwszy pięć pożyczył — ~~Jeden~~ z Orchowskim miałem bardzo
przyjemną chwilę — nagadał mi wiele rzeczy Krzemieńczowskich a wiesz jak ja to lubię — Jeden z mieszkańców tamtejszych naszyńców Ciemnołąski przenosił się właśnie do Limoges z nim więc w dalszą
zabieram się drogę — W miasteczku Maniac Laval gdzieśmy popasali nasze osły wedle Kajścia
wieczór u dobrych naszyńców ~~...~~ Bóg mi zdarzył jednego Wadrowicza z Gueret przechodzącego do Poitiers — gawędka — dowiaduję się od niego że o pół dnia drogi znajduje się mój
szkolny od serca przyjaciel o którym ci niejeden raz mówiłem Mikołaj Niwiński — Chwała ci
ci Boże! rzucam mego Ciemnołąskiego zaledwie co nogi starczą do Souterraine — znajduję go —
witamy się ściskamy się — opowiedziałem mu wszystko otwarcie — znalazłem w sercu jego porozumienie — Widząc mię w biednym stanie postanowił zatrzymać w Gueret gdzie znajduje się spo
rę miesięcy dla oporządzenia ale prefekt odebrawszy od Ministra surowe zalecenie
względem podróżujących polaków nie pozwolił nad dwa dni zabawić — Krawiec mi więc
wziął miarę na surdut i spodnie będę je miał sobie przysłane do Agen — opatrzony w bieliznę i inne pomniejsze a konieczne potrzeby jakoś będę wyglądał lepiej — nadto za miesiąc
upłyniony biorę te złote — Niwińskiemu nieźle się powodzi — został urzędnikiem pikinierem
dróg prócz żołdu ma pewien przychód i bardzo dobre uważanie tak u swoich jak i
u Francuzów — Zatrudnienia ma co niemiara — Wymawiał mi i słusznie żem się do
niego w nieszczęśliwej doli nie zgłosił — byłby mi dał pomoc i wywiódł s tej przepaści —
ale co to kiedy mnie w tenczas wszelka przytomność opuściła — późno już robić
sobie wyrzuty, poprawić się trzeba — Może też da Pan Bóg że z czasem i z długów
powoli zmywać się zacznę — jakoś to będzie. Do zupełnej radości brakowało mi jeszcze Duminskiego Narcyza drugiego od serca przyjaciela który właśnie na kilka czasów przedtem wyruszył do Troyes a stamtąd przez Paryż ma się udać do Laon do fabryki
cukru burakowego

cukru burakowego - piszę do niego z Winnickim pod adressem Januszkiewicza - wiem że czas ci drogi ale poświęć mu chwil kilka - poznaj się z nim - ~~on tam będzie więc~~ on ci nadzieję jest że mnie tam znajdzie - zastanie tylko list odemnie - zapewne kilka dni zabawi dla objrzenia kochanego mego Paryża - jeżeli sam nie będziesz miał czasu to niech Piotr ciebie wyręczy albo kto inny ze znajomych wreszcie powiedz o tym Zawistowowi do którego z Agen napiszę a tym czasem niech się nie gniewa żem go tak rzucił bez pożegnania jak ja co mam dla niego tyle obowiązków - lepiej się stało że mnie Duniński nie zastanie w Paryżu miałby gorzki widok - a tak pocieszy się dobrą nowiną - Mój drogi napisz do mnie co najprędzej do Agen - jak tam stoją moje kłopoty - Co też powiedział Kunat bardzo ciekaw jestem - jak tam z moją stołownicą - krawiec tam czasem czy nie zaskarżył mię do Policji - okropna to rzecz zabrnąć w długi - Donieś mi o swojem zdrowiu powodzeniu się - niech się też i Piotr przypisze - Pamiętam ja pamiętaj i ty kochany Bogdanie żeby związek nasz acz pod smutną ~~do~~ gwiazdą poczęty nie był czasowy ale wieczny - ja ci tyle winienem, tylko czuję wdzięczność że nie jestem w stanie tego wyrazić - Nie wiem czyli za przybyciem do Agen wezmę się do jakiej pracy - będzie to zależało - naturalnie będę pracował co mi tylko sił starczy ale ten mówię o zakładku - Nie, nie już się muszą złe moje skończyć a lepiej złe nasze - pełen jestem dobrych nadziei - wlewam je w braci naszych wzdychających - Ale ale nic ci nie napisałem o Glińskim - od dwóch miesięcy do nikogo nie a nic nie mówi tylko po całych dniach i nocach modli się na klęczkach lub krzyżem leży - myślałem że do mnie co przemówi - ani słówka - poznał mię natychmiast przyciskał do serca na twarzy miał wyraz najzupełniejszej przytomności - zdjął z głowy mojej kapelusz wziął go sobie a swój nowy włożył mi na głowę - co go nie zaklinałem żeby przemówił albo żeby przynajmniej na pytania moje znakami odpowiedział - nie chciał tylko się uśmiechał - i znowu mię do serca przyciskał - Nie wiem co sądzić o tym człowieku - tak szanuje wszelkie wzruszenia i położenia podobne że nie śmiem go uznać jak inni za warjata - Bóg to jeden tylko wie co się z nim dzieje - Co też tam u was słychać teraz na wielkim świecie bo jak sobie teraz parafianin -

109

Po zakładach niektóry z naszych żenią się i tak Zagołłowicz o którym wyżej już ma dwie córeczki — po większej części już pracuje lub biorą się do pracy — niektóry awanturują się — ja dotąd należę do awanturujących się — Niemam co więcej pisać — Bądź mi zdrów. Kłaniaj się wszystkim znajomym. Szanownego Gorzkiego naszego Pana Antoniego Kajsiewicza etc pozdrawiam — Kaczano. Dmoch. etc

Twój na zawsze Adam Celiński

d. 31 Października 1835 r.

Guéret Creuse

Szanowny, daruj że nieznany zatrudniam Cię moiem pismem ale wdzięczności jakąś czuję za tyle dobrego coś wyświadczył Adamowi za nadto wszakże mądrze, abym Ci jej nie oświadczył — Wiek młody zostawionym pod opieką Tobie nieznanego dotąd choć znanego brata w Warszawie. Z opowiadania Adama zrozumiałem twoją duszę — znam Cię dokładnie. Ludzie wnieszczęściu się poznaią — O Adama spokojny iestem — Wiem bowiem iaki on grunt w sercu — Odebrał naukę tez nieraz za nadto kosztowną. Oby ta nauka tylko w iego pamięci została — Inni a mianowicie rodzinni ludzie aby iey nie widzieli lub o niey zapomnieli — Wiem ileś się dla pokoju iego wszystkiego poświęcał — Niech Ci nagrodą będzie Bóg i sumienie —

Przyjm wyraz prawdziwego szacunku i pozdrowienie

[Mikołaj] M. Niwiński

Jeśli ci chwila od zwykłych zatrudnień zbywać będzie racz iey nam poświęcić, donosząc iaki obrót biorą Interessa Adama

P.P.

Monsieur



Monsieur

Bohdan Janski
polonois

Rue Soufflot Paris
N° 10 place du Pantéon



Nie mogę zataić tey radości Kochany Bohdanie widząc tu naszego Adama tak mile przyjętego przez cały zastęp

Nieodrazu Kraków zbudowany i dla tego pięknym tobie często powtarzać Leon hamuyąc moię popędliwość — bo jabym chciał od razu wszystko wytworzyć — ale spolegam na nim, szczególny ma dar do podbijania umysłów to konceptami to serio — trzymając się zaraz ściśle nie damy cofnąć się szczery — krok pierwszy zrobiony — Gdyby nam nie niedostatek tobyśmy tu oblecieli po pobliższych zakładach oszczam do Tuluzy gdzie mamy dobrze znajomy — Mój Bogdanie! Leon w krytycznym położeniu z przyczyny długów które mu związują ręce — spodziewa się on pieniędzy od brata ale tym czasem gdybyś mógł szczególnie nadmienić Giedroycowi żeby mu cokolwiek przysłał dla uprzątnienia dolegliwszych potrzeb — nianowicie do nowego roku musi zapłacić do sta franków — Ach mój Bogdanie oto pięknie stanąłem w Agen najpiękniejsza mam opinią między braćią, mósłby Paryż stając mi jak srodnio gręzło — Kronika, Kronika — Bóg wie jak to będzie — wola boża — Ah! niewiem jak u się wyda nasze postanowienie — Jednego razu zaczęliśmy rozbierać z Leonem jakimby sposobem wyrwać się z tego gnuśnego życia, obydwaśmy skorzy do rzucenia się bodaj w rynaldyniczną awanturę — wtem przychodzi mi nagle myśl żebyśmy się udali do Azyi do grobu chrystusowego — ta myśl ochwyciła nas całych — ręka w rękę dajemy sobie najświętsze słowo że to zrobimy — padłszy na kolana bierzemy Boga na świadka naszego ślubu — cały wieczór w nadzwyczajnym byliśmy stanie i wierzymy że ten zamiar z Boga — nic go nie wzruszy — musimy przed nas nadzwyczajne poświęcenie — ale jak, jakim sposobem przebyć można mając tu kilka liców niema sobie zrobić — Ty mój Bogdanie stanąłeś w oczach — postanowiliśmy do ciebie o tem napisać, zobowiązać cię do objaśnienia — masz dobre znajomości wywiedz się jakim to sposobem uczynić — sami niewiemy skąd dostać pieniędzy — myśleliśmy pisać do Lamartina do Chateaubrianda może udamy się do miejscowego biskupa — musimy to zrobić prędko bo oto horyzont polityczny jest na porządku wielkich wypadków, sprawa polski już tego roku wychodzi stanowczo na wierzch a do sierpnia pewno wyjdzie i księżna pchnie nas — Trzeba iść za popędem natchnienia — Quand les Polons seront aux Arabes alliés — Gotowiśmy napisać i do Księdza Lamennais — Pan Bóg nam koniecznie dopomoże — musi to stać — perswazji nam żadnych niewól a co w mocy twojej zaprobuj — Ty Bogdanie, Piotr i cała towarzystwo swoje to (gościnie w naszem sercu, rozpamiętywamy i myślimy was — wy też nas nie zapominajcie) — Jeżeli ty Kochany Bogdanie bardzoś zatrudniony to zobowiąż Piotra aby nam odpisał bez odwłoki — Mogęż się nie godzi pozwalać brać górę niedbalstwu — (Przecież się ucieszycie jak dobrą nowinę rzeknę już zupełnie nawrócony że poprawiam moje życie że już się nie buntuję przeciw przeciwności

— gdybym miał za co tobym kupił Pana Tadeusza tu go niemając — i pieśni Janusza — Zdrowia Kochanego najserdeczniej — Duninski czy też był w Paryżu — co tam u was słychać — jak tam moje długi kochane — do Jeruzalem do Jeruzalem! —

świętej ziemi już wasz ciałem i duszą — toż prędko pospieszycie Ukochaniu bracia w Chrystusie, bracia w Polsce — i Pan Antoni się rozweseli z grzesznika nawróconego i Mickiewicz nie będzie obojętny na nasz najgłębszy dla niego szacunek i więcej niż szacunek — i Zaleski ~~dowiedz~~ cieszyć się będzie — słowem kochajmy się, weźmy się za ręce Mocno gorliwie — Polska nasza już już odwala kamień grobowy — podnieśmy oczy nie wzbraniajmy się bliskiej nadziei — ale my mój Bohdanie musimy koniecznie być w ziemi świętej poradź nam oświeć nas ale ~~wyr~~ musimy koniecznie klęknąć pokłon uderzyć na grobie Zbawiciela Miałbym ci jeszcze zapewne wiele pisać do kochanego miejsca Leonowi dopisz sobie to coś ~~Ubaga~~ opuścił — Niezrażony bądź mi zdrów i szczęśliwy ściskam cię tyle razy ile sam zechcesz i przez ciebie wszystkich naszych

Twój na zawsze

d. 11 grudnia 1836 r.

Agen (Lot et Garonne)

Przeklęta okolica

Adam Celiński

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Pozdrawiam Cię w Imię Jego, Najmilszy bracie Bohdanie, Niebez żalu jednak i najżywszej boleści, muszę Ci wymówić Twoją obojętność, na moje pisma do Ciebie i na moją pamięć, nie godzi się doprawdy być tak nieczułym, bądź cobądź ja Cię szczerze kocham, i mam nadzieję że się upamiętasz — Do tego wszystkiego co Adam Ci pisał ~~Ada~~ ~~uwag~~ uwagę tę zamieszczam, abyś Polonii za obrębem naszego towarzystwa w Paryżu będącej, nie pokazywał listu tego, któryby dobrze wyjść mógłby, ważną mógłby obrazić, dlatego żeśmy byli inicjatywą zgody ogólnej tak szczęśliwie zatarłszy Chrystusa Pana dokonanej — Giedroyć w liście pisanym do mnie nie może słów znaleźć na pochwałę Tobie jak zarówno na podziękowanie mi za zrobioną znajomość między Nim a Tobą — do najwyższego stopnia to mię ucieszyło, ale któżby wątpił że to być inaczej mogło — Postanowienie nasze, nie tak jak tylko z natchnienia odwiedzić grób Zbawiciela, dokonanie tego nie jest tak nie podobne

Szanownej familii Cl. u której przebywasz, oświadcz moje uczucia szacunku i najtkliwszej przyjaźni —

111

nie iest tak niepodobne, iak się na po-
zór może wydawać – Voltéir iest powodu
ją z własnych moich i rewolucyjnych po-
święceń się, później w emigracji iuż
zrobionych wypraw, mam wiele doświad-
czenia – że rzeczy niepodobne nawet
warjackie przy opatrzności Boga robi-
łem, dosyć Ci powiem, zbroniąc wszys-
trzy razy przez Armiją Rossyjską
byłem z Warszawy ~~do~~ Podgórze – Nikt
niechciał wierzyć oczom swoim, Michło-
nowi i Wołłowicza za zgubionych, i odraz
przy łasce Boży dawniej nam niewia-
domy żyjemy, a ktoż powie iakie
iest dalsze przeznaczenie moie albo

Adama z którym się dziś podzieliłem
Postanowiliśmy i tak być musi,
skąd to przekonanie, ja niewiem, ale
mocno czuję, i bardzo pragnę, i więcej
ci się to stanie, Kochany Bohdanie
pomyśl i Ty nad środkami, przyłóż
się abyśmy w tak chwalebnym celu
postanowieniu nasze dopełnili —
Może to Bóg nam Ciebie podaje za
pośrednictwo między trudnościami a
zamiarem naszym, może Ty będziesz
nim, a nasze modlitwy poświęcimy
na to i oczekiwać będziemy niecierpli
wie odpowiedzi Twojej — Chciej ale gorąco
a będzie — Ściskam Cię natychmiast — Twój Leon
w Imię Ojca i Syna i Ducha Ś. amen — [Przecławski]

Kuchenicy Piotra, i Kaysiewicza — naystrulsz[?] całuię. Odebrałem obchód rocznicy przez Kayo... napisany, zrobiłem z niego użytek, po=
dobało się wielu, dziwna rzecz iakem tylko co te przyjechał [illegible] go dał o Religii, a teraz powoli nie tylko nie śmieią się ale się nawracaią
cuda to doprawdy cuda, to łaska Boga, to palec Jego, chwała niech będzie Jemu

Nieoszacowany Bogdanie — Nieoszacowanym się nazywa Giedroyc w liście do Leona jeżeli kto to ja cię mam prawo tak nazywać — Tyleś mi zrobił dobrego że kiedy dziś rozbieram wyrazu niemam do odmalowania tego co ci winienem — na całe życie jestem twoim dłużnikiem Bóg ci zapłać stokrotnie żeś mnie wyprawił z Paryża — w miarę oddalania się od niego stawało mi się coraz lepiej na duszy i ciele — prawdę powiedziała Kabaladka la Capitale de la France n'est pas pour vous, vous devez la quitter — a jeżeli to prawda wierzę też jej że z 27 rokiem życia mego a ten właśnie nadchodzi zaświeci mi gwiazda pomyślności (pisałem do ciebie z Guéret) spotkanie się moje ze szkolnym Krzemienieckim przyjacielem Wiwińskim uważam za błogosławione — odświeżyło się serce i jakkolwiek wpadła się nieznośna nędza, niemiło jestem sprowadzony przynajmniej nie świecę nagością — (we dwa dni po napisaniu tamtym w dalszą drogę. Zatrzymałem się dwa dni w Limoges gdzie poznajamiałem się z dobrymi chłopakami stamtąd już bez zatrzymywania się pomaszerowałem — nareście d. 13 Listopada o godzinie 9 zrana stanąłem w Agen — wprost do Leona zastałem go jeszcze w łóżku — już był przez Stawiarskiego uprzedzony o bliskiem mojem przybyciu — witamy się serdecznie — (pokazuje mu szanowną laskę którą uwernie doniosłem) bez odwlekania stają teraz razem na stancji, odtąd razem mieszkamy, razem się stołujemy, razem żyjemy, razem się modlimy — A że do stancji Leona schodzi się z całego miasta wszystkich więc mnie spłynęło — Jestem już teraz w Agen od miesiąca (prawie) daj Boże żeby mi dalej tak dobrze szło jak dotąd (co się tyczy stosunku między swoimi — Nowiniec 29 Listopada stało (a urządzasz się po chrześcijańsku i po polsku — szczęśliwa przyjaźń! świętym jest na ziemi kto umiał przyjaźń złączyć ze świętemi — Wystaw sobie) postanowiliśmy się byli dnia tego wyspowiadać z Leonem i komunikować publicznie bądź co bądź — ja bez niego on bez mnie możeby się na to niezdobył — Bóg nas słuchał nie naprożno — przybył do naszego towarzystwa i trzeci młody chłopak Józef Kłosowicz dziś dopiero lat 22 mający a już trzema krzyżami ozdobiony — co się nazywało odznaczał się w czasie kampanii, kadet kaliski — w bitwie Ostrołęckiej stracił ojca i dwóch braci — dzieciak a prowadził batalion do attaku — lekkomyślność naraziła go na wiele utrapień w czasie emigracji — przez innych potrącany przywiązał się do Leona — Na tydzień przed 29 zaszło dziwne zdarzenie ukazał mu się cień ojca w nocy — trzeba go było widzieć aby uwierzyć — trzeba było widzieć tego młodego nowego Hamleta, jego wzrok obłąkany — dwa razy padł u nas na ziemię — dla jednych śmiech, dla drugich zgorszenie ale w nas najżywsze obudził uczucie — wzięliśmy go zaraz do modlitwy, klęknął z nami ~~modlił~~ się zaczął się modlić i razem z nami

Kochając jego [?] iżby oddawna z nim żyli, umiał skąpo wai umysły trai z najprędzej [?] ... na przyszłości rezultaten dla sprawy ludzkości – prawdziwy apostoł świętej religii

dał się namówić do spowiedzi – Postanowili tu nasi obchodzić rocznicę rewolucji dla stawania Ultalnia-
mi zwaśnieni rozdzielili się na dwie partje – od jednych i drugich zaproszeni i tu i tu daliśmy
do składki wzięliśmy na umysł aby zwaśnionych pogodzić – Namawiamy X. Jasieńskiego aby
po mszy odczytał lub odśpiewał modlitwę z ksiąg pielgrzymskich, dał się namówić X. Jasieński
Nadchodzi dzień 29 – spowiadamy się we trzech – klęczymy publicznie całą mszę i komunikujemy
jemy a kościół był napełniony ludem i nasi mówiąc wszyscy byli a kiedy X. Jasieński
wszystkie zaśpiewał „Panie Boże wszechmogący. &c" do tego wzruszyli się nasze wnętrzno-
ści – i nawet co się głośno powiadają materialistami i ateuszami wzruszenia wstrzy-
mać nie mogli, w tej chwili święta polskość zwyciężyła marne doktryny – Spowiedź na-
sza nie małe zrobiła wrażenie na wszystkich – krok ten z naszej strony nie chwalę się
heroiczny – jeden tylko się znalazł co niemógł udusić w sobie śmiechu ale nas potem
unizenie przepraszał – Pobłogosławił Bóg dziełowi temu – mimo wielkich trudności udało
się nam pogodzić obie strony – połączyli się tedy wszyscy Polacy tutejsi razem u do-
mu Rutowicza i Maurycha odezwy Jeszcze Polska nie zginęła, rzucili się jedni drugim
w objęcia nastąpiła zupełna zgoda i jednomyślność – Ja miałem mowę, mówiłem
z natchnienia, z zapałem – nie wahałem się wytknąć prawd ostrych – Ksiądz mi dziękował
żem się ujął za religią, demokrata żem z uniesieniem mówił za ludem, Leon miał mi
tylko za złe żem u dto [?] uchwałę bronił szlachty naszej, wszystko jednak ciepło i naj-
lepiej przyjęte było – kilku Francuzów przytomnych z zapałem ściskając nie za ręce mówi-
li: je tout compris. Jeden z nich Basse uczony adwokat przetłumaczył wiersz naszego
Mickiewicza do Matki Polki i deklamował nam – drugi Jasmin poeta gaskoński prawdzi-
wy trubadur z nad brzegów Garony improwizował nam z gitarą w ręku – słowem wszy-
stko poszło przedziwnie – Wyraźny tu palec boży – Jakto spowiadać się, komunikować pu-
blicznie i zamiast tytułu świętoszków zamiast pogardy, znaleźć zwiększony szacunek i po-
trafić połączyć zwaśnionych, to cud prawdziwie – Ja bez Leona, Leon beze mnie,
a obydwa bez szczególnej pomocy bożej, nigdybyśmy tego nie potrafili – Bałimy się jednak
aby ta zgoda patryotyczna nie była chwilowa i z gitarą jak dym nie uleciała –
próżna obawa – wszystko dotąd idzie porządnie – Cztery dni temu zeszliśmy się dla
zawiązania ogólnego zgromadzenia – jednomyślnością wybrany zostałem na sekretarza –
wybranych zostało pięciu komisarzy do zredagowania ustawy porządkowej – wszystkie akta
z obustron, akta kłótni obmowisk i głupstw publicznie spalone – Na przyszłą niedzielę
t.j. 20 grudnia upowszechniamy się i wydamy odezwę do całej emigracji aby w duchu
cnotliwym polskim wywarła się zobowiązania – Zaprosimy naprzód do współdziała-
nia wszystkie sąsiednie zakłady – a wpłyniemy na to ja z Leonem aby wypędzić
się z niepotrzebnych form sejmowych a wszystko robić i mówić po prostu szlachetnie

(pas polski une coquille № 5 pisz – ach!!!) (Myślę napisać do Kunatta – tymczasem kłaniaj mu się najpiękniej – uściskaj czy też i jemu nie przyszło na myśl opuszczenia Paryża – niech do Agen się wybierze albo i gdzieindziej ...

4)

113

Kochany Jański — Kilka słówek — oddawca Szulc z Montpellier do
Paryża przez Korzeniowskiego o mnie zainformowany po drodze wstąpił poznać
się ze mną — ustnemu jego opowiadaniu zostawiam jeżeli co będzie miał do opo-
wiedzenia — Przyjmij go serdecznie — bardzo dobry, nawet religijny, jest zawsze przy-
jaciel mego przyjaciela Sewruka w Montpellier — jak raz trafił na moje imieni-
ny — Czekam z największą niecierpliwością listu od ciebie spodziewając się, będziesz
musiał jak z grzechu śmiertelnego jeśli prędko nie odpiszesz — a gdyby Semenenko
mógł nam przysłać to co przetłumaczył z Anny Emeryk! — Zostałem teraz przez Za-
kład wybrany do napisania odezwy do Emigracji polskiej — tego dusza moja
pragnęła — Przyjmij powinszowania zbliżającego się nowego roku z całem gronem
przyjacielskiem — Korzeniowski był tu u mnie parę dni zabawił — bardzośmy sobie byli
radzi — Leona niema w tej chwili — przyjmie od niego serdeczne uściśnienia — u-
twierdzamy się w Religii — propagujemy — z trudnością idzie ale idzie — Przyjmij też
ukłon od szkolnego Kolegi z Pułtuska Morawskiego Feliksa — Bądź zdrów —
d. 24 Grudnia 1835 w wilią Bożego narodzenia — Twój na zawsze Adam

à Monsieur

Bogdan Jański

à Paris – rue Soufflot N° 10

Place du Panthéon

5/ Szczęście twoje z Boga dany nasz Bogdanie – Już mieliśmy wezwać natchnienia nie przepuszczającej ni płci ni wiekowi nowej Polski i napisać do ciebie tak ostro żeby każdy wyraz był sztyletem, lancą i wszelką bronią kolną i sieczną ale rozbroiłeś cały arsenał naszego gniewu – język łagodny przebija niebiosa – chcielibyśmy teraz napełnić się słodyczą twego [illegible] cały po twojemu ci odpisać – Zmartwychwstańcy! Nas był ani słowa lecz dziś już tego [illegible] tamy – tylko nie dajmy wziąć górę niedbalstwu i piszemy do ciebie szczerze –

Było wiele kłopotu z odezwą a nawet Bóg wie czy jeszcze nie znajdą się trudności lubo już w druku – stwarzało wielu naszym politykom, religijność nie do smaku – Nie można wprawdzie było wystąpić z całą otwartością ale co można to się zrobiło – Jest podobieństwo że narobi ta odezwa nie mało hałasu – sam to czuję, że za śmiała choć się wiele [illegible] obcięto – na wskroś polska i katolicka wszakże o katolicyzmie i wyrazu niema – Muszę i [illegible] tobie z paru wyjątków: „Przed majestatem męczeństwa Polski ukłaniać muszą wszystkie teorye [illegible] muszą stronnictwa. Czynów nie teorji, jedności nie stronnictw nam trzeba. W jedności moc nasza, [illegible] nas tylko doprowadzi do upragnionego celu. (a pierwej się napisało: oswobodzić Polskę aby przez [illegible] Polskę służyć ludzkości przez ludzkość samemu Bogu oto cel nasz:). Ale jaka jedność? o [illegible] nie ta która w Warszawie: zaślepiwszy siebie, młodzież niedoświadczoną i łatwowierny naród, [illegible] skim jego zapałem gotowym wziąść z wojskiem Konstantyna a z Wilna rozprawić się z sam[ym] Petersburgiem, pokierowała najfatalniej. Ani też ta jedność zawiązana w Paryżu niby to młodzie[ńcza] a w gruncie zgrzybiała co na szczudłach pożyczonych wyobrażeń, na zasadach fałszywego kosmopolityzmu usiłując się małpować niewcześnie Rzeczpospolitą francuską ma sobie narodowość za mrzonkę, patriotyzm za przesąd, Polskę za rzecz podrzędną. Nie, na Boga żywego! ani mierność systematyczna z taktem ani mierność fanatyczna bez taktu – jedność nie malowana ani gliniana. Jam nie malowany ani gliniany, powiedział Batory srożąc się na rozmyślne pany polskie rade w nim widzieć głowę bez głowy a gdy jeździł jak po stabych Jagiellonach – i strasz był na pańka moskiewskiego, zwinęła się jak wąż żmija – i już pogonia moskwy w myślach [illegible] na Wawelu z trzema powiernikami wielkiej tajemnicy zmieniał postać Europy z Konstant[ynopola] napoła do którego jeszcze Bolesław W. groźne wysłał poselstwo z Kijowa napisawszy na jego bramie złotej pierwszeństwo w słowiańszczyźnie narodowości nadwiślańskiej. [illegible] miażdży jest ułomek jego miecza bolesławowskiego posiany nad Dnieprem – Wskrzeszając takie wspomnienia to się naród wskrzesza, to się otwiera grób przeszłości, to się budzi echo za[po]mnianej dumy, to się rozgrzewa krew dawnych bohaterów to się wykazuje prawdziwa [je]dność – Jedność ducha narodowego którego żadna Targowica zerwać, żaden Sybir wywarzyć, żadna udzczęśliwiająca [illegible] wypolerować, żadna cywilizacyjna przekt[illegible]

… uwięzi najpierwszego z grobów przywróci, żadna okrucieństwa odartego z korony nie utraci,
żadna cytadella zburzy, żadna wysilenia losu pokonać nie potrafiły ~~i nie~~ i nie potrafią &c. – W tym
to duchu narodowej jedności wyrzeczmy sobie po prostu: niema arystokratów, niema demokratów,
wszyscyśmy Polakami – Następnie w kraju niema ~~chłopów~~ panów, niema chłopów wszyscyśmy
Polakami – dopiero niema mikołaja – dopiero narodowość nasza jasna jak słońce – Arystokra-
cyja i demokracyja to orzeł czarny dwugłowy – Wszyscyśmy Polakami to orzeł nasz biały &c." –
… mówię o rozumie polskim napisałem „Powstańmy kłaniać się cudzym bogom a na-
wróćmy się całem sercem do swego" &c." – Ku końcowi „Abyśmy stanęli na wysokości swego
powołania. (a pierwej: Niech tylko Polak stanie na wysokości swego powołania a pokaże
się jasno, że to nie jemu Car, to On, któremu jeszcze Stanisław Papież Naruszewicz na dzie-
jach narodu polskiego położył napis: antiquam exquirite matrem. to On, carowi nie daje
amnestyi.) aby jedność którą wypowiadamy była błogosławiona, zwiążmy się nie czczemi for-
mami ale najuroczystszem słowem że w Polsce naszej nie wolno będzie być nikomu niewol-
nikiem ani swemu ani przychodniowi, nikomu głodnym, nikomu nagim, opuszczonym, nikomu
ciemnym i nieumiejętnym – Podstawą tego związku jest oczywiście boska miłość bliźniego. Sło-
wo tego związku będzie słowem zbawienia, mieczem całej ludzkości. Czyja wola przystąpić
do tego związku niechże przystępuje do niego z czystem sercem wolnem sumieniem jak
do Komunii – Żeby zaś tak przystąpić musimy sobie odpuścić nasze winy tak prywatne jak
publiczne tak tajemne jako i jawne – ~~Musim~~ nastąpić w Emigracji powszechne przebacze-
nie – to przebaczenie będzie naszem rozgrzeszeniem i wyjdziemy jako nowo na świat narodzeni
… ni są i niewinni winni i co zdradzili w naszej rewolucji ale mądrość ich wieczna broni
… mówiąc: Ślepi są wodzowie ślepych – ~~mówili~~ Wszyscyśmy mniej więcej byli ślepi, oni musieli
być ślepymi naszą ślepotą &c." – Na samym końcu: „Ocknijmyż się naraz aby potomność zy-
piąc kwiaty na mogiły Grochowa i Ostrołęki, nie uznała nas za wyrodnych i nie osądziła
naraz za wyrzutków kraju niżeli za mężów wybranych przez Opatrzność do jego wyswobo-
dzenia. Piszę wybranych przez Opatrzność nie piszemy dla próżnej okrasy stylu ale pisze-
my powagą wielkiego sejmu, który na uwieńczenie i uwiecznienie swego dzieła postanowił
wyraźnem prawem wznieść kościół Opatrzności kosztem całego narodu składką dobrowolną
wszystkich mieszkańców bez różnicy stanów – Uważamy uwagą na to postanowienie wielkiego
sejmu, jako na akt podnoszący narodowość naszą do godności religijnej i jako na wielki krok
polityczny do równości błogosławionej. Wyrzekł tym aktem wielki sejm w duchu co nam
przystało wyrzec jawnie: Wszyscyśmy Polakami – wyrzec i ~~powstać~~ jako mąż jeden
jako jeden Polak jako człowiek Opatrzności." – Z tych wyjątków zrozumiesz duszę odezwy-
Wola Pana Boga niech się co chce dzieje – wiem pod jakiem jestem brzemieniem – Kunatt spełnił
mej. znalazł się więc bardzo szlachetnie i zobowiązał mnie do nowej wdzięczności – ale

115

wolałbym żeby ktoś moje wyszło na jaw — i koniecznie wyjdzie. Przeciw wszystkim pociskom
ść zasłoni mię chrześcijańska rezygnacyja i odwaga polska. Ufam w wyższe rozrządzenie i nie
wiam się sądu ludzi, sam gotów jestem we właściwym czasie obwieścić moją hańbę i niewinność
W miesiącu lutym nie wyjdę prawie za próg dam cały się oddam pracy! może spiszę poezyje
moje — ale przedewszystkiem wezmę się do Księgi polskiej i rozwinę cała pasmo myśli, myśli-
a naprzód w niedzielę pójdę na tę intencyję do spowiedzi twoim i piotra porozumiem się mo-
dlitwom — Ale brata mój Bogdanie z Leonem bardzo źle | on i sam rozpacza wymawy
swoje dolegliwości — tamże i wyznać ~~[illegible]~~. Długi, przeklęte długi — ufam
że Bóg nie dopuści tego — Tymczasem prace moje częściowo gotowam na twoją ręce pos-
łać a jeżeliby zyskały pierwsze Mickiewicza toby może Jełowicki nie lękał się trochę
prosze zahazardować toby się poratowało Leona — Wart on wszystkiego bo ma serce
tak przyjacielskie jak tylko sobie wystawić można — Nie wiem czegobym nie zrobił dla
niego, nie raz mi serce się kraje od jego westchnień — Będę więc pracował cały przyszły
miesiąc i więcej jak nigdy w życiu — dał mi Bóg pewne pojęcia które mogą być na
korzyść i chlubą kraju, nie będzie zatem niegodziwą szukać z tego i zarobku uczciwego
a powinnością najświętszą poratować brata — — Przesłam nad twoje przysłał mi tu Korze-
niowski z Tulczy list długi do Mierzchocia który możesz przeczytać i zapieczętowawszy
oddać Mierzchociowi któremu nasz ukłon — Na miłość Boga! gdybyście się mogli
zdobyć na pismo — teraz nic nie robić jest to wiele złego robić. — pisma dobre-
go koniecznie trzeba — Rocznik Emigracji polskiej dla tego że pod przewodni-
ctwem Jełowickiego wychodzi nie na wiele się przyda — Ustawcie pielgrzyma
i całą mocą trzeba się wziąć do rzeczy — gdyby sposobność tobyśmy w Agen
sporządzili jaki dziennik — druk tu bardzo tani tylko niema komu drukować
a najbardziej niemać czem płacić — Jaka szkoda że tu nie mamy Księdza wsze-
lniego — Jasieński nie umie być Księdzem — między francuskiemi rzadko takiego
jak ów St Amand — najpiękniejszy mu od nas ukłon — Klonowicza niema teraz w Agen
od miesiąca poszedł w gości do braci i nic o sobie nie donosi — Ustawicznie mi stoi
na myśli Leon mój Bogdanie co tu robić — prosić Boga a proszę i będę prosił — czas
już ulitować się naszej niedoli — List twój poszłę do Niwińskiego bo mię z obodrza
ł i mam w tych dniach do rozpisania jakiś z pięć i to wielkich większych niż
do ciebie listów — Dziwna jednak opatrzność! Leon w takiem położeniu znalazł
istotę przywiązaną do niego jak matka — jest to stołowniczka nasza — nieoszacowana

6.

[kob]ieta – wiele trza krajów przejść żeby podobną dobroć znaleść – przez przywiąza-
[nie] do Leona i do mnie przywiązana – poczciwa Joanna (Anetka) – Nie myśl żeby
to przywiązanie było podejrzane uchowaj Boże – ale i to boli serce Leona że musi
nadużywać jej dobroci – brakuje mu odzieży, obuwia – uciemiężon do tego że się okoli-
czności – Jednak i Panowie Kurzyni zamierzali – tak się nie godzi. Nie musieli cierpieć nie-
znając więc co to cierpienie –

Mój Boże a toż pióro już o mnie zapomniało – i być Nowy Rok nie napisałeś jak się [po]-
wodzi – czy mieszka z Kajsiewiczem czy sam – jakże tam w Salonie się bawili –
Stryjnski czy zdrów i wygrywa czy przegrywa – Co tam robi moja Biblija – często
[śni] mi się po... – Czy przetłumaczona już cała Anna Emerych – czy pióro nie mógłby
[ci] przysłać ustęp w ogrodzie oliwnym – tak cudny ustęp! – (Z odwiedzeniem grobu
Zbawiciela zapewne przyjdzie się wstrzymać i dobrze że tego nikomu nie pozwo-
[lą] – ale co do mnie – mnie Arabowie w głowie stoją – Wybuch dziennikarstwa
angielskiego nawet uzbrajania się na morzu są ani słowa dobrą wróżbą ale
czegoś innego potrzeba – bodaj by szarpy świata Kazimirskiemu za jego
języki wschodnie – Być może że za nadto głowa moja awanturnicza – Na nie-
szczęście między naszą bracią popłaca doktrynerija – młodzi ludzie a nie starości
w ich sercu – młodszy u mnie dziewięćdziesięcioletni Dandalo na murach Konstan-
tynopola niż cała tegoczesna demokracija – Boże zlituj się nad nami –)
[Cie]kawy jak odezwa ta już wyjdzie jak się wypiszę trochę w przyszłym miesiąc-
u – potem na bok pióro i na Boga żywego coś się przedsięweźmie – Słońce
tej wiosny nie będzie dłużej patrzeć na gnuśność polaka – bodajby przyszło
namówić naszych do konfederacyji, do zawiązania jej pod okrzykiem nie-
[cnym] do wzgardzenia gotowym i rzucenia się o tak na wolę bożą –
Jest tu kilku ludzi determinowanych znajdzie się jaki to w tym to w o-
...we zakładzie – kilku ludzi zaimponuje massie, musi iść – gdzie? tam, na
północ tam Polska kusząca instynktem – Żeby tylko Leon wydarł się
szatańskim Tamcichom a my mamy w sobie ducha a gdzie dwóch tam
Chrystus trzeci a gdzie Chrystus tam niema niepodobieństwa – Dosyć
już tego. Bądź mi zdrów i szczęśliwy – a pisz pisz – wszystkim znajo-
mym uktóry pozdrowienia i całowania –

1836 r. d. 28 Stycznia. Czwartek. Agen (Lot et Garonne)

Twój na zawsze Adam

Trzeciak

M.r Bogdan Jański.

6

116

Rozumiem nastręczać nam sposobności pisania do was – znajdujemy się w tej chwili w Tulużie którą jutro opuszczamy a za dni kilka będziemy w Lunel blisko Montpelier i tam zamieszkamy – Pożegnaliśmy Agen
przedtem wpadamy się mogli spodziewać – awantury i zawsze awantury Leon *) do ostatniego stopnia stwarzony
przez jednego Jegomościa służącego w zimowie z wielu innymi, wyzwał go na pojedynek, a gdy mu odmówił a ja się wyjątkiem – i między nim tedy a służącym miała nastąpić rozprawa, Leon nie chcąc mu
narażać naszego uzbrojonego w pistolet bohatera, i po kwadransowej reflexyi gdy nie potrafił go
skłonić ani do odwołania potwarzy przez niego rozsiewanych, i napisanych w liście, ani do dania sobie
satysfakcyi skropił go kilka razy pojedynku po głowie i tym sposobem wszystkich do pojedynkowania się zamykał według zwyczaju światowego – Służący gdyby w rozpaczy chciał sobie
narazić w łeb wypalić ale tylko twarz przestrzelił i już podobno zdrów – Ta głupia nie
skończona awantura zmusiła Leona do opuszczenia Agen a ja go w zgiełku nie odważałem opuścić – dano nam pozwolenie do Lunel – Taki tedy owa zgoda ageńska
skończyła się gorzej w pożodze – bodajby posłużyła nam za naukę – Boże nie pobłogosławił naszemu przedsięwzięciu i nam niebyliśmy godni – Kto wie czy zwierzchność stąd wypędzi w końcu dot.

*) Trzeciak

Oddanym życiu świętemu wam będzie słyszeć o podobnych skandalach – Coż robić!
Z wielkiem zbudowaniem dowiadujemy się o waszem oddaniu się Bogu – nie chcemy żadnych
w tej mierze robić uwag, pewni że Bóg jest waszym przewodnikiem i pomocy przez
was
Ciorka wiernych – sami nie urodzeni na księży, Katolikami być nie przestaniemy – Przemawiałem
będąc jeszcze w Paryżu że to nastąpi i Semenenko przypomni sobie że go miałem nazy-
wałem Księdzem Piotrem – a on umie nazywał kruszcowem dzieciem – to kruszcowe dziecko
które was czuła, z cieplością mu idzie poprawa życia ale idzie – Z niesłychaną ciężko-
ścią wypadło w wiarze ale wypadło – Starszy brat Bogdan jeżeli sam nie będzie miał
czasu to którem z twoich palców kilka słówek do nas napisać do nas – Jedziemy pod
skwarne słońce upragnieni będziemy rosy niebieskiej – a w modlitwach waszych za
siebie i za drugich nie pomijajcie Leona i Adama, którzy gdyby nawet nie zro-
biły powodu to przez serdeczne do was przywiązanie trzymać się będą przy
świętego Kościoła – Bądź nam zdrowi – Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa
[Adam Celiński]
Z wami – 1836 r. d. 3 Czerwca – Tuluza

Szanowny Bogdanie! I ja przy Adamie kilka słów przypisuję żeby się twojej przypomnieć pamięci
Dwuletnim przeciągiem odjalony od chwili kiedyśmy razem byli nie zapomniałem dotąd i pewnie nie zapomnę
twojej uprzejmości dla mnie. Słodycz pożycia z tobą daje mi ochotę odnowienia bliższych z tobą stosunków, bo cię by było
być ci natrętnym znając mnogość twoich zajęć – Na ten raz kończę na zapewnieniu cię o moim szacunku i niezmiennej
mówię przyjaźni mojej
Jan Koźmian

7

Kochani Bracia! Nie bierzcie nam za złe obszerności długiego milczenia zwłaszcza
po takiem piśmie jakieśmy od was odebrali. Dziękujemy wam każdemu z osobna i wszystkim
razem za świętą pamięć za braterską ku nam miłość a naprzód dziękujemy Bogu w Trójcy
świętej jedynemu za wielkie Jego miłosierdzie, bo to wielkie miłosierdzie i wyraźny palec boży
nad wami ten rodzaj życia jakiście obrali. Uzwiecilinie jawną chorągiew prawdziwej myśli naszej
go pielgrzymstwa bo pewno nie po nabytek doczesny wystawił nas Bóg nasz na próbę ale
po nabytek wieczny. I jako współchrześcijanie i jako współrodacy budujemy się z was, bo już
w naszem sercu sprawa Polski od sprawy Religii prawowiernej nie-oddzielna i tryumf
jednej będzie tryumfem drugiej. Błogosław Boże waszemu zgromadzeniu, rozmnażające się
i rosnące w Panu naszym Jezusie Chrystusie aby niebo i ziemia miały z was pociechę.
Błogosław Boże wszystkich was razem, błogosław każdego z osobna, serca nasze gorącem
dla was pałać uczuciem, napawiamy się piękniejszymi myślami o was. W pokorze waszej
wznosicie się po nad duch czasu nad króle i ludy jesteście dumni, w cichości waszej dosięgacie niebios po nad hałaśliwy świat dowcipni jesteście, w słabości swojej zwyciężacie mocarstwo pielgrzymie bohaterami jesteście. — Pewno zaszło coś u was ważnego, dzień ś. Piotra
musiał być stanowczy, bo wiem że wasze zgromadzenie jest przygotowaniem do życia
zakonnego. Kogo Chrystus silnie opanuje już nie w połowie drogi nie da się zatrzymać. Piotrowi na wiązanie posyła Adam zaręczenie że już w niczem się przeciw Panu Jezusowi nie buntuje, że oddaje do niego zupełnie, bezwarunkowie. Jeżeli jest i w nim
za nadto świeckiego, jeżeli upada w ciąż pod słabościami i czas marnuje bezużytecznie
to że go jeszcze całkowicie łaska pańska nie przejęła bo nie zarobił na nią. A jeżeli
ma w sobie za wiele ochoty wojskowej to skutek pobożności którą się w nim mo-
dli do Pana Jezusa aby pozwolił kochającemu szczerze ojczyznę bronić ją słowem
i uczynkiem. —

Dwa dni temu jak przybyliśmy do Lunel i tu już mieszkać będziemy. Dwoch nas tylko
na całe miasteczko w którem niegdyś do pięciuset naszych było. Po części to i dobrze,
niema pozorów i marnotrawstwa czasu takiego jak w gromadzie lubiącej gawędzić.
I awantur nie będzie i polityka dniowa wymyślać nie będzie, pieniędzy i może się w
przyłasce bożej wyprawuje. Niema tego złego coby nie wyszło na dobre rozumie się tym
którzy chcą dobrego a daj Boże żeby wszyscy chcieli. I rzeczywiście więcej ludzi szkodzi
głupstwo niż złość wyraźna. W emigracji naszej zwłaszcza znamienita większość
ma dobre serca dla tego prędzej później nawrócą się. Przeczytaj kto poezje Turowskiego

gdzie śmierć Królom, Arystokracji, przesądom etc gdzie zarozumiałości sarnista i sądź tobie że ten sam Turowski poszedł ze mną w Tuluzie do Kościoła św. Stefana i klęczeliśmy razem przed ołtarzem gdzie relikwie S. Stanisława Kostki były złożone i pomodliliśmy się i Turowski nie wstydził się jawnie pokazać swoje nawrócenie w sekcji demokratycznej, kupił sobie Tomasza à Kempis i spowiedzi S^tego^ Augustyna i wyjechał w pustynię dla oddania się w samotności Bogu — i ten sam Turowski od tego czasu rozumniejszym stał się Polakiem. Wszyscy którzy tylko mają dobre serce nawrócą się koniecznie a zatem niemal cała Emigracja. Przypomnijmy sobie jakie z nami Pan cuda uczynił a nie wątpimy że i z innymi uczyni. Wezwał jednych raniej drugich później do swojej winnicy i wszystkim równo nagrodzi a nie będziemy zazdrości, znajdziemy szczęście w szczęściu drugich. Jakie szczególnie jestem z nawrócenia Ziomeckiego kochanego mego Józefa, dzięki tobie Boże — poczciwy, serdeczny Józef — oto polak w którym niemasz zwady — od dzieciństwa kochał chłopków naszych lud nasz zacny a przecie nie nabrał serca do tej samolewacji która niby to staje za ludem a chce mu wydrzeć najdroższe dziedzictwo religię — Niezmiernie się cieszę z nawrócenia twego Józefie, jeżeli kiedy byłem twoim przyjacielem to teraz jestem i teraz już na wieki wiekow bo przyjaźń chrześcijańska nie ustaje z życiem. Witam cię bracie na drodze do wieczności jakżebym rad widzieć ciebie — Zerostaw Stawiński musi się nawrócić, twardy to charakter ale co się na nim palcem bożym wyryje to się nie zatrze — Teraz niech będzie między wami znajomy Walenty Sewruk, krzemieniec który zostaje w Montpellier — Będzie to znakomity sługa boży w swoim czasie — Już prawie całkiem nawrócił się, wczytuje się w pismo święte, o spowiedzi, o stanie kapłańskim najwyższe ma wyobrażenie, obiecał mi że się wyspowiada tylko się więcej przygotuje i stanowczo zreformuje się — całkiem ma duszę religijną — Ciągle marzył o wschodzie i myśli tam zawrzeć się jednak ale już wziął to przekonaniem że prawdziwym wschodem prawdziwą kolebką wolności ludzkiej jest religija — W upodobaniu jego religijnym dosyć to powiedzieć że umie polubić, przeciąganie ciała nawet ćwiczenia go słowem praktyki która są śmiesznością dla świata — Więc proście Boga aby bratu waszemu przybył na pomoc abyśmy mogli powiedzieć że Walenty Sewruk już całkiem nasz +

A radujemy się bardzo [...] ostliwego bo jak się nie radować kiedy piękna niezmierzalna dusza wzywa [...] zbawieniu jak się nie radować kiedy synowie marnotrawni wracają do ojca niebieskiego jak się nie radować kiedy zbłąkani owieczki wracają do pasterza - kiedy Bolesławowie śmiali pojednywają się z duchami Śgo Stanisława - Może też Pan przez szczególniejszy zrobi ten cud z Polakami z dzikich wczorajszych tylko wybranych - Wola jego - -

Nie rozpisujemy się o awanturze aczeńskiej która nas złapała do Lunel. Musieliśmy porzucić naszego spowiednika X. Pujolas bardzo zacnego i wyjechaliśmy właśnie z Agen w tedy kiedy tam odprawowała się missja siedmiotygodniowa na której X Campolo kazał wybornie - Nie byłem na kazaniach La Cordaire ale pewno nie były teraz - w proch obracał zarozumiałości filozoficzną - a rozbierając całą potęgę społeczną Kościoła nie zapomniał i o literaturze i wyznał: teraz teraz niech się zjawi prawdziwie katolicki poeta a zdumiewają się narody - Mówił tak do przekonania i stały mocy ten wzywał podziwienia z ust przeciwników a nawet obojętnych pozabudzał - Szkoda żeśmy niemieli czasu z nim się poznać ani być na wszystkich jego kazaniach - Kościół podnosi się na różnych punktach z całą mocą.

Kończymy. Bogdan pocałowaniem braterskiem w Chrystusie pozdrowi od nas wszystkich braci a wszyscy bracia pozdrowią od nas Bogdana. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami. -

[Celak.] Adam i Leon [Przeclaw.]

Od brata Hieronima czekamy z niecierpliwością Bolesława śmiałego. Cudny przedmiot i niezmiernie ważny. Piszcie do nas Piotr albo Hieronimie niech nam też donosi czy nie zjawiła się jaka nowość w literaturze bo my tu jak na pustyni. Czy Historja polska prędko wyjdzie spod pióra Mickiewicza. Demokraci nawet upragnieni jej a cóż dopiero prawdziwi Polacy. W Montpellier czytaliśmy Irydiona, dzieło szczytnej zdolności. Zachwycił nas Irydion - Jakiż to ptak co komedię niebieską i Irydiona zaśpiewał, jeżeli to jeden i ten sam. - Mówią że Zygmunt Krasiński syn Wincentego - Ja piszę hymny religijny który się tak zaczyna: Stworzony wielbię w duchu Stworzyciela
Zbawiony wielbię w prawdzie Zbawiciela
A poświęcony przez Ducha Świętego
wielbię go w Jego
Kościele i ciele
w Kościele.

Lunel dep. d'Herault Rue Mercerie chez Gaillard Potier
1836 r. d. 12 Lipca



7-9

Monsieur à Monsieur

Bogdan Jański Polonais

à Paris

Rue Notre Dame des Champs, 11.



przepisany

8

[4. lipca, miejsc., 1836] 119

Lunel Dep d'Herault. Rue Mercerie
chez Gaillard Bottier.

Najmilszy Bogdanie! Kiedy to niestrzymie jak się nie napisze lub nieodpisze na razie jak się zacznie zwlekać to się zwleka i zwleka – i nie mamy sobie nic do wyrzucania a jeżeli mamy to sobie darujmy bo ty o naszej przyjaźni wątpić nie powinieneś jak my nie wątpimy o twojej i w miarę wzmacniania się w nas miłości bożej bądźmy pewniejsi siebie – wtedy ta miłość śliczna oświeca aż się dusza raduje; niech będą dzięki najwyższemu za to co się stało – my jeszcze stworzymy się po obłędach nie co do ducha bo już wiara nasza ustalona lecz co do życia. Ufamy że nas opatrzność wydźwignie i wyznaczy gdzie miejsce w winnicy twojej –

Wysłałem sobie Kochany Bogdanie na kilka dniami przed odebraniem listów twoich i braci, przypisałem się do ciebie w liście Koziana do Kajsiewicza – wiesz tedy ten przypisek odebrałeś że zapewne go czytał Kajsiewicz – z niego jasno żem jeszcze waszych listów nieodebrał ~~bo odpowiadam...~~ Żałowałem tedy mocno żem pośpieszył i przez to mogę ciebie skompromitować – Długo sam niewiedziałem co robić jak temu zaradzić bałem się wszakże aby zaradzając nie pogorszyć – i sądzę najlepiej przeprosić braci na początku za zwłokę w odpowiedzi nie wchodząc w tłumaczenie żadne –

Że wasze listy wielce nas uradowały, za nawrócenie Józefa Ziomackiego tego poczciwca i słowa jego rozczuliły mnie do wdzięczności Panu naszemu to wiesz już jako pewna – Jak raz tego samego dnia którego przyjechaliśmy do Montpellier coś ósmego czerwca i list

. wasz przybył bo Zatgew odesłano pod adressem Korzeniowskiego bursztago do Tuluzy a Korzeniowski z Tuluzy wyprawił do Montpellier, gdzie zabawiliśmy cały miesiąc mając tu znajomych niektórych tak jak Leon - Z tych sewrski Walenty chłopiec bardzo zdatny dzień za dniem zbliża się do stołu pańskiego także w Tuluzie Łaska boża podbiła Turowskiego Leopolda poeta którego jedną kawatale w postępie był drukowany - poeta nie konieczny dobry ale serce ma bardzo rzadne - długo z nim rozmawiałem o religii przyjmował wszystko z uczuciem, poszliśmy do Kościoła świętego Stefana i uklękliśmy przed ołtarzem boczny gdzie relikwie S. Stanisława Kostki patrona dzieciństwa mego złożone - i pomodliliśmy się Turowski należał do sekcji demokratycznej która podówczas rozbierała manifest mający się wydać od Towarzystwa po czteroletniej jego egzystencji. wszędzie na ogólne zgromadzenie z góry oświadczył że te wszystkie gadaniny do niczego nie doprowadzą „Bóg i serce" kilka razy im powtórzył - Demokraci tedy na imię zaraz mu zbałamucili Turowskiego - on sobie tymczasem kupiwszy Tomasza a Kempis i spowiedź świętego Augustyna osiadł wyjechał z Tuluzy i osiadł w Pirynach gdzie się oddaje pobożności i Medytacji - Łaska pańska dobroci czy swego działa i jestem niemal pewny że wszyscy nawet jakichkolwiek opinii jeżeli tylko mają dobra

liołkający serce jednem po drugiem prawdzie poznać nawró
cz się – Gdzie tylko jesteśmy z Leonem tam często wydzo
ni na dyspuły, choć z razu przyjmuje nasze słowa ostre
dowcipa ale z czasem wpadaje, że tam niepokój co zwykle
poprzedza nawrócenie – takiego niepokoju co do Religij
jest nie mało w Emigracyi – i można śmiało powiedzieć
że szanuje w nas duch Religijny – ach! gdybyśmy życiem mo
gli odpowiedzieć naszemu powołaniu – gdybyśmy nie potrzebo
wali ciągle sobie wyrzucać słabości ale to ciągle – Co to
jest że my dobrze sobie nie zarabiamy na życie, że mamy je
tej oraz, że się dajemy zwyciężać porządliwościom, że się
wadliwe modlimy i to najczęściej oziębłe słowami tysiące
niedbalstwa tysiące grzechów – Aż dziw nam Bóg dał się
wzywać o tego żeby nas natchnął mocą jak nas jeśli
nie do takiego samego dzieła to przynajmniej do pro
stego chodzenia – Ta awantura Arzeńska która nas
zaprowadziła do Lunel bardzo jasno dowodzi że szatan
czyha na zgubę naszą mocno, że my jeszcze w so
bie bardzo wiele mamy świeckiego a nie można
dwóm panom służyć – A o tej awanturze pisać ci nie
mam potrzeby bo już napisałem w onym przypiśku
a wszelkiego tego i nie warto bardzo się wdawać – Pre
fektura Arzeńska zła o nas mianowicie o Leonie ero
biła przedstawienie do Prefektury w Montpellier, jako
to się wyperswadowało to jednak pewno zaszliby
jeszcze jaka awantura choćby i ważniejsza zeszła

musielibyśmy Francję opuścić – Tu w Lunel jesteśmy sami żadnego więcej Polaka a było kiedyś do pięćdziesiąt – Już to że jesteśmy w kłopotach dłuższych i pomniejszych o tem pisać nie trzeba – Kłopotów jak włosów na głowie – Ponieważ bo jesteśmy sami i z wiska nie będzie przyszłości może kiedy praca moja pójdzie – To jużci kiedy się przebyło nieszczęścia paryskie to się oswoić mi przebędzie jednak niemasz tak człowiek zmęczony – nie do opisania – Bądź co bądź, jeżeli po trzech miesiącach trudów piórowych nie przyniosę dobrego owocu to porzucę niewdzięczną tę rolę i wezmę się do jakiej pracy zarobkowej krajowej naturalnie nie co prawda ale wezmę się – Wojskowości bardzo mi chce się dla tego między Hiszpanią a Egiptem błąkam się myślami – to prawda że najpierwsza wojskowość zwyciężać trzeba ale – ja na ułana się urodziłem –

Mój najmilszy! Nieskończenie mam słodkie twoje pismo ale za co się nam tak tłumaczysz nasz drogi – Czy my mieliby nas rumieniec – my byśmy raczej w ciebie pod wszelkim względem szukali przebaczenia – Bogdanie! Ty dla nas tak jesteś szanowny tak święty, powtarzam ci jeszcze gdybyś był niewierny tobyś się Tobie nawrócił – Bóg czyta w sercach naszych że cię kochamy jak brata miłością osobliwszą przestań – Nie proś u nas nigdy o przebaczenie – wanie pisz – pisz co ci twoja dusza dyktuje. Łzy mi się w oczach kręcą. Bądź zdrów Łaska i Tobie Pana naszego Jezusa Chrystusa Amen – Adam

[Celiński]

Jedna rzecz kochany Bogdanie. Kiedy napisał przed miesiącem do Giedrojcia prosząc że po prostu o pomoc bo w rzeczywistości jest się nieznajomym w tych okolicznościach, dotąd Giedrojć nie nie odpisał. Niewiem czy bywasz u Giedrojcia jeżeli bywasz daj mu poznać że jednak nie godzi się aby kogoś tak opuszczać. Przecie sama natura takowa powinności obowiązek a przynajmniej niech odpisze żeby się nie łudzić głupią nadzieją. Ponieważ rzeczony towar w Lunel mógłbyś mu adres pokazać żeby już nie do Montpellier ale prosto adressował.

Gorzko też żebyśmy naszemu zacnemu spowie
dnikowi nie kłaniali się aby go z serca nie
pozdrowić — Powiedz mu że się mamy lepiej
na duszy i ciele — Jeszcze się gorzej leczy
się i poprawić —

Jak twoja zdrowie. Musiesz mieć wiele trosk
Jeżeli ci brakuje czasu to by się tylko przypisz
a napędź Piotra albo którego żeby do nas napisał.
Pana Antoniego witamy pozdrawiamy. Bog z wami
i z nami. —

1837. d. 15 Marca Lunel. dep. de l'Herault

Kochany najukochańszy Bogdanie!

Nie myślę się uniewinniać ani ciebie obwiniać – Ty masz tyle zatrudnień, każdy twój dzień musi się troszczyć o siebie, gospodarz chodzący
małego społeczeństwa, nie masz chwil wolnych ale ja – winienem, mea culpa – mam odpuszczenia. Wyskakuje serce moje do ciebie z dobrą
najlepszą nowiną oto że już czuję działanie w sobie Łaski boskiéj, już teraz żadnych buntów, pokorny jak baranek jak niegdyś adaś
w domu rodzicielskim. Zaraz ja po wyjściu z Paryża byłem pojednany do tego stopnia że książeczkę którą mi dałaś na pamiątkę książ-
eczkę do nabożeństwa zostawiłem na polu z czego się przed tobą spowiadam jako z nieprzeczuwanego grzechu – jeszcze w Agen polity-
ka emigrancka zawładała się we mnie z prawowiernością – wszakże w Agen odbyłem był jedną z lepszych w życiu spowiedzi u bardzo
zacnego Księdza Pujolat i komunikowałem w wielki czwartek i Bóg pobłogosławił tej spowiedzi, dał mi nawrócić w Tularze mocarnie
serce Turowskiego x) który dziś ściśle praktykuje i znosi się ze mną listownie badając mnie swoją wiarą – Awantura Leona wyprawiła nas
z Agen – przed odjazdem wyspowiadałem się raz jeszcze u tegoż Pujolat ale musiało coś braknąć tej spowiedzi i doświadczyłem bardzo
złych skutków – na nowo zapadłem w złe mianowicie w grzech nieczystości – znowu miotałem się, znowu diabeł trzymał mnie w szpo-
nach i bluźniłem jak niegdyś w Paryżu i w głupią mańkę podawałem się – wszelkie wzbudzania nabożne – przybywszy do Lunel
byłem w stanie odrętwienia; stanąłem się w domu protestanckim i potakiwałem się głupio tej tolerancji która wszystkie religije
za równo uznaje dobre bo jest zarówno dla wszystkich obojętna – wasze nawet pismo chwilowe tylko zrobiło wrażenie – ale
Bóg na mnie wejrzał i szczególnego użył sposobu do wydobycia mnie z tego stanu – Potrafięż ci wszystko opisać? opiszę jak można –
Wilka natura ciągnie do lasu, mnie moja natura zawsze ciągnie do Kościoła – Jest tu w Lunelu Kościół dosyć porządny imieniowi
Marji poświęcony – w wielkim ołtarzu obraz wniebowzięcia – Zaraz tak sobie zachodziłem do Kościoła – tym czasem w pada mi w oczy
jedna – jedna – piękna młoda i piękna jak bóstwo. Mimo całego zepsucia poraz jakie mimowoli przeczułem została w mojém sercu
zdolność porządnego Kochania. Od tego czasu Kościół ożył dla mnie i ja ożyłem dla Kościoła – i zacząłem do niego uczęszczać – kiedy
kto uczęszcza w złe miejsca choćby nie miał złych zamiarów popada w niebezpieczeństwo tak uważając kiedy kto uczęszcza
na miejsca święte choćby nie dla samej świętości nie będzie żałować – Oparty o kolumnę naprzeciw wielkiego ołtarza romansowy Katolik
dumałem – ale widok prostéj, serdecznéj nabożności téj która była dumań moich ołtarzem przebudził mnie ze snu twardego – przypo-
mniałem sobie dom rodzinny, moje dzieciństwo, mój wiek najpiękniejszy kiedym był prawdziwie nabożny i zgięły się moje kolana i
pod wpływem dziewiczego natchnienia zacząłem się modlić coraz pobożniéj – uderzała mieszkańców tutejszych skruszona postać
młodego polaka na klęczkach pod czas mszy rano i wieczorem – Jednego razu pamiętam jak dziś 11 Grudnia 1836 r. o godzinie
6 wieczorem klęczałem sobie przy zwyczajnéj téj samej kolumnie i modliłem się szczerze – patrzę aż młoda i piękna jak bóstwo
obchodzi Stacje i zbliża się do kolumny mojéj – Wstańli idąc? nie, został – zbliża się i klęka blisko mnie z oczyma spuszczo-
nemi które tylko na końcu modlitwy nabożnie podniosła – oddech się we mnie zatamował – ona wstała obróciła się do drugiéj
stacji a ja w nieopisanem uczuciu schyliłem czoło i wtedy chwila zbawienia – ogarnia mnie całego przytomność boska,
zapadam jakby w sen świętego zachwycenia, jakbym był na łonie wieczności, w uciszeniu zmysłów dusza się przejrzała
i wstąpiła na mnie pokora – w mgnieniu oka pojąłem ją a pojąłem z niewypowiedzianą słodyczą – Dotąd nie rozumiałem
co to jest pokora lubo i pismo święte czytałem i naśladowanie Jezusa Chrystusa i Spowiedzi Sº Augustyna – promień jéj
oślizgał się po wierzchu teraz przeniknął mię na wskróś i uczułem w piersiach niezwyczajne ciepło jak ziemia za zbliże-
niem się wiosny – Jestto chwila wieczności w mojém życiu – jak tylko pokora się we mnie upostaciowała, uczułem gorącą potrzebę
spowiedzi i znalazłem się w najlepszém usposobieniu duszy – postanowiłem tedy odbyć spowiedź w ogólności z całego życia a w szcze-
gólności od wielkoczwartkowéj u Pujolat – że się zbliżało boże narodzenie, że w wilję bożego narodzenia w dzień moich
imienin kończyłem rok 27 życia a zaczynałem 28 więc postanowiłem w Wilję się wyspowiadać – postem, ciągłą modli-
twą, ślicznemi rozbiorem sumienia pilnie się przygotowywałem wznosiłem wielką prośbę do Boga aby spowiedź moja była do-
bra mimo mojéj nieudolności – żeby to już było nie moje ale boskie dzieło – całkiem się natchnieniom bożym powodować
dałem – Stanęła mi oczach cała moja przeszłość i dał mi Bóg poznać że fundamentem życia mego była religja nasza
i że na tym tylko fundamencie wszystkie dobre przymioty mogły się rozwijać – że za wzruszeniem tego fundamentu cała
budowa dobrego wychowania wzruszyła się z gruntu, wszystkie części budowy wypadły ze swego miejsca; stąd taki
nieład w myślach, słowach i uczynkach – że trzeba wrócić do fundamentu i ugruntować go nienaruszenie a wtenczas
odbudowanie się pójdzie jak należy za łaską bożą – przemyślowałem ciebie – uczułem nicestwo człowieka a kiedy się wziąłem
do modlitwy mianowicie do psalmów pokutnych tak jakby były owocem moich wnętrzności tak je rozumiałem – spowiedź

x) Leopold Turowski

tery poszła dobrze, otrzymałem rozgrzeszenie o godzinie 7 z rana w dzień moich imienin a komunikowałem na mszy pasterskiej – Uroczysta to była Komunja – Leon ubrał mnie, uczesał włosy jak do szlubu jak na gody – poszedłem do Kościoła i 10 wszedłem i zająłem miejsce dogodne – nie rzadkiego przyjęcia wybrania od Boga zbawiciela mojej duszy skłóca dotąd jeszcze krzyż słów nie mówiłem – piękniejsza wydała mi się niż zazwyczaj – z świętą tkliwością patrzyłem na nią zapytując niebo czy ona choć przez sen wie czem jest dla mnie – ale kiedy godzina mszy pasterskiej zbliżała się zacząłem się odrywać romansowym lubo na włosek nieprzerwanym myśleniem – wyższa powinność zajęła mnie całego – O gdybym ja ci tu mógł opisać co się działo w duszy mojej, jak duszę moją z natchnień co natchnienia w boski wpadała szał – Boże narodzenie – przeniosłem się myślą do Betleemu – pod ten czas w Rzymie panował Cezar na całej ziemi – potem w tym samym Rzymie jaka to uroczystość? na całej ziemi odzywają się dzwony, miliony serc wzruszonych jedną myślą – boże narodzenie! tak ta chwila tajemnicza betleemska powtarza się rok po roku zaczynając nowa era – i każda chwila życia Pana naszego rozciąga się razem z kościołem – Przejęty całą boską narodzeniem, gdy tak jeszcze tego roku była ta wilia przypadła w sobotę, czyli że niedziela starego zakonu była wilją niedzieli naszej, że dzień Adama i Ewy przypominający upadek rodu ludzkiego był podług nas dniem środkowym i poprzedzał narodzenie zbawcy, gdy tedy losy rodzaju ludzkiego w tej chwili się stykały, upadek, zbawienie, Adam i Ewa, Jezus Chrystus – gdy się czterdzieści wieków starego zakonu rozwijało – możesz wnieść łatwo jak moja imaginacja rozpościerała się – w której jednej chwili zwinęła się historja świata obejmująca niebo i ziemię – Zbliżając się do przyjęcia Boga, Bogiem się nie wiem jak przejmowałem – nie ja nie mogę tego opisać co ja czułem – w niebie to wiedzą z jakim ja zapałem rozpierałem myśląc: Święty! święty! święty! że ta pieśń nowością uczucia była nowa – stanęła mi w oczach ojczyzna, wezwałem jej obecności do tego momentu, przesunęły cienie dawnych polaków obok cieniów starożytnych ludu wybranego, obok cieniów apostołów, męczenników wyznawców – wojska święte – Cała msza pasterska w takich zachwyceniach przechodziła – zawołałem na wszystkie moje dobre myśli, uczucia, chęci jakie kiedy w życiu miałem, aby wróciły z rozsypki i usposobiły się na przyjęcie niebieskiego gościa – Czułem surowość męską na twarzy natchnionej – kiedy obracając się i spojrzę na nią, elisii widzę na jej twarzy jakby ołtarz bożego ognia który we mnie pałał – widzę wyrażenie te i ona w stanie nadzwyczajnym – lecz nie pozwoliłem długo patrzeć na to – skłoniłem tylko czoło w głębokiej pokorze na wspomnienie chwili wieczerzy – Mnóstwo do Komunji tej mszy przystępowało – zakonnica i młoda panny towarzyszyły śpiewem nabożnym komunikującym – śpiew ten mnie roztulał – nareszcie młody polak wstaje z miejsca i idzie do wielkiego ołtarza przez tłumy ludu i Bóg wstępuje w piersi jego – Niech będzie Bóg pochwalony – Długo i głęboko dziękowałem dziękowałem Bogu nie śmiejąc oczu podnieść – długo potem i głęboko patrzyły oczy moje w obraz Wniebowzięcia – Wracam na miejsce, patrzę, łzy na twarzy młodej i pięknej jak bóstwo – Czy i ona tego dnia komunikowała? nie wiem, nie widziałem ale widziałem łzy – nie wiem czy one mnie uderzyły, czy mógłem mieć do nich jakie prawo – ale na widok tych łez padam na kolana łez! łez! wołając – łez! łzy będą pieczęcią twojej łaski – Boże łzy nie płyną – zachmurzyłem się i wołałem w duszy dopóki ofiarę nie zapłaczę, dopóki nie będę pewny łaski boskiej – aż ci naraz jakoś wieczorem sam zwijający się w stancji klękam do modlitwy – wzruszają się moje wnętrzności i z dna serca z głębokości duszy powódź łez się wylewa – ach! jak uczułem się szczęśliwym – ach! jak czułem Boże narodzenie w piersiach moich – korony wszystkie tego świata niczem były w porównaniu do tych łez – zalałem łzami – oddaliłem się we łzach – ktoby mnie wtenczas widział wziąłby albo za ostatniego warjata albo za desperata – Od tego czasu nieraz Bóg mię nawiedza łzami – owoc to łez dziewicy – ona zasiała łzy w sercu mojem – Co to za romans? Czy niewolno w tem wszystkiem widzieć wyraźnej dobroci boskiej? czyż lud litewski nie przez Jadwigę został nawrócony? czyż Bóg nie posłużył się Marją do największego dzieła? – żadna poezja zmyślona wyrównać nie może tej poezji rzeczywistej – Od tego czasu stałem się katolikiem całem sercem – od tego czasu poprawa w życiu mojem z dnia na dzień wyraźna, stanowcza – wszystkie moje przeszłe spowiedzi będą już tylko dalszym ciągiem tej spowiedzi i cała moja przyszłość dalszym ciągiem Bożego narodzenia – dalszym ciągiem chwili, w której pokora z niewypowiedzianą słodyczą wstąpiła na mnie i odkryła mi zmysł chrystjanizmu – –

Takiem był to sercem przyjmiesz mój Bogdanie? zapewne czekam. Nie bój się powiedziałem jak zdarzenie i wpływ jego spowiedni-
kowi – uznał że w tym może być Łaska nieba kazał jedno być porozumienie aby wszelkiemi przyczynkami do stworzenia nie nadwerężać
prawa Stwórcy – właściwie mówiąc nie gwałtownego mniemania mojem uczucia – jest coś na co jeszcze nie mam Słowa – Osoba to jest
jedna z dwóch sióstr bliźniąt – razem się narodziły i z całej familji są najpobożniejsze – miała podobno intencję wstąpienia do Zakonu
ale ojciec się przeciwi – Ze wszystkiemi członkami jej siostrami już miałem zręczność rozmawiać a z nią jeszcze nie – i ona oczywiście
ani kroku nie wie jakie apostolstwo spełniła i spełnia – nie wiem czy ją majdę sposobność a raczej i bardzo – powierzam się w tem
jak i we wszystkiem Bogu i Matce Najświętszej – nauczyłem się teraz we wszystkich przygodach najmniej liczyć się na siebie – na to
mam wolę abym ją zgadzał z wolą boga, żebym się jej dała jak dziecko swobodnie prowadzić – o teraz byłbyś kontent
ze mnie gdybyś razem był nawet Piotr odnieść by był temu romansowi który dokazał tego czego żaden Ksiądz doka-
zaćby nie dokazał – Nieszczęśliwym zbiegiem przygód, nadewszystko chorobą mojej niepowściągliwości, byłem niewiedział
czém – wszystko to opadło a choć teraz marzę ale w kierunku religijnym, ale ściśle przestrzegam codziennej modlitwy
codziennego nabożeństwa – ale wszelkie zmysłowe przepaściami teraz odemnie oddzielone – a przytem wszelkiemi ciągła
przytomność boleści której przezierałem, stąd nie dowierzanie sobie a całkowita ufność w Łasce boskiej – na samą myśl straci-
nia owocu takiej spowiedzi ucieka pokusa światowa – mam się na pilnej straży – żadne uroki filozofji nie uwio-
dą już mnie – co ciekawsze teraz jestem korrespondencyjnie z Janem Koźmianem który tam i do was z kwestjami się zwró-
cił – Zawsze to chłopak i że mi obiecał spowiadać się na wielkanoc umyślnie stawam na jego teraźniejszy l'Americain –
Napisałem mu że się sam bez warunków do Religji wróciłem i jemu życzę wrócić bezwarunkowie – widziałem nawet obronę
papieża który podług mnie musiał oddzielić sprawę Religji od polityki niedotkniętem co to w kilkadziesiąt tysięcy woj-
ska broń składa kompromitował: Kościoł – że Papież oddał jawnie Cesarzowi co jest cesarskiego a oddał jawniej Bogu co jest
boskiego trzeba tylko żebyśmy na swej stronie sprawiedliwością dali poznać stolicy apostolskiej że my tem tych dawnych pola-
ków którzy byli przedmurzem Chrześcijaństwa i podwalinami się wstawili ale jeżeli tej zasadami mojemu sami będziemy
niebezpieczni kościołowi jak Turcy to car słuszne ma pierwszeństwo etc – Słowem mój Bogdanie gruntuję się w wierze
świętej katolickiej – teraz więc lubo miejscem oddzielony bliższy jestem ciebie i brata wszystkiej braci naszej w Jezusie
Chrystusie niż kiedy byłem w Paryżu razem z wami – teraz liczyć na mnie możecie – poddaję się chętnie pod wasze
rozkazy przeświadczony ze Stym Stanisławem Kostką patronem moim od dzieciństwa że: Melius est cum obedientia paleam
facere, quam per propriam voluntatem magna praestare. Znalazłem te słowa Stanisława w książce którą mi dał na
pamiątkę X. Pujolat – nie chcę samopas chodzić ale razem z wami – dobrowolne posłuszeństwo wam ofiaruję – proszę chciejcie
mnie za swego w ciele a wyraźnem znaczeniem uważać. Jest tu Bogu dzięki w Lunel wielu światłych Katolików
wielu nie wielu ale jest z którymi korzystnie w przedmiocie Religji pomówić można. Pozwalam ja mojej imaginacji
świętego polotu na polu pisma świętego wszakże zawsze gotowy ściągnąć skrzydła na głos ostrzegania
że się zbijam z drogi. –

Posłuchaj mnie cierpliwie co ci chcę przełożyć. Zbliża się wielki czwartek, ja w tym dniu będę komunikował może i
Leon, zapewne w Tuluzie Turski, może w Montpellier Terlecki Hipolit może by i całe wasze grono. Chcę zwrócić
uwagę twoją na myśl tego dnia z pewnej strony. Rzekł Pan: nie będą już odtąd zwał was sługami ale przyjaciołmi więc
ostatnia wieczerza może się uważać za Sakrament przyjaźni świętej – Kielich nowego testamentu, kielich przyjaźni za przy-
jaciół życie się oddawa, krew się przelewa – Pan nasz założył towarzystwo przyjaciół swoich i miał wtenczas przytomnych
nie tylko tych z którymi wieczerzał ale wszystkich co przez nich nawróceni będą: dla tych wszystkich poświęca się –
Przyjaźń więc tutaj wychodzi na czoło – Sami mężczyźni byli na tej wieczerzy – przy umyciu nóg wolno widzieć w Zbawicielu
Sługę sług – a to umycie jest satyrą na wszystkie rządy tego świata które nie posługują ludziom ale posługują się
niemi – słowa Zbawiciela towarzyszące temu aktowi objaśniają to w tym duchu – Zbawiciel bezpieczne mówił że od swoich
bo wszyscy byli czyści oprócz jednego w którego sercu szatan siedzący wyrozumiał że mistrz nasz królestwo nowe zakłada
dla społeczności miłości – i wydał tam zamiast starszym – i wydał na mękę Założyciela nowego Królestwa na ziemi, nowego

nowy początku, który tém samém zagrażał raczej stałemu porządkowi na czele którego stał Cesarz rzymski widomie a Szatan niewidomie. Polityczne nawet ma znaczenie wielki czwartek. Myśl przyjaźni spotężnej w Chrystusie obejmująca wszystkich rodaków którzy lub już są nawróceni lub się nawrócą niech nam towarzyszy do stołu pańskiego. Nadto ponieważ ten dzień jest patrjotyczny bo Kiliński za dni Kościuszki wypędził Moskwę w wielki czwartek z Warszawy a Jan Skrzynecki zwyciężał pod Dębem i znowu oręż polski wstawił, niech myśl ojczyzny towarzyszy nam w tym dniu do stołu pańskiego. Ta myśl ojczysta, gdy nie może jawnie podczas mszy ś. przy Ewangelji dobyć po staropolsku miecza z pochew, to niech w duchu odnowi z Bogiem ojców naszych przymierze chrobre — bo to przymierze chrobre pod tą formą się kryje, gotowości przelania krwi za tego który ją przelał na krzyżu za swoje, gotowości do wojny za prawo pokoju, w obliczu którego wszyscy jesteśmy bracia bo mówimy Ojcze nasz! A kiedy Ojciec Chrystusa jest Ojcem naszym to i matka jego jest matką naszą — Królowa korony polskiej — pod jéj to szczególnéj opieką przymierze chrobre powinno się odnowić — a więc Przyjaźń i przymierze chrobre w imieniu Jezus-Marja niech nam stanie w wielkim czwartku pamiątką myśli. Uświęci ten dzień religijna i patrjotyczna — Lubo zawsze zapewne w modlitwach jedynie zatopieni jesteście godziłoby się jednak w tym dniu przeczytać np Księgi i Powieść Wajdeloty z Konrada Mickiewicza bo nic w świecie patrjotyczniejszego — Szabla nawet mogłaby leżeć na stole obok krzyża — może ja zakłócenia mego błogosławionej cichości waszej, od ciebie to zależy mój Bogdanie jeżeli płocha rada odrzucić i sprostować umie — tymczasem myślę że idę za dobrem natchnieniem. U nas Religja polskość a Polskość Religja wzmacniać powinna. Nie pokaże się to na katolikach polskich żeby oni w miłości Ojczyzny tej nawet którą na ziemi komukolwiek ustąpili. Nie wiem czy ja się dobrze tłumaczę ale mądrej głowie dość dwie słowie — Przyjaźń Chrystusowa i przymierze chrobre w jedną myśl zlane niech będą gwiazdą Wielkiego Czwartku. Widzi mi się że Adam nasz który w odzie do młodości napisał „a przyjaźń w wieczne utwierdzi spojenie" — i który w modlitwie co na końcu ksiąg pielgrzymstwa wznosi ręce wojennego narodu ze wszystkich krańców ziemi — że Mistrz nasz mówię, nie pogardzi przedstawieniem jednego z uczniów swoich a jeżeli pozwoli najszczerszych przyjaciół i rada ta mu rozwinięcie szczęśliwe — ty też mój Bogdanie, mężu bracie, którego ja tak kocham tak szanuję, nie pogardzisz — to i bracia inni nie pogardzą — wreszcie Bóg wam natchnie co o tem myśleć jeżeli to zgodne z jego wolą — dziwny to list — romansowy, religijny, zwiastowy bo też przyjaźń zwiastunem poczęcia, zwiastunem podobnym do Zygmunta III na Kolumnie w Warszawie z krzyżem w jednym z szablą w drugiém ręku — Proszę Bogdanie czy niemógłbyś mi przysłać Konstytucji 3go Maja, bardzo mi potrzebna — Z dnia na dzień oczekuję listu z pośiłkiem pieniężnym od Czecha nowackiego który jest w Niemczech, to jeżeli mu dosyć przyszle, wypłacę się Kronice i jeżeli może być pas polski ciosy — ten pas mnie ściska — potrzebowałbym ja pisma św. ale zapewne ciężko przysłać — Z Lunela konkurent jeden dwóch nas tylko zabawi miasto zbytku — z Francuzami dobrze żyjemy, dobre mamy znajomości, szanują nas — Leonowi brat z Petersburga zwiastował pomoc ale dotychczas na niczem — jużto wyszczególnimy obyczaj z kościołami i jeszcze cierpimy, lecz ja tak się już zdałem na Opatrzność że nic mię nie przeraża — Drugiej się woli twojej Panie mam zawsze przy sobie jak tarczę którą się zasłaniam od wszystkich pocisków losu — Takież tam życie bracia świątobliwi? donieś mi Bogdanie czy jest Zaleski w Paryżu — jeżeli jest czy nie mógłby on w waszem gronie w wielki czwartek spędzić chwilki i posłuchać Ewangelji — uściskaj go najserdeczniej — Piotra kochanego, prześwietnego sługi Boga z uszanowaniem i czułością pozdrawiam — toż Kajsiewicza — Józia Zimnickiego najpierw ja do mego przyjaciel osobu — Panu Antoniemu piękny ukłon, Kochkiem i wszystkiej braci pozdrowienie w Panu naszym — całemu kościółkowi polskiemu w Paryżu pocałowania święte — i Spowiednikowi naszemu — Tego listu nie możesz czytać całego braciom, tobie samemu romans wydawać się będzie śmieszny, a wskaże rodzaj lekki romansu się poczyna i skończy się jego niedolą małżeńską Chrystusa z Kościołem — Kiedy Adam rzekł o Ewie oto kość moich kości i ciało mego ciała to tak jakby rzekł oto mój kościół którego ja jestem głową, bo mąż jest głową żony — Bóg z wami.

Twój na zawsze Adam —

ob Jeszcze coś na dwa miesiące przed twoim narodzeniem był w Montpellier Jełowicki - widziałem się z nim i
wręczyłem mu część mojej wiązki - drugą część posłałem Patelowi Lichowskiemu - obiecał mi zająć się ich drukowaniem a
na gwałtowne potrzeby przysłać mi 100 fr. - Obiecanka cacanka - ani jednego ani drugiego - Czy nie mógłbyś z Taski mo-
jéj być u Jełowickiego i odebrać od niego wiersze, niech lepiéj będą w twoich rękach - za zaś nie chcę mieć - w Jeło-
wickim nieprzyjaciela, przeproś go z Taski twojéj za list nieszczęśliwy który do niego z przyczyny zawodu napisałem -
Mimo cierpień pod którymi niejeden ledwo wytrzymać może, tak teraz stan duszy mojéj rozpogodzony, taka błogość w serce
się rozlewa, że tylko gorączka jestem nieszczęśliwy - że mojéj przeszłości rozwiązane na ziemi i w niebie - gdzież
takie dobrodziejstwo malarz tym nieszczęśliwy jeżeli nie w Kościele? o jeżeli kto to ludzie pod występkami
upadający, ludzie zbrudzeni nieczystościami w których cnota i niewinność umiéra, garnąć się powinni do Kościoła
i dziękować Bogu że Bóg tak nadzwyczajnie Kościół swój uprzywilejował! - jabym umarł nawet z rozpaczą gdy-
by nie kapłan Zbawiciela - już nie tylko wierzę jak Kościół Katolicki wierzy ale kocham tę wiarę
ale w niéj nadzieja moja - nadzieja ojczyzny mojéj - Kochany Bohdanie! w waszem zgromadzeniu codzień
powinna być modlitewka za ojczyznę a przynajmniéj co niedziela i świąt w litanji do Matki naj-
świętszéj z osobliwem nabożeństwem i uwagą na ten cel zwróconą powinniście specjalnie wypraszać:
Królowo Korony polskiéj - módl się za nami! w tém jednem wyrażeniu jest nasza narodowość, nasza religijność -
Widzi mi się także Bohdanie że wasz domek w którym się razem modlicie, razem przyjmujecie dary boże, powi-
nien mieć jakie widome znaki narodowe - przypominam ja sobie w Krzemieńcu u Franciszkanów był jeden
prawie stoletni ksiądz którego nazywano Patar a który mimo podeszłego tak wieku był wzorem
od wszystkich księży - najraniéj wstawał - Zawsze on odprawiał mszę pasterską - Sięgał on jeszcze czasów
Konfederacji barskiéj i służył w niéj - Dusza jego była podzielona między bogiem i ojczyzną - Ilekroć
niemal zapytano o Polskę to się starzec zdawał do miecza chwytać - Raz w nocy gdy długo do poran-
ku jedynym domem byliśmy razem gdzie włoskie profesor z Warszawy Jarocki ciekawe szczegóły
z 1809 r. o wyprawie X. Józefa opowiadał, ja przeprowadziłem poczciwego Kapłana do ~~jego~~ celi -
i w téj celi żadnych ozdób tylko krzyż i popiersie, czyje? Napoleona - Jeżeli Ksiądz przykładny
umiał pogodzić znamię tego który rzekł o sobie sam jest cichy i pokornego serca z Napoleonem - O to bardzo
dumną narodowość z pokorą chrześcijańską pogodzić można - i ksiądz ten odjeżdżającego mnie wtenczas
czas do Warszawy pobłogosławił i zalecił mi gorący patryotyzm - Ach mój Boże! a w Woroniczu na-
szym azaliż więcéj nie było Religji z najczulszą miłością ojczyzny - Ażeby nich wasze grono
mieszkanie poezja jako znamię narodowe - może ja niepotrzebnie o to upraszam, może to już
jest jak jest w duszach waszych o czem nie wątpię - tym lepiéj - nie weźmiesz jednak za złe mego
przestrzegania - Gdyby to można Hymn do Boga Woronicza wziąść pod muzykę i śpiewać go czasem -
Prześliczny to hymn godzien popularności tylko gdzie niegdzie zdaje się za nadto napuszony - jakby
w nim przebijał się pochop nasz azjatycki - Proszę cię donieś mi z Taski twojéj czy Michniewicz pracuje
nad Historją polską i jak Bóg szczęści jego pracy - jak mu się powodzi, jak wygląda jego Córeczka
jego pierwiosnek - [illegible] mi czasem jak sobie pomyślę że on po imieniu żony ma coś
z narzeczoną mojém a imię nasze jedno - Niektóry człowiek tu w Lunel namawia mnie żebym
wstąpił do Seminarjum ale to za wysokie progi na moje nogi - za nadto ja Adam żebym mógł naśla-
dować Piotra lub Hieronima - za nadtom poeta - za nadto romansowości i wesołości kocham we mnie -

mi mego Orzechowskiego bo prawie codzień przy Ewangelji w myśli chwytam tę osnowę — i za mszałem
z prawego na lewy przenoszę rękę — a wszelki moje z maluczkie staranniej pielęgnuję niż Leon bro-
dę — Dziwne on tu miewa sceny za swoją brodę — policzony go atakując mianowicie z początku
mi się obrażali — dla tego to on nie lubi nawet do kościoła uczęszczać bo mu w oczy zaglądają —
Pobożny tu lud w Lucce — Miasteczko to w dawnych czasach całkiem prawie było zamieszkane przez
Żydów — pełno którzy tu mieli swoją synagogę — potem całkiem prawie było protestanckie — a teraz
całkiem prawie katolickie — prawie bo jest jeszcze do kilkuset protestantów na 8000 ludności —
Duchowieństwo tu bardzo gorliwe, bardzo przykładne — cały wielki post dzień po dniu miewa kazania
na co przyzwany umyślnie Kaznodzieja i wyborna kara — kiedyś tu było do pięciuset z górą
Polaków i było tu tu sztuka, nawet o kościołem się dali — i ten ksiądz co teraz jest musiał im
na czas ustąpić — a to biedny ksiądz! — Jak się tam niewo rest Księżulko, nasz spowiednik —
o pozdrów go odemnie i upewnij że już lepiej się mam — Miałem ja awanturę z Niwińskim — Przed
bożem narodzeniem napisałem był do niego po przyjacielsku donosząc mu między innemi że
się gotuję do spowiedzi, że wracam do mego dziecinnego wieku — Odpisał mi ale z największym
gniewem, wybrzydzał na religiję nie słuwowaną wiarę, a że jeszcze list swój zadatował jak
raz w dzień bożego narodzenia dzień dla mnie tak święty, piorunem mu więc odpisałem —
zrywając nawet przyjaźń a powrotu do niej kładąc warunek żeby on nawrócił się —
zmartwił się mój biedny — nie spodziewał się w mnie tego charakteru i ostatnią drogą
Italiani wrócił do mnie napisał że nie mógłem trzeć z tym się i płacząc odpi-
sałem do niego — przyjaźń między nami wróci ale pod warunkiem aby jeżeli nie może być
jednej ze mną wiary żeby ją przynajmniej szanował — W ogólności teraz we wszystkich związkach
moich z ludźmi tak dawnych których potrzebuję odnowienia, jako też nowych radzę się Reli-
gji i do jej sankcji się odnoszę —

Leonowi brat obiecał przysłać pieniądzy Giedroyć mu to napisał — nie przysyła — Leon
trawi się — dla niedostatków nieszczęśliwych i kłopotów z tego powodu nie ma dosyć wolnej myśli
i dla tego zadłużał się w Rzymie — Zdaje się rzeczy się podzielili, że już ja na siebie każdego
z nas obydwóch wziąłem a on starania domowe — zaiste Marja sobie lepszą cząstkę
wybrała — ale cierpię ja cierpieniami Leona i jakby dusza moja rada przyniosłaby mu folgę
Ach! oczekuję od Ciechanowskiego wiadomości jak zbawiania duszy — wszystkoby poszło
jak najpiękniej — poprawiłyby się długi — wyjechalibyśmy w jednym tu domu, każdy w swym jeden raz
mógłby znaleźć towarzystwo czyjeś — Jakoś to będzie — opatrzności czuwa i nad nami — Dziej się wola
twoja Panie — Już nie spodziewam się powołania Orleanu — ale ale czy nie słyszałeś tam co o
Glińskim Piotrze? — Terlecki Hipolit o którym wyżej wzmiankowałem byłby to bardzo dra-
gocenny nabytek dla wiary bo ma serce najzacniejsze i światły — z krakowskiej Emigracji —
ożenił się on właśnie po moim wyjeździe z Krakowa z tą która to o mnie miała sen wieszczy — umarła
ta w połogu — świeć jej Panie! — Czego ja ci tu nie napisałem mój Bogdanie? wszystko a jednak nic
a jednak żadnego wyrazu tej czułości która zadłużyłeś serce moje — list prawdziwy ode mnie do ciebie
powinienby być od początku do końca jedną pieśnią błogosławieństwa należnego Tobie. O niech cię niebo za
mnie błogosławi. — Amen. —

Najmilszy Bogdanie! Nie, nie, nie, nie z wymówkami — owszem zakazuję na mojej przyjaźni sercu twemu robienia sobie jakichkolwiek wyrzutów — masz tyle rozległe obowiązki którym musisz zadosyć uczynić — nadto ja ci nieraz obciążę moimi wszystkiemi abym ja kie z daleka wymaganiami miał ciężyć — jak będziesz miał czas zupełnie wolny a Bóg ci da ochotę, potem to kilka słów do najszczerszej Cię kochającego nie pożałujesz — ja jestem pewny twego serca o tyle o ile z Bogiem będą trzymał tylko możesz być pewnym mego dopóki we mnie iskierka dobrego pozostanie — Nie ochraniaj się przeto o lenistwo, niedbalstwo jeżeli będziesz miał ani też wiele czasu na napisanie — kwadransik kilka wyrazów, dosyć że od Ciebie — chyba interes wymagać będzie — jakby należał do tych z którymi razem żyjesz, a których z całą troskliwością o twojem wyzdrowieniu, o twojej spokojności myśleć powinni — jakbym chciał w tej chwili przytomność twoją i słodyczą twego charakteru napełniać się — Słowa mej duszy abyś odtąd miał się stać przyczyną twego uzdrowienia — słowa moje owszem powinny być balsamem pociechy — ja w Tobie widzę człowieka którego Opatrzność dobru Polski i ludzkości przeznacza — nie bierz tego za żadne pochlebstwo — nie nam chwała ale imieniowi Pańskiemu — ale zdaje mi się że dopełniam woli Boga kiedy miłego mu człowieka serdecznie miłuję — wchodzę w widoki Opatrzności nad Polską i ludzkością, kiedy Ciebie mój Bogdanie błogosławię z nie [illegible] — tyś dla mnie wartość królestwa niebieskiego a nie ja jeden tylko doznałem miłosierdzia bożego przez Ciebie — ale dosyć, dosyć — przejdźmy do czego innego.

Odebraliśmy pismo twoje dnia 9 Czerwca — jakie pismo! żadnej — mało ale jędrnego jakiemiś niepospolitym charakterem napisane — z Paryża do Nismes przysłał [illegible] z Nismes do Lunel przybiegło na dwóch koniach — co za pismo! Arthur [illegible] — Dał ci Bóg moc nad umysłami kiedy ten normandzki żołnierz [illegible] domysłem po tem pod[illegible] się o jego wyparzeniu mówi o tobie z całym szacunkiem a mnie wzruszył — Jeżeli istotnie twoja w tem ręka [illegible] oddał posługę Mentora który pełnił Telemakowi [illegible] w morze — Dziś sprawdzi na mnie słowa, ale moja historja inna, moja niewinna — moja o Kacprzyckim powiedzenie: ja się niebo nie widzę, miłość moja bez winy — Zabawił u nas Arthur dobę i naroskoszował nas powieściami waszego świątobliwego życia — Dom wasz na opoce zbudowany — Cierpliwość święta a Duch Pański podbija tobie błyszczące się ziemie polskie — Terlecki Hipolit wzniosły przyjaciółko człowiek, co się zaczęło z sercem, odbył spowiedź wielkonocną i do zbudowania przyjął się duchem naszej Religji świętej a więc w Montpellier zapalona już świeca i patrzy na jej światło — Terlecki bywa często u nas i modlimy się sobie społecznie — Jednego wieczora przed Zielonemi Świątkami bawiąc nas zaczęliśmy przyjaźnie rozmawiać — Wiesz tyż mój Hipolicie że Leon chociaż ze mną wyspowiadał się na Boże Narodzenie i dotąd od wyjazdu z Agen nie pojednał się z Bogiem ale prosił cały tydzień że ma lubo nie [illegible] że odchorował tego, na Wilję Bożego Narodzenia [illegible] mnie, uczesał włosy słowem całą troskliwością przyjacielską zaprowadził mnie do stołu Pańskiego; a że dla mnie to pierwsza spowiedź i komunja w Lunel nie błogosławiona, przeto i na Leona jej dobroczynność spływa — jakbym ja był szczęśliwy żebym ja z nim razem mógł tu komunikować — Przez ciebie Bóg mnie mówi powiedział Leon, jakbym to zrobił ale przepuścić nie mogę moim wrogom, cały rok nie śmiem ojcze nasz dla nich bo nie umiem mówić odpuść nam jako i my odpuszczamy — Mój bracie tyś sam nie jesteś w stanie odpuścić ale proś o to Boga [illegible] razem jak przedtem we trzech litanję do najświętszej Panny na tę intencję — Terlecki całą miłością mnie przepadł i klęknęliśmy we dwóch, Leon nie klęknął i odchodzi na bok, po kwadransie wraca i klęka nas [illegible] Naraz Terlecki wstaje i [illegible] go wszelkiemi sposoby [illegible] a ja [illegible] odwracam się i mówię: nie zostanę z miejsca i pokarmu do ust nie przyjmę dopóki nie odpuścisz twoim nieprzyjaciołom — Bóg się nam poszczęścił — to uczyniło że tym dniem Leon rozbrojony wyrzekł uroczyste odpuszczenie, klęknął z nami, po raz pierwszy [illegible] prowił ojcze nasz i na Zielone Świątki razem ze mną komunikował za co niech będzie Bóg pochwalony — Walenty też [illegible] kłaść się [illegible] z wykonaniem ostatecznego aktu [illegible] do Agen na nauczyciela języka angielskiego przyjechał do nas na pożegnanie, poznaliśmy na wszystko, nie wyspowiadał nic [illegible] opowiadania [illegible], posyłam teraz do [illegible] który go [illegible] z góry i w dniu 1. Trójcy

towarzyszytem mu do stołu pańskiego – Mam nadzieję że to będzie dobry Katolik, znajdzie tam to czego wybornego pomocnika w Księdzu Pujolat któremu go powierzyłem – W Marsylji są podobno Stalewscy – w Nîmes teraz Kamlin – w Montpellier Perlocki – w Tuluzie Turowski Leopold i Kozmian, oni dwaj w Lunel – więc twoje oczy na południową Francją mogą się obrócić – Mówił Kamlin że masz intencją odwiedzić te strony – o Boże! czyby to była za radość moja zobaczyć Ciebie w Lunelu – pod niebiosa bym wychwalił – Bogdania! cicho, nie mów nikomu – pokazałbym ci moją ostoję i pierwszą jak bóstwo – ona co tydzień przystępuje do stołu pańskiego ona mnie tak uwabaczyła, ona godna będzie zwrócenia na siebie twoich oczu – o przybądź, przybądź w te strony – i nie zastaniesz mnie próżniakiem bo oto co tych dniach jestem Maitre d'Etudes w tutejszem Collegium – nie wielka to tam będzie płaca lubo wielka praca bo od piątej z rana do 10 wieczorem wyjąwszy od 8 do 10 i od 2 do 4 wyjąwszy cztery godziny czasu wolnego reszty cały dzień trzeba pilnować dziatwy – ciężki to obowiązek ale cóż robić – stół, stancja i dwieście franków na rok – też dla reszty a daleko stosunków na miejscu stałe biorę trzysta franków i skotować się będziemy zatem razem – po wakacjach mam sobie obiecane dawanie początków języka niemieckiego za co także jakiś grosz spłynie – Widzi ja to że Opatrzności Świętem chce mi nagrodzić pensji – jam całkiem teraz inny człowiek – od skądnie mniejszej pozadliwości co to wszystka pożądła wszystko jak rachuj wyjście a to Kollegium z nieżdowych Mazuri mnie uzdrowi i wyprawiłbym nam lubo w małym zakresie żyjąc mi się szereszi mój charakter ondlaty do przyszłego medicznego zawodu – na małem społeczeństwie będę się uczył wielkiego społeczeństwa –

Uwolnij mnie mojej młodej i pięknej jak Bóstwo nie miałem żadnego wielkiego święta żebym się nie spowiadał Wielkanoc – Wniebowstąpienie – Zielone świątki – święta Trójca – Boże ciało – a dnia 8 Czerwca bierzmowałem – Nadzwyczajną też była uroczystość 8 czerwca – Inauguracja świętego Gerarda z Lunel – Gérard ten z familji Baronów du Guesclin za krwi Rajmundów Tuluskich hrabiów urodzony żył w trzynastym wieku – młodziuchny zapalił się przykładami świętych, opuścił światki i dom rodzicielski, blisko Nîmes obok sławnego Pont du Gard prowadził 12 lat życie pustelnicze – odbył potem pobożną pielgrzymkę do Rzymu z Rzymu był w drodze do Ziemi świętej ale umarł w okolicach Monte Santo – Cuda które się działy po jego śmierci nakłoniły w tym samym czasie dla przykładu w co Rzym wejrzał i kanonizował go – Tymczasem wiele minęło i Lunel o swojem świętym nie wiedział aż na końcu zeszłego wieku X jeden z Księży tutejszych burzą morską na brzegi włoskie w okolice Monto Santo zapędzony zastał właśnie nabożeństwo na cześć Gerarda, zgłosił się do tutejszego Kościoła mianowicie do bractwa pokutników białych założonego p St François d'Assissa którego Gerard był członkiem i znaleziono imię jego w archiwach – burza polityczna odwlekła aż do tego roku uroczystości miejscowe, która sprowadziła Biskupa z Montpellier i do 40 Księży z okolic – korzystając z tego zdarzenia oświadczyłem Ciotunu chęć bierzmowania się – obiecała przyjąć sakrament w zakrystji przed wielką mszą – tymczasem rzeczy tak się złożyły że przed wielką mszą niemożna było – więc po mszy i po mszy nie – więc przed nieszporami i przed nieszporami nie – Cure mój uśmiechając się powiedział: le St Esprit fait attendre ses Grâces – i jako w tamtej Opatrzności – ani przed mszą ani po mszy ani przed nieszporami nie byłem tak dobrze usposobiony ale jakieś pół godziny przed końcem nieszporów zszedłem do zakrystji i w konfesjonale na tem samem miejscu na którem pierwszą tu spowiedź odbyłem ukląkłszy rozrzewniłem się i zacząłem gorąco się modlić i gorąco płakać aż wchodzi Curé wołając mnie ledwie miałem czas łzy otrzeć bierze mnie za rękę: prowadzi przed wielki ołtarz na którego stopniach czekał mnie Biskup z całem duchowieństwem i w obec ludu zakończyłem uroczystość dnia tego przeliczonym sakramentem który

w językom naszych tajemnic bożych skarbnikiem uznawa bierz mowę krajnowania — Jakie Religija nasza ma sposoby dźwigania i uświęcania biednego człowieczeństwa! jak ona coraz nowemi pozyskaniami serca swoje pod bija! Święta, święta, święta nasza Religija.

Muszę teraz z moim Bogdanem cokolwiek poromansować — Jeżeli prawda, Tybeski napisał albo już jestem [illegible] albo nim się stanę — daj Boże żeby to była prawda — daj mi ją kochać i roskochać Boże — niech się w nas miłość miłością rozmoże — Miłość miłości niech nas uniebiesni, niech nas Boże żywą pieśnią pieśni — Włóż i włóż ją w me łono, wciel ją w ciało moje, rozkoszuj ją we mnie, a będziemy dwoje w jednym Kościele etc. Cóż ty na to? — zamyślić się nawet Mickiewicz może się tu zamyśleć — prawie to pisma świętego — nie darmo ja noszę imię pierwszego człowieka — pismo święte historia rodu ludzkiego stawia za romansem do którego bardzo wdzięcznie uśmiecha się jedna strofa piosnki ukraińskiej — bo kiedy Bóg mówi „opuści człowiek ojca i matkę etc" a Ukraina śpiewa „Szumi kotuk Syłkę kotuk, Kotukka szumijsza. Miłyj otec wyszła mały luba najmyliszsza" to śliczne — to jedno drugiemu tak się pięknie tłumaczy to nie dziw że Paduwa zasmucił Tyże jak Kozak zasmutilsia to smutilsia ne beza — Ale ty po rusku nie umiesz to ja cię nudzę mojemi dziecinstwami — Ale wystaw sobie jak mię uradowało kiedy mi [illegible] powiedział że twoje imieniny przypadły tego roku na pierwszy dzień Wielkanocy bo trzeba takiego szczęśliwego zbiegu żebyśmy ja ją na wielkanoc bliżej poznał i to jakem przewidział jeszcze na Nowy rok — wychodząc z nieszporów w dzień nowego roku spojrzeliśmy sobie w oczy bystro i powiedziałem w sobie: u jej oczach wielkanoc — czarne oczy, czarno na białem napisana choć więcej głęboko pisana niż czarna i powiedziawszy sobie: w jej oczach wielkanoc powziąłem przeczucie że ją na wielkanoc poznam — dzieje się tak w dziejach się szczególnie. Bywałem ja w domu jej siostry zamężnej i pożyczałem zeszyty Plutarcha francuskiego — na wielkanoc kiedy biorę zeszyt Plutarcha i odnoszę — drzwi zamknięte nie zastaję w domu pani doktorowej — mówią mi kobiety z przedpokoju że Pani Doktorowa u siostry swojej i matki tuż w sąsiedztwie ale ja tam iść nie śmiałem choć szczerze chciałem — myślałem już odejść aż wypada mały ośmioletni chłopczyk Leons, synek pani doktorowej, czy natchniony czy Pan Bóg jego zesłał, porywa mię za rękę i ciągnie siłą moją: venez voir ma Maman — trudno się było dziecku oprzeć — niewinności prowadzi idziemy — wchodzę więc niespodziewany z moim małym przewodnikiem — przepraszam, opowiadam jak się rzecz ma — bardzo mię grzecznie przyjmują — proszą siadać — mój malec odebrał serdeczne pocałowania od mojej czarnobrewki i to mnie bardzo uciszyło — rozgościłem się — a iż wiedziałem od Pani Doktorowej że moja Panna Zuzetta ma się do języka polskiego, że umie warszawiankę na pamięć i że Polacy jak tu byli to się dziwili jej wybornemu jak na Francuzkę wymawianiu więc przez pośrednictwo siostry poprosiłem o sprawienie mi wielkanocy polskiej — prośba nie była daremna a pierwsza nasza polonia nauczyła „daj mnie buzi"; ja jakem to posłyszał z ust nabożnych bardzom się zbudował — i gdyby nie matka która z boku siedząc i milcząc (ona z nas najpierwsza) a matka tej wiedzieć surowa Protestantka tobym niezawodnie na samej pochwale jej „daj mnie buzi" to najpiękniejsza polszczyzna — Pamiętam jak jeden Francuz w Paryżu co był w Polsce to się unosił nad tem wyrażeniem mówiąc że nie ma nie dźwięku piękniejszego w żadnym języku nadto wyrażenia — Ach! w tej warszawiance jest jedno wyrażenie, ta dziewica zawiązana w serca, moje ta urodzajna, ta też moich — ach! gdyby nawet nie prócz tej trzy ski na mnie, powziąłem wiarę że Pan Bóg sformował jej duszę z moich uczuć od dzieciństwa katolickich, pod niebowziętych — to było we mnie uczucia były i że zatem jej dusza jest duszą mojej duszy. za nim wziąłem i dla tego tak na mnie działającą — Ta myśl utwierdza się we mnie — nawet sen jeden objaśnił mi ją

śniło mi się przed Ś^tą Trójcą że ona z siostrą jedną trzymając się pod ręce weszły do pokoju w którym ja byłem z Leonem krótko zabawiły i odeszły – wtenczas Leon odzywa się: ale istotnie Suzetta piękna jak ją lubię jako siostrę i Ciebie lubię – To niedosyć piękna odpowiadam, to jest piękność doskonała zależy tylko od niego udoskonalenia się – I przebudziwszy się zaraz sen ten Leonowi i Sewerynowi wtenczas przytomnemu powiedziałem zasypiam potem i powtórnie mówię to samo że to jest piękność doskonała od niej tylko zależy – Cóż to jest piękność? jest to blask prawdy, jakoby poezja prawdy – ona moja poezja życia – ta poezja kończy lat 19^ście – Coś się święci – Drugi raz kiedy byłem u niej coś tam siostry jej zaczęły opowiadać – odwraca się do niej matka i prosi żeby nie mówiły w ten sposób car Mr Adam peut prendre une mauvaise idée de ma Suzette – Soyez tranquille Madame odpowiedziałem impossible que je puisse prendre une mauvaise idée de Melle Suzette – Ale to samo matka zagrała mi raz na basetli – było to w dzień wniebowstąpienia – Pani Doktorowa z najstarszą swoją siostrą wprowadziły mnie do ogródka i narwały bzu galązek bzu i kwiatków pensées (zdaje mi się nierabutek) i dały mi – Matka była przy drzwiczkach ogródka aż zjawia się mój świat – ja też pokazuję jej że siostry dały mi des pensées et vous ne me donnerez pas une pensée – ayez la bonté – biedna dziewczyna uśmiecha się ale nie wie co robić aż siostry zaczynają ją ośmielać donnez donnez une pensée à Mr Adam – ośmielona tem zachęceniem idzie do ogródka aż matka staje we drzwiczkach: tu ne passeras pas, toutes tes pensées sont à moi – moja poezja skromnie zarumieniła się, pierzchła się na moją i uciekła – ja nawet kontent byłem z tej macierzyńskiej surowości bo rumieniec i ucieczka dziewczyny więcej mi powiedziały niż kwiatek a matka powtórzyła z przyciskiem: oui toutes les pensées de Mlle Suzette appartiennent à moi – J'en conviens quoique il me semble que les pensées doivent être libres, et je serais plus sage autrefois, ayant quelque demande à Mlle Suzette je m'adresserais à Vous Madame – Takie to sceny – ciche, niewinne – Cierpię ja czasem do gruntu ale jedna chwila i jużem wypogodzony – Osobliwa że czasem w obliczu tej dziewczyny mianowicie kiedy się modląc zamyśli przesuwają mi się podobieństwa drogich wspomnień mianowicie przypomina mi się szlachetna twarz Józefa Korzeniowskiego professora mego męczennika w Krzemieńcu litteratury polskiej – ach! raz na prawdę widziałem ją jak w stan zachwycenia zapadła – czy to skutek komunii świętej czy natchnienia z góry padła aż modląc się zaczyna usypiać – zwiesza się powieki, bladnie cała twarz nawet usta – zdawałoby się że dusza uniosła się do nieba zostawiwszy postać klęczącą i trwało to do 5 minut że aż się strwożył – nareszcie przebudza się, otwiera oczy i z niewypowiedzianym wyrazem obraca je ku mnie mimowoli – rzecz boska co się malowało w tem wejrzeniu – jakiś wyraz niebieski jakaś czułość jakas zwiastowania przyszłości – chciałem to opisać przyjaciołom do Kozłowa i we łzach się rozpłynąłem – Wyjechałem tedy z doroty śmiertelnej i serc kilka daszy – moja czuć, kochać, płakać – już wyplatałem się po niej – Nie wspominali tej to tem wszystkiem Łaski boskiej – będzież-li surowym sędzią na moją miłość którą ja nazwałbym tak ocięż że jej polubić żadnym ślepym czynem nie dozwolą – I cóż się, nie padnę ja ofiarą słabości – Bóg mnie ocali – Człowiek o tyle jest godnym przywiązania kobiety o ile ma wyższy charakter o ile umie wznosić się nad wszystkie stworzenia do stwórcy, o ile nad wszystkie osobiste pobudki wyżej jest służyć męskie dobru powszechnemu o ile jest godnym bytu męża –

127 189

Teraz mój bracie wstępuję z wesołości wani na niemoc wszystkiemu — nie dobrze z nami się dzieje, co straszniej złych z Leonem jesteśmy interessach — Łatwo sobie wystawisz że z gotów i to więcej niepłaconego odtrąciwszy dwie dziesięć franków na długi niepodobna też było otrzymać tym bardziej że na południu wielka drożyzna — Za stancję płacimy miesięcznie 20 franków — za jeden obiad to dosyć nędzny 45 fr. a kawa z rana kosztuje nas piętnaście — przytem potrzeby inne, buty, odzieżka — słowem potrzeba się było rozłożyć i grubo a tak żeby ołów świat mieć siedział — termina po terminach upływają a nie możemy stanąć na słowie — a rad gra bo długi stokroć nieznośniejsze są paczkowania — Codziennego chleba zabrakło — wołamy o litość do nieba ale czy nasz głos nie dochodzi, czy Bóg zwolna ratunek przewidując cierpiemy — Bardzo by dobrze że ja teraz w Colegie otrzymałem miejsce, być może że i Leonowi znajdzie się uczciwe zatrudnienie, s tam wszystkiem stoimy na względach rozwiezionych — bankructwo wisi nad nami jako miecz Damoklesa — Jakby się cieszyli nieprzyjaciele Religii naszej którzy i tak powiadają że my pobieramy pensye od Katolików — jakby też nawet katolicy szydzili pobożni niewzgledni gdyby się odkryły nasze długi — mogliby nas posądzić żeśmy religiji dla interessu, dla wyłudzania — okropna myśl — Świata na wszystko trza być gotowym. Wyrządzenia ludzkie niczém są jeżeli sumienie spokojne teraz nie trzeba szukać ratunku dla zdrowia złego — Gdzież znaleźć ratunek? Pisałem do Twojego ostatni listy do Ciechanowskiego którzy albo nie doszły albo nie wiem co bo żadnej odpowiedzi nie odebrałem — Pisałem do Jenerała Dembińskiego prosząc go żeby mną się zaopiekował jak synem ale odpisał mi że nie wstanie, tamże nie mam prawa do jego serca — Tylko tego mi wyznanie że ubóstwo zawsze stygnie drogę do pracy — Widzę się świadczę że gorzko z prawdą i teraz zawsze się modlę żebym mógł pożywać chleba mego w pocie oblicza a nie w próżniactwie — Któż by to wiedział że brak pracy uczciwej która zwłaszcza dla mnie nawet robi reputację była dla mnie straszniejszym krzyżem? — Żeby pracować trzeba stać na twardym gruncie ale kiedy pod nogami trzęsko, kiedy się idzie po śliskiej lodzie albo się drapie stromo po skale wtedy wtenczas, pracuj wtenczas — Ja pracę mam dobrą za błogosławieństwem i dziś z radością tamże trzymam się do mego obowiązku ale jak szkodziło głoszonemu złemu — jak pokryć te odkryte szyderstwo tylko sprawie — Bogdanie! jeżeli twarzyłem imienia twego możesz nam podać rękę, szczodry jak podaj — weź na serce — liczymy na Ciebie — w każdym przypadku możesz nie możesz przecie nam odpowiedz — Mój Bogdanie! Gdybym taki człowiek jak Montalembert kilkaset franków poratował, zaryzykował mową — gdyby raz wyjść z tej okropnej gorzki — był więc o to prosić bo sam doświadczałeś — Ach! wszechmocny Boże widoczni że już kaźby wszelkiego rodzaju na potykałem się w Paryżu — nie słuchałaś aby z tego samego Paryża który mnie kiedyś przyjęła jako pomoc — Szczerze zwracamy się na Ciebie jak na opatrzność — Smutno mi i bardzo smutno że muszę to pisać ale przed kimże się jeżeli nie przed tobą zwierzyć? jaka familja Leona nie czuła — gdyby mi ja który nie jestem jego krewnym mogłby on dawno pozbądź na Chodorzkowskim — Ja w żadnym przypadku nie dopuszczam się teraz rozpaczy bo wszystko oddaję do woli Boga i w ręce boskie polecam cierpienia ten człowiek jako

Muszę ci przytoczyć wiersz który Dzieduszyckiemu w liście posłałem, napisany jednego wieczora, ma-lujący ~~[illegible]~~ wiernie położenie moje —

Boże! przybądź na pomoc przeklinającemu duszy
Mojej nieposłusznemu — Niech też już nie suszy
Ten niedostatek taki utrapionej głowy
Która ma w sobie olej święty Dawidowy.
Każdy dzień woła: zapłać! Długi jak Cyganie
Jak żydzi oblegają — wyrwij mnie z nich Panie
Żebym przy wolnej myśli chwałę twoją opiewał
I narodu mojego pieśni rozegrzewał
Żebym ślepcom okiem, chromcom był nogą,
Sierocie Ojcem-Matką, błądzącemu drogą
Żebym twe święte dary w twoim świętym imieniu
Rozlewał na ubogie — a tak w utrapieniu
Tylko jestem ciężarem i drugim i sobie
Żadna praca nie idzie i w gnuśności głobie
Młodzieńczość moją życiem zamykam — o Boże.
Nie mam nawet wyjazdu — na stopy na noże
Na tortury niech idą — nie na takie męki.
Zmiłuj się — tyle lat już — uczyń moje jęki
Słabo grzesznej takiej prośby zanosić do ciebie
Ratunku albo śmierci Ojcze który w niebie —

Nie trzeba komentarza — jasne — złagodziłem trochę bo na miejscu ratunku było pierwiej albo śmierci — zapłaciłem dług Wielkowi nareszcie — ach! wyrozumiej ty teraz jak trzeba do gruntu i wyobraź sobie mój jakby że ja jestem teraz rodzonym synem, że ten syn długo wyczekiwany z głębi dobrego serca do ciebie się odzywa, z nieśmiałością ale razem z głębokiem przeświadczeniem że raz wypowiedziany do serdecznej nieszczęśliwość będzie się starał nagrodzić poczęte etc. Za sobą ciężko jest człowiekowi ale za kimś ma się więcej śmiałości i Bóg błogosławi — Ja czynię ślub że jeżeli stanę kiedy w dobrym stanie nigdy nie zapomnę obojętnie nieszczęśliwej osoby — i ja nie zarobię ale za tem co mnie Bóg zesłał za świętym terminem jakby za synem moim wstawiam — trochę nieśmiało co moje pióro pisze bo wiem że z okropnych myśli się odrywam — może to nie zdolne słowami na mnie wszystkich rozkoszy ale takim ja nawet zimnym tonem zauważając — Jakbym w ręce twoje położył ducha mego — przyjmijcie modlitwy spokojnej pomocnie nam Bóg was prędzej wysłucha — a wszakże we wszystkiem dziej się wola boża! D.
bié nocza —

Wszystkiej braci naszej: Piotrowi, Hemimowi, Kawelinowi i Rottlowi lubo go nie znam osobiście, i Józefowi Ziemieckiemu Gospodarzowi i wszystkim którzy mieszkają s Tobą w jednym duchu bożym, polskim i przyjacielskim pozdrowienie – Modlitwom się ich polecamy – Konstantowa odwiedzaj, kochaj go Bogdanie jest to bardzo szlachetny człowiek, on powinien stać się katolikiem i stanie się tylko uparty jak ważny na świat to długo z nim się trzeba pasować, gotów jak Jakób z Aniołem się borykać, ale Bóg go nie opuści i wspomni mu tyle dobrego które dla mnie zrobił, natchnie go łaską swoją świętą – nie traci nadziei – wie się silnie koło niego Bogdanie – przyszlij mi jego adres a tuszę że moje pismo znajdzie u niego posłuchanie tymczasem gorąco będę prosił Wszechmocnego aby go silnie mocą pokonał – O spraw żeby nie chodził jak Rawlin mi mówił to ostatnie chcesz się nawrócić tarczą ale niech weźmie ją i stanie podłużną prawicą przed obliczem bożem a Bóg go od prawdziwego złego zachowa – O Rawlinie nie zapominajcie, jeżeli on nie ma funduszu i opatrzenia to nie wiem jak sobie da radę – [illegible] widzisz że nic nie możemy przez wspólczucia i współcierpienia – Jetowicki nie będzie dzwonił na moje kazanie – odpuszczam mu, proszę cię jednak abyś wszystkie moje kazania wziął na swoje ręce Jetowicki nie będzie dzwonił na moje kazanie – [illegible] będę miał czas wolnego w Kollegium ale da Bóg wszystko go będę [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] od Boga – Nawet miłość prędzej mię do pracy – rozwija się we mnie coraz [illegible] [illegible] – A na miłość Boga ponawiamo prośbę o Konstytucję 3º Maja – potrzebna mi [illegible] – wszak jam [illegible] nie [illegible] jednego exemplarza a [illegible] w naszej bibljotece [illegible] – gdybyś pismo moje święte dało się przysłać [illegible] dobrze – [illegible] Konstytucja 3º Maja [illegible] to [illegible] to inne [illegible] – [illegible] [illegible] Piotra – będę się spowiadał i kommunikował w dzień ten [illegible] to przyjmie nas [illegible] – jako o X. Piotrze [illegible] czas [illegible] opowiadał Rawlin jak to w szpitalu [illegible] – o Religjo nasza! jakie ty cuda robisz i mówią że cudów nie ma [illegible] – większe się cuda dzieją [illegible] [illegible] się morza czerwonego – nie tylko [illegible] [illegible] [illegible] w te [illegible] się [illegible] [illegible] w te [illegible] się [illegible] w [illegible] [illegible] – Jednak ty Bogdanie nie możesz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – Niech cię Bóg [illegible] błogosławieństwem [illegible] niech Anioł jego stróż nad domem waszym jak matka nad kołebką dziecięcia czuwa – [illegible] nas. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami – Adam Celiński

D. 16 Czerwca
[illegible] Ale wiele kosztowało będzie list – [illegible] się [illegible] a pióro złe – a [illegible] zatemperować

Leon was serdecznie pozdrawia - Zostaje nawet papieru próżnego - nie ekonomija nawet się powinno było bo chciało pisać żeby na pół arkuszu wszystko się zmieściło ale gdzie kiedy gołysz a jeszcze Polak był wzdrygnął - utrwajuszewskos - a trzeba się tego ułożyć -
Cóż tam Schwetzer Panu Antoniemu - Leon który według nazwał właściciela w Schwalczera ochrzcił Chochlikiem - to się strasznie podobało Paulinowi - Paulin musi być dobrego serca chciej nas objaśnić kilku słowy o nim - dość tego że Brat w Jezusie Chrystusie - a tam wszystkie brata mają każdy swoje - Tylko się mój Brzozowski nie gniewaj na mnie że ja tu mówię niczego one wcale popierane - patrz na mnie zawsze jak na dziecko - ale nie mądrego dziecko! a mnie tu powszechnie nazywają: Père Adam - Francuzy bardzo nas lubią i powszechnie mamy w mieście szacunek i wielki szacunek - nasza pokora powinna się tem smucić bo gdy nosimy w sobie wyobrażenie Polski i to jeszcze Polski katolickiej powinniśmy się starać o szacunek - ma pokora święta dość każdodziennego zaspokajania w dolegliwościach szczu ludzkim zabrzygłych nie tak jedna aby oczy ostre nie bolały wodze - Ksiądz do czytania mianowicie w przedmiotach religijnych nie chybia nam - Mówił Paulin że macie zamiar wydawania pisma, daj Boże żeby to mogło pójść szczęśliwie - Przykład dobrego życia będzie jest walnym już wstępem i wytworni poprzedza pismo jak Jan Chrzciciel Pana naszego - Zdaje mi się nawet że prawowierni Obyw. w kraju nie powinni być obojętni na wielkie zamierzenie i pomoc pieniężna powinna wam przyjść ale co tu Mickiewicz z Ledóchowskim nie powinni nawet dać myśleć o tem co będzie jadł, w czem będzie chodził, jak utrzyma familiję, Mickiewicz nawet opuszczony - tego nie pojmuję - pokazuje się brak prawdziwego Obywatelstwa - wiem że wielcy ludzie, wielcy wieszcze powinni być przygotowani na koniecznie żebractwo, alić Magnaci polscy mają pretensję do patryjotyzmu - Jakże to patryjotyzm dać ugiąć się powszednimi potrzebami najwięcej z chleb narodowych - nie pojmuję i przyznam się że demokracja ma trochę słuszności w nastawaniu nowo możnych - kaznodzieje chrześcijańscy cisnęli na nich piorun - chciałbym widzieć to panach polskich wyjątek ale pokazuje się że panowie wszędzie panami z małą różnicą - na tak jest a na dobry onorem na stanowy wszędzie nie ma - trza ich tak oszukiwać jak Czacki - pro bono publico -
Kiedy przyjdą te czasy że: Bóg zapłać będzie jedyną monetą - marzenie - ale mi się zdaje na ziemi - a jednak my z naszej Polski zrobim raj. Boże zbaw Polskę wszak codzień się oko modlicie się o modlimy się - ani Wolo ani Lud Bóg tylko zbawi Polskę. Ot i niema papieru próżnego - Przepraszam twoje oczy że się natrudzą nad mojem nieczytelnem pismem - przepraszam twoje serce że się mało zasmuci - Przepraszam cię nieoszacowany że głowę twoją nabawiłem kłopotami - może kiedy na tę głowę wszakże mają godną będę wieniec wdzięczności włożyć. - Co daj Boże. amen.

13 178 129

Bracie Bogdanie! Otóż znowu narażam cię na trud, nud i koszt ale muszę – Paulin przez nagłym a niespodziewanym powrotem do Paryża, czeka tylko złotów – Napisał do nas jak warjat – odebrał list od Z.. w którym ta niepowściągliwa kobieta przysłała mu rozpacz z ironją – między innemi wskazała mu wierzyć że on nas przyjaciel – O ile pamiętam Paulina z jednego widzenia zdaje mi się że u niego od słowa do uczynku nie daleko a więc ostrzegam – wymóż na Z.. list uciszający a prędko, bo się to uśmierzy – zresztą tyś będziesz wiedział jak sobie postąpić – Mój Boże! ile już masz tysiąca kłopotów jeszcze ci trzeba narażać się w podobnych awanturach – odpisałem Paulinowi że jeżeli on zrobi i dopuści się jakiego głupstwa to na siebie tytuł półgłówka a na nią pogardę ściągnie publiczną – nie wiem czy to trafi do jego przekonania – O jak różna moja droga! Oto już od tygodnia prawie pracuję w Colège i powziąłem ciężki trud ale Opatrzność ulżywa mi – rozwija się we mnie dzień po dniu zdolność wykonawcza – nie tak to mały obowiązek 80 różnej nacji polissonów utrzymać w karności a trzeba utrzymać – Mieszkańcy Lunela uważają mnie już jako swego – kochają mnie – Jeden uczony Katolik Rajnard chce mi co dzień po godzinie dawać dawnego greckiego języka i nie pogardzanie bój się! nie będzie tak jak z Ludwiczewskim w Alodéj ~~[illegible]~~ tylko wielki tydzień wytrzymałem – teraz da Bóg wytrzymam wielki rok – nawet widywać mojej Madonny nie będę miał prawie czasu – spokojnie poddaję się wyrokom boskim – coraz tkliwiej napełnia się dusza moja naszą najmiłosierniejszą Religją – Kochaj mnie teraz Bogdanie, ja teraz lepszy i powrócony z łaski najwyższego. —

Dołączam kartkę Terleckiego – odpisać mu a co o mnie
tam pisze może to i prawda lecz „nie nam nie nam ale
Imieniowi Pańskiemu chwała" – Co to za piękna dusza Terlecki
napiszcie do niego ty i Piotr i jeszcze jeżeli kto Taskaw-
a Piotra uściśnij odemnie i od Leona, uściśnij go uściśnij
od nas z całego serca, z całej duszy – może on jeszcze kiedy
komunikować go mnie będzie – jaki on słuszny przykład
z siebie, jaki nad nas nim Pan Bóg wykonywa i na jego
współduchownych – Cudownie piękne! do zazdrości! –

A mój Bogdanie interesu nie przypominaj – wiesz z którymi
my i pionami nad naszemi głowami – a pomoc może słuszna
postawić na nogi tak że się za wszystkie długi odstawi
zwija i sprawy nasze rozmaitych życie się i ojczyzna grosz
składać będzie – Nie wątpię o twojej chęci może ci tylko Bóg
dopomoże – A czarno na białem trzeba mu prędko
w tej materji odpowiedzieć!! –

Czas mi uciekać z pod pióra. Bądź zdrów uściśnij wszystkich
braci, pozdrów ich w imie Jezusa i Maryi –

Twój na zawsze

Adam Celinsz [illegible]

1847 r. d. 23 Czerwca
wilja S. Jana Chrzciciela.

Konkluzja trzeciego maja.

Lunel





à Monsieur

Monsieur

Dieudonné Janski Polonais

à Paris

11. Rue Notre Dame des Champs.

14 Anciens 180 131

Gdyby mi się godziło gniewać na Bogdana to jeszczebym się naprawdę gnie-
wał — Piotr się odezwał pierwszy a Bogdan milczy — wszystko ja zniosę z pokorą, to mię
trochę ale mnie boli ale na domysły wpadam — Raulin po spokojniejszym liście
z Paryża spokojniej do nas napisał lecz czy ma on żyć z czego? wszak żołdu nie
pobiera, znajomych coby go ratowali nie ma, pracy zarobkowej nie tak to łatwo
znaleźć — Na miłość Boga nie zapominajcie go — Na południu wielka drożyzna,
wiem ja sam że nie kapitalizm, udać się wam jednak może przysposobienie mu
żołdu — Boże nasz jak my żyjemy! — Ja od miesiąca dźwigam moje jarzmo —
bardzo ciężkie lecz znoszę je w duchu Pana naszego ukrywam je i umartwi-
wiam — od 5 z rana do 9 wieczorem prawie w ciągłej czynności moja nabożna
tylko mam czas pójść na mszę zjeść obiad i śniadanie i kilka słów pogada-
dać z Bogiem — Bóg mi błogosławi w tem że zwierzchności i podwładni
zadowoleni są ze mnie — to tylko że mi zdrowie zaczyna szwankować — pier-
si mnie bolą, od czasu grypy nie wyzdrowiałem z kaszlu który mnie bardzo
męczy — obowiązek mój ma wiele gorszy bo wiele ma odpowiedzialności lecz
Bogu dzięki kontent jestem że sobie w świecie że w pocie oblicza chleba
mego spożywać zaczynam — że pracuję. Z resztą wszelkie prawie szczęście
Bóg usunął snać aby pokuta była pokutą, bo spoglądając na moją przeszłą
swawolność uważam wszystkie dzisiejsze doświadczenia za słuszny a bardzo
jeszcze łaskawy wymiar sprawiedliwości bożej.

Mam Cię prosić o jedną rzecz Bogdanie, musisz mi ją zrobić i to
prędko jak najprędzej — 1) przyślij mi Księgi pielgrzymstwa po francusku
przez Montalemb. exemplarz nowy — zaklinam Ciebie o to w imię Pana
naszego Jezusa Chrystusa i to jak najprędzej. Dziś list czytałem jutro
Montalambert na poczcie. 2) Krótkiej historii Obrazu Matki boskiej
Częstochowskiej potrzeba mi. Myślę że w Książce do Nabożeństwa
przez Wilwickiego musi być opis — pokornie błagam z łaski daj Józefowi
Szymańskiemu wypisać i to także bez odkładania. Jaka tradycja
starożytności tego obrazu — kiedy i skąd do Polski przybył — czy przez Li-
twę czy przez Tatarów był uwieziony — blizna na świętem obliczu
i to wojna. — Te dwie rzeczy, wymawiając o pierwszą przez szatan
nalegam a czekam z całą ufnością że mi tej łaski nie odmówicie —
Mógłbym ja prosić o 3 lub 4 exemplarze Montalb. ale na jednym
przestać potrafię —

Terlecki bawi u nas od tygodnia – jutro da Bóg przyprowadzę z nim razem do stołu pańskiego – czytał on mi odpis Kajsiewicza, śliczny odpis bardzo chrześcijański – i Karolskiego. Nie znaleźliśmy wszelako słusznego zupełnie powodu do ociągania się z pismem jakby pismo słowu żywemu przeszkadzać miało. Nie dostałoś, to jeden najprawdziwszy powód. Bez początku nie będzie wątku. Z Bogiem zaczęć z Bogiem kończyć. Dziś nic dobry słowem ani wypłowiałe więcej spodziewać się nie mogę – jako do rozwinięcia wiedzy bożej odwagi potrzeba – ja objaśniam teraz się starać. Czekać aż się Emigracja wyrzeczy z głupiej polityczności to chyba do sądnego dnia – Wszędzie idzie za natchnieniem bożem. Dobrze chociaż się nie zrobiło bardzo wiele ale się zrobiło więcej niż mianowicie przewidziała. –

Ponawiam ci jeszcze raz prośbę moją Bogdaniu o Montalemberta. To główny i jedyny przedmiot tego listu. Nie zapomnij. Nie pożałuj też kilku słów odpowiedzi. Czy można mieć jakąkolwiek pomyślnego skutku co do sposobu zadłużenia się dla wydłużenia się –

Co porabia Zorosław? czemu Piwowarski nie napisze kilku słów do starego Bauma u którego domu kilka miesięcy jak syn był mieszkał – to niewdzięczność, tak się nie godzi – wstydzę się za niego – Proszę z łaski swojej Piwowarskiemu niech koniecznie napisze, niech prosi pamiątkę listowną zostawić całej familii. Która go mile tak z żalem wspomina że taki niewdzięczny – to tworzy nie najlepszy sąd o Polakach – z sobą jak z sobą ale z cudzoziemcami bądźmy bardzo delikatni – Na moją rzecz niech napisze Piwowarski jeżeli to mu się nie zda przesadne – a niech nie rozumuje, niech idzie do spowiedzi i z Bogiem się spokojnie – toż samo Zorosławowi – Ci co się boją spowiedzi to są podobni do tamtych co się wstydzą umywać lub kąpać wolą brud nosić na ciele – Dziękować raczej trzeba Bogu że zakrytemu człowieczeństwu dał sposób oczyszczenia się –

Do Piotra i Hieronima i Karolskiego w tych dniach odpiszę. Bóg wam wszystkim daj dobre zdrowie, zachowaj was w łasce swojej świętej i miłości braterskiej. A nie zapominający o nas tak w modlitwach jak we wspólnych zamiarach; trwajmy. Bóg z wami i z wami. Wspierajmy się i miłujmy jeden drugiego jako przykazał Pan nasz Jezus Chrystus —

Twój Bogdanie Adam

15. Lipca 1837 r.

Lunel. au Collège

Przed wysłaniem tego listu zmówcie w Kościele 3 pacierze żeby Pan Bóg pobłogosławił i dał kochanemu Bogdanowi ochotę do odpisania mi a przynajmniej przysłania tego o co proszę – Księgi Pielgrzymstwa! – Częstochowa! –

Braciom w Jezusie Chrystusie pozdrowienie! Zamyślałem za kilka dni pisać do Was teraz polecam się tylko modłom waszym a miłości pozostaje mi – Wasz brat w Panu naszym Jezusie Chrystusie Terlecki

[Dr Hipolit Terlecki]



à Monsieur

Monsieur

Bienheureux Janski

Polonais

à Paris

11. Notre Dame des Champs.



[do B. Jańskiego] [przepisany] 9 [Lunel, 3. X. 1836] 191 133

Kochany nasz Bohdanie! Czas długi upływa bez żadnej
o was wiadomości. Dla czego tak jest, cięższo kilka słów od
was wyjednać — Wszak i przy największych zatrudnieniach, mog-
libyście czas upatrzyć do napisania do nas, nie zgoła nic
wiemy o waszym ani zdrowiu, ani powodzeniu, przykro jest
być bez żadnej wiadomości o przyjaciołach, u których się zacho-
ciało duszą — My z Adamem x) od owej Męczeńskiej historji,
jesteśmy zawsze w Lunel, dzień cały na zatrudnieniach scho-
dzi nie postrzeżenie. Spokojni i bardzo nam dobrze — Niemało
wielkich jednak utrapień dla mnie moi tłumacze, [illegible]
[illegible], iż ani na mnie gmina Wileńska wydrukowała,
których mówiłem czytali; odsiadam na te liczne bezsum-
mienne [illegible]. Z całą spokojnością czystego sumienia,
[illegible] wydrukować nie mam zaco, i dla tego moja nie-
winność długo musi tak długo na przyjścia — Bóg jednak
może się przychyli na stronę niewinnego, i jakimkolwiek
sposobem udałoby mi środki bronienia mojej opinii
publicznie — Był tu w naszych stronach Jełowicki
Adam, mu oddał swoje poezje, które jeszcze nie całe, pod-
jął się natychmiast wydrukować swoim kosztem, tak
mu się podobały Adama prace, a po rozprzedaniu exem-
plarzy dopiero sobie koszta ma powrócić — Uczynka
dobrodzie dla Adama — Dobrze poszedł ten interes, chwa-
ła Bogu — Adam też ciągle pracuje ~~nad~~ [illegible]

x) Celińskim Fr. Adamem

ale tak pilnie się nawet boję się o jego zdrowie — Nie
znamy tu nikogo, żadnej znajomości nie robiemy, bo
nawet prócz na obiad, nie wychodziemy z kwatery — Jeden
tu tylko jest Polak, doktor Fijałkowski, i dobrze że więcej
współrodaków nie mieszka, z wyjątkiem 19go wieku wyobra
żeniami reformatorów ludzkości — Piszę do Ciebie Ko=
chany Bohdanie, w ważnych okolicznościach dla mnie, któryś
sam jedyna teraz moja ucieczka, w tym czasie mi dopo=
możesz: weź zupełnie do serca mój interess, jam Ci go
polecam, znając tak dobrze Twoję piękną duszę. Wszyst-
kich naszych wojaży z górą 80. milowych, przy tylu nieprzewidzia-
nych expensach, zostaliśmy w trudnem bardzo położeniu,
nie co do ilości grosza, ale co do nieposiadania żadnego
środka na wydobycie jego. Ażeby pisząc jak dodać, i na
ten miesiąc dobrze stanąć i wyjść z interesów trzeba
mieć koniecznie ale tak co się nazywa koniecznie 60. albo
70. rs: przysłanych stosownie adresy — etc. Czy nie będziesz
mógł udać się jako mój protektor, i z tak ważną, do Giedroy
cia, ażeby on do brata swojego w Petersburgu napisał, pole
cając mój interess, przed moim bratem, który z tam
razem, ażeby Kon: Giedroyć brat tego Generała w Peters
burgu, pośpieszył mojego o przysłaniu mi pieniędzy, z na
powiedzianych przyczynowych. bo doprawdy źle z nami
a na to coś to, czy nie mógłby Giedroyć był małą mi
pożyczkę uczynić — prosić go potrzeba, o 100. rs. bo nie
warto o mniej. — Zrobisz to Kochany Bohdanie w tenczas

niech będzie co mógł [illegible] dzieć i ani [illegible], inaczej mówi
Ty sam będziesz żałował [illegible] mógł ta [illegible] — Stryjmamy
nadzieję może nie zadługo stanąć lepiej we interesach, to
Ci się wypłacić będziemy starali za najpierwszą powinność;
choć to nie sposób, za tyle dobrego coś by nam zrobił, niech
ktokolwiek nawet Ci się wywdzięczył — Zrób w końcu jak
będziesz mógł, a zawsze bądź przekonanym o Twoich naj
lepszych chęciach — ten miesiąc jest Charybdą i Scyllą,
przebyć go nam tylko, a będzie coraz lepiej — niech to
się da zrobić Kochany Bohdanie, to niech da, przed 15
tego miesiąca bo to jest termin [illegible] — bo wszystkiego
Kochanego Piotra, [illegible], Domeyków (+) [illegible] i innych
Ucałuj mocno duszą Kochanych naszych braci [illegible]
[illegible], Bóg niech będzie z wami moi przyjaciele —
Twojej pamięci i sercu Twojemu powierzam się Boh
danie — Twój na zawsze najprzywiązańszy przyjaciel

Leon [illegible]

Polskie, chrześcijańskie, przyjacielskie pozdrowienie Tobie i twoim od Adama — napiszę do Ciebie nie za długo i będę ciebie prosił żebyś wręczył robotę moją Mickiewiczowi bo jak kolwiek Towiański z dobrymi mi się oświadczył chęciami ale te chęci dopiero nabiorą wagi jeżeli Mickiewicz powie dobre słowo — Może się nawet ośmielę napisać do Ojca Maryli. o której Towiański mówił że prześliczna dziewica — pierwiosnek — Cieszę się mój Bohdanie zawsze kiedy nie tylko co w Paryżu — dusza spokojniejsza, zdrowsza a za duszą i ciało. Płyniemy z Leonem na statku niedostatku, ciężko zaiste płynąć, dalibóg ciężej niż wyrzec się świata ale nie wszystkim jedna droga a mówi przysłowie że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, każdy pielgrzym ma na końcu Krzyż — Jak ci służy zdrowie? mówią między nami Towiański jest chytry — mniejsza o niego. Jakże wasz dom święty? czy się pomnaża? Módlcie się tam za nas — braciaśmy. Bądź mi zdrów najmilszy, najszacowniejszy człowieku — Twój Adam

żeby nie tęskno ostatecznie Kochany nasz Bohdanie wierzaj żebyśmy od Ciebie nie udawali się, bo mocno czujemy, ileś nam dobrego zrobił, abyśmy chcieli Cię nadużywać — wytłómacz nas przed sobą —

x) [illegible]

w naszym [illegible] mój Bohdanie [illegible]



LUNEL 3 OCT 1836 (33) 1836

Monsieur
Janski
refugié Polonais
à Paris
Rue notre dame
des champs No. 11.

9



15) 182 135

Kochani Bracia nasi w Chrystusie Panie Donosimy wam nayboleśniejszą stratę iakieśmy ponieśli w utracie Adasia x), pierwszy z pogrzebu wetrzech zgromadzeni — polecaiąc modłom waszym naymilszego nam brata — Wola święta Pana Naszego niech będzie uszanowaną — napiszcie co też do mnie osieroconego z naylepszego przyjaciela — potrzebuję słowa pociechy — całuię was serdecznie wasz przywiązany

brat Leon Przecławski

[Leon Przecławski]

Leon stracił przyjaciela, brata, a ja straciłem mistrza, przyjaciela i brata — dziś jestem na pół osłoniony, a wkrótce zupełnie zostanę pamiętając na ogrom mego nieszczęścia — kolejno tracę wszystko — i to w przeciągu roku jednego — straciłem was moich opiekunów = rodziców — dziś Adama — wszystko Hipolita nieopuszczając mnie zupełnie — przed Bogiem odpowiecie

Arthur [Rawicz]

x) Celińskiego † 8. XII. 1837 w Montpellier

Fr. Ger.

Mili w Bogu! Stało się – ciężko nas dotknęła ręka
Pana – straciliśmy wiele – wszyscyśmy my stracili –
lecz taka była wola Boża znośmy to w pokorze
przyjmijmy jako karę za nasze grzechy jako napo-
mnienie do poprawy i do ustalenia się w wierze
Religia jedna może ulżyć łzom naszym pocieszyć
boleść – przed Bogiem wylać się najsłodziej On ulży
cierpieniom – Skończył bardzo religijnie w pią-
tek w dzień święta naszej Panny – wiele był
zmieniony w tym dniu na parę godzin przed sko-
nem spowiadał się bez [illegible] gdyż
był wiele osłabiony; Teraz mówił mi że może się
obejść bez tego gdyż przed kilku dniami przyjął
wiatyk – Spokojnie zasnął snem sprawiedliwych
we śnie zaledwie kilka silniejszych odetchnień
ostrzegło nas stojących o kilka kroków a w kil-
ka minut już go nie było. Bóg go przyjął
na swe łono nagrodził długie cierpienia –
Odbywamy tu po nim nabożeństwa – we
czwartek będzie nabożeństwo w [illegible] na
którem będziemy także przytomni – Bądźcie
zdrowi – módlcie się za jego duszę módlcie się

za nas którzy więcej ~~p[illegible]~~ łaski i po-
mocy Bożej potrzebujemy do przebycia
tego co on już przebył — wasz brat w Chry-
stusie Panu naszym — [illegible]

11. Grudnia

Dr [Terlecki]
Hipolit lekarz
późn. ks. Zmartwychwst.





9

Monsieur
Bohdan Zaleski Polonais
à Paris
Boulevards Montparnasse No 25.



Pressé

137 [1833]

Bracie Bogdanie napisz proszę parę małe punkty - Jak stąd daleko do Trapy - co kosztuje Dyliżans - jakie są blisko miasteczka - czy życie drogie lub tanie - jeżeli to: ta Trapa przypadnie nam te szczegóły jutro -

Brat Ciebie kochający w Chrystusie Miłości

Józef Z[aleski]

Z Serres —

a potym jak daleko stąd do Solesme. i jakie są blisko miasteczka.

K. 137

List najprawdopodobniej z lat 1835-1837
– wcześniej nie jeździono na rekolekcje
do La Trappe.

Maria Danilewicz

6 II 85

137a

Ten list jest Leonarda Chodźki

do E. Januszkiewicza!

1376

Na polecenie prezesa P.T.M. zawiadamiam, iż w sobotę 7 bm. o godz. 18-tej odbędzie się w lokalu Towarzystwa - zebranie Zarządu z następującym porządkiem dziennym :

1/ Odczytanie protokołu

2/ Sprawozdanie delegatów na konferencję we Lwowie

3/ Sprawa projektu nowego statutu

4/ Sprawa Nadzwyczajnego Walnego Zebrania

5/ Wnioski i interpelacje.

25 Kwietnia 1863.

Kochany Eustachy,

Odczytałem list z St Étienne, i pojąć niemogę dla czego niejestem zrozumiany.

Ponieważ Komitet Branickiego udawał się do Francuzów i gdy inni toż samo robili, a więc Komitet centralny francusko-polski postanowił iż teraz trzeba się udać okólnikiem otografowanym, ale z podpisami oryginalnymi; i ten lub ów co nań odpowiedzą, już tem samem wchodzą w stosunki, i po takiej odpowiedzi, otrzymają piśmienne podziękowanie.

Co się tyczy mappy polskiej, dla tego posyłam onę niektórym polakóm, aby francuzów objaśnić, iż nieidzie rzecz o duché de Varsovie, ani o Royaume de 1815, ale polskę 1772 – Ty sam, Eustachy, zachęcałeś mię do propagowania tej mappy: zniżyłem cenę dawniejszą z 2 fr. na 1½, a dla księgarzy po 1 fr. W tej operacyi ledwo będzie zysku po 3 sous (15 centimes) a więc niema tu ani spekulacyi, ani nabijania się nikomu. Kto zechce to dobrze, a kto nie, to i tak dobrze. Jedni udają z listem grzecznym i najbardziej warunkowym, a komu się podoba drwinkami odpowiadać, to mi jest najobojętniejsze. Żart o hrabstwie jest jeszcze śmieszniejszy. Pokazuje się iż w St Étienne nieznają heraldiki, bo korona grafowska, zupełnie jest inna od korony herbów polskich, często szlacheckich bez tytułów. A w dzisiejszym przypadku, ta pieczęć mojej familii musiała być odciśnięta z następnej przyczyny: Od lat 30 mappa moja rozchodzi się po świecie i nigdy niebyło żadnej pieczęci; ale dziś przenosząc onę na kamień, znalazł się spekulant co chciał z exemplarza mego, podstępnie przenieść na swój kamień, i sprzedawać na swój zysk. Aby temu zapobiedz, mój odbijacz poradził mi aby przyłożyć, czyli raczej wyciskać moją pieczątkę familijną na każdym exemplarzu, i tym sposobem odkryć contrefaçon jeżeliby się znalazł spekulant. Otóż z rzeczy tak naturalnej urosło się w St Étienne jakieś hrabstwo!

Projekt rozsyłania mappy, mającej na najgłówniejszym celu propagowanie między obcymi, wiadomości jeograficznej o roku 1772, wszędzie indziej, najlepsze, braterskie, i prawdziwie polskie, otrzymało przyjęcie – Są co po kilkanaście i kilkadziesiąt exemplarzy upraszają; a więc żarty i odmowności z St Étienne są mi obojętne.

Twój Lelewel

Mon Eustach Januszkiewicz

3 Rue des Saussayes

Paris

139

Nancy 25 Listop. 1841. Gadon (Marmałek)

Drogi Eustachy! — Nieoceniona pamięcią naszego Arcy-Wieszcza Bohdana Zaleskiego w przysłaniu mnie Exemplarza świeżo odbitego, tem więcej zostałem roz-radowany, gdy ten mię doszedł w dniu w którym testament mój wygotowawszy, cały zajęty byłem tylko przyszłością; i już zdawało się że nic mię w dniach ostatnich nie zajmie! — też ożyłem Duszą i ciałem przez pokrzepienie się w tych nadludzkich pieniach! — Chciej Autorowi (jeśli się w Paryżu znajduje) oświadczyć ode mnie hołd czci i uwielbienia!!! —

Wyciąg z listu Marszałka Gadona [Włodzimierz]
do Eustachego Januszkiewicza

Faubourg St Germain rue de l'Echaude N: 9.

Moszyńska (Potocka)



Kochany Panie Eustachy

Bądź łaskaw tę karteczkę oddać memu odźwiernemu Andrzejowi Nowackiemu a on ci odda. Opowiadania o Koronie polskiej [illegible] 2 tomy, na które otrzymałam zgłoszenia autora napisz Wojciechowi Adamowi Żabokrzyckiemu poświęca autor, i te książki mu oddaj w [illegible]

Ta została z uznaniem [illegible] i Cypriana Walewskiego.

Ściskam Cię serdecznie z przyjaźnią i szacunkiem

Ems 21 Czer: 1873 P. Moszyńska



Lip. 3.

142

Rzym. Piazza S. Silvestro 81. 2do piano. d. 1. Lipca 71r.

522

Kochany Eustachy! Wczoraj list Twój odebrałem i zaraz spieszę z odpowiedzią. Bohdan już pisał do mnie, iżbym natychmiast przyjechał dla rozpatrzenia papierów ś.p. Kanta [?], ale mu odpisałem, że nic w tém tak nagłego nie widzę, i że wszystko jedno czy dzisiaj czy też za miesiąc tém się zajmiemy, że owszem, może lepiej nawet zaczekać trochę z wniesieniem [?] do Instytucji Czci i Chleba patronowaniem, bo się tymczasem wszystko trochę wyjaśni, dowiemy się kto tego [?] jeszcze, i gdzie jest, i będziemy mogli z większą świadomością ogólnego położenia zabrać się do rzeczy [?].- Wyjazdowi natychmiastowemu przeszkadza i zdrowie moje, bo uczęszczając [?] tu deputacyom [?] rozmaitym z zabiegami [?] Lubomirskiemu [?], zmęczyłem się bardzo, i doktor mi spokój zupełny nakazał [?].- Wreszcie, już mam się lepiej i bardzo rad byłbym zobaczyć się z Tobą - będę nawet [?] robił [?] starania o dostanie tutaj paszportu. Jeżeli go dostanę, to przyjadę - jeżeli nie, będę musiał zostać tu do 1go Sierpnia a następnie pojadę do Szwajcaryi, i tam będę czekał aż mi w Paryżu jakie pozwolenie przyjazdu wyrobią [?] - może w takim razie chcesz [?] tam [?] z tobą się spotkam [?], bo gdybym [?] teraz [?] tak prędzej [?], pojechałbym do Lozanny.- P. d'Harcourt

-jest się tu raz oświadczył, że nikomu do Francyi paszportu nie da; może i mnie odmowa spotkać. Mają mnie przedstawić jako sekretarza Instytucyi d'utilité publique który wolny w pośród Paryża zginęły i że dla tego muszę tam jechać - ale pewności jeszcze nie ma czy ten argument będzie dostateczny. Teraz on z Rzymu przyjechał, chce zapewne uniknąć wizyty Królowi włoskiemu, który ma jutro odbywać wjazd uroczysty do nowej stolicy - Zdaje się że za kilka dni mówi - że Wiktor Emmanuel długo tu przebywać nie będzie - Weźmie 2,000,000 których wymagał za ten przyjazd i pojedzie sobie - ale jak d'Harcourt mówi, ani mowy o paszporcie być nie może. Nie wiem więc jeszcze czy będę mógł do was przyjechać, czy nie. Mam z sobą tylko pruski laissez-passer, z którym granicy przebyć dzisiaj nie mógł. Dla tego też piszę o interesie..

Numerów depozytów naszych nie mam - Ty kochany Eustachy zajmowałeś się tem zawsze - a ja się do finansowych spraw naszych nie wtrącałem - Kalinka myśli, że Numerum może być wymienione w akcie francuzkim o zapisie na konwent Niemcewicza, który to akt znajduje się wraz z innymi papierami na-

-niami, przy exemplarzu oprawnym statutów zaszły.-
Ale najpierwej znajdzie się ślad na to u Mocquarda,
(notaryusza ks. Władysława i JKs Zamojskiego) który
zresztą kupować musiał i akt sam legalizował.-
Nie wątpię że się to jakimkolwiek sposobem objaśni.-

Pisałem parę razy do Gadona, zapytując kiedy
mam przyjechać dla rządu nad biblioteką i Towarzy-
stwem, i kiedy ks. Władysław, w przygrażającej po-
trzebie mi do zamiennej przy użyciu jego archiwum
znajdą? ale mi nie odpowiedział. A to rzecz
dla mnie ważna- Ty kochany Eustachy Szczę-
śliwy możesz sobie jeździć gdzie i kiedy chcesz- ze
mną inaczej się dzieje - ja muszę bardzo oględnie się i
rachować, ilebym miał za co obiad kupić, więc i po-
dróże takie tylko na pewno podejmować mogę.

Coście o Szkole Batignolskiej postanowili, uwa-
żam za rzecz bardzo rozsądną - Stosując statutem sił
emigracyi gotów jestem - i chętnie - ale zdaje mi
się, że co do Instytucyi obchodzących się bez pomocy
rządowej, postanowienia statutowe nie tylko do dnia
przyjęte nie jest, ale przeciwnie dojrzałem rozwią-
zać tylko po wyjaśnieniu się ogólnego położenia - a

więc pisać później i dla tego zmieniłem się nie śpieszyć.—

O Mickiewiczu nic nie wiem — pewny tylko że jest w Paryżu —; pisał do mnie ostatni raz z Paryża, od Krzywiczkich, d. 6 czerwca — miał zaraz wracać, dla urządzenia interesów — czekałem na wiadomości od niego z Paryża — Nie przyszła dotąd, a Römer z Warszawa napisał mi, że Gazeta Toruńska, której ~~redakt~~ korespondentem jest dyrektor Szkoły Montparnasse, doniosła o umieszczeniu Mickiewicza na prowincyi. Nie wiedziałem nawet dokładnym miał pisać — czy wróci on do księgarni? tego nie wiem — On sam także mi kiedy pisał widzieć nie mógł — ale w księgarni był cały jego pomian. Gdybyś co wiedział o nim i jego mieniu, chciej mi dokładnie donieść, ty najlepszy z korespondentów.—

Teraz Siemieński bawił tu 18 dni, czekając na audyencyą papieską — dziś ją otrzymał, i jutro rano przed przyjazdem króla wyjechać do Florencyi — Nie poznałem się z nim — ale z polecenia Twojego byłem u niego, dwa razy, a nie zastałem, krewnemu jego Potulickiemu, który z nim mieszka, wypisałem ustęp Twego listu, dla zakomunikowania mu.—

Walery słyszał, że on miał jechać do Paryża - ale siostra jego pani Buturlin podobno zatelegra- zatrzymała się więc we Florencji - że mi Potulicki mówi iż później ma jechać do Maryenbadu, nie wątpię żeby miał czas wstąpić do Paryża -

Kalinka zdrów i bardzo serdecznie ciebie wspomina - i podwójnie przyjęła Toli i Ildefonsowi - panna Leokadyi dziękuje za pamięć i też się nadal poleca - Na początku Sierpnia Zmartwychwstańcy wybierają się gdzieś na wieś - Walery z Semenenką pojechał dzisiaj upatrzyć gdzie miejsce -

Pozdrów kochany Eustachy wszystkich wspólnych przyjaciół i znajomych - Ildefonsa ściśnij najserdeczniej - dobrej naszej panny Leokadyi rzekli za mnie ukłony - Jeżeli mi dadzą paszport to do was przyjadę - że jednak w najlepszym razie paszport ~~[illegible]~~ nie ~~[illegible]~~ będzie aż za jakie tygodni lub dni dziesięć, więc jeszcze słówka tu od ciebie spodziewam się listu.

Jest tu Józef Mianowski - najtroskliwiej i najserdeczniej wypytywał się o wszystkich twoich Za-leskich. -

Ściskam cię serdecznie

Bronisław

[Zaleski]

442 50
442 50
______
865

Santiago (Chili) 23 lutego 1847.

Drogi mój i szanowny xięże Jełowicki

Z niewypowiedzianą rozkoszą czytałem twój list z miesiąca lipca r. p. i za każde słowo pociechy, za każdą wiadomość, złą czy dobrą, dziękowałem Bogu: nauczyłem się bowiem przyjmować bolesne wieści o naszych i o kraju naszym z taką pokorą i poddaniem się woli Bożej, iż żaden wypadek choćiażby najnieszczęśliwszy dla Polski, nie jest w stanie zachwiać mię w nadziei zachowania w całości Kościoła i ojczyzny naszej. W istocie, za ileż to częstych nauk i napomnień od wyjścia z kraju winniśmy dać Chwałę najwyższemu! o ileż mędrsi i silniejsi jesteśmy od dawniejszych tułactw i emigracyi Polskich! Oto na tej samej ziemi, na której wygrały się niegdyś legiony nasze żołnierskie, jedyna naówczas moc na której patryoci polegali w wierze i miłości dla kraju, zawiązaliście dziś legion stokroć silniejszy, bojujący przeciw widomym i niewidomym nieprzyjaciołom naszym. Niczem jest liczba, gdyż każdy z was stanie za półk skoro Bóg pobłogosławi pracy waszej.

Cóż wam powiem o sobie? dla czegoż niebacznie odbiegłem tak daleko od was i wałęsam się tu między obcymi ludźmi, którzy choć mię kochają i zdają się sprzyjać mi we wszystkiem, o Polsce tyle tylko wiedzą że biedna, że ciemiężona, że nastają dziś odszczepieńcy na jej kościół, najdroższą spuściznę ojców naszych! — Nie wiem moi kochani co wam odpowiedzieć. Nie jestem z owych ludzi którzy przestają na słabych, na niedołężnych przyczynach i wymówkach jakie im subtelny rozum podaje, słabszych i niedołężniejszych od własnej ich słabości. Mam nadzieję, że jeśli, pomimo grzechów moich, dano mi jest być jeszcze na co wam przydatnym, znajdzie się i siła i rzeźwość ku służbie Bożej i obaczym się jeszcze w lepszej doli: jeżeli zaś koniecznie tu mam zakończyć mozolną wędrówkę doczesnego życia, wiem że nie zapomnicie o duszy mojej.

Po ośmioletnim nauczycielstwie w Coquimbo, zostawiłem na mojem miejscu dwoch moich uczniow ktorzy niedawno wrocili z Europy i przeniosłem się do tutejszej stolicy, do kąd mię z wielką usilnością powołał Rząd Chilijski. Chociaż oduczyty od światowego zgiełku i nielubiący miasta, niemogłem oprzeć się naleganiam ludzkim i zatrzymałem się tu, Bogu wiadomo jak na długo, obaczywszy przed sobą żyzne i obszerne pole do pracy. Niewiem jeszcze czemu wyłącznie oddam się w tym roku: ~~wyjątkow~~ pòbliczneumu wychowaniu młodzieży tutejszej, zarażonej niedowiarstwem i obojętnością w rzeczy religijnej, jak niegdyś była nasza z czasow Xięstwa Warszawskiego, czy też oświacie dzikich Indian araucanow. Do obu postęp wzywa mię ~~Ł~~ i ciągnie Rząd a przytrzymuje mię i odciąga wrodzony moj gust do chemii, mineralogii, geologii, zamiłowanie spokojności i nieustanna myśl powrótu do was. Nadchodzący post poświęcę na to aby mię Najwyższy natchnął ~~wypr~~ wyrozumieniem jego Swiętej woli, z y postanowieniem jakiego wymaga służba Jego i zbawienie moje.

Polecam się modlitwom waszym i Matki Makreny ktorej cierpienia przejęły serce moje boleścią zasilającą duszę moją. Niemasz czego rozpaczać o Polsce dopoki w niej żyją takie święte matrony, gotowe umrzeć za wiarę. Niezmierzającie pisywać do mnie i umacniać mię siłą waszą, a niechaj Bog błogosławi chęciom, słowom i czynnościom waszym.

kochający was, pokorny w Chrystusie sługa

Ignacy Domeyko

Jegomości Księdzu Jełowickiemu

Od Ignacego Domejki
z Sant-Jago.

Santiago (Chili) stycz. 28 – 1855.

Szanowny mój i kochany Xięże Setowicki

List twój z miesiąca września był dla mnie prawdziwą osłodą i pobożnem pocieszeniem. Przekonałem się z niego że myśli nasze spotykają się z sobą bardzo często i ani czas ni oddalenie niepotrafią ich poróżnić ni zobojętnić: gdyż u jednego źródła szukamy sił i zdrowia i jedno uczucie nas łączy. Ty tylko szczęśliwszy, lepszą cząstkę obrałeś; ja o no To wiele się krzątam; i choć niebraknie mi na żywiołach do ziemskiego szczęścia, dobry kraj, pogodne i ciepłe niebo, niezły byt, po trochę mieni, kochana żona i piękna dziecina, wszystko to, znam dobrze, niedosyć dla duszy i mało pokoju; a jak przyjdzie do rozrachunków to się zapewne pokaże wiele czasu i wiele morołów na próżno straconych:- ciężka marnotrawność. Nigdy, mianowicie od mojego przybycia do Ameryki, tyle mnie niepokoił kraj i opłakana jego dola co teraz, nigdy żywsze ocenienie stanowczych dla nas wypadków. Epoka ta poczęła się od kanonizacyi Bł. Boboleg i skończy się da Bóg na Te Deum w katedrach warszawskiej, krakowskiej i wileńskiej i ukoronowaniu na nowo naszej Bogarodzicy ręką polską. Niebez przyczyny jednak do tąd te same rządy które wystąpiły do boju, niby dla interesów handlowych i politycznych, nieśmieją wyrzec słowa Polski i wolą być bitemi od rekruta polskiego na ziemi tatarskiej, niż przemówić choć raz po chrześcijańsku do ludów którymi się posługiwają. Są jak źli dłużnicy którzy wolą darmo dać tym którym nic niewinni niż płacić zadawnione długi. Chwalą Moskalów z męstwa i wytrwałości a jednak mogliby się czego lepszego nauczyć z odezw Carskich, w których on choć po schizmatycku ale bardziej do ducha niż do rachuby i świeckich idei sławy i honoru swoich burłaków przemawia. Niebędzie to rzeczą nową w historyi że Opatrzność zaprzęgła do swego woru niesforne i niezgodne żywioły puści się na najwinniejszych i ukróci dumę a przywróci słuszność i prawdę od której ludzie odbiegli.- Ale za cóż nasza biedna emigracya, do tąd w niesfornym ruchu i złem upokorzeniem niepoprawionem, niepojmuje do tąd siebie, i w zupełnem poddaniu się Bogu nie szuka zgody i jedności, a nieprzybiera powagi i godności które się

ią

jej należą. Czyż niedosyć jej na Bemie na Czajkowskim i tylu innych
ukrytych bisurmanach którzy jeśli nie w Machometa to w Mazzyniego uwierzą
byle nie wrócić do starej wiary naszej. — Te i tym podobne myśli nieraz mię
dręczą. Ale wraz potem przychodzi weselsza uwaga: wszakci nie braknie między
emigracyą na ludziach pobożnych i mocnych, wykarmionych na nieszczęściu
i smutku; zachował nam Bóg na starość jako godło naszej dawnej wielności,
Xięcia Adama, silnego imieniem i cnotami, o koło którego się kupi tylu naszy-
zacnych patryotów; kapłani nasi wyświęceni na tułactwie każą i uczą
co znatchnienia do serca im pobudza kościół; a choć niektórzy z naszych
żywszych i niecierpliwszych wojaków pobiegli na przód ~~żebraé~~ do werbunku
choć pod cudzemi znakami, jak gdyby z obawy żeby im w pięści nie zardze-
wiała szabla, to przecie większość zachowała do tąd charakter im przyzwo-
ity, i któż wie, może w tym momencie kiedy piszę już na nas przestają
patrzeć z politowaniem ci których interesem jest szukać z nami przymierza.
W tych dniach odebrałem xiążki które z łaski swojej przysłałeś dla mnie
i które na długo będą dla mnie pożywnym chlebem. Żona moja kontynuje
przekład twojego miesiąca Maryi; na nim uczy się języka i miłości, gdyż
niepodobna bez świętej miłości ~~Pio~~ pojąć z jej natchnienia Bóg ci pozwolił napi-
sać na cześć Najświętszej Pośredniczki naszej. Obowiązki matki i nieustanne
troskanie się o dziecinę którą Najwyższy dał nam niegodnym na osłodę życia, nie
pozwalają jej zajmować się tą pracą tak ciągle jak przedtem, ale owszem to wię-
cej ma łatwości do oddania myśli twoich. Z największą też przyjemnością i z pożytkiem
odczytuję wasze kazanie z których mianowicie te które miałeś z okazyi Kra-
kowskiego pożaru jest dla mnie dziełem wielkiego pomysłu i wielkiego natchnie-
nia. Niechaj Najwyższy da wam siłę i moc do przestrzegania braci naszej
zawczasu ile razy pycha i sługłówna zawiść pokusi ją ku nowej obra-
zie Boga: bo jestem pewien że obrazy a nie Moskale ni Prusaki przeciąga-
ją nasze wygnanie i przytrzymują niedolę która trapi kraj nasz biedny.
Polecam się waszym modlitwom szanowny i kochany Xięże Alexan-
drze, a ile razy robota twoja i posługiwanie kościelne pozwolą wam
odwrócić jaką chwilę od świętej pańszczyzny ku napisaniu do mnie choć
krótkiego listu to, bądź pewien, udarujesz mię wielką pociechą i miłością. Polecam też
modlitwom twoim żonę moję i córeczkę Annę od których was też serdecznie pozdrawiam;
Wasz brat w Bogu i sługa
Ignacy —

Szanownego Ojca Aleksandra Jełowickiego 107 148

Santiago Czerwca 15 – 1873

W Bogu najmilszy duszy mojej,
szanowny Ojcze Aleksandrze.

Jakże ci zawdzięczam za Kazania twoje o Świętych naszych! Żadna książka w tym czasie nie przypadła mi tyle do smaku jak twoja. Kiedy dowcipy na oślep biją na przeszłość, mieniąc się czem lepszem i odradzając słabszych nowotorstwem, lub tylko umieją pochlebiać dumie i próżności naszej, waszą rzeczą, przy wytknięciu wad i słabości nam właściwszych, okazać czem się najbardziej i najtrafniej zasłużył naród nasz Panu Bogu.

Niemniej też zachwyciły mię i zbudowały kazania twoje pogrzebowe i nauki, w których miłości Boga, zbawienia duszy, miłości Ojczyzny, posłuszeństwo Kościołowi i obowiązki Polaka tak silnie i jasno językiem Skargi związałeś i wyraziłeś iż książka twoja jest wielkiem dobrodziejstwem dla kraju, obroną od zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół.

Nic wam dobrego o sobie nie mam do
doniesienia; lata moje starzały się, moje nierozważ-
nie zmarnowałem wiek na ziemi, wracając do
tego zaledwo, co będąc dzieckiem nauczyła mię
matka. — Po dwodziestu latach pożycia z kochaną
żoną, straciłem ją; dziś obowiązki ojca zatrzymu-
ją mnie w cudzej ojczyźnie a lata ciężą, zmrok
i zima nadeszły, a z ziemi naszej jak nie
masz tak nie masz słowa ulgi, pociechy. Co
raz to gorzej tam, co rok to boleśniej słyszeć
co się tam dzieje. W Bogu tylko jedynym,
a w narodowej pokucie i poprawie nadzieja.

Gorzko zapłakałem nad stratą wielebnego
Xiędza Hieronima którego wielkie zasługi i
chrześcijańska mądrość odpłacą przed Bogiem za
miliony grzechów naszych emigrancich. Jedy-
na dla mnie ulga w tym smutku jest że
żyją jeszcze i pracują na naszej niwie kapła-
ni tacy jak ty, kochany Xięże Alexandrze;
że Wszechmocny pobłogosławi waszemu
apostolstwu.

Polecam siebie i dzieci moje waszym
modlitwom i proszę Boga aby wam
przedłużył lata, dał zdrowie i siłę do
bojowania z dzisiejszym światem

Wasz wierny i kochający uczeń
i sługa. Domeyko

149 157 XII

Mlto· Revd.º Pre· ed amico Pregmo

Avrei voluto venir in persona a S. Claudio per procurarmi il piacere di riverire Lei e gli altri tutti; ma sono ancora in convalescenza della mia lunga e grave malattia cominciata fino dal 18 Febbº. passato. Sappia pertanto che il P. Terleczki prima di partire da Roma si era col mio mezzo associato all'opuscolo, di cui le mando due copie, e che contiene le versioni delle Poesie Slave, per dare un saggio agl' Italiani, versioni fatte da un Slavo Dalmato il Caval.r Pellegrini, e dedicate al Principe Lobkowitzki. Ciò tutto sapeva l'amico P. Kajcevich il quale mi disse che stampato che fosse lo mandassi a S. Claudio, e che esi si avrebbero supplito. La spesa

è di 45 bajocchi per ciascuno.
Uno adunque mando per conto del
P. Terlezki e questo deve esser
pagato, l'altro è pel sig.r Bogdan
Zaleski, il quale lo ha già pagato
son molti mesi, e mi ha detto di
consegnarlo a S. Claudio, come
ora faccio. Essi poi sapranno quello
che hanno da farne.
Mi saluti, prego, tutta la Religiosa
famiglia, così pure e molto la de-
gnissima M. Macrina e le faccia
sapere da quanto lungo tempo
io sono stato e sono ancora un poco
malato e di malattia grave e tormen-
tosa. Pregola caro P. Sakowinski, di
continuarmi l'amicizia sua e di cre-
dermi quale con cordiale affetto e con
alta stima sono.

Di Lei
Servo ed amico
D. Girolamo Drasevich
Penitenziere Illir.co

Al Mto. Revd. Padre
Il P. Salovinski Superiore
S. Claudio dei Borgognoni
vicolo del Mortaro

[Eust. Iwanowski do X. Aleksandra Jełowickiego]

Najprzewielebniejszy w Bogu Ojcze —

Proszę przebaczyć że nieznany ośmielam się go zatrudnić moją
osobą jednak rzeczą jest jakakolwiek praca do Jego Łaski
Kiedy w młodości mojej namiętnościami miotany srogo
utrapiony wewnętrznie skalany chorobą która rozbudzały
mania myśli dzisiejszej Epoki naszej zbuntowany i oderwa-
ny od Kościoła Gdym się przygarnął do Matki naszej
uświęcającej i ratującej dusze nasze Na tej drodze prze-
wodnikiem mi były książeczki Ojca Dobr. Zwanie duchowny
w nich czerpałem łaski Boskiej i nowe życie. Zadłużyłem
temu przez ludzi dobro. Której posiadam wiele jestem
obowiązany najszczerszy wdzięczny Niezmylnie Rec może
ratowałeś duszy mojej. Ten dług wypłacić wyznawając
wdzięczność moją dawno jako najgorętszym pragnieniem —
Powołany przy wydaniu książeczki mojej Matka Boska
Nauczycielka i Dobro Dopomagająca w poprawie omyłki i w re-
dakcji. Te dwie okoliczności ośmieliły mnie się odezwać
do Ojca Dobro. i prosić o pomoc w potrzebie następującej
Wiesza nasz żarliwy katolik D. Załęski zawierzył mi łaskę
swoją rękopism swój raczył przysłać i przyniesłszy się
zająć jego wydaniem — Manuskrypt nie jest dość
ponadto ukończony. z powodu że pisałem jako to
można pod strachem Bożym przepisać go nie było
można. bo by się utworzył foliał do przesłania trudny
wysyłałem go częściami potworzyły się rozmaite
noty, dopiski — Sławna treścia tego manuskryptu
jest rzecz o Unii Religijnej Rusi katolickiej, ten przed-
miot umiłowałem gorąco. w dzieciństwie mojem. parowa-
nia się która słuchaczem była Unitka — i nigdy zwidzie-
dzeni rocznie Kapłana Unickiego o pomocy odprawiającego
mszę się w ukryciu. odtąd poczułem jakoby 100 lat Bożka
ulg w tym przedmiocie przemówić do Braci. dla
ustalenia przynajmniej pamiątki tej Św. Jedności
która dusze tyle uświęcała. doskonaliła i utrzymywała
w wierze Sty katolickiej. więcej było chcieć. jak

dolności uosobienia mojej pisarskiej niestety
miarą, pragnieniu tylko szczerem, i śmiałości miał
za wiele. Potrzeba było dotknąć i dogmatu i obrządków
i faktu wyświecić dawne i nowe. wszystkiemu
człowiekowi i niewieściemu tak to wyobraźni jakże
niebezpieczeństwo jaka trudność. Ale Zbawiciel Bóg
chciał i rozkazał. trzeba było z posłuszeństwem wy
konać i spełnić św. woli Jego. wpadło mi w ręce opo
wiadanie X. Jana, żarliwego unity Skibowski odstępca
a w dniach kościoła będąc jakby umyślnie dla ust
Zbaw. Św. sprawił otworzył usta i wiele mu rzeczy
nauczył. Zrobił się przeto rozdziałek o unii, nie
ponadto jednak wykonany. Kiedy już nie skończyły
tom i odesłałem. porwał mi nowy zapał. obszerny
jeszcze powiedzieć - utworzyły się dodatki noty do
pisy. Zredagowanie tego i utworzenie porządku całości
nie jest rzeczą lekką, ale trudną. tym trudniej tej pracy
obarczyłem Bra Zaleskiego litując się jego serce, nie jego
mocy - korzystając z stosunków które nas oddawna
łączyły — wtem Bóg dotknął go wielkim
ciosem, odebrał mu przeszłego synaczka.
Karol Sienkiewicz na którego pomoc mogł wiele racho-
wać też nagle umarł. udam się przeto do Łaski Twojej
aby raczył drogi mój Bohdan: w pracy około redakcji
tego pewnej dopomóc. Przedmiot religijny potrzebuje dozoru
świętego kapłana. Znam żarliwość X. Dobra ten ogień
niezgasły, ale coraz rozwijający się ducha Jego i usposobie-
niem jako lubisz dopomóc bliźniemu. Racz niewątpionem
w żalu a zniszczonemu ustnie Bracie w pracy
mu należny dopomóc. w mozoleniu się jakże
redakcja przyjemnie korrekta rękopismu wymaga a
ulżyć. Mnie też uczynisz łaskę bobym rad z tem
co mi iż tak niską powieścią nauka wypuścić
się. i słowem jeszcze życiem zbliżyć się do tych
których tak gorąco i serdecznie ściskam i kocham —

69 152

udaię się o tę pomoc do X. Dobr: iż tak rzecz naturalnie jako bowiem Ojcem naszego Polskiego wydawnictwa Będąc owszem jeszcze stworzyłeś to wydawnictwo Polskie w Paryżu. Pisane Polszczyzną w Paryżu niemniej ma się ziszcze – Manuskrypt ten radbym nazwać wspomnienia Narodowe – jest on zarazem wielce drogi dla mnie Ludności w Galiczy. W edycji najtrudniejsza rzecza będzie wciągnienie poprawy omyłek które porobiły się w texcie najpierwszy w czasie drukowanym – omyłki są ortograficzne wyrazów – a do tego X. musiałaś wytknąć mi błędy które tu poprawić potrzeba. Sa korrekta jest osobno napisana. Jeśli X. Dobro. raczy mi dopomoc. proszę tę pomoc uczynić wspólnie z ukochanym i drogim Bogdanem działając który jest w tej robocie gospodarzem – a moim najszczególniej synu i najłaskawszym Dobroczyńca i przyjacielem Najgodny ze sług Bożych ostatni najmniejszy, ultimus et minimus radbym przyłożyć naszej św. Katolickiej ojczyźnie choć cokolwiek Boskiej sprawie usłużyć idąc w ślad za wami starsi a najprzewybornejsi Ojcowie nasi i Bracia

Błagam się Błogosławieństwa modlitwom i łaski

Przewielebnego Ojca Dobrodz
Humillimus servus

1867 23 Aprilis veteris ritus

Villa Benedyctina

Eustacy.

Ojcu Alexandrowi

153

Deklaracya.

Niżej podpisany, w moc upoważnienia Przełożonego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, z dnia 29 Marca r. b. składa na ręce członka tegoż Zgromadzenia, X. Aleksandra Jełowickiego summę franków Tysiąc (fr. 1000) w depozyt czasowy.

Deklaruje że summa ta pochodząca ze sprzedaży dzieł Hellemiusza drukowanych w Paryżu, jest własnością P. Bogdana Zaleskiego. Że jednak p. Bogdan Zaleskie przyjąć jej niechciał, wedle zdania S. p. czcigodnego Józefa Zaleskiego, zgodnego najzupełniej ze zdaniem podpisanego, należeć ona powinna do familii p. Bogdana Zaleskiego.

Dodaje przytem że autor tych dzieł, p. Eustachy Iwanowski w listach swych do podpisanego, z dnia 25 grudnia 1861 r. i 14/26 Octobra 1862 r. (a które to listy w treści Przełożonemu Zgrom

Zgromadzenia były kommunikowane), wyznał że żadnego prawa do dochodu z wyżej wyrażonych dzieł nigdy nie miał i nie ma, i że w razie gdyby p. Bogdan Zaleski przyjąć go nie chciał, upoważnia podpisanego do rozrządzenia tym dochodem na korzyść rzeczywistego właściciela, Bogdana Zaleskiego, z wiedzą czy bez wiedzy jego.

Paryż 30 Kwietnia 1864 r.

Karol Kwolikowski

Depozyt o którym tu mowa wziąłem do siebie na czas nieobecności Ks. Jełowickiego, który wyjeżdża do Rzymu na dłuższy czas.

Paryż 21. Października 1869

J. B. Zaleski

Depozyt franków tysiąca
uczyniony przez Karola
Królikowskiego podług
niniejszej jego dekla-
racii.

Do dołączenia do papierów
Pana Heleniusza (Eustachego Iwanowskiego)

L. Królikowski

Odebrałem z rąk Bohdana
Zaleskiego do przesłania
Xiędzu Hieronimowi Kay-
siewiczowi na rzecz Semina-
rium Polskiego w Rzymie
franków Trzy tysiące pięć-
set siedmdziesiąt, przy
zobowiązaniu się tegoż Xiędza
Kaysiewicza do Mszy świę-
tych dziesięciu rocznie
za dusze ś. p. Dezyderego
i Klary.

Paryż dnia 29. paźd. 1860

X A Jełowicki

240

156

Deklaracya

Niżej podpisany, w moc upoważnienia przełożonego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego z d. 29 Marca r. b., składa na ręce członka tegoż Zgromadzenia X. Alexandra Jełowickiego, summę franków Tysiąc (N. 1,000) w depozyt czasowy.

Deklaruję że summa ta pochodząca ze sprzedaży dzieł Hellenizm drukowanych w Paryżu, jest własnością P. Bogdana Zaleskiego. Że jednak P. Bogdan Zaleski nie chciał jej przyjąć, wedle zdania ś. p. Czcigodnego Józefa Zaleskiego, zgodnego najzupełniej ze zdaniem podpisanego, należeć ona powinna do familii P. Bogdana Zaleskiego.

Dodaję przytem że autor tych dzieł P. Eustachy Iwanowski w listach swych do podpisanego z d. 25 grudnia 1861 i ~~autora~~ zakommunikowanych w treści 14/26 Octobra 1862, wyznał że żadnego prawa do dochodu z wyżej wyrażonych dzieł nigdy nie miał, i nie ma, i że w ~~takim~~ ~~nawet~~ razie gdyby P. Bogdan Zaleski przyjąć go

go nie chciał; upoważnia podpisanego
do zarządzenia dochodem na korzyść rze-
czywistego właściciela ~~mimo jego wi~~
z wiedzą czy bez wiedzy jego —

30 Kwietnia 1864.

Ks



Villa Broelberg 16. Lutego 75.

Upraszam Księdza Dobr. aby raczył mi uspokoić z powodu listu P. Nakwaskiego, który w interesie harmonii poselskiej uważaliście za pożyteczny, i nie zakomunikowaliście mnie. Idzie o to aby o tem wiedział P. Nakwaski; albowiem będzie moim obowiązkiem o tem mu donieść. Jeśli przeto tego nie uczyniliście, upraszam aby raczył to niezwłocznie uskutecznić, i mnie w tym względzie zaspokoić; wspomniałem o tej potrzebie P. Zaleskiemu w odpowiedzi mojej przesłanej 24 Stycznia. Uwiadomił mnie że P. Nakwaski ani P. Zaczyński nie odpisali jeszcze.

Prawdopodobnie papiery Sejmowe nie będą wydane; nie pozostanie nic innego jak gorliwość indywidualna pozostałych członków Sejmu aby je wydostać. Prawdopodobnie papiery wojskowe złożone zostaną niezwłocznie w Muzeum Narodowem; nie tracę nadziei że z czasem i Sejmowe tam się dostaną.

P. Zaleski robi kopię zdania sprawy P. Nakwaskiego o różnych kolejach przez które papiery Sejmowe przechodziły; upraszam o zakomunikowanie tego pisma w swoim czasie; wiadomość o tych szczegółach do nas należy.

Z wysokiem poważaniem

W. Plater

[Plater Władysław]



158

Fontainebleau rue de France 120 17 Stycznia 1854 roku

Kochany i Szanowny Ojcze Karolu!

Musisz być stęskniony po rekolekcyach za Światem, to przybiegam mój Ojcze z interesami, żeby Cię trochę rozerwać. Za to proszę naznaczyć mi jaką modlitwę, którą w pokorze, i skrusze odmówię, a tak obydwa będziem służyć Panu Bogu na Chwałę, bo i mój interes niemniej ma cel. Odebrałem list z Rzymu z prozbą, ażebym dał na jałmużnę, i na dwie Msze święte w Notre Dame de Victoir i prosił o wstawienie się do Matki Najświętszej = naprzód: „Za starym Adamem, który stoi nad grobem a „pełen niewiary i wszelkiego złego, ani słuchać chce o Bogu „ i pokajaniu się.
„Powtóre: Za Xiędzem, który gwałtownością nadzwyczajną znie„ważą kapłaństwo swoje i gorszy parafian, skąd wiele złego wy„nika, o którem niemożna pisać.
„Po trzecie: proszę, o jedną Mszę świętą, na intencyę dwoch „osob którym bardzo wielkie nieszczęście grozi.
„I o drugą Mszę świętą, na intencyą kilku osób bardzo grze„sznych". —
O te modlitwy i Msze święte poproś Ojcze kogo należy w notre Dame de Victoir, a z Kapłańskiem twojem sercem cichutko, aby świat o tem niewiedział, westchnij na te same intencye. I czybym niemógł z łaski twojej wiedzieć którego dnia i o której godzinie odbędą się te dwie Msze? — Przyłączam tu w mandacie pocztowym franków 16. Ośm, na jałmużnę do Arcy-bractwa Maryi, a ośm na dwie = Msze święte powyżej z intencyami wymienione.
Proszę jeszcze Kochany Ojcze dowiedz się — co kosztuje la = Bible de Vence edycya 1830 roku i donieś łaskawie. Najlepiej może o to spytać się Debécourta — księgarza i wydawcy na ulicy des Saints-Pères 64.

I jeszcze jedna mój Ojcze prozba

Pisałem wczoraj do Półkownika Grothusa, ale zapomniawszy Jego adres, wysłałem list na ręce trzeciej osoby; być może że się z oddaniem listu spóźnią - albo - że Półkownik Grothus niebędzie uważał za konieczne zaraz odpisać, a tymczasem interes zwłoki niecierpi. Idzie mój Ojcze Kochany o pozwolenie Półkownika Ojcowskie dla własnej jego corki do wyjścia za mąż; na które to pozwolenie Ona zwiłką niecierpliwością oczekuje, - a Opiekunowie zapobiegając krewkości wieku młodego, mocno upraszają. Zrób mi łaskę Kochany Ojcze, zobacz się zaraz z Półkownikiem Grothusem i proś niech na moje ręce takowe pozwolenie co prędzej przyszle, abym je mógł - komu należy niezwłocznie wyprawić. W niebytności Opiekunów, szlubem zajmie się poczciwy Pan Cezary; proszę i to Półkownikowi powiedzieć i zapewnić, że pod takim starostą wesela - wesele odbędzie się przyzwoicie.

U nas w domu Chwała Bogu wszyscy zdrowi; dzieciaki podbywały i trochę pokaszlują, ale to z wiosną, która się zbliża, minie. I my miniem z tą - czy z drugą wiosną, ale ściele się Tobie Ojcze z całym domem pod nogi, i proszę módl się za nami - abyśmy mijając z tej Ziemi, nieminęli się z Chrystusem, Któremu niech będzie Cześć i Chwała od wszelkiego stworzenia i odemnie nędznika! —

Ręce twoje Kapłańskie całuję, i za trudy z miłością przepraszam

Józef Zaleski

Księdzu Alexandrowi w modlitwy z mojemi wszystkiemi wpraszam się.

do ks. Karola Kaczanowskiego C.R.

F. Gerny

Szanowny Oj: Kar: – Listy które zaginiły adresowałem do Krotkowskiego a więc niebytności do pierw tobie je zaniosić miano. – Może jeszcze nie powie, spoczywa jest Pana Karola Kr: mieszka w Paryżu. – Interes do Tomaszeo tak: aby nam przysłał takie listy do swego Rządu – sebyśmy na mocy ich ja sam – albo z Hankiem i Domeradzkim którzy bardzo porządnym artylerzy mogli napewno jechać do Wen: i być pewnymi że nas przyjmą. – Jak z Tobą i Zaleskim pogada – i będzie pewny że nabytkiem nasz stałby znakomitym dla nich będzie nabytkiem to może sam wrzucić nie się faire avec nous un espece d'arrangement qui fermente la bas la porte a toute hesitation. – Albowiem taka forsa jest ow sławny . . . . Armandi który to był jedynym powodem że nasza legia na żołdzie weneckim nie doszła do skutku. – Cavendalis dziś: minister wojenny zuch – ale tamten jeszcze rządzi w artylerji. – A wolnemu artyl: wiele pole gra. – Mówił ja to niewstrzymuje że mają 2000 art: a zatem i wiele offi. – Ale takich coby na dziś byli bojowali – mało – a może i wiemy wiec z naszą goraca chęcią wypłacania owym Aust: co znowu rzeź w Gal: podburzają, to im możemy być więcej być użytecznymi. – Znasz nasze powiedzi. – W obronie twierdzy – na stałkach mogą być niezyczanej wagi. – Pracowałobyśmy tam i nadto jeśli tu w Rzymskich pustynnych czynić tego niechcą. – Zatem we Dwóch expedycyą tą prędzej wzięć. – A może i nas postawić na drodze zrobienia niemałych przysług sprawie wolności i Konista. – Mieli by tylko zaopatrzyć się w żywność i materiałów wyspanych które tak chlebem są dla przemysłu żelaznego. – I dla przejścia a Wenecja stanie się tem stanowiskiem obawy dla Austryji a nawet dla całej dyplomacyi Europejskiej. Jakimże była brzemienną dla świata. – Patriarcha tamtejszy sktonniejszy do poruszenia tchna religijnego niźli nimbył Arcyb: M. doło – To też taki stanie ich niepytka. – Ale Rzech się nie myśli na Pepem i mimo powodzenia wyjścia mobilnego Dał mi się Mas. a w Forcio jego adjut. straciłismy bardzo potrzebnego pomocnika. – umarł po Polsku. – wielkiej pozycji miękki i miał chory cac mi Napoletanisk. – Teraz trudniej nam będzie znaleźć kogoś przy nim by nas poparł. – Mazaniechając rzeczy. – Barinetto odwrócił może na nasza intencyą i potem pójdź z listem Bohdana Z. – i z nim nim wyjdź i mieszkanie Tomaszeo. – adres zaś tego mieć znacho w ministerium Spr: Zagr. – lub u Nationale – bo przecież to punt Wenecki. – Mnie dobrze poznać był powinien. – Jak starałem się mieć w Wenecji postałem mu list Drogi Malczewskiego by ruszyli z Wenecyi wcelenie polskie jakie wydobyć więcej mogą. Jan Pepego nazawrał aby ze mną Bellomatyzmami i Artyl. dobra i listami na pomoc. – Wenecja byłaby działaną, bo licząc to co z Padwy wziąć z sobą mogą i wenecką miłością wojny przez i wiecej 20 dział mieć mogą. – owoż atakowanym Austr: taka masa dobrze w boku byłaby strasznej dywersją zrobita. – Ale ten musiał był jak wągry pod wiedniem – bez ducha – spojona. – temu jedyni przypisać cale ich straty. – Czy też Bohdane listy moje doszły? Czemuś też starszy mnie napisał. – nie dobrze. – I ciebie Kochany Oj: Kar: proszę o nowiny nas dotyczących trochę Czy P. Ławrynowicze pojechali i kiedy. – Nasiłbyś Stabelego by napisał. – donoszą mi że w Wenecyi sierota mi Ojcami Meller i złoty listy niemałe złotowe.

Stanisły z oddziałem chodził do Florencji na dostat. – tam jak uprzejmie przyjął rząd bo niemdali i do Emenly Liwornijskiej chce ich Torres do tego zaciągać chcąc. – Mają nie pewny organizacji z tak ony. – Ale w tem zawiązany ani jednego off. porządnego prócz Miałyło – wie Han Kon: w nim bytnowi kalki – To mu robi mniemanych. – Oddział tem dziesiątem prowadzi dobrany był . . . . . oddziały i z Torresem awanturnikiem un Boloni: i Wenecji. – Torres uniżono. – A oni w Wenecji się tak zapatrzyli puknęli że jeżeli służby odmówiono. – wracającym kilka wróż: w Rzymie – było z takimi wszelkiego – jeden zwykły awanturników dobrze znanych Trzeciak, który czy niebył w liczbie onych wiadzących na mnie – a przynajmniej była to mierzona para i niemała stawnym Bojwidem ~~który był w liczbie tych kilku którzy~~ Kościuszki trzeba było wyganiać lub pod sąd oddać. – Owoż z tym P. uciekali nawet zawiniony się tu w Bory jakby nic. – Był inny Powicki co przy drodze żyła: prawnie datąd munduru nosi. – skąd jego. – namawiałem by się przeniósł do czerwonej zarządzie czy w pl: czyn Pizzi użeli wykupiwanym grożem żyć lub wracać do fr: gdzie tak mały środek do życia. – Powicki – Ze z Kajdania tutaj we Flor: miła a chyba za zbiorów despoty. – To mój stanowisko abym Han: prowadził rady by koniecznie trzymał posiedzących stanowisk bo na siebie więcej zawiść. – aby jego albo tu lub chcąc wybrzeżu – albo w Wenecyi. – i dlatego się uprzejmie proszę o to Tomaszeo nakłaniającą. – może go zaręczyć za niego jak za siebie żeby zasłużył na ten kawał chleba co nam wspólnie dawać będą. –
Twoją pisz – pisać każ do tego – wszystko w mi potrzebne
Za oświadczenie w tem z X jej: i Bt. . . .
Nie tu niniejszej nie jest z nami

Proponuję Brzozowskiego na szefa Sztabu do Wenecji – Będzie mógł Pole zrobić sobie imię w tej obronie i wysztafetować tam siłę mogącą mieć dać się we znaki Austryjakom –.

Szanowny Bracie –

Monsieur l'Abbé Charles Kaczanowski

Paris –

rue Faubourg du Roule Passage St Philippe n° 7

T.S.2

10

P. X. H. !

Na list z 26 Stycznia pospieszam z odpowiedzią.

Zaczepiony tą nieszczęśliwą sprawy do którey mię obowiązki moje wmieszały przed X. H., miałem na myśli zawsze stłumienie jéj przed Nim: z tąd odwołtywania się moje były naturalne.

Raczy sobie przypomnieć X. H. ową pierwszą Konferencyą, kiedym przybył do X. H. z Zebelkiem Józefem. Było zdaje się przy końcu grudnia 1861. ~~Mój punkt wyjścia~~

Jako Księgarz Kommissant żyjący pod prawem cywilnym, znałem moje obowiązki. Bogdan daje mi manuskrypt i pieniądze na druk – to jedyny mój Klient. Wiedziałem i to że Hellmeninsz zrobił propozycyą Bogdanowi aby się zajął wydaniem Wspomnień, że za tę pracę ofiarował mu dochód ze sprzedaży tego dzieła i z Matki Boskiéj – że propozycyą zaakceptowano stworzyła między stronami Kontrakt, że Kontrakt ten został wyexekwowany – ~~[illegible]~~ Bogdan dopełnił przyjętego obowiązku. Część wynagrodzenia zrealizowano, albowiem cały przychód z Matki Boskiej i częścią ze Wspomnień wzięta już była w Obrachunek. W Listopadzie 1861. X. Karol donosi mi ~~o poleceniu X~~ abym z polecenia X. Aleksandra pieniądze ze sprzedaży składał u Siostr. – ~~Co to zna~~ czyło Aby się dowiedzieć co to znaczy, udałem się do czcigodnego Józefa – Ten mi objaśnia o Zajściu i o jakiejś niby zgodzie – Bogdan był i jest przedewszystkiem jedynym właścicielem, ponieważ żyje a do tego ma żonę i dzieci, sukcessyi po nim wydawać komuś trzeciemu było ~~[illegible]~~ niepodobne. Własność jego cywilnie, a jeszcze więcej religijnie, ważniejsza i godniejsza jak np. Spadek po rodzicach.

Jako Księgarz nie miałem najmniejszej wątpliwości

ale kiedym się stawił po porozumieniu się i harmonijnem widzeniu tej rzeczy z Józefem u X. Z. H. ~~nie jako~~ stawiłem się nie jako księgarz [bylby] jako dążący do radykalnego pojednania stron. Wszystkie bowiem osoby tej sprawy zetknęły się blisko z Xiężmi, a więc należało aby ~~[illegible]~~ [rzecz], przede wszystkiem po chrześciańsku była załatwioną.

X. H. potwierdził krok mój, i wskazał tego udałem do X. Aleksandra przebywającego w Hyères bawiącego. — Co potem zaszło, trzeba foliały spisywać. Dosyć żem myśl zgody prowadził z wszystkiemi ostrożnościami, gdyż położenie moje było delikatne. To wszystko kiedyś opowiem X. H.

Po tym wstępie, przystępuję do listu Ojca i deklaruję:

Że P. Iwanowski nigdy ani na piśmie ani ustnie, nie żądał odemnie zwrotu funduszików i żądać nie mógł pod żadnym tytułem.

Oto wypis z jego listów:

Przewielebny X. H.

~~Na~~ list z 26 Stycznia ~~mam zaszczyt~~ odebrałem.
~~Zaczęłam Ani Pan Eustach~~
Zaczęłam tę sprawę do której mię moje obowiązki wpłą-
tały przed X. H. miałem zawsze na myśli i skończyć
ją przed X H. z tąd ~~naturalnie~~ i odwoływania się moje
były naturalne.

Ani P. Eustachy ani Osoba piszące do X H objaśnić
należycie tej sprawy nie są w stanie. Dlatego miałem
całą od A do Z. X^u H. przedstawić. I zacząłem już
był robotę. Wszakże widzę żeby z tego stworzyły fo-
liały, coby przewlokło dość długo moją odpowiedź.
Zdawało mi się więc przedewszystkiem trzymać się
listu O. H. i napiszę to tylko ~~co~~ Mu na dziś
potrzebne.

Deklaruję naprzód że Pan Eustachy ani na
piśmie ani ustnie nigdy nie żądał odemnie
zwrotu funduszu — i żądać nie mógł. albowiem
w liście z 25 grudnia 1861, już po zajściu
i po mowy zgodnie pisanym do mnie, deklaruje:
„ Co się tycze rachunków, sprawozdania z kosztów,
„ z sprzedaży, to do mnie ~~nie~~ nie należy, albowiem
„ edycyę Matki Boskiej i wspomnień tą wła-
„ snością Bogdana Zaleskiego którą on sam roz-
„ rządza."

14/26 Octobra 1862. — 12 Novembr tr. ~~a nawet~~
deklaruje najwyraźniej że nigdy nie miał i nie
ma prawa do własności ze sprzedaży, żeby do S-
Kazimierza nic nie dawać, bo to był tylko projekt
chwilowy — na który
przystałem wiedziałem gruntownie że
nie ma prawa.

i X. Aleksander go odstąpił, że fundusz ze sprzedaży wedle pierwszego i ostatecznego, niezachwianego niczem i niezmiennego nigdy postanowienia jest własnością Bogdana, że gdyby nawet Bogdan nie przyjął, ma być rozporządzony wedle moich myśli przedstawionych mu przez p. Rubikowskiego, a które on po gruntownym i ostatecznym namyśle stanowczo z wielką dla mnie wdzięcznością przyjmuje.

~~przystając dawniej~~

" że przeto ani Pan do mnie ani ja do Pana
" w kwestyi dochodu odnosić się nie mamy ~~niemamy~~ naj-
" mniejszej potrzeby.—

W tej miejscu należy objaśnić że owe myśli moje przedstawiane p. Rubikowskiemu, krewnemu, i pełnomocnikowi prawnemu p. Eustachego.

Jako księgarz i kommisant żyję pod prawem cywilnym i z tego punktu powinienem na rzeczy patrzeć. Cóż się tu stało? — Pan Eustachy robi propozycyę Bogdanowi by się zajął wydaniem Wspomnień, a za pracę ofiaruje mu dochód ze sprzedaży i Wspomnień i Matki Boskiej — akceptacya ze strony Bogdana stanowi kontrakt — kontrakt dopełniony i już w części wyexekwowany (nb przed zajściem) przez absorbcyą w zadanych całego dochodu z Matki Boskiej i części ze wspomnień. — Pan Eustachy uchybia mocno Bogdanowi. — Bogdan nie chce przyjąć dalszego dochodu — następuje niby zgoda — Pan Eustachy sam to czuje że przez to właścicielem dochodu się nie staje — Cóż wypada zrobić? przez cierpliwość, po chrześciańsku

przyprowadzić strony do prawdziwej zgody – Z czasem ~~albo Bogdan~~ 163
~~przyjmie~~ starać się aby Bogdan przyjął, a jeśli się będzie upierał 245
upoważnić mnie abym tych pieniędzy bez wiedzy Bogdana na-
rzecz jego jakimkolwiek sposobem użył – pod sekretem propo-
nuję np. taki jaki tej chwili zdarza się mnie. Wiem że Bogda-
n myśli o wydaniu dzieł. Jako księgarz mogę użyć fundu-
szu na druk bez jego wiedzy – Operacye te zrobię pod
dozorem X Alexandra, albowiem wyrzekam się z tej ope-
racyi najmniejszego nawet godziwego zysku – Jeśli się
to nie uda, znajdzie się co innego –

Te to myśli p. Kulikowski zakomunikował
panu Eustachemu który z entuzyazmem je przyj-
muje, wielkie dzięki składa i przypomina mi: że pokój
czyniący są synami Bożemi.

~~Nareszcie w październiku 1863~~ przychodzi do mnie
p. Kulikowski z p. Eustachym.

w październiku 1863 przychodzi do mnie p. Kuli-
kowski i powiada że wkrótce przybędzie p. Eustach ~~Towiański~~ i w-
tedy, a ku chwale Bogu, projektowaną zgodę ~~będzie~~
~~ser~~ zadzierzgniętą będzie można do skutku przypro-
wadzić i raz ten interes ukończyć. prosi go by w
w-to wdał – Na to p. Kulikowski odpowiada że
w wdawać się nie może, bo się już dawno zrzekł
reprezentowania P. Eustachego. – W kilka dni
przychodzą obydwa. Po przywitaniu p. Eustachy
oświadcza że przybywa do Bogdana; ~~ale że sam~~
ale że wprost sam iść się obawia, prosi abym
się wprzód wywiedział czy będzie przyjęty. Odpo-
wiadam, że byłoby najprościej aby sam zaraz
poszedł,

ale skoro tego żąda, pójdę ja wprzód. Taki porządek
do ~~Józefa~~ czcigodnego Józefa – on się porozumiał i dał
mi odpowiedź że p. Eustachy trudno przyjąć może
Lecz coś się dzieje – p. Eustachy zamiast czekać 2 dni
pierwsze wyznaczone na moją dla niego odpowiedź,
spotyka się przypadkiem z Gąsiorowskim i idzie z nim
razem do Bogdana. Gąsiorowski nie inicjowany
wcale w ten interes wchodzi do Bogdana i dopiero
w pewnej chwili przypomni sobie że trzeba p.
Eustachego zarekomendować – Bogdan zrazu
zdziwiony, spokojnie ale dość obojętnie przyjmuje
wizytę. przychodzi do mnie p. Eustachy zrażony z
wykrzyknikiem źle się stało, niepotrzebnie poradziłem
z Gąsiorowskim – szkoda, ale stało się – i wprowadzam
interes materyalny – [Bogdan wyjął wprawdzie o
Bogdanie swoje dość, z czego ja chciałem być korzystać
w naszej kwestyi, ale dziś wypadki odwróciły wszystko
~~Ta rzecz będzie~~ Jeżeli się wie pan z nim tu nie
przyjdzie do zadyskutowania zgody, znajdzie się inny
sposób, ~~np.~~ mówię, np. mógłbym kupić za te 1000
fr które są disponible renty 3/100 w które dziecko
jego i to złożyć w pewny depozyt – Projekt renty
bardzo mu się podobał.] ale tymczasem p. ~~pobiegł~~ coś, pobiegł
wypaplać to Pani Poniatowskiej – ~~Następnego~~ w parę dni z 3.
dnia przychodzi i powiada że powstała na niego
z furyą największą mówiąc że Bogdan ani
sam nie przyjmie ani na dziecię nie pozwoli –

wyrobimy go potwierdzić. Józef Z. wiedział i wie o wszystkiem. Widząc go, powiadam mu że ktoby dziecku kupił rentę – na najmłodszego radzi i powiada że przyjmie te Renty w Depozyt, że ~~razem~~ zawiadomimy o tem X. H.

Na List z 26 Stycznia wczoraj odebrany ~~mam zar~~ pospie-
szam z odpowiedzią.

Przez o którą Jegomość prosi potrzebowałaby bardzo dłu-
giego wykładu, ~~wszystko~~ naprzód dowodami jakie
mam w ręku. Wszystko cokolwiek powiedział p. Jawo-
rowski i co pisała p. Poniatowska jest niedokładne,
i z prawdą się mijające

~~Sprawy do której mnie obowiązki wmieszały zaczęłam~~
~~Cokolwiek~~ ~~Jegomości~~ Co Ks. B. mówił P. Eust. i co do
~~jakiś~~ pisano nie mogło objaśnić dostatecznie — dla
tego zmuszony jestem trochę obszerniej rzecz przedstawić —
Miałem to zawsze zrobić, albowiem raz się wdawszy
bliżej w tę sprawę —

1 — ~~Przypomni sobie O. H. żem w Grudniu 1861 r przy-~~
~~szedł do O. na konferencyą z Józefem Zaleskim~~.
1 2 — ~~powodem było to~~: w Listopadzie r. 1860 wychodzącemu
z Kościoła napotyka mnie X. Karol i pyta się ile
mam funduszu ze sprzedaży dzieł Hellemiesza —
odpowiadam że w 1. Stycznia r.p. będzie około
f. 500. — Oddasz te pieniądze do Józefa, bo taka
jest decyzja Autora ~~w ręku~~ zakommunikowana
mi przez X. Alexandra. — Jako Kommissant
publiczny znak powinienem była tego co
mi manuskrypt złożył i pieniądze na druk,
t. j. Bogdana. Udałem się więc do Józefa Z.
chcąc się dowiedzieć co się to znaczy — Józef objaśnił
mi że ~~zaraz~~ nastąpiło z którejś przedmowy
~~Bogdan~~ bardzo żywe zajście między Bogdanem
a Hellemieszem, że zażądał już niby zago-
drone przez popalenie listów ~~jednej~~ przy obiedzie
Hr.

+ wskutek czego Bogdan nie chce mieć udziału

~~że Bogdan po pracie potanowiony raz się~~

6\. Co X. Alex. pisał z Hyeres do Hellemiusza, nie wiem. Że zaś list przecytowany oddał mi P. Rulikowski, krewny Hellemiusza, z nim rozmawiając parę razy o sprawie, nadmieniałem sposób jakim by można było przywrócić Bogdan do własności. Mówiłem: Bogdan ma zamiar robić edycyą nową swych dzieł. Jako księgarz mogę to zrobić aby fundusz ze sprzedaży był użyty na tę edycyą. Wrazie jeżeli projekt ten zyska potwierdzenie Hellemiusza, będzie mógł być wykonany pod dozorem X. Alexandra, albowiem najmniejszego zysku księgarskiego z tej operacyi przyjąć by mi nie było wolno. P. Rulikowski uznał ten projekt za zupełnie słuszny, podjął się go przedstawić Hellemiuszowi. Ja zaś mdaliem go przedstawić X. Alexandrowi za powrotem z Hyeres.

7\. W ~~Lipcu~~ ~~or~~ ^augustie^ zdaje mi się wraca X. Alexander. Przywołuje mnie do siebie i w obecności X. Hubego czyta mi świeży list Hellemiusza. List nieprzyzwoity. ~~Wydać~~ ^pod wielu względami^ ~~Lis~~ ~~mu~~ ktoś ~~donosi że części~~ sprzedaży już wzięta była wprzód w obrachunek, czy X. Alexander czy Rulikowski. Wyciera co tylko gdzie znowu upoważnienie X. Alexandra jeżeli mi do siebie to na jego koszt aby użył mi do sieki to na jego koszt aby użył mi do... ze sprzedaży. Ja ze mej strony porozumiewam się ze sprzedaży. Ja ze mej strony pomiędzy ze sprzedaży. Ja z mej strony pomiędzy ze sprzedaży - Ja z mej strony po- kazuję list z 25 grudnia 1861 r. X. Alexander postanowił natychmiast odpisać że się wszystkiego wyrzeka, i wolałbym mieć do czynienia z Hellemiuszem. Ja z mej strony wyga

165 243

z. Przedstawiam mu więc że jeśli jest jako własność godziwa, to niewątpliwie własność Bo. ze sprzedaży, bo ją zarobił w pocie czoła. Że ponieważ między stronami nastąpił rozdział przy sprzedaniu listów, Bogdan powinien wrócić do własności swej w jakikolwiek sposób, bo nie jest sam, ale ma żonę i dzieci. – że pogodzenie radykalne dwóch dobrych katolików wymaga tego. – X H. potwierdził te uwagi, skutkiem czego postanowiono abym się udał do X. Aleksandra jako pośrednika stron bawiącego podów czas w Hyères. czego dopełniłem –

Ze częściej własności przed zajściem wersji w aktach

4. Przy końcu Stycznia 1862 czy w początku Lutego odbieram list od Hellemiera, ~~widać~~ przy okazyi, datowany 25 grudnia 1861 (wiadać zapewne po owej niby zgodzie):
" Co się tyczy rachunków, sprawozdania
" z kosztów, dochodu ze sprzedaży, do mnie
" to nie mienależy, albowiem edycya
" Matki Boskiej i wspomnień są własnością Bogdana Zaleskiego, którą on
" sam rozrządza –" –

5. ~~Jeżelim wprzód, i to po pacierzach formalności, mógł być wykonać rozkaz X. Aleksiadz,~~ po liście powyższym już miałem ręce związane. wystarczało wiedziałem, i dawniej obe...

wyrzekł sobie Taki usposobienie ale dużo mego dawno wszelkiego Hellemiera przychodzi w jasna porę i X. A. nie będzie miał wielkiego kłopotu w swojem pośrednictwie

Całą ~~tę~~ sprawę P. E. ~~załatwion~~ o ile mnie
tyczę, zacząłem sam konferencyą z X. H. -
Zacząłem dla tego ją przed Xiężmi że wszystkie
Osoby do niej wchodzące blisko się z Xiężmi
ztychoty, że więc przedewszystkiem rzecz po chrześcijańsku
załatwioną być być była powinna - Jakem
ją zaczął tak miałem na myśli ją skoń-
czyć przed X. H.

To co mówił P. E. w Rzymie i co pi-
sano, nie mogło objaśnić O. H. - potrzebaby
na to obszernego dość wywodu z mej strony, coby
się musiało przewlec - Tym czasem O. żądał
odpowiedzi wczesnej.

Piszę więc treść samą rzeczy, jakby sp-
treści rozdziałów jakiej książki, która na razie
O. H. wystarczy zdaje mi się -

1. W Listopadzie 1861 r. otrzymuję rozkaz od
X. Alexandra przez X. Karola abym pie-
niądze zbierające się ze sprzedaży Dzieł Hellen-
niusza składał do siostr.

2. Jako Kommisant publiczny znać obo-
wiązany tego tylko co mi dał manuskrypt
i pieniądze na druk, udaję się do Józefa
Załuskiego o objaśnienie co to znaczy. ~~wy-~~

3 Wymieniwszy z Józefem wyobrażenia
zobopólne o tej sprawie a które były
~~zgodne~~ jednakowe, udajemy się w połowie
Grudnia ~~wraz~~ na Konferencyę do X H.

166 246

i dodaje: Co tu robić – Ja nie mam prawa dysponować ale jeśli i te dzieci nie wydadzą, czyliby Pan maleńkiej cząsteczki nie raczył dać siostrom, a coś może i Komitetowi, a reszta jak tam wypadnie. – Pani Centinie, Pani dobrodziejce – Ja się muszę stosować do moich obowiązków – ~~albo~~ po coś Pan gadał o dzieciach Pani Poniatowskiej –

Ja mu na to: a po coś Pan gadał P. Poniatowskiej. Czyż to my potrzebujemy pytać się Bogdana, skoro te rzeczy po Chrześciance załatwić chcemy – Zresztą, w tej chwili nie wiem co robić, poradzę się pewnych osób (mianowicie Józefa i X. H.) i w końcu zrobię tak czy owak wedle tego do czego jestem obowiązany i położeniem moim i punktem uporządkowaniem. Wszelako ma Pan prawo wiedzieć co się stanie z tym fundusem, abym ja go sobie nie przywłaszczył – Niech więc mi Pan wskaże osobę, czy osoby, którym bym zdał sprawę w tej mierze. – Nikogo nie potrzebuje gdyż odezwę jak do Pana samego mam w nim najzupełniejsze zaufanie. – Ale, Panie, ja jestem księgarzem, więc handlującym, wszyscy jesteśmy śmiertelni, zresztą bardzo Pana o to obligujęs – Skoro Pan chcesz koniecznie, wskazuję Panią Poniatowską i P. Józefa Zaleskiego – Zgoda. W ogólności – bywał u mnie często gawędził dużo – przychodził zawsze zakłopotany, wychodził uspokojony, wdzięczny, ściskający bez miary, raz nawet, niespodziewanie, w kolano mię pocałował. – U mnie był zawsze pokorniutki – u Pani Poniatowskiej, jak mi mówiono, miał być zaufany zuchwały. –

~~Przy po~~ Jednego razu niedobrucham ~~radził mi~~ ~~nawet~~ czyby ~~mu~~ może wypadało mu jeszcze raz iść do Bogdana i naprawić to co zepsuł pierwszym razem.

Przy pożegnaniu powiedziałem mu że może napisze do X. H., że X. H. będzie zawsze wiedział co się stanie.

pożegnał się i wyjechał –

~~w końcu~~

Widzę z wszystkiego że P. Eustachy nie jest to człowiek zły – Skąpstwo jest u niego pomieszane ze dobrocią z jednej – z drugiej, ~~po~~ odbierające pochwały ~~za~~ za dzieła, wstąpiła w niego pyszka autorska – ta pyszka była przyczyną wielkiego ubliżenia Bogdanowi – w gawędzie z nim zauważałem że się wzdrygał na myśl: co to o nim mówią po tej przedmowie – I w tem starałem się mu wytłomaczyć że Bogdan w najlepszej wierze i ~~bez~~ w najlepszej intencji napisał w przedmowie

to, tylko co jest wyraźnie napisane w jego dziele przy końcu: że Autorem z professyi nie był i nie jest. – Uspokajał się, ale nie zupełnie. –

Pani Poniatowska, jak widać, bolejąc mocno że jej krewny posunął się do takiego afrontu z Bogdanem którego one szanuje, traktuje Sp. Eustachego z góry, stąd go ciągle drażni – tak daleće że on, była taka jedna chwila, który chciał iść na nowo sam do Bogdana, i zreperować pierwsze pojście z Gołężowskim – przy końcu bez najmniejszej potrzeby wyrobił w sobie taką niechęć do Bogdana że mówił Rulikowskiemu przed samym wyjazdem, o pojedynku. [w liście pisanym do mnie z Krymu już po widzeniu się z X H. widzę go mocno znowu zakłopotanym, dla Bogdana niesprawiedliwym, i o rozprawie honorowej gadającym. Wczoraj i w tym także otrzymałem taki ustęp:

" Bardzobym wdzięczny pana i byłbym
" wdzięczny, gdybyś doprowadził aby wrę-
" szcie dostało się Bogdanowi, boby i su-
" mienie moje było spokojnem, i z czasem
" to nieporozumienie dałoby się uspokoić;
" toby było najlepszem, najpotrzebniej-
" szem dla stron obydwóch."

Na ten list nieodpowiedziałem jeszcze.

Równocześnie widać pisał i P. Poniatowskiej

JMJ Rzym dnia 18 X 1861

Do Księdza Kajsiewicza

Kochany Ojcze z największą
admiracyją przeczytaliśmy
list nam zakomunikowany,
przesłanego listem i wszelki
samiu owego Dnia 5tego przybył Teo-
Maciemu Ojcu pomaga; wid-
u ani że tak serdeczne słowa,
przesłałem mojej żony aby je przepi-
sała przyjęła te zbawienne
rady Ojca naszego i drugich których
ci zachowała.—
Pogoda sprzyjała naszej podróży,
na ostatniej w Marsylii, a naza-
jutrz stanęliśmy w [illegible] pielgrzymki;
Rodzina [illegible] godzin [illegible] nadjechali

stoję w tem samem domu co dawniej,
nad pokojem mojej zmarłej Matki;
Pani Cherś bardzo porządnie mam
cztery frontowe pokoje wystała
dywanami; tylko to bieda że na
przeciw tego domu, Doktor Lanco
stawia trzy piętrowy, który nam
światło zasłoni. — Między nie byw-
łubimi i Pani Borowskiej wsz-
czytam, nawet aptekki do szkoły
w kątom; ze znajomych rodzin
polskich, zostali tylko Panie
i Pana Tarnowskiego. —
Proszę bardzo zdrowia twego strzec
mej, nie mówię Marii, bo ona to
życie tak mało ceniona zdaje się

wielu, a osobliwie dla nas, którzy
go wielu szanujemy i serdecznie
w Chrystusie Panu kochamy, dla
tego też wypraszamy się do Jego serca
żeby go okraść ze skarbów miłości
które posiada.

Najpokorniejszy Sługa
Maryan Poniatowski

Kochany Hieronimie!

W Imię Wiary jestem Twoim bratem, przez Szacunek jaki mam dla Ciebie, zaskarbiam sobie też same prawo, na tym oparty Kochany Hieronimie, śmiem Cię prosić, żebyś mi nieodmówił rozrządzić na Twoją korzyść Siedmdziesiąt pięcio frankami które mam u Zwierkowskiego, a które Ci niezawodnie odda, skoro mu przyjdą pieniądze - co ma nastąpić w tych czasach - List przyłączony do Zwierkowskiego, oddaj mu osobiście - Jeżeli mnie zaszczycisz tém braterskiem zaufaniem, będę wierzył że mnie liczysz do rzędu swoich przyjaciół - Bądź zdrów Kochany Hieronimie pozdrów Piotra odemnie - ja was obydwoch pozdrawiam nowym rokiem i całuję serdecznie

Józef Zaleski

d. 31 Xbra 835

Strasburg -

Ściskam najserdeczniej ciebie i Piotra. Skoro się zapoznam z X Bautain napiszę do was obszernie. O Dogmatyce dla Piotra pamiętam ale jeszcze niebyłem za Renem. Drugą część Partitonu i Piotra Kodanowskiego przyślij mi jak można najprędzej [illegible] przez Roulage, bo taniej.
Bądźcie zdrowi kochani bracia moi.

Bohdan

Monsieur Monsieur

Wagnière

a Paris

Kochany i Miły w Bogu sercom naszym Ojcze Hieronimie, 23 Maja 1844

170

Dziękujemy Ci Ojcze za pamięć o nas, dziękuję Ci za nas oby=
dwóch bo mój Bohdan siedzi dotąd w Trappie, wzmaga ducha na
dalszą podróż tego żywota; i mnie by to bardzo było potrzebne, ale
przykuty mnie okoliczności, nie odemnie zależne, do zgiełkliwego Pa=
ryża. Dotąd nie wiem, co nadal z sobą zrobimy, listów oczekiwanych z
niewiedząc, ani wieści żadnej o moich. Może spodziewanie nasze
spełznie na niczem — jak wiele spodziewań w życiu człowieka, lecz
i za to chwała niech będzie Panu, bo On to wszystko ku lepsze=
mu naszemu rozrządza, i widne to nam, skoro wolę naszą skłoni=
my w upokorzeniu pod Jego Św. Wolę — i skoro całe nasze ufanie w=
Nim położymy. — Byłem nakoniec u Właściciela domu na sprzedaż
Nic się od niej nowego niedowiedziałem, te same kondycye o których
od początku wiedziałem; cenę podwyższono do 30 tysięcy, ale wszyscy
wpływający do tej sprzedaży mówią, iż skoro na serjo do traktowa=
nia przyjdzie, kilka tysięcy z ceny zbić będzie można; zbierajże gro=
sze mój Ojcze i wracaj do nas obładowany skarbami, ale co najwię=
cej duchownych darów nam przywoź, bo na tę krótką ale trudną piel=
grzymkę — więcej nam tego — aniżeli pieniędzy potrzeba. — Miałem
list od Ojca Edwarda i od JP Szymanowskiego = pierwszy, święty,
wzruszający — jak Jego myśl i serce; drugi przykry i żałobliwy, bo=
córka starsza JPa chorowała przez całą zimę bardzo i mało nie=
marła, stąd Matka z wiosną zabrała wszystkie dzieci i wyjechała z
Rzymu szukać lepszego klimatu, jak mi JP donosi, mają być teraz
w Genui lub w Nicei. —

Paryż d. 23 Marca 1844.

Sam się został na miejscu i tęskni po swoich. O: Edward o niedobrem
swoim zdrowiu do nocy; Szymanowski pisze iż się do nas Ks: Józef
wybiera. W Rzymie prócz Karola Krasińskiego, Ksiny Henrykowej Lu-
bomirskiej i Jana Potockiego Ojca Hermana, niema więcej nikogo z kra-
ju. Odczytałem też nową organizacyą Polski według projektu Lacroix; w niej
siła zbrojna, Floty, i naród cały podzielony na większą liczbę Gminy, ma-
ją być rządzone przez Marszałków Państwa i [illegible] trzech stopni, których
wszystkich Czasowemi Jerusalems nazywa; wszędzie mają być zaprowadzo-
ne potrójne appele. Po porannym, ma być odczytana Ewangelija, i odśpie-
wany hymn Veni S[anc]te Spiritus, też Litania do Pana Jezusa, sub tuum
praesidium i memorare. Po appelu w południe, ma być odczytany
żywot Sgo z dnia, i odśpiewane Stabat Mater, na pamiątkę że Mat-
ka Najświętsza stała pod Krzyżem boleśnie od południa do 3ciej - kiedy
Syn Jej oddawał Ducha za grzechy nasze. dla zbawienia naszego. -
Po wieczornym appelu, każdy powinien odmówić pięć pater i pięć
ave. Przyznać potrzeba - że z marzeń, które duch ludzki, czemuż w tych
czasach tak niespokojnych, wciąż snuje, te się najwięcej zbliżają do-
tego - co Kościół nam nakazuje. i może błogo by było w takim narodzie
w którymby się taka społeczność uformowała. Nasz A: na przedostat-
niej swojej lekcyi - zapowiedział swoją ostatnią: „Dotąd, rzekł, mówi-
„łem o różnych ludziach i różnych Narodach słowiańskich, teraz po-
„wiem o jedynym, też czy o jedynym człowieku, czy o jedynym narodzie,
niejasno się wyraził. Jakaś francuska rozmarzona ~~[illegible]~~ jego wymową, na prze-
szłej lekcyi, porwała się i darła ku katedrze żeby Go ucałować, a nie mo-
gąc się przedrzeć, padła i długo wrzeszczała „Oui c'est vrai!" - Boża to
grzechy nasze" - że po ostatniej lekcyi mają wszyscy wyruszyć w pochód do
Szwajcaryi. - Proszę Cię kochany Ojcze z tak wszystkim oświadcz
moje uszanowanie i ukłon, a sam podaj mi się [illegible] ją ucałuję i
nie zapominaj w modlitwach pokornego swego penitenta Józefa

1846 171

[illegible]

Kochany i Szanowny Ojcze Hieronimie,
A czy długo jeszcze będziemy tu wyglądać na Ciebie? Tęskno nam bardzo, bo Cię kochamy i radzibyśmy widzieć Cię między nami; jeżeli Cię tam nic waż=nego nie trzyma, to wracaj do swoich krnąbrnych ale wielce biednych owieczek, chcielibyśmy znowu słowo pociechy z ust twoich na kazalnicy usłyszeć. Nie uwierzysz kochany Ojcze jak ślicznie X. Włady=sław odbył tam swoją primicyą; powiedział nam przewyborne kazanie - które tém więcej zrobiło wra=żenia im się go mniej spodziewano. Wyraźnie Łas=ka Boża i dary Ducha Świętego są przy was, ach! a z tém jednem Polska się ostoi! —
Mój Bohdan zamierza wydać poezye Celińskiego, przyślijcież mu ich resztę. Panna Mathieu odebrała twój list Ojcze właśnie w Wigilią swojego nawrócenia się; akt ten odbył się w Kościele St Louis d'antin, niebyłem na nim, bom tego dnia bardzo na głowę chorował - ale później widziałem się z nią i znalazłem ją bardzo dobrze. Za to Oj=cze, twoja penitentka Zosia wycięła nam ko=minka i Bohdanca bardzo była zaniepokoiła; wszakże jedynie tylko dla tego się to zrobiła nie=szczerze bo o zaręczynach Jej z Antonim C. ledwo w miesiąc później dowiedzieliśmy się, a więc jak

Serdecznie byliśmy z nią i z niemi. Gdybyś Ty Ojcze był tu był w Paryżu to by się tak było nie stało; — teraz kiedy się stało — to pewnie i lepiej; Bóg odrywając człowieka od ziemi i ziemskich stosunków przybliża go więcej do siebie — Chwała Mu za to! —
Od mojej Kostusi niedobre mam wiadomości; zawsze biedna cierpiąca, zimuje w Dreznie i sama nie wie co z sobą począć na wiosnę. Dariusz chwała Bogu wydobrzał. Jeżeli tam są Buturlinowie, proszę Ojcze pokłoń się Im najpięknięj od nas, toż JJ. Szymanowskiemu. Tobie kochany Ojcze kłaniają się wszystkie Richtowie, Tomaszewscy, Kamińscy; Kamiński sam coraz jest lepiej; miał sen który go przeraził i do Konfesjonała napędził. Musiałeś już czytać nową Biesiadę, otóż po ogłoszeniu jej drukiem i po rozdaniu Adam, Karol i Januszkiewicz wyjechali do Szwajcaryi; przed wyjazdem Karola który dni kilka później stąd ruszył, byłem z Bohdanem u niego dwa razy, przyjął nas serdecznie i protestował z całą mocą przeciw herezyi, wszakże Mistrza odstąpić niechciał i na tém się'śmy się rozeszli. —
Czy nie wiesz gdzie jest nasz poczciwy Karol Z.? Czy jest tam w Rzymie Kosielski i gdzie stoi? My tu spodziewamy się Włodzimierzowej Poleckiej. —
Muszę kończyć, bo brat Franciszek wyjeżdża; polecamy się oba Waszym świętym modlitwom, zasiłajcie nas niemi nieskąpo, bo nam tego chleba powszedniego, jako pragnącym być wiernemi sługami Chry=

[illegible], bardzo a bardzo potrzeba. Ojcu Aleksandrowi i wszystkim braciom naszym kochanym pozdrowienie z poleceniem się ich pamięci i sercu. Łaska Pana naszego i Opieka Przeczystej niech będzie z Wami i z nami; całuję kochany Ojcze twoje ręce kapłańskie i kłonię w pokorze głowę moją pod twoje błogosławieństwo

Twój Józef Zaleski

Paryż Chaillot Longchamp 28
17 lutego 1846

Monsieur Monsieur l'abbé

Jerome Kajsiewicz

à Rome

Kochany i Szanowny nasz Ojcze Hieronimie,
Jak nam tu bez Ciebie tęskno, tego głosu wdzięcznego któ-
ry nas skaralnicy z miłością nauczał – a do którego tak wierni
byli przywykli – nie słychać. Pókiż tam Ojcze kochany będziesz
w Rzymie siedział? Wiemy że to stolica kościoła i że skutecz-
niej z tamtąd dla Pana Boga i dla nas grzesznych działać
możesz. ale tak – bez Ciebie tęskno nam – a Mój najpoboż-
niejszy i Serdeczny Bohdan od miesiąca siedzi w trapie,
ja niemogę jakoś do niego się dostać – kręcę się wśród różnych
scen na świecie jakgdybym tam koniecznie był potrzebny-
aż mi smutno – kiedy między Jego i moim życiem zrobię
porównanie. Proszę kochany Ojcze o pomodlenie się
za mną – jestem bardzo zaniepokojony niedobrą wiadomo-
ścią o moim Synie – a tu ani wiem przez kogo się z nim
skomunikować. Czy nieznasz tam kochany Ojcze ja-
kiej duszy pobożnej – któraby się podjęła mój list do-
niego zawieść i mnie choć słowko od niego przesłać.
Jużem do niego raz pisał – ale niemam żadnej nadzie-
ziei żeby mi na ten list odpowiedział. Dosyć mnie wieści
że się mój młodzik bałamuci, a co gorsza – wiadomo po-
dobno tym samym gdzie stoi – mieszka kobieta która
na niego nastaje. On właśnie dochodzi do tej pory-
w której namiętności burzą się i igrają w człowieku;
niech sobie Ojciec wyobrazi jak to niebezpieczno mło-
dzieńcu być pod tę porę bez rady, oka i opieki. Jak ta-
[illegible], wiem na nieszczęście sam
z doświadczenia.

i ptaszę dziś niewraz gorzkiemi łzami. Na miły Bóg mój Ojcze — jeżeli mi możesz dopomódz — dopomóż — i ojcze proś a pomodlisz ażeby Miłosierdny Bóg dziecka mego za grzechy Ojca nie karał. Chodzę jak nie swój — z myślami się biedzę jak temu poradzić, i odkąd się dowiedziałem modlę się wciąż do Sty Mamiki — która tak skutecznie za synem swoim modlić się i ratować umiała. Te kilka słów piszę do Ciebie Ojcze dorywczo u d Karola — Pozdrawiam i ściskam wszystkich kochanych Braci a twoje ręce ściskam i głowę moją skłonię pod twoje błogosławieństwo i do nóg twoich upadam. Bohdan jeszcze wyjeżdżając kazał Ojca pozdrowić i ucałować bo wiedział że mam pisać do Ciebie. Bądźże zdrów Ojcze mój kochany a Łaska Pana naszego niech będzie z Wami i z nami na

wieki wieków

Twój najposłuszniejszy

Józef Zaleski

27 Czerwca 1846
Paryż

Wiesz zapewnie że Karolin Białopiotr: Ojciec od matki wyprawił, i zaraz ją wydaje za Bolesława Wielogł: jeśli zapowiedzi wyjdą wyszłe — ale szalka wszelkiemi siłami chce temu przeszkodzić. odgrażą się krwawemi scenami. niedobrze się to zrobiło. Przyjechał tu od kilku dni Artur K z Aleksandrem wtem zapewnie Ojcze że Jeh okradziono w drodze we włoszech między Pizą a Florencją — Zabrano im kufer z rzeczami i kosztownościami i do 6 tysięcy fr gotowki —

Jest tu Czosnowska, Pani Włodzimierzowa Potoc-
ka. Stefana także spodziewamy się – zresztą wszystko
po dawnemu – płyniemy jak woda stojąca śród wiatrów
to w tę to w tę ~~stronę~~ stronę, a jak wiatr ustanie sto-
imy jak martwi nieruchomie. Niema Łaski Ducha
świętego któryby nam usta i ręce do czynu poruszał;
niema Łaski pokory – któraby nas upamiętała
i do stóp Chrystusowych przywiodła, bo bez niej
nie masz ani tu ani ~~tam~~ – zbawienia, jak-
to jasno pokazał nam Palec Boży w ostatnich
wypadkach – ale my uparliśmy się nie patrzyć i
tego nie widzieć – jeszcze raz jako jeden z wielu
grzesznych siebie i nas wszystkich modlitwom
Twoim Drogi nasz i Kochany Ojcze pole-
cam. JJ. Przyjąłem na bierzmowaniu
Imię Jan i odtąd przez dwa JJ podpisuję się.

Kochanemu i Szanownemu

Ojcu Hieronimowi —

w Rzymie

proszę mi Stanisławowi i mojej Ukocha-
nemu i drogiemu Generałowi Szymanowi
ukłon —

Kochany i Szanowny nasz Ojcze Hieronimie,

Przeszłą razą pisałem do X. Edwarda donosząc co się tu dzieje; — jak się X: Godlewskiemu wybornie wiedzie na kazalnicy. Ubolewaliśmy żeście wszyscy stąd wyjechali; — i że praca Wasza kilkoletnia, dzieło waszych poświęceń, przechodzi w cudze ręce — a to jeszcze, niby w sposób niezgody. Należałoby żeby choć ze dwóch z Was do nas się pospieszyło. Zapewnie — że wszędzie jednako można służyć Bogu, byle całym sercem i w świętej pokorze; zapewnie — że niema co dobijać się o miejsce w Kościele — który jest jak świat szeroki — i ma żywy zadatek Miłości Bożej na każdym Ołtarzu; nie oto też nam idzie, — tylko o zgorszenie, — bo taka przemiana i przy takich pogłoskach, — Was w uświęceniu się może niezatrzymać — ale na naszych umysłach rozdrażnionych cierpieniami, nieutwierdzonych jeszcze w Wierze, — niepewnych co począć, — złe wywrze skutki. Zdaje się — że jest coś między nami — co wszystko ze szwu rozpruwa, — otóż — komu Bóg dał łaskę i namaszczenie, powinien nagwałt zaszywać wszystkie dziury — któremi ta złość do nas włazi; — żeby mu kiedyś niepowiedziano — że umył ręce, — że opuścił stanowisko trudne, niemiłe, — a poszedł uświęcać się tam — gdzie mu wszystko szło po myśli i nic niedokuczało. Mój drogi Ojcze Hieronimie! nieposądzisz mnie — ażebym to do Was mówił w tonie nauki albo wyrzutów; Kochamy Was całem sercem. z Wami szedł od początku na drodze Bożej i do końca iść pragnę; węzeł nasz z Wami Miłości Chrystusowej radzibyśmy co raz mocniej sercami spoić, — i stąd to wyczerpałem prawo i śmiałość do napisania — co wyżej. Kiedy

Włady=

sławowi udającemu się do nas wcześniej zrobiliśmy uwagi; — nie chcieliśmy bez Was do niczego przystąpić, i to mu wręcz powiedziałem. Co do pieniędzy, — niebyło o czém pisać, — Boh= dan zupełnie przybyłych tutaj nieznał, ja znałem — ale na szafar= stwo niewpływałem, już były fundusze rozdysponowane, kiedym się z niemi obaczył. Podróżne kafty urządziło, w prost na kara= nie X: Władysława który je od razu poznał; tego samego dnia wie= czór dopiero obaczyłem się z niemi w Kościele Notre Dame de Lo= rette na nieszporach, odprowadziliśmy je do domu, tam wylicz= no mi 1,200 franków — ażebym je odniósł X: Władysławowi. Było już późno, — komis odłożyłem do jutra, — miałem przyjść "rano wziąć pieniądze i zanieść" (trzeba wiedzieć, że one ani się domyślały żeście tak od Siebie odchorzyli:) A kiedym na drugi dzień około po= łudnia przyszedł, — już tam był X W: i pieniądze odbierał. Nie= wiem jakie obligi przyjął On na siebie, to tylko wiem — że były obligi do tej ofiary przywiązane. My żadnych funduszów do rozdysponowania w ręku niemieliśmy i niemamy. Korzenion= ski Onufry — który z podróżującemi przyjechał i był ich powier= nikiem, może lepiej rzecz Wam objaśnić; ja Was tylko na świę= ty Bóg zaklinam, nieróbcie z tej mary rozgłosu, bo zaszkodzi= cie bardzo tym co pojechały a Wam nic z tego nieprzybędzie.
Są tutaj Karwiccy i Dobrzańscy i tędą zimować; Państwo Ko= szczyńscy zdrowi, proszę to PP Sobańskiej i Giżyckiej powiedzieć i złożyć Im nasze uszanowanie, jako i wszystkim na nas łas= kawym. Jeneratowa Szymanowska bardzo chorowała, teraz jest lepiej; list do niej proszę mu oddać. Spodziewają się tu Dzio połowie. 20go przyjeżdża Sułkowski z Żoną z poznań= skiego; jest Pani Krzyżanowska, Kalerdżi i Czosnowska. Kamieński wyjeżdża na Osadnika do Algieru ale sam tylko, żona zostaje tu. My chwała Bogu zdrowi. Bohdanowa coraz po= ważniejsza; osiedliśmy na Batignolles, gdzie 86 familii pol= skich mieszka, według Paillota. Od Adama mieszkamy nie dalej nad kroków sto, ale czemuś nikleją się stosunki; byliśmy u Niego — On u nas niebył, — trudno się narzucać a pi

piszę —

trudniej zgodzić się na Mistrza, skąd w rozmowie jest zawsze coś między nami przymuszonego. Wszem — nieprzestanniemy chować dla niego szacunku i miłości i tak będziemy oczekiwać aż Bóg nada lepiej się kiedy zrozumieć i w końcu pojednać; — a tymczasem stosunki nasze pójdą jak zwykle w modlitwie — której siebie i moich kochanych — Tobie kochany i szanowny nasz Ojcze Hieronimie polecam i oddaję. XX. Józefowi, Edwardowi, Karolowi, Aleksandrowi nasze pocałunki i w Panu naszym serdeczne pozdrowienie, toż wszystkim kochanym braciom. proszę nas złożyć u stóp Matki Makreny — na przyszłą pocztę napiszemy do niej. Bóg z Wami i Łaska Jego święta wszędzie i zawsze

Twój najprzychylniejszy

Józef J Zaleski

Richtowie i kamieńscy wam się ukłonić kłaniają

Paryż Batignolles.
rue des Batignolles 8.
d. 17 Listopada 1847

Dziękujemy kochany Ojcze Hieronimie za pożądaną wiadomość i dobrem uspokojeniem naszem ~~trzymamy się~~ Krupp. Dzięki Bogu — dzięki Bogu i teraz trzymamy się dobrze i przy zdrowiu Zakonnie. — Kłopot mam niesłychany z [illegible] Witkiem [illegible] sposobu [illegible] z [illegible] będzie interesa [illegible] podyktowany [illegible] — Napisz teraz aby [illegible] odesłać [illegible] po [illegible] Stefanie, która przeznaczył dla synowca. Sądzę że trzeba [illegible] oddać bo gotów rozpocząć wam process jako teraz grozi [illegible] o książkę po Stefanie. — [illegible] prawo [illegible] bo Józef [illegible] do przyjętego swego [illegible].

Bogu was polecam i ściskam serdecznie

Bohdan

Napędź [illegible] aby ~~[illegible]~~ [illegible]

Ojcu Hieronimowi

w Rzymie.

O pieniądzach o jakich pisze P. Tomaszewska nie wiemy nic a nic.

Paryż 1850 26 9bra



Kochany Ojcze Hieronimie.

Już też i wieki, jakto mówią, minęły - jakiem do Ciebie
pisał, ale dzięki Bogu serce łaską Chrystusa zasilone ni-
tuję zawsze i miłuję Cię mój Ojcze jak się godzi, całem wy-
taniem się przed Bogiem. Smutno nam że Was tu nie-
ma, czemuś po polsku, od waszego wyjazdu nauki Chry-
stusowej nie słyszymy, i dotkliwiej jeszcze przychodzi tę-
sknić za Polską. - U nas w domu Chwała Bogu, wszy-
scy zdrowi, mój Bohdan po swojemu pisze i pracuje,
Bohdanowa modli Bogu, wychowuje dzieci i gra; od
trzech miesięcy ludniej w domu bo jest siostra Boh-
danowej i Matka, wyjedzie zapewnie po nowym roku,
to jest Matka, bo Siostra na rok z nami zostaje. -
Położenie zaś nasze emigracyjne coraz - że tak powiem,
głuchsze, czasem aż przerażające ciszą, jak gdyby na pu-
szczy bez chleba i wody - taka bieda obsiada tułactwo. Mod-
lemy się aby Bóg dał wytrwać, ale ciężko i serce boli:
Często sobie powtarzam, fiat voluntas tua, a Ciebie Oj-
cze proszę, pomódl się czasem za mną, bo co mówię
za mną, za nami - bo nędza wielka. Nie opuszczaj
nas - wszak nie dla sprawiedliwych, ale dla grzesz-
nych przyszedł Chrystus - a Wy czyż nie po Jego drodze

iść" macie. — „Niema Greców" — prawda — ale błogosławiony! który wytrwa do końca. Mamy obydwa z Bohdanem w brew waszej myśli — ażeby emigracyą całkiem opuścić. Ocenicie sami u siebie dla czego nam się zdaje że to uczynić łyżeść w brew waszemu powołaniu. — Moje dzieci obedwa biegają i szczebiocą — z fizyognomią domowego życia odmieniła się — hałasu i bieganiny jest pełno po wszystkich kątach — jest niby jakieś odurzenie na smutki wynikające z naszego położenia. Wszyscy Cię zawsze jednakowo kochamy i szanujemy i będziem kochać i szanować. Proszę od nas ucałować ręce Szanownego X: Józefa, napiszecie nam też co się z wami dzieje. Szymanowskiemu Jeneratowi także od nas wszystkich serdeczne pozdrowienia i uszanowanie. Przyłączam tu karteczkę od Ignacego Domeyki — która szła do nas od tego. mieliśmy poprzedzający od niego list w którym nam doniósł że się ożenił — powiada — że oczom swoim wierzyć niemoże iż wdowiec u niego i obok niego siedzi piętnasto letnia śliczna żona a pobożna jak anioł. — Wiesz zapewnie że w Santjago kupił sobie dawniejszego dom — który po polsku urządził. Po żonie niewziął nic, ale sam z siebie ma dosyć i niedostatku niektórych że nie cierpi ale jeszcze i drugim trochę pomaga. Całuję Cię kochany Ojcze imieniem całego naszego domu i modlitwom twoim siebie i moich wszystkich polecam. a Bóg z wami i z nami dziś i na wieki

Ks. Józef

przyjechałem tu odwiedzić biednego Cezarego który zupełnie ozdrowiał. jest tu i brat jego August i brat żony Cezarego nieboszczki.



Monsieur l'abbé Jérome
Kajsiewicz

à Rome



17 Lutego 1853.

179

Kochany Ojcze Hieronimie,

Jakże to dawno jakieś do nas ani tchu nie wypisał, słyszeliśmy żeś był chory, ale dotąd z pewnością nie wiemy czyś zupełnie wyzdrowiał, daj Boże, aby tak było. Korzystam z odjazdu do Rzymu Pani Langowej – kuzynki naszej – i polecając Ją Twojemu pobożnemu sercu, piszę do Ciebie Kochany Ojcze tych słów kilka. Zapewnie już dotąd musiałeś się poznać z Dżyrzuszowskiemi Poniatowskiemi; nie Jan nie mówiąc o tém – żem Ciebie o to prosił, donieś mi proszę najdokładniej – jak się Oni oboje mają na zdrowiu. Słyszałem – że sama Poniatowska krwią pluje, – że całkiem z sił opadła, – i że wygląda jak szkielet. Niegdyś to dziecię wypiastowałem prawie na ręku, i kocham po dziś jak swoje, dla tego też pragnę dokładnie wiedzieć o Jéj dzisiejszym stanie zdrowia. Niemniej proszę mój Ojcze nie obwijaj w bawełnę, umiem od dawna poddawać się Woli Bożej, lecz im pokorniej się Jéj poddaję – tem goręcej Zbawicielowi się naprzykrzam aby zło odwracał od tych za którémi się modlę.
Po śmierci ostatniej mojej Ciotki, zostałem wielkiem głową rodziny, otóż wszystkich radbym ogarnąć miłością – na znak mojego starszeństwa, i wtakiem patryarchalnie rodzinnym stanąć przed Bogiem.
Proszę Kochany mój Ojcze, znajdź wolnej chwilki czasu, i donieś mi dokładnie o mojej Dyzi zdrowiu; a i o nim także jak się ma. Jako też o sobie, bo wiesz Ojcze, i możesz tego być pewny – że Cię szczerém sercem zawsze kochamy i poważamy. —
U nas w domu wszyscy Chwała Bogu zdrowi, 10 stycznia Bohdanowa powiła szczęśliwie trzeciego syna – któremu daliśmy na chrzcie Imię Karol, ma więc mój Bohdan czworo potomstwa ale to jedno dziewczątko między trzema chłopcami, całkiem prawie zchłopięciało. Westchnij tam czasem Ojcze kochany przy Ofierze Pańskiej za tą trzódkę niewiniątek – aby jéj Bóg dał rość i wyrość na ludzi – bez szwanku na wierze, czystości i Miłości chrześciańskiej. Całym domem pozdrawiamy Cię serdecznie =

i modlitwom twoim Kochany Ojcze polecamy się. Pozdrów pięknie
X. Piotra, pozdrów Wilczyńskiego i wszystkich naszych znajomych w Krymie.
Matce Makrynie domek nasz i rodzinkę całą oddaj w opiekę. —
Co to za zmartwienie musiałeś mieć z powodu śmierci Jastrzębskiego; Boże odpuść mu! bo prawdziwie niewiedział co czynił.

Z całem uczuciem Miłości — korzę się pod Twoje błogo=
sławieństwo i ręce Twoje Kapłańskie całuję, a proszę wymódl
nam także aby Bóg był pochwalony w sercach i w duszach naszych
na Wieki.

Twój pokorny

Józef J. Zaleski

Donieś także jeżeli Ci czas i zatrudnienia twoje pozwolą kto teraz
jest więcej w Krymie z Ukrainy.

Fontainebleau (Seine et Marne)
rue de France 120
15 lutego 1853 roku

Piszę ja i do Darguszowstwa ale wiem że oni sami,
o swojem stanie zdrowia prawdy mi niepowiedzą.

Zapewnie już musisz wiedzieć o tem że naszemu X Terlec=
kiemu syn umarł.

Kiedym list ten oddawał Pani Langowej kuzynce naszej odebra=
łem list najpóźniejszy od mojej. Dziś już więc nie dla mnie
ale dla Bohdana, opis jak serdecznie z Cię Ojcze powyżej pro=
siłem, a my się da Bóg wkrótce obaczym w Krymie

181

14 Września 853 roku z Cauterets.

Kochany Księże Hieronimie

Jak nam wiele z Tobą ubyło serce tylko wie; do stancyi obok mojej, ani się nawrócić, bo smutno. Tak niedawnośmy się rozjechali, – a czy się kiedy jeszcze w tém życiu zjedziem? Których czasów i okoliczności sam Bóg trzyma w rękach i nam ni rządzi; szczęściem, że On także jest Źródłem Miłości; i że w Nim możemy się kochać nieograniczenie bez czasów i miejsc. Dopomożże mi Kochany Ojcze modlitwami swojemi ażebym się w Bogu moim i Zbawicielu mógł bezpiecznie umieścić i tę nędzną, przy grzechach, moją miłość dla Ciebie i ludzi, czystszą a świętszą uczynić. Całuję Twoje ręce Kapłańskie z uszanowaniem i głowę moją pod błogosławieństwo Twoje pokornie schylam; a Tobie Kochany mój Ojcze Hieronimie szczerego serca, życzę ażebyś przykładam swojego S: Patrona zaświecił wielką Świętością w Kościele i do Chrystusa naszego stąd poszedł z najliczniejszą swą trzódką, zebraną bez ubytku w znojach i gorliwości Kapłańskiej. W tej to trzodce, mój Kochany Ojcze i dla mnie grzesznika miejsce wyproś wyjednaj. Modlitwie Twoim i sercu polecam się a jeszcze raz ręce Twoje z uszanowaniem i miłością całuję i moich wszystkich kochanych w sercu Twojem składam

Józef Zaleski

My jutro stąd wyjeżdżamy, za sześć lub siedem dni najdalej, da Pan Bóg, będziemy w Paryżu. Może przed ambarkowaniem się do Rzymu, z Marsylii – jeżeli czas i zdrowie pozwoli choć słówko do nas napiszesz. Wierz mi Kochany Ojcze, że w tym małym domku Fontainebleauskim wszyscy Cię bardzo kochają i szanują. Proszę Ojcze oddać mój list Generałowi i pozdrowić jeszcze osobno starego wojaka. W ten list zapieczętowana tam – karteczkę do Postępskiego, A gdyby Generał zapomniał oddać mu, niech się Roman upomni.
X: Hubego i X: Piotra ręce całuję i w modlitwy Ich upraszam się Wilczyńskiego i resztę Klasztornych w miłości Chrystusowej pozdrawiam Korzeniowskiego serdecznie pozdrawiam. powiedz mu mam
Ojcze że myślę o Rzymie, niech powoli opatruje gdzie domku niedrogiego dla nas.

Ojcu

Hieronimowi

w Marsylii —

182

Cauterets 16 7bra 1853 r. maison Buron

Kochany Ojcze Hieronimie,

Piętnastego mieliśmy stąd wyjechać, tymczasem 14 w nocy zachorowała nam na żołądek Dyzia, i oto trzeci dzień leży w łóżku. Gorączka którą pierwszego dnia miała, zbiła ją z nóg. Zapewne jeszcze kilka dni przyjdzie nam tutaj zabawić, a tu czas taki nasępiony słotny i chłodny jakiego jeszcze nie było. Pomódl się kochany Ojcze, aby nam Pan Bóg naszą chorą uzdrowił. Jakby to dobrze było żebyś był z nami teraz. Nie wiedzieć poco tak się od nas spieszyłeś wyjechać. Pod twoim błogosławieństwem bylibyśmy bezpieczniejsi. Wczoraj przyszedł do ciebie list z Rzymu, który tutaj przyłączam jakoteż karteczkę ołówkiem z łóżka od Dyzi. 14. Wysłałem pakiet listów frankowany który także w Marsylii na poste restante powinieneś znaleźć. Ręce twoje kochany Ojcze całuję i modlitwom a sercu twemu najlepszemu siebie i moich wszystkich polecam Twój Józef

AMJ Fontainebleau rue de France 120 30 Lipca 1856 roku

183

Kochany i Szanowny Ojcze Hieronimie

Kiedy mi pomierzony nastręcza dla mnie sposobność serce miłą ponowienia z Kochanym Ojcem i przesłania Mu od siebie i od całego domu kilku słów przyjaznych szacunku i uszanowania. Od powrotu mego z Rzymu, byłem tylko gościem w domu, bo cały czas prawie przesiedziałem w Paryżu przy chorej Józ. Orłowskiej - która przybywszy tutaj już z zapaleniem wnętrzności, dwadzieścia kilka dni w łóżku przeleżała i zparę razy też była nad grobem. Skoro się nieco polepszyło doktor Louis wyprawił Ją do wód Emskich dokąd 18 t.m. wyjechali; wczoraj miałem list od niej w którym mi pisze że jest bardzo umęczona i osłabiona, a Kostusia z Paryża dodaje - że od przyjazdu swego do Ems Józia w łóżku leży i tylko w łóżku wody pije - bo kąpać się niemoże. A jeszcze jak na nieszczęście i w drodze mieli ambaras bo Jan się służąca bardzo rozchorowała, i gdyby nie zacna Zakonnica de bon-secours - która z tąd miała toby sobie rady byli niedali. —

Przez czas mojego pobytu w Paryżu widywałem się często z Władysławem Laskowiczem który uwiadomiony przybyciem swoich kuzynów Milewiczów wiele mi ciekawych rzeczy o Litwie opowiadał - i o dobrym duchu i pobożnym - jaki tam panuje. On to zobowiązał mnie ażebym zrobił wypisek z listu proboszcza Bojaryńskiego pisanego do Milewiczów, a razem wstawił się do Ciebie Ojcze Kochany - ażebyś temu prałatowi niechciał odmówić jednego exemplarza swych Kazań. — Władysław obowiązuje się z wszelką pewnością przesłać mu jedną drogą. Znana mi i moja Kochany Ojcze gorącość Wiary i gorliwość w ogłaszaniu prawd=

Bożych w Kościele – Każą mi też spodziewać z radość wyj=
nik prośbie naszej – w celach Wiary i rozpowszechnienia
prawdy ś, do Ciebie zaniesionej. Wszakże to cel Wasz mój
Ojcze – Któremuście siebie i cały żywot Wasz poświęcili: –
Wypisek poniższy z listu, da poznać bliżej X: Bojarczyńskiego

„ Dwa listy Szanownego Pana mojego już otrzymałem.
Obecnie mając chwilę swobodną, postanowiłem słowo kilka
przesłać mu od siebie. Wiadomości ważnych lub zajmują=
cych niemałeś od nas się spodziewać, bo cóż my tu możem
wiedzieć, siedząc w spokojnym zakątku i chwaląc Pana
Bog według drobnych sił naszych. – Porozumiewałem, że
smutna wiadomość w poprzednim liście mojem zawarta,
boleśnie serca Państwa zakrwawi. Sam już z głębokim smut=
kiem pisałem. – Cóż począć, kiedy już jest taka dola
wszystkich śmiertelnych na Ziemi, gdzie obok troszky po=
ciech, czeka każdego dużo trosk, boleści i smutków. –
Poprzednicy nasi z Odkupicielem i Matką Najświętszą tą
drogą przechodzili na świecie, i nas ona ominąć niemo
że, bo my jednych z nimi nadziei uczestnikami. Z dole=
gliwych walk życia, w duchu naszej Świętej Religii ~~pzy~~
podjętych, wyrasta zasługa na wieczność chrześcijani=
nowi. Potargane węzły uczuć najdroższych na Ziemi, do=
zwalają swobodniej duszy naszej wznosić się do Boga,
Stwórcy i Dawcy dobra wszelkiego. Próżnia w sercu, opu=
stoszałość w życiu, sprawione stratą przedmiotu ukocha=
nego, niosą jeszcze największe z nieszczęść, skoro mogą
się zapełnić miłością Tego, Który nigdy dość miłowanym
przez nas być niemoże. Drogi, któremi On nas pro=
wadzi do przeznaczeń naszych, ciemne są i niepojęte
lecz zawsze mądre, odpowiadające czułej Jego troskliwo=
ści względem uszczęśliwienia naszego. Po chrześcijań=
sku – roztropnym będzie całowieich, który wymagający
się =

184

x „z trudnego zadania życia i niezapatrując się nań inaczej, jak tylko, w pomyślności jak w smutku, wciąż przeznaczenie Niebios nad sobą, potrafi boleść swoją połączyć z boleścią Ukrzyżowanego, z cierpieniami Boga-rodzicy i Świętych.

Te myśli kilka, może tu niepotrzebnych, jakoś pomimowolnie wylały się mi na papier z natogo, gdyż często zwykłem ich się oddawać. W krótkiem życiu mojem przez rozmaitych już cierpień koleje przeszedłem, — większych i różnorodniejszych jeszcze boleści byłem nieraz świadkiem i powiernikiem. We wszystkich przypadkach i na wszystkie niedole ludzkie znalazłem jedynie tylko skuteczne lekarstwo — Religiję. Ona jest prawdziwą bussolą, co łódź życia naszego z burzliwych meteorów oswobodzi, i z mglistych toni wyprowadzi na jaśnie, i promieniami jeszcze nieraz prawdziwych pociech umysłu i serca otoczy. — . . . .

Dziękuję Szanownemu Panu za udzielenie wiadomości tyczących się Wiednia, Wenecyi, X. Bołaya o Biskupach Galicyjskich bardzo mnie zadziwiła i dotąd jest dla mnie zagadkową. Polskiego Kaznodzieję w Wiedniu może i znam z pism, jeżeli jakie drukował, z nazwiska wcale mi jednak on nieznajomy. Z mówców religijnych jeden mnie szczególnie interesuje, którego znam z krótkich wyjątków pełnych niezrównanego zapału, namaszczenia, ognia. Tym jest X. Hieronim Kajsiewicz, który najwięcej przed laty w Paryżu i Rzymie przebywał. Wszelka wiadomość, tycząca się kierunku jego pracy i sposobu życia byłaby nader dla mnie ciekawą i pożądaną. O duchowieństwie włoskiem, kiedy pozwoli Pan Bóg szczęśliwie się zobaczyć, będę wiele

x „z gromadzenia uszanowania wiary i pełnych najpiękniejszych przez Pasterzy i Jenerała ustaw- ności. Uważnych ich, [illegible], [illegible]. Lecz Religijnych [illegible] i [illegible] Kościoła.—

„Pana Dobrodzieja krześcijanować. Poczem się przygoto-
wać na zaspokojenie spragnionej mej ciekawości. —

W naszym Rządzie Dyecezalnym słychać o mających nastąpić zmianach. Pasterz podobno niezadługo ma do Petersburga wyjechać na miejsce zmarłego Arcybiskupa. Kto jego miejsce zastąpi, dotąd jeszcze z pewnością nie-wiadomo. Domysły ciekawych są podzielone po między Fijałkowskim, Lipskim, Krasińskim. Ten ostatni zdaje mi się nieprawdopodobnym. Wieść krąży może i niedaleka od prawdy, że Xiądz Waryński ma być powołanym na profesora wymowy do Akademii petersburskiej. Jest to zresztą jedyny u nas człowiek, który może zastąpić godnie Hołowińskiego. Bieda tylko że tacy ludzie wszę-dzie są potrzebni i prawie niezbędni.“ —

Jakakolwiek decyzia Kochanego Ojca nastąpi względem exemplarza Jego Kazań, proszę mnie rychło uwiado-mić, żebym to mógł zakomunikować interesowanym. — A razem prosiemy donieść o zdrowiu i co się dzieje Kochanemu Ojcowi dzieje; jak prosperują majętności i czy macie dużo wina i trochę to ułagodzi ciekawości — ale może na zimę przyjdzie zajrzeć do Rzymu — to żeby było czém zapić smutki polityczne. — U nas w domu dzięki Bogu wszyscy zdrowi; Bohdanowa tylko pobolewa trochę na bok. W Paryżu Książę Adam cho-rował, jak mi mówił Richta, dość niebezpiecznie na nogę gdzie mu się wdała gangrena, niewiem teraz jak się ma. Przeszłej niedzieli był u nas X. Józef, ale przyje-chał jak po ogień, przenocował tylko i rano wyjechał na nabożeństwo do Siostr Sgo Kazimierza. X. Alexan-der jeszcze był z Kampinosu niewrócił. A czy przyjechał do Was X. Karol, bo podobno cała formacya anglo-turec-ka już się rozformowała. Kamieński mówił — ten sam jak zawsze niezgodny sam z sobą. Ledwie mi zo-staje Kochany Ojcze tyle miejsca abym mógł wyznać, że i twój penitent ten sam jak zawsze — grzeszne ładnie ale ... Cię całem sercem Miłości w Chrystusie Panu

i polecający się świętym modlitwom Bohdan. Bohdanowa, Kasia przesyłają ... kochany Ojcze a wszyscy razem o ... całujemy ... ręce

J.M.J. Dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny 8 Grudnia
1856 r. z Fontainebleau rue de France 120.

185

13

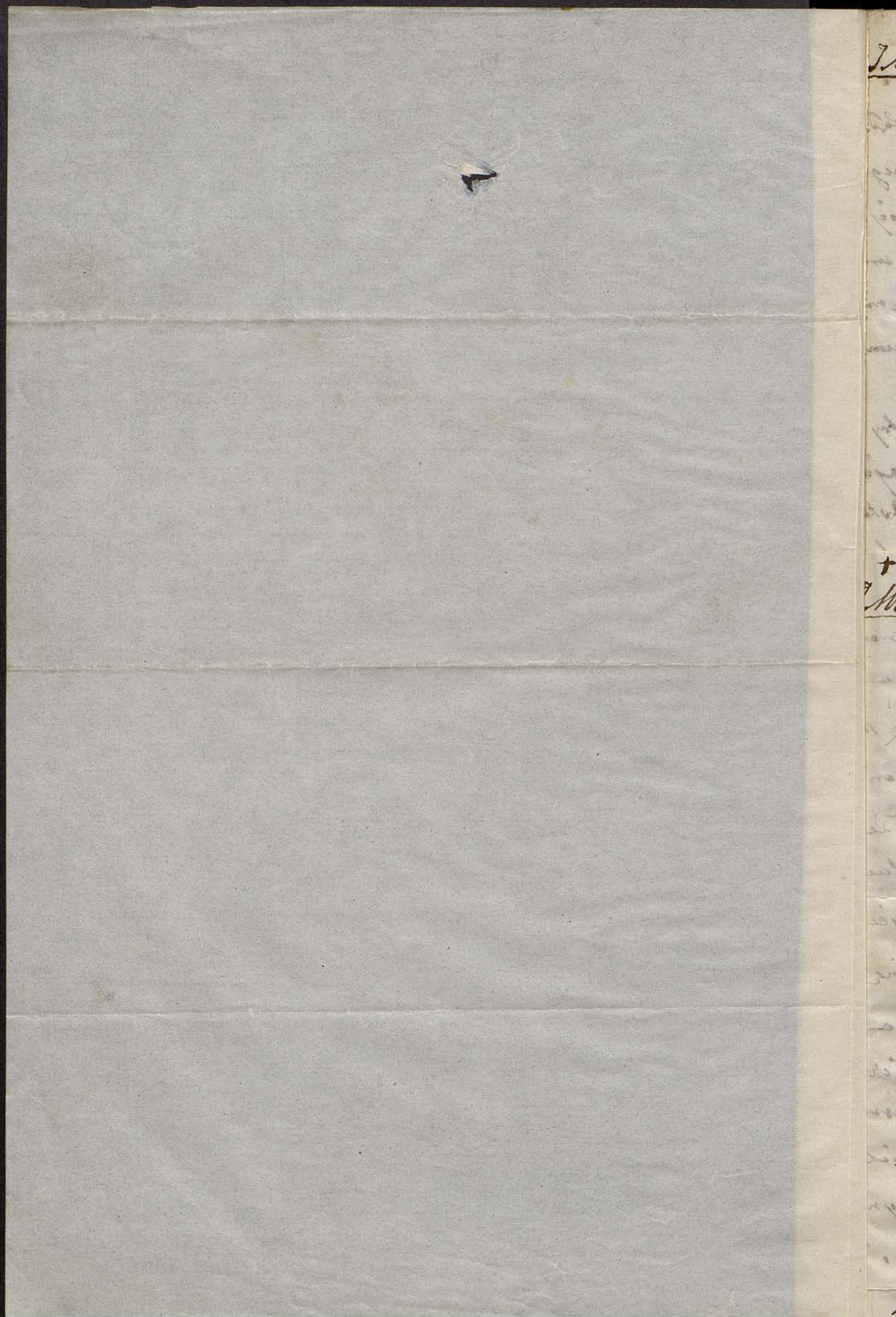
Kochany Ojcze Hieronimie

Niemając dotąd rzymskiego adresu Daryuszów przesyłam list do niego na Twoje szanowne ręce i proszę byś mu go Ojcze wręczył eo instante, jeżeli już wie o śmierci Dyonizego Ojca Dyzi. W tak smutnym dla całej rodziny wypadku nie śmiem do nikogo z moich — prócz do niego samego pisać, a radbym co rychlej mieć o nich wiadomość bo się bardzo niepokoję, szczególnie o moją Siostrę — która wiele cierpieć musi. Gdyby Daryuszowi ciężko przychodziło pisać upraszam Kochany Ojcze byś mi od siebie doniósł co się z niemi dzieje, a razem przyszlij mi adres Daryuszowskiej i mojej Siostry. Napisz także słówko o swojém zdrowiu; my też dzięki Bogu dotąd zdrowi — prócz Zosi — która wychodzi i często zapada na jakiś ból serca. Dzieci wychowują się i rosną w bojaźni Bożej i w uwielbianiu Ssgo Imienia. Zdrowia i pełnych Łask Bożych do Zbawienia Tobie Kochany nasz Ojcze, Zakonowi i Omieczkom waszym do których i my się liczymy — pobożném sercem życzemy i modlitwom się Waszym polecamy — a ja prócz tego ręce twoje Kapłańskie całuję

Józef J. Zaleski

Generałowi moje głębokie uszanowanie, wszystkim znajomym i Laskarzom moim pozdrowienie. Czy też Kostusia i Lenartowicz odebrali moje listy przez Kościelskiego — które mu do Marsylii odesłałem jak mi polecił; czemuż też Teofil nie napisze czasem choć słówka? O śledziach dla Generała pamiętam i przyjmę — jeżeli będę w Rzymie; proszę powiedzieć Kostusi: —

Ze starą miłością codzień tkliwszą — i z poważaniem codzień głębszem dla stanu waszego i prac podejmowanych w Winnicy Pańskiej — Ściskam was wszystkich Ojcowie Hier: i Piotrze



187

25 Maja 1858 roku z Fontainebleau rue de France 120.

Szanowny i Kochany Ojcze Hieronimie, —

Dziś rano odebrałem list od Władysława Laskowicza z którego umieszczam tu dosłowny wypisek:

„ Dołączam do tego pisma inny interes i prośbę; odebrałem
„ od Igo Domejki list — w którym znajduje się Jego pismo do X:
„ Kajsiewicza tyczące się Spraw duchownych w Chili; po odczy-
„ taniu tego pisma bądz łaskaw i to jaknajspieszniej — gdyż waż-
„ ważne — jak się przekonasz, odesłać do Rzymu. Zrobiłbym
„ to sam — ale nie wiem dokładnie adresu, a potem jestem rad
„ udzielić i Wam tych wiadomości. Proszę odemnie przesłać X.
„ Hieronimowi wyrazy szacunku i miłości i polecić Jego uprzej-
„ mości Synowca naszego Ignacego, Napoleona Odachowskie-
„ go, który w tym czasie będzie w Rzymie i zgłosi się do naszej
„ Ciży, jest to młodzieniec bardzo pobożny — jak rzadko spotkać
„ między temi — którzy przyjeżdżają nas odwiedzać".

Polecenie Władysława w ten moment spełniam, bo o pierw-
szej list Domejki do Ojca wyprawiam.

Proszę moje Kukułki wszystkie trzy uściskać, pozdrowić, po-
pieścić święcie, czy światem słowkiem, — jak to Ojciec umie
Zysiowi i Darusiowi ręczki uścikać, i samej Pani —
która jak mi mówią, utyła — powiedzieć, że mam przygoto-
wane exemplarze dla Cezarego — z których niech sobie wybiera
Cezarego z ... wyglądam — a Dysi za parę dni odpiszę —

Też =

Toż Teofilowi którego list wczoraj odebrałem. Generałowi proszę
moje serdeczne – miłujące uszanowanie złożyć. Księdza Jana
ucałować i za relikwie bardzo a bardzo podziękować. Księdza Pio-
tra uszanować moim słowem, a cały Zakon z mocy Przełożeń=
stwa tak obdzielić miłości ażeby żaden z Was nie wątpił że
Was szczerze i jak Bóg nakazał kochamy w Chrystusie
Panu. U nas w domu dzięki Bogu wszyscy zdrowi, dzieci
rosną i uczą się po troszku, Maryanek niezarzucił łacinę i gre=
czyznę studiuje i pnie się wyrostek do Bakalaureatu, a
wszyscy przytem tego chleb pałaszują. W powszednim zaś do=
mowem życiu kochamy Was wszyscy wspominamy często
modlemy się za was co dzień a życzemy tyle Kapłańskich –
błogosławieństw aby Wam wystarczyło jako Pasterzom naszym
do doprowadzenia wszystkich swoich owieczek do których i
my się liczemy wprost na łono Chrystusowe.

Całuję z pokorą ręce Twoje Kapłańskie
Kochany Ojcze i modlitwom Twoim
polecam się Józef Zaleski

188

J.M.J. 17 Lipca 1854 roku z Fontainebleau rue de France 120.

Kochany Ojcze Hieronimie;

Niewiem czy ten list zastanie jeszcze Ojca w Marsylii, i czy go ztamtąd odeślą do Bareges – jeżeliś już tam z chorym swoim wyjechał. Dokuczliwe cierpienie na romatyzm w karku niedało mi zaraz na list twój odpisać. Paczkę z Matką Najświętszą z drogi żelaznej i list twój zpoczty z ancesem Dyzinego do Maryanka odebraliśmy; chłopiec nieposiadał się z radości – a i nas też wdzięcznie ujęła za serce świątobliwa słowem błogosławieństw swoich dla niego. Wielkaż bo to była uroczystość w domu naszym; stawiliśmy nowego Człowieka w Kościele Panu naszemu na wieki, obyż go Boskim pokarmem swym – świętym sobie uczynił.

U nas wszystko po staremu; prócz trochę mego cierpienia – zdrowiśmy, z łaski Boga wszyscy; Angina zajrzała nam była na czas do domu – i wyszła nieuszkodziwszy nikomu, a my po staremu chwalemy Boga za to. – Nic nam Kochany Ojcze nienapisałeś – czy będziem mieli szczęście Ciebie oglądać? Czy po wodach zajrzysz do Paryża i o Fontainebleau zaczepisz; my sobie robim nadzieję – bo Cię bardzo Kochamy zawsze i szanujemy; Maryanek twój Chrzestny – wygląda dziś młodzieńca twojego błogosławieństwa, a dóm tutaczych twoich Parafian twojego pożegnania. Napiszże nam słówko – czy możem się karmić taką nadzieją?

Stanął więc pokój między wojującemi i tym piękniejszy – im mniej wskutkach swych spodziewany; zajmuje on dziś

chętnych i niechętnych umysły, a w pychę pysznych i zarozumiałych jakby piorunem ugodził; wielu jeszcze dotąd go nierozumie, — ale jeżeli istotnie wypływał z religijnego uczucia, to można ze starym naszym sławnym Kaznodzieją powiedzieć: „Mógł a niechciał: uczynił cuda za żywota swego:" i można rokować że przyniesie ludziom błogość, a dla wielu otworzy pewniejszą drogę do poznania Prawdy w tryumfującym Kościele, Co daj nam Boże!

Pierwszych dni tego miesiąca pisałem do mojej Siostry — Która się wciąż na mnie żali — że Jej nieodpisuję, a ja ani jednego listu bez odpowiedzi niezostawiłem. Ostatni posłałem w kopercie Kostumi — prosząc aby Matce odesłała tam — gdzie się znajduje, — bo niebyłem pewny czy do Neapolu — czy do Via-Reggio pojechali; dopiero z twego Ojcze listu — żeś z niemi nocował w Civita-Vecchia Domyśliłem się że musieli pojechać do Reggio. —

Od moich dzieci miałem list z domu przed kilku dniami W końcu tego miesiąca lub na początku przyszłego, mam nadzieję być dziadkiem, proszę Kochany Ojcze pomódlić się za moją położnicą, o szczęśliwe rozwiązanie dla Niej.

Całuję ręce twoje Kapłańskie z uszanowaniem i od całego domu serdecznie pozdrawiam, a modlitwom Twoim wszyscy się polecamy

Twój Józef Zaleski

[illegible] wszystkich umysły, a wszystko [illegible]
[illegible] jakby przewodnik [illegible], wtedy [illegible]
go [illegible], ale jeżeli zdołam wyszukać [illegible]
[illegible], co mam ze starym naszym [illegible]
powiedzieć: [illegible] a nie [illegible] za [illegible]
[illegible] z wszystkiem [illegible] Bożym, a [illegible]
te [illegible] poznania Prawdy [illegible]
[illegible] Kościoła, to przyjmam Boże!
Pierwszych dni tego miesiąca [illegible] z mojej [illegible]
która się [illegible] na mnie [illegible] że ją [illegible]
[illegible] listu bez odpowiedzi [illegible]
[illegible] z Kapitanem [illegible] prosząc aby [illegible]
Dostała tam [illegible] — bo nie byłem [illegible]
[illegible] do Neapolu [illegible] Reggio pojechał [illegible]
[illegible]
[illegible] że musiał pojechać do Reggio. —
[illegible] dni miałem list z domu przed [illegible]
W końcu tego miesiąca lub na początku przyszłego [illegible]
[illegible] być [illegible], proszę Kochany Ojcze [illegible]
[illegible] się za mnie [illegible] o [illegible]
[illegible]

Całuję ręce twoje Kapitanku [illegible]
[illegible] serdecznie pozdrawiam, [illegible]
[illegible] [illegible] polecam.

Twój Józef Kalin[illegible]

19 190

Joubert 8 dnia 30 listopada

Kochany [illegible],

Szukałem wczoraj cały dzień, i ledwie dziś znalazłem [illegible] o której mi mówiłeś, i jeden przepisany i [illegible] [illegible] drugi nie, bo nie wiem komu ją oddać.

Ściskam cię [illegible]

[illegible]

d. 8 Maja 1848. Paryż.

Kochany Mikołaju, po tem co nam donieśli Michał i Sta-
żalski o widzeniu się z M. nie spodziewałem się nic innego jak tej sa-
mej odpowiedzi że w Paryżu nic, że Adam na zboczeniu, a Karol w
pełności tonu. Jeśli w Paryżu nic to niech nam wskażą jakie - po
co te tajemnice których nasze oczy ani rozum nie zbada. Co to
znaczy: wypłacić dług Francyi? chyba wskazaniem jej rozwiązania
trudnych zagadnień społecznych, oświeceniem jej taką siłą geniuszu ja-
ką miał Napoleon - dotychczas to co Francya tworzy jest wielkie
i rozumiała - sami musimy korzyć się przed geniuszem Francyi - a cóż
jej przynosimy - chyba Mistrz w Księciu powstania nowy dotychcza-
sowej a jasno wypowie naszej rzeczy. Szkoła Karlowa dla nie-
jest nicością, niedołęstwem, jakimś [illegible] moralnem i politycz-
nem, jakiejś [illegible] która najwyższą cierpliwości moje wywodzi
do buntu. Obaczymy co tydzień z tego - Jeśli w Paryżu nic bez
Adama dziać się nie może, to że aż tak bardzo na niego powsta-
wać. Czy Adam w Paryżu gdzie wszystko tak siedzi w życie
jak Karol, nie zrobiłże? nie - geniusz narodowy szuka drogi
prawej - choćby obłędził, to zawsze jest to droga jeśli nienajpra-
wdziwsza nie najpewniej do celu prowadząca, to przynajmniej tyle
na niej było blasku, tyle zachwycających promieni, że się okupi
i błąd sam.

Twoje pismo do Rządu znaleźliśmy tak dobrem że w nim
nic do poprawy. Odniosłem do Ludwika - a osobno trzej znajo-
mych Lestrade, Gambon, Charton, gdzie oświadczył by oddali od
Rządu skoro ten był ustanowiony, o dalszych względem kraju
narodu w Strasburgu zebranych. Dziś lub jutro poznajemy imio-
na Lamart. Arago, Marie składających Komisyą rządzącą do cza-
su ogłoszenia Konstytucyi - Mała nadzieja dla nas - Lamar-

tine od wojny wiele - owe 80,000,000 było żądane na wyprawę
wojska, już dzielnowano ozorenia w armii alpejskie wchodzi, [i] ledwo
przypisy niedomówień o wygranej 4 włoskiw nad austriakami, już
i interwencja odłożona do czasu.

Ja jednak nie rozpaczam o geniuszu Francji - wielki to naród i
niejeden debati opisujący obrady Assemblée wypisał: C'était sans
ordre c'était sans règle, c'était encore la révolution! c'était un
rêve! c'était comme une vision qui traversait nos yeux éblouis,
aveuglés par le soleil, par les drapeaux, par le reflet des armes.
Mais ne vivons nous pas au milieu des rêves, ou plutot au mi-
lieu des réalités qui dépassent toutes les hardiesses de l'imagina-
tion? Quand nos regards plongent dans cet abime terrible, il
nous semble que nous entrons dans une fournaise. Dans cette
chaudière brulante et flamboyante tous les élémens du bien et du
mal se livrent une bataille dont Dieu seul connait l'issue. L'or
le bronze, le fer, bouillonnent et se tordent dans cette flamme
inextinguible. De ces flots de métail en fusion nous voyons
sortir une statue vivante évoquée aux noms tous puissants
de la liberté, de l'égalité et de la fraternité. O vous qui l'avez
créée, quelle âme lui donnerez vous? De quel souffle
l'animerez vous? La France et le monde vous regardent —
ne trompez pas leur espoir et leur confiance. Quant à nous,
nous ne désespérerons jamais - les formes passent! la substance
éternelle renait de leurs cendres; l'ame immortelle de la
patrie brise et fait éclater comme de verre ses enveloppes
passagères; mais à travers toutes ces transformations elle re-
parait toujours éclatante et toujours inaltérée. Chenes
chéri ou République c'est encore et toujours la France, c'é-
tait elle hier, c'est elle aujourd'hui, ce sera elle demain.

wypisałem ci umyślnie do kilku pisanych zawsze uwagi.
5 Maja była msza w Inwalidach - było pewnie ze 30000 ludu,
zdziwiłeś się nie w kościele, ale na dziedzińcu w ogrodzie wszę-
dzie - kiedy ostrani przy kolumnie Vendome szli do Inwalidów
il y avait, jak Presse powiada, sur leur passage autant d'ef-
froi involontaire que d'admiration ; on se demandait si
ce n'était pas là une députation d'outre-tombe, et
quel était le Christ nouveau qui faisait se lever et mar-
cher dans leurs suaires ces Lazares républicains! Pośród
dawnych wojaków, byli combattants de la Bastille, z wojska
Wolskiego - Entuzyazm był taki na widok Jérôme że tłum
rwał się na łeb powozu, na wierzch. Krzyczano vive Napoleon,
vive Empereur, vive la famille de Bonaparte. Inwalidzi
chcieli żeby ołtarz był urządzony na Champ de Mars, ale rząd
nie pozwolił.

Nie powtarzam ci wypadków Krakowskich. wiesz o nich zapewne
dobrze jak ja - wywołane zostały przez Emigrantów którzy pow-
ród naczelnictwem Dzierżkowskiego zbili księgę z którą 23 jedli;
feli i popili się na kijowem - Od tego wyjechał z Jenerał Cast-
glione więc się militarnie - Tego dnia i kiedy przyszedł roz-
kaz pozwolenia Emigrantom przybywania do Galicyi - dosyć nowych
17. Dunski, Stulewicz, Lemieszewski, Minski, Modzianowski,
Modelewski, Mamyński, Okulewicz, Otto, Pawelski, Rakowski
Sikorski, Szechner, Wojciechowski, Zaybor-
Rzecki, Rosenzweig,
Kiedy bomba padła na rynku chłopak mały dmuchnął na nią par-
ę razy i zgasła - wszyscy patrzali na to z osłupieniem - i istotnie był
to cud - bo kiedy Castiglione raz kazał rzucać na miasto, Bóg
zesłał taki deszcz ulewny że wszystkie gasły się dachy płomieniem
zajęty zaraz zgasły - Hymn w kościele S. Maryi wykonany

i dwa dachy spalone - nic innego jeszcze nie było - Teraz podo-
bno z uwolnienia uważają jedni, czyli raczej nowe fournée emigran-
tów wyszło do Krakowa zkąd piszący wystąpili, a z nimi i Piotr
Moszyński z familią i wiele innych osób. Deputacye Tarnowska
Sanguszki, Krakowska Maurycego Pot. i Lwowska Jerzego Lubomirskiego
przyjechały do Wiednia - więcej od dnia 5. od Veni Sancte Spiritus, a potem
głupstwo zrobili wzywając galicyan aby na Sejm się nie zjeżdżali, że oni
bez Sejmu od Rządu więcej wymuszą i więcej go zastąpią niż Sejm dzia-
łający w imieniu tylko, myśląc powiadali że się nie może obejść aż im to tak
to wszystko zdecydowane i przyjęte od Rządu. Szaleni!!

W Poznańskiem wielka bieda - żołdactwo morduje, pali, na Antoniewo
napada - Emilię Szczaniecką zabrali, [illegible] zbili - W Litwie pod Xięgi
zginął Stabicki. Dąbrowski Floryan nie zabity ale ranny jak piszą Gazety.
3 razy i pewnie umrze - Jan Koźmian, Mateuszewicz wzięci do niewoli.
[illegible] pod Miłosławiem było niewiadomo, ale sama Koźmianowa pisze
[illegible] po wiadomo 147 rannych. Cały Poznański jest jednym laza-
retem, bo wszędzie się mordują i zabijają. Stan. Koźmian posłany
do Londynu o pomoc prosić, o broń i pieniądze - Był meeting, na
którym Stuart o Monarchii gadał a o pieniądzach nic.

Żeleński Józef wraca - i wiele będzie - bo [illegible] się z Berlina
do Poznania [illegible].

Skrzynecki jak bracia się sprawuje - Nie jedzie się do Ojczyzny - [illegible]
innych - [illegible] nowe kancelaryę [illegible] i publiczne
[illegible]. Ostatnia wyobraża że się trzyma za dwa [illegible] 12
[illegible] a w drugim 2 tygodnie [illegible] - a Belgy go nogami pchają: on Bologne
[illegible] - On sam [illegible] wyprawiał -

Lelewel sam zostawiony, w nędzy najmilszej - nic mu o ojcu do
Frankfurtu pójść - przysłano mu za 60 fr. Dora dała mi 10 f.

Od Adama od 19 Apr. nic. Jest tego niezrozumiem [illegible]
zostawić ten wieści; mój wkrótce jako to ci dopiszę.

Kartę najlepszą Cesarstwa Austryackiego i dawnych Legionów
przysłał ci - Ja ci Kartę przysłam a tych mi nabył - Po tam-
tami [illegible] się. Twój Eustachy.

Piszę to wszystko czasem w Nadziei - na jutro
[illegible].

[1848, 8.V.] 422 194

Powiedziatek.

Prócz wiadomości w dziennikach i kolumnie adama przyszła do Milanu dnia 1 Maja nic dotąd nie mamy. Może przed oddaniem listu na pocztę nadejdą listy a wtenczas dopiszemy tutaj.

Mapy Austryi nie przysłam dyplomacie bo jej zabrał wracając do Strasburga Skarzynski.

Posyłam ci program lekcyi wczorajszej Micheleta. Nigdy on tak duchowo, tak czysto i tak wymownie nie mówił jak wczoraj. Jeśli będzie w jakim dzienniku to ci go poślę.

Mis uczy majstrów piechoty. Mnie, Alex. Jandrelski i Zema ma za uczniów.

Na ten raz dosyć tego. Z Karolem nie widzieliśmy się, bo co ja mam z nim do gadania, on zamknięty, tylko się wyrzeka naszych bo my starzy go pytamy co robić, a wie że nie odprawi czekać w Paryżu, niedosyć. Twój Ewkalby.

COURS DE M. MICHELET.

Programme du Dimanche 7 mai 1848.

La révolution actuelle n'a pas encore son *Credo*, son symbole, son chant national.

Elle ne peut être une révolution sociale, qu'autant qu'elle deviendra une révolution religieuse.

Mort des croyances du moyen-âge. Les nouvelles sont peu comprises encore.

Le sentiment et le besoin de la liberté personnelle, qui vont toujours croissant, seraient un obstacle insurmontable à l'association, si l'on ne fraternisait dans une idée religieuse.

Cela est possible aujourd'hui, plus qu'à toute autre époque.

La commission de secours des écoles (fondée il y a un an) rendra compte à la prochaine leçon de la quête d'aujourd'hui.

Mediolan 1 Maja

do Kamieńskiego, Mikołaja

Kopia

418

135

Zastęp 1^y Polski

Słowiaństwo

Przewodnik Naczelny!

Opatrzność dała mi spełnić, pierwszą część mojej tu służby czynnej. Gromadkę naszą do Medyolanu doprowadziłem, a pochód nasz był ciągłym tryumfem, w krajach, któreśmy przechodzili. Rządy oddawały nam pierwsze odwiedziny - sztaby wojskowe prezentowały się nam. Straż liczną mieliśmy przy domu, gdzie stała chorągiew - Cześć wojskowa nam oddawana. W Mediolanie, o milę od miasta deputacya urzędowa nas przyjęła i tłumy ludu wprowadziły do miasta, gdzie czekała pod bronią kilkonasto tysięczna gwardya narodowa - całe miasto ruszyło się. Żaden Monarcha tak niebył przyjmowany. Bóg dziwnie tu ku nam skłaniał serca ludzi - Byliśmy tu dzień i noc w pracy i nawet chwile jedzenia i picia zajęta. Mam wszelką nadzieję, że tu się uorganizujemy, potem ruszam do Was, ale muszę tu rzecz na pewnym stopniu postawić - Piszę zaraz do Kamińskiego aby tu ruszał. O jakżeby tu nas przyjęto, gdybyśmy mieli choć batalion! - ileżbyśmy tu zrobili mając czas i żywioły - Niech was tam Bóg wspiera i w wierze i cierpliwości trzyma

Wasz brat i współsługa

(: podpisano :) Adam Mickiewicz

Dnia 9 Maja 1848. Wtorek.

Posłałem ci dziś bureau restant Messageries N. Dames des Victoires Mappę Ameryki, bo Skarzyński sądzi się że radby i w Francji prosłać – Intencja famili czyni Miejsce, wabią go na powrot. Kto się ujdź do pługa a oglądnie się w tył niedołężny na orację jak mówi Pismo – Ale może być że nasprawionyjić bliżej rany napoddajesz go niewidziałem – to co piszę od ciebie twej odczytałem

Posyłam ci wypis z listu do Życkiego – Niektóre rzeczy tyczą się ogłoszenia zasad dualizmu opuszczam – Miał pisać do Karola i zapewne dziś otrzyma Karol – Widziałem go dzisiaj – mówił mi jem ważnej sprawy bo z ochotą powtarzam że bracie co byli w Winingen powtarzają że to w stacji Mistrz uwielbiona rzeczy przecione – zapewne było to moje i jego przekonanie – ale na to najlepszy argument stacji napewno naszego życia jeśli pełnię innej woli świat za życie mojego wyrai. Mówiłem mu że takiego ruchu jaki jest u niej przyjść niemożna, bo to jest niewola ducha i głowiczka – Chciał mi listu Kamieńskiego – niekomunikował – bo, odpowiedziałem, Kamieński wprost miał ci pisać – ale Gierdrzyc czytał go – chcesz to ci go pokażę – A zresztą – jeśliście przeciwni temu co Adam stawi, poco wam tem się interesować – czy udział wyjmiecie – czy radzę, uczuciem wspomnieć – nie – On mi na to, to jemu kwestya – bo nie Bóg tak wnosi że i tolyka najpierwsza droga sprawy – ale po co wszystkiej ie u Mistrza rzecz robiąją – Żyd impresarię mówiąc od wyjazdu zafirmowanej zawiedzie przeciwny otaczającym Mistrza a zatem i Mistrzowi – Zastanawiają się Mistrzem jak tylko dotąd – i ciną nas – lecz robić. Ja mam nadzieję że Adam to zrobi – Mówiłem Karolowi że Mistrz mówił że w duchu mej stawiasz a do nas należy na ziemi go sprawiedzić – Otóż czy podług siebie Adam i my podług siebie tę wolę na ziemi uprawiamy – Bóg w skutkach wykaże gdzie prawdziwsza – On mi na to – Tak bracie Mistrz powiedział – ale ta wielka sława pokuta rozumiem – tego mi wytłumacz – Na to trzeba być w sprawie z M. żeby rozumieć – I tym podobnie – Karol w ostatnich bardzo zdaje się sprzyjać Adamowi i wygląda jego przyjazdu –

Odbierzesz nas bandę pismo kilku braci którzy idą do Włoch, i po drodze wydawać ja tylko aby wytłómaczyć gdzie i po co idą – Min oni dojdą do Bale to pewno jest tej czyście na Sinyplonie. Są to bracie młodzi: Trojanowski, Potocki, Wittkowski i jeszcze jeden i Klukowski podobno – Stanisław Różycki chce także iść z niemi, ale Ojciec jego na przeszkodzie –

419 196

na w pół [illegible] nie my robić — Jeśli drogę do twojej obrana, to się z nią nie tajmy — Drukujemy po włosku fran. i polsku symbol wiary Legionu i poślemy ci exemplarzy ze dwa albo i więcej. List twój do [illegible] wysłaliśmy — [illegible] niema zakłócać [illegible] ? [illegible]

Około 13 [illegible] zapewne Witty. napisze mi żebym jechał do niego — Jeśli mnie [illegible] to mi da z pan [illegible] — tak się spodziewam — to [illegible] przyjechał do Ciebie.

Bądź zdrów kochany [illegible]. Twój Eustachy.

w Constitutionelu wyczytasz cytaj dokładne wiadomości o Poznańskiem — Jako nabożeństwo w S. Roch podług jednych za polepszenie, podług drugich na podziękowanie za rzeczy złe pod Miłosławiem — Jest za co dziękować!! Wolałbym żeby takiego tryumfu nie było, a Niemcy z Polakami byli w zgodzie — Dziś wolontaryusze co byli w Szlezwiku niepoją w Poznańskie przeciw Polakom — z [illegible] Berlina [illegible] przeciw naszym braciom — Oto już skutek [illegible].

po odebraniu twego listu zaraz go zakomunikowałam Aleksandrowi a on Eustachemu a ci odpisują, że Eustachemu [illegible] (co do [illegible]) widzę się dziś, zadeklarowałeś do Włoch iść ale z daje się że to najpewniejsza choć najdłuższa droga co do polski: niech wam Bóg błogosławi bo w czystości Ducha to robicie. ale ile to żalu w sercach Żon i Matek. nie chcę ci nic mówić o sobie bo powiesz że ciebie zbijam z drogi a wiem że Ojczyzna pierwsza jak wszystko inne. ale nam Kobietom [illegible] serca zarosły i podwójnie cierpiący na Ojczyznę i na osobach co stanowią tę Ojczyznę [illegible] czas wielkich ofiar ale wierzę że Bóg się zlituje nad naszą biedną polską... co do Misia nie podobna będzie go wstrzymać bo po przeczytaniu twego listu powiedział mi „si papa me trompe et ne veux pas me prendre j'irais dans les Mobiles" i będą pewną że to zrobi. dla tego trzeba zawsze być bardzo ostrożnym w obiecywaniu bo teraz jak zapomnisz żebyś mu nie był obiecał że go z sobą weźmiesz to by się był [illegible] a teraz już wszystko stracone. a mnie żal i tego się zostały. sama nie wiem co z sobą zrobić trudno mi się z tąd ruszać bo nie wiem gdzie by iść żeby mnie dobrze było. z Meblami nie wiem co zrobić a trudno tak wszystko marnować. Do Szwajcaryi nie chcę bo naturalnie by mnie wypadało mieszkać z siostrą a ona będąc zupełnie przeciwna waszej sprawie toby ciągle były kłótnie i niezgody. a mnie choć spokoju potrzeba

Au Citoyen Nicolas Kamieński
commandant de la Legion Polonaise
à Strasbourg.

[illegible] Stadek nie ma co tu myśleć o tym
bo pałacy nie rozumieją dla czego iść do Włoch
kiedy się można bić w Kraju. i mało kto
iście przyjmuje naszej idei. Daj Boże żeby one
sławiennie były. z Chodowskim nie mam co
zrywać bo bardzo mało z nim co do czynienia i
wcale ię nie widuję. Właśnie kiedy o tym piszę przy
chodzi Dybowska do mnie i mówi że się brata na [illegible]
i w Magdeburgu z całym od[illegible]. Stary wraca [illegible]
Wuszy kędyż bo wiemy iuż czasu [illegible] napisze
dłuższy całuję cię [illegible] serce. Bożyrowa prosi bardzo
żebyś się spytał się syna czy ma [illegible] doszły z poczty

do Galicji nie wiem czy by mnie pozwolili widzę że tu się bije
przeciw nim. a tutaj zostać bez przyjaciół i samej iść nie
podobna. kto wie czy nie pojadę do Brzymu do [illegible]
tylko [illegible] i tam będę. [illegible] z tyjąc dosić że sama nie wiem co
mam czynić. Wszystko mnie tu tak trapi że to i na zdrowiu ma
wielki wpływ. co to będzie jak się sama [illegible] zostanę.
O wiadomościach ci nic nie mówię bo masz dobrego korespondenta
on ci o wszystkim doniesie: zdaje się że [illegible] nie dobrze w [illegible]
idzie bo mnie [illegible] wczoraj mówił że tu wraca do [illegible]

11. Maja 1848 r. 197

420

Kochany Mikołaju, Wczoraj Władza wykonawcza została przez Zgr. Nar. wybraną, i wczoraj Da Liedre otrzymał od Lamartine'a zapewnienie że ci 2000 f będą posłane. Dziś rano o 7mej byłem u Da Liedre i z jego listem poszedłem do Min. Spr. Zagr. aby oddać twoje pismo - Bastide chory - widziałem tedy Bois le Comte który jest sekretarzem tymczasowym Lamartina. Razem ze mną weszli dwaj Deputowani z Lombardyi - Bois le Comte pozwał nas z sobą i oświadczył że Rząd franc. musi tylko ułatwić Polakom przejście a do Delegowanych Lomb. należy traktować z osobami którym chcą powierzyć dowództwo Legii Polskiej. Ja oświadczyłem że traktowania te w tej chwili już się dopełnione na miejscu w Medyolanie, że O. Mickiewicz z 1szą kolumną już 1szego tam przyszedł. A to co innego - Tak P. Mickiewicz - odjechaliśmy - przyjęcie wszystkich jakie mu miasta włoskie czyniły - Jeden z nich nie Napoli ale drugi odezwał się - Wyjaśnie w mowie G. Mick. znajdujemy kilka ustępów których la portée większe nam dziś wyjaśniają, chwili tej my objaśnień i dla tego bardzo radzibyśmy się z Panem rozmówić. Dali mi swój adres rue de l'Université No 32 i jutro o 8 rano idę do nich z Al. Chodźką. Przypomniałem Bois le Cte prośbę aby natychmiast te 2000 f były ci posłane bo długo z kolumną masz w Strasburgu sie[dzieć] nie mając o czem - zapewnił mnie że to dziś się zrobi, skoro Lamartine otrzyma - z resztą da Liedre D. Lamart. pisze nagli bardzo szczególnie.

Co wypadnie z rozmowy naszej z Delegowanymi jutro ci napiszemy z Aleksandrem - Dziś odczytamy dzienniki Bolońskie i Medyolańskie aby widzieć szczegóły przyjścia, a może i coś więcej - Bo z listu Gierycza i Mich. Chodźki dowiadujemy się tylko o ubiorze jaki nowy Legioniści Czamarka granatowa, żywy [?] spięta na piersiach a przez szeroki widzi czerwona amarantowa, tęgi kołnierz, pas czarny na nim orzeł srebrny. Czapka czerwona ze [?], pióro. Mieszkają w najpierwszych pałacach Chodźki i Adam weszli jakby tam pałac najwspanialszy - Tego Medyolańczykowie sami domagali się - Chodźko Mich. tylko że się widział z G-

swojego prawa na ziemi w Algierze [illegible]
nużyć, chwilowy warcabowie - że po przyjęciu, dadzą [illegible]
tyle co tyle. Zawsze to coś -

damem - nie z nim rozmawiać niemogli, bo zaraz wyjechał do Rzymu
ale zapewne dziś list nasz będzie z rozmowami o układach o Legiją.
Ja ci się przyznam że mi te pisma Czapskiego czy Struka(?), i że podoba niespo-
dobają się wcale - to bardzo rzecz [illegible], trącąca przeszłością - i Gierzesz(?)
matka jej przysłał swój portret w ubiorze Legionisty. Miała to rzecz zapa-
wna, ale niepotrzebne - nam takich przygód unikać trzeba -

Pisałem ci wczoraj że wiosna(?) odpowiednie słowo powiem ci - Otóż to jest:
Twoje wyjście do Włoch uważam jedynie za konieczne z tego powodu
że przedewszystkim Adama stamtąd uwolnić i przyciągnąć go do jechania do
Mistrza i do Sprawy(?). Kiedy M. mówi że nie to drogi, że Adam w
zboczeniu, my z całą swobodą na kierunku wskazanym od Adama opie-
rać się niemożemy. Karol i Seweryn(?) i ch. nie rozumieją, bo widać że bez
Adama nie rozpoczyna się rzecz, a Adam od 2ch lat powołany przez Mistrza
aby przyjął kierunek, opierał się [illegible]. Mówi według niego potrzeba
naprzód napisać ci spełnić i dopiero potem pojechać do M. My tego
nie rozumiemy, robimy i to co Adam mówi bo w jego geniuszu nie-
dowierzamy(?), słuchamy pewno co Mistrz mówi, bo jakieś wewnętrzne two-
rzą(?) ostrzega nas że przy nim jest prawda. Legia we Włoszech jest potrzeb-
na, bo to tradycya Narodowa, bo gdzie naród jakiś ewolucyi się
dobija tam Polska chorągiew być musi, bo Legia choćby z 100 osób w
Medyolanie sobie uważam za wsparcie(?), [illegible] punktem połączenia Włoch
samych, bo w ogólnem połączeniu wszystkie kraje całych Włoch wyrażają się
jakimś entuzyazmem, jednak niedość Dla nas - idzie tedy aby te obja-
wiające się uczucia podnieść wyżej, aby Polacy dla siebie go niebrali
ale odnieśli wyżej do idei, którą Polska reprezentuje - Kiedy Polacy
z Włochami złączą się w idei Bożej tylko to owoc tej sprawy na
pole walki(?). Z resztą w Bolonii(?) [illegible], Polacy w wojsku Austr.
będący ogłaszać się będą w Legion polski i [illegible] go wezwą na
plac boju. Przez Dalmacyą i Węgry droga otworzona do Polski -

Ale to wszystko jak ci powiadam jest podrzędne - U mnie rzecz główna
spojenie tego co się rozerwało - Drugi [illegible] Ad. i Karola. Dziś dzień

44 198

nem zbojeniem Adam robi to co Karol robi [illegible], a ten ucze-
ściem bierze się za prace Adamowi przystałą. Adam połączony w spółce
z Mickiewiczem, skazany w Bazylei, jest więcej potrzebny niż na cele Legionu dwie-
ście 20000 tysięcznego. Jeśli to ci mówi do przekonania, spieraj a pisz
do Adama w tymże sensie — Bonkowski i Chodźkowa pisali już do nie-
go — Nasza prośba jest do niewzruszenia w takim wydziale, bo wjeździe
na żadnym punkcie ani wedle ziemi, ani wedle dalszej sprawy dziedzi i po-
czynać świata niemożemy.

Młoda ieś mi niepisał co Potępiani mówił o Adamie — bo tu dziw-
ne plotki a kto ich mówi w nich i pół prawdy. Piszą mi z Galicji:
„przerażający list czytałem z Rzymu pisany przez osobę bezstronną (przysy-
łali bezstronni ile razy idzie o osoby do sprawy należące) i przedtem przy-
jaźniącą Adamowi — ale [illegible] to znaczy że matka Chaluszna [illegible]
wici wiele represyi niewinnych niewypowiadany [illegible] niemu [illegible]
którego nawet modlitwą [illegible] niemogła — Adam [illegible] się płaczące
i klęczące u nóg jej błagające aby natychmiast dany jego [illegible] się za
nim — ale ona wyznała że ile razy chce to uczynić, czuje niespokojności
język jej [illegible] — nakoniec nawet te słowa o nim wyrzekła: mówiąc my
pychą swoją stał się pierwszym ministrem Jego Cesarskiej Mości. —
[illegible] naturalnie ona ministrem mieni być Mickiewicz chociaż go
nie wymienia. — Nałęczka pisała także że Kościelski z Rzymu dziwi-
ne rzeczy pisze o Mickiewiczu, tej duszyczki że Adam warjuje, i
także głupstwa robi że aż S. d. [illegible] ofe poisé — To wszystko
jest niczym, bo my wiemy jak sprawa obecna — a mamy dowód
fałszu czyli tego wieści to papier chociaż tajemnie przeniesion drugim,
dał 12 książkom dla Legionu i na imię Adama kazał wydać list dzi-
wny — chociaż to więcej i jedynie odchodzi i Mickiewicz mówi że Adama
dość na głosowanie i że tym sposobem nie dać się łatwo powodować —

Ty nie niewolnik Adama, ale sługa prawdy, czyli przyszłej służby
Polsce i Bogu, możesz śmiało a z pod Adama mógłbyś tylko rychlej sta-
nąć przed Chrystusem – mnie pychę i widzę własną ukrócić takiej jakiej i a
Mój D: Henryk – bo przez tego ści wolny, masz szczyptę ziemską która ci
zacznie i wyjdzie da przed innymi prym – Z pałaców wyprowadź do koszar
i zamiast Borghesów i Littów niech raczej ku ludziom się skłoni – Ja-
kiś tej drogi świętej bardzo żądam –

W Towarzystwach jak wielkie były dyskusye o Polsce – i tę razą ostatecz
nie uczyniemy co Francya myśli dla Polski zrobić – Już tu pół słowa
niepomogą na nic – Staramy się aby wszyscy przyjaciele nasi z miej-
sca swojego dopomogli. Co tam na drodze dyplomatycznej zrobią to nie
wiem jeszcze – My tu żądamy aby z Emigracyi także coś zrobiono – aby le-
gion utworzono, bo tyle ludzi bez miejsca – bez celu na ziemi może w bezrzą-
dzie wpaść nieochybnie – Wszyscy tedy się dziś w ruchu, po klubach,
po Deputowanych chodzą, aby w tej chwili stanowczej nie stracić – Bona-
parte chciał wniosek czynić ale Wołowski jako Polak domagał się o
to pierwszeństwo – Jedni z naszych jadą do Frankf. na Sejm: Czartory-
ski Chmurski, Plater itd. był sam – Lelewel, Napoleoński, Trentowski
będą także – Ale to wszystko nic. Gdyby tu był Adam toby była rzecz
istotna – Szamatły upór Lamartina który chce nie min. Spr. Zagr.
dysponował sprawami temi nieprzestannie – Chociaż że Bastide będzie min.
Spr. Zewnętrznych.

Pisałem do Adama przedwczoraj – że ja sam jeślibym tu miał tak
siedzieć jak siedzę tobym do Włoch pojechał – chociaż wolałbym co innego robić
bo wojskowo służyć nie umiem – ale w ostatnim razie wszystko zrobię co mi
polecono będzie – Ale ja jak ty, swobodniej myśli nie mamy – Postaw się z go-
dzinem jeho a bratem, nalegaj, proś, błagaj – czas schodzi – a Bóg wie
jaki kres naznaczony będzie naszym jeśli będziem – W końcu coś jest chyba
jeśli [illegible] dla nas lub nie? Czy mamy wiernie wszystkiemu czy tylko temu
co osamiemy rzecze i szczerze przyjmie?
Wystarczy się tedy na mnie że ci niepiszę, bo wątpię aby był inny korrespondent
regularniejszy i pilniejszy. Twój Eustachy —

12 Maja 1848. Paryż.

Ponieważ uskarżasz się na opieszałość naszą w pisaniu przeto posyłam
ci notę listów kiedy były pisane:
26 Kwietnia
27 〃
Maja czy 2° czy 3° Maja, 8 Maja 9 Maja 10 Maja, 11 Maja i dziś.
Odebrałeś dziś zapewne telegraficzną wiadomość o 2000 f które ci wypła-
cone [illegible] aż do granicy szwajcarskiej - Gdybyśmy pierwej wiedzieli że jest
więcej niż 170 ludzi, mielibyśmy więcej pieniędzy na drogę. Dziś już nie czas —
Włochy [illegible] dziś był u nas nie mi nie przewiedzieli tylko się radowa-
li że Polacy Legion tworzą. Wiadomość o zwycięstwie [illegible] p Durando
i Zucchi nie jest bardzo pewna.
Aleksander posłał ci list Michała pisany z Medyolanu - Mnie się z ogólnego
tonu jego listów nie podoba - Niepotrzebnie wiele ich jest, co z jednym uczynili - Je-
śli Krasiński nie przyjdzie to dobierzemy sobie ludzi innych i pójdziemy. I
cóż to jest? czy to Zastęp tylko Polski który ma przyjść za godło ów Symbol
przy Adamie spisany - Michał jest to człowiek żywej imaginacyi i niezaw-
sze potrzeby jakiej roboty owszem mnie się zdaje że mu łatwo każdą zagmat-
wać - Adamie i obiecuje więcej niż dotrzymać może - Dowództwa nie przyjmuj
że z wolnego wyboru - bo kiedy mamy Symbolu się trzymać, to niechaj każdy
urząd będzie w godle.
Przy tych co podpisali odezwę do Francuzów, przydzielili się Zan, Jan Zo-
[illegible] i Meza - Postaw ty mnie czy rozumiesz to wszystko? Syn Mistrza
i brat jego żony -
Mieliśmy wymowę z Bohdanem długą - Skarży się na Karol. i Gorzyń.
że się [illegible] tajemnicy [illegible], że tak gadają jakby nic nie widzieli, nie
[illegible] jak sobie poradzić - listami i [illegible] - Woła o Adam - żeby [illegible]
[illegible] co prędzej [illegible] - Ta urzędy do zgody nachylają się. Partye się [illegible]
Manifestacyi jakie niektóre [illegible], przynajmniej [illegible]
jakiby Zgrom. w Poniedziałek ni się ni tak powiedziało, albo tylko [illegible]
[illegible] przyszło, to atoli dobrze-wiele nawet chciałoby aby do wypowiedzenia
wojny nie przyjmował - bo w takim razie Rząd prowadzący wojnę opierałby się na woli
ludu Paryskiego który prawa stanowi dotąd. [illegible] że zrobił że się oddał [illegible]
[illegible] Bonapartem został, a sam jako niby Polak wspiera-
ły Francji, niżby był [illegible]

z Poznańskiego żadnych wieści, widać że komunikacye przerwane. Demokracya znowu przeciwko idei legionu we Francyi powstała się - uważają to rzecz bardzo podrzędną - zapewne gdyby Francya chciała gwałtem odezwać się do dwóch Berl. i Austr. ale co to grzyba bez poparcia czynnego. my to już czasy widzieliśmy Napoleona -

Co wiesz pisz o 3000 karabinach [illegible]

M.r le Colonel Zamoyski

Czy do Niemiec pojadę niewiem jeszcze - Adamo nagli by do Niemiec jechać - o to wszyscy uradzą - Twój sposób życia bardzo mi się podoba. Gdybym był z tobą tak chciałbym żyć jako ty robisz. Niech cię Bóg wspiera - Mnie się przyczyny nie chodą - żeby nie tobą z którem związany, nie twoji wewnętrzne by z miejsca swojego przed czasem nie ruszył - tęskno już dawno z tobą. Twój Eustachy.

Tu jedni są za Włochami - drudzy nie - Zosia twoja całuje i ona jest zdania że Włochy to nie droga dla Polaków, że najlepiej czekać tu niż iść do Polski pewnego wiosną się - Najwięcej jej chodzi o Misia, żeby go nie stracić, u niej Ojczyzna to Miś - bo chwile że mnie do niecierpliwości doprowadza - A jednak Misia nie będzie miała - Jeśli go z sobą niewezmiesz więcej od niej jest Bóg żywy. postanowisz coś ostatecznie względem niego. Piszcie mi po wojnie do Szwajcaryi i jak najczęściej.

Do Pułkownika Mikołaja Kamieńskiego
19 rue d'Amsterdam Paris

Badenweiler, 30 Czerwca 1845.

Kochany nasz Mikołaju, witamy ciebie tym listem i pozdrawiamy i całujemy serdecznie. Co ty tam robisz? Czyś zdrów? Wiemy że żona twoja jest w drodze. X. Hieronim[1], który nas tu odwiedził, mówił nam że się z nią w Louvain pożegnał. My tu siedziemy w pięknem miejscu, między górami nad Schwartzwaldem, pijemy ciepłą wodę, bo innej niema. Za Kościołem nam tęskno, bo i tego tu niema w kraju protestanckim, za to nawłóczymy się dowoli po starych zamczyskach sterczących na szczytach gór pomiędzy jodłami. Tam gdzie niegdyś zakuty w stal Baron na wojennym poswawał się koniu, my rozbrojeni żołnierze wdrapujem się dziś na osiołkach popatrzyć się na szczątki starej feodalnej budowy. Kamienne te gniazda dumnej baronów potęgi rozsypują się oto w proch, a ze strzelnic wyłażą bluszcz i powoje, i cichość taka że chyba wiatr zaszeleści, albo gdzie z podziemnego więzienia puszczyk wyleci, i oto wszystko co po ich wielkości na ziemi zostało. A co się po nas, mój Mikołaju, zostanie?

[1] Ksiądz Hieronim Kajsiewicz.

Och, zbierajmyż ducha w miłości i wierze, do uczynków i ofiar, bo tylko z tego coś piękniejszego po człowieku zostać się może, to zasób nasz prawdziwy na dwa żywoty, teraźniejszy i przyszły. Z Kraju nic wesołego donieść ci niemam, chyba to że w miarę ucisku, duch narodowy wzmaga się i życie Polski wre; ale nas Bóg trzyma jeszcze na Kajańcu, widać że nie dosyć ~~...~~ uniżyliśmy się przed nim w pokorę, aby nas przed ludźmi mógł wynieść w naród i na wzór chwały swojej postawić.

Za kilka dni stąd wyjedziemy może do Szwajcaryi, a za miesiąc lub trzeci tydzień dni wrócimy do was; daj Boże zdrowego i wesołego ciebie zastać. Do przyjazdu X. Hieronima niewiedzieliśmy co się na świecie dzieje, bo tu ani jednej niema gazetki, mieszkańcy tutejsi niedbają wcale co się za ich górami dzieje, świat mógłby spłonąć a oniby się przypatrywali tumie jak się teraz przypatrują tęczom które tu prześlicznie od gór i zieloności odbijają się.

Pozdrawiam cię i całuję

serdecznie, Bohdanowi zostawiam pióro, bo
chce przepisać się do ciebie. Sercu twemu
i przyjaźni się polecam

twój Józef [1]

Jak obaczysz Mycielskiego, pozdrów go od nas.

Już Józef mój wyczerpał miejscowe
nowinki, a więc na ten raz nie mam
o czem pisać. Ja dumam i dumam
i da Bóg może co wydumam. Zresztą
o <u>dumaniach</u> to najlepiej palec mieć
na ustach.

Całuję cię i ściskam, a serdecznie
po naszemu, po ukraińsku.

Bóg z tobą, kochany nasz

Bohdan [2]

1) brat Bohdana. 2) Listy Bohdana Z. do Pułkownika Kamiń[skiego]
w części zaginęły.

Permettés Vous, chère
et bien chère Comtesse,
que je presente à votre
Bon Thé, Mon
aimable Fée Mr.
Ridé qui m'a entendu
dire tout ce que je pense
de Vous, et vous Voici
de Monte. Comment
se porte Mon chateau
bien aimé!

a Madame

Madame la Comtesse

Kommar

Giller

Do Ildefonsa Kosiłowskiego

Rapperswyl. 30 Stycznia 1880.

Kochany Ildefonsie! Przedewszystkiem przesyłam Ci serdeczne podziękowanie za przytulenie i pokierowanie stolarczyka Kłosyda Władysława, którego Ci poleciłem. Twoja uczynność szlachetna, prawdziwie chrześcijańska i w tym razie objawiła się w sposób szczerze polski. Gdybyśmy mieli wielu do Ciebie podobnych, nie byłoby biedy, nie byłoby waśni pomiędzy nami, – bylibyśmy jedną braterską a polską gromadą, kierującą się drogami Chrześcijańskiemi. Jestem przekonany, że ten poczciwy a pracowity chłopak okaże się godnym tej pomocy, jaką od Ciebie otrzymał. Byle go tylko Paryż nie popsuł, – bo Paryż ma jad w swojem moralnem powietrzu, który psuje serca i głowy. Ufam jednak jego naturze polskiej, że przejdzie nietknięta przez pokusy: praca i pewne moralne wyrobienie się, ocali go wśród tego zepsutego i gnijącego paryzkiego tłumu, – byle tylko umiał sobie wybierać towarzystwo. Do mnie nie pisał jeszcze z Paryża, – co przy okazji, wymów mu.

Śmierć Bronisława Zaleskiego zrobiła na mnie wrażenie pełne smutku. Od czasu śmierci mojej siostry Honoraty, którą przebolowałem; od śmierci Ruprechta i Władysława Tarnowskiego, żadna śmierć tak mną boleśnie nie wstrząsnęła jak śmierć Bronisława. Sprzeczałem się z nim nieraz,

ale go kochałem całem sercem. Jego cnoty, jego spokój, jego miłość anielska dla ludzi, jego poświęcenie dla Ojczyzny, jego głęboka, czysta, bez fałszu religijność, jego słodycz, pobłażliwość, — wszystko to, robiło go postacią tak moralnie wysoką i doskonałą, że strata jego zdaje się być nie do zastąpienia.
Chciałbym, aby ktoś z pomiędzy nas opisał jego życie i w tym opisie, odmalował nam postać jego taką, jaką była, jaką ją wszyscy znaliśmy. Dębicki w Czasie wzywa Kalinkę lub Klaczkę do tego opisu. Mnie się zdaje, że ani jeden ani drugi, nie określi tej postaci jak należy, nie dla tego, iżby nie mieli odpowiedniego do tego rodzaju pracy talentu, ale dla tego, że dość dokładnie Zaleskiego nie znali, nie widzieli go w różnych pozycjach i działaniach, nie widzieli go w obec innych wyższych występującego ani też godzącego różne sprzeczności na polu politycznem. Zaleski działał nieraz z radykalistami razem, nie odtrącał najbardziej zagorzałych, — a jednak był zawsze wiernym sobie, swoim zasadom, nigdy go nie opuszczał spokój i miłość jasna, beznamiętna, która sprawiała, że ci, co z nim pracowali, tracili surowość, ostrość, gubili gniew i złość swoją i zamieniali się na rozsądnych i rozważnych pracowników. Stosunek

327
206

jego z Roerem w 1845 jest tego dowodem. Roer emisaryjusz Tw̲a demokratycznego powrócił z Litwy za granicę, gdy mu Zaleski przedstawił niemożność powstania. Gdy powtórnie wysta-ny, – przybył, został aresztowany. Teraz sam Roer wytrzymawszy 1000 kijów w arsenale wileńskim, był na Syberyi i potem po powrocie do kraju, postacią tak piękną, że go porównać można było z Zaleskim. Ażeby napisać jego biografię, to jest Bronisława, nie można być człowiekiem stronnictwa, trzeba stać na tej wysokości, która obejmuje wszystkie stronnictwa, potrzeba je znać, ażeby je ocenić jak należy i umieć wska-zać te sposoby, którymi Zaleski doprowadzał wszystkie do poro-zumienia i zgody. Kalinka może się wznieść do tego punktu i byle miał dokładne szczegóły, może napisać dobrą biografię Bronisława, – ale Klaczko nigdy. Wtoczy on w swój opis tyle namiętności stronniczej, że w świetle jej Zaleski przedstawi się człowiekiem partyi a nie tem, czem był, mężem stojącym po nad partjami, człowiekiem miłości Chrystusowej, która wszystkich łączy i podnosi.-

Biografia napisana przez Dębickiego w Czasie zawiera wiele rysów prawdziwych i pięknych, ale jest niedokładna. Nieznajomość spraw, jakie miały miejsce przed r. 1863 a nawet i w roku 1863 jest widoczną z tej biografii. Pomi-jam już nieznajomość dziejów i charakteru ludzi wtedy dzia-łających a wskażę tylko na takie pomyłki jak np. ta, że Konarski i Zawisza byli w Wilnie powieszeni, że Dyonizy Skarżyński był

towarzyszem wileńskiego więzienia. Dyonizy był wprawdzie jednocześnie z Bronisławem aresztowany, - lecz siedział w więzieniu warszawskiem a nie w wileńskiem. Zawisza był powieszony w Warszawie a nie w Kownie i to za sprawę emisaryuszów a nie za sprawę Konarskiego. Konarski zaś jak wiesz, był rozstrzelany a nie powieszony w Wilnie. Dębicki lubi pisać o wszystkiem i o tem, czego nie zna; - dla tego też we wszystkich jego pracach jest mnóstwo błędów, wiele nieprawdy, która jego pismom odejmuje wartość. Pierwszą przecież powinnością autora jest poznać przedmiot dokładnie, o którym pisze. Czasy te niedalekie od nas, są o nich gruntowne i dokładne relacye, - a przecież publicyści dzisiejsi nie czytają ich i piszą o nich jakby o czasach bajecznych.

Ja mam zamiar napisać życiorys Bronisława, - lecz nie teraz ale później, gdy przystąpię po ukończeniu *Historyi powstania* do skreślenia portretów współczesnych nam patryotów. Będzie to galerya wielkich ludzi, działających na różnych polach i w różnych kierunkach, ale zawsze dla jednego celu, oswobodzenia Ojczyzny. Mam też projekt utworzyć tu w Muzeum galeryę malowanych portretów, posągów, biustów wielkich ludzi z naszej epoki. Będzie to świątynia sławy polskiej, którą kiedyś przeniosą do Polski. Już teraz zbieram portrety olejne, akwarelowe, medaliony. Zdaje się, że pisałem Ci o tym moim projekcie. Gdybyś mógł namówić którego z naszych malarzy lub rzeźbiarzy w Paryżu, ażeby dla Muzeum do tej galeryi wymalował lub wyrzeźbił portret Zaleskiego, uradowałbyś mnie niezmiernie. I portrety innych zasłużonych są pożądane. Barwa stronnictwa nie decyduje o wyborze, lecz wierność historyczna sprawie Polskiej, to jest wierność

temu kierunkowi w podejmowanych pracach, nad którymi przyświe-
cała i przyświeca gwiazda oswobodzenia Ojczyzny. Jakimi kto szedł
drogami, jest rzeczą podrzędną, główną byle szedł do Polski nieza-
leżnej. Takich ludzi portrety, czy oni działali jako wojskowi, czy jako
mężowie stanu, czy na polu literackiem, czy naukowem, czy gospo-
darczem, edukacyjnem czy na polu sztuk pięknych, czy w kościele, czy
wszędzie, — chciałbym zgromadzić w tej galeryi dobrze zasłużonych. —
Kto Bronisława zastąpi w sekretarstwie Towarzystwa historyczno-
literackiego? Gdyby odemnie wybór zależał, — Ciebie Ildefonsie
nominowałbym na ten urząd. Ty swoją uczciwością, pracowitością,
swoją umiejętnością pozyskania ludzi różnych stronnictw, zdołałbyś
Towarzystwo utrzymać. Wiedzy ci nie brak, — piszesz dobrze, lepiej
od niejednego uznanego i sławnego autora, — masz więc wszystkie
kwalifikacye do tak ważnego urzędu. Szczerze Ci to mówię, że
nikogo, oprócz Ciebie, nie widzę zdolnego do zastąpienia Bronisława.
Jestem i ja członkiem Tow., — lecz głosu w niem nie mam. Gdyby
mnie o zdanie zapytano, — wskazałbym Ciebie.
Słyszałeś zapewne o sporze pomiędzy Dębickim a Stanisławem
Tarnowskim z powodu listu Wielopolskiego. Donoszą mi z Kra-
kowa, że spór ten wywołał wyzwanie ze strony Tarnowskiego
i pojedynek miał się skończyć lekką raną Dębickiego. Czy to
prawda?
Emigracya w Szwajcaryi od pewnego czasu zaczęła się znowu
powiększać. Przybyło tu kilkunastu wypędzonych przez Potoc-
kiego z Galicyi i kilku akademików - polaków z Peters-
burga, którzy dali się pociągnąć do robót rewolucyonistów
moskiewskich. Położenie uczących się Polaków w uniwersytetach
moskiewskich jest dzisiaj wielce trudne i niebezpieczne, — rodzice nie-
powinni wysyłać swoich synów na naukę do tych zakładów, jeśli
chcą ich uchronić od pokus strasznych, którym się młodzi oprzeć
nie mogą. Jakie niebezpieczeństwo im grozi, przykład mamy
na Mirskim, którego ojciec jest urzędnikiem polskim. Jestem
przeciwny mięszaniu się Polaków w moskiewskie sprawy, tem

więcej, że socyalizm, którego wyznawcami są moskiewscy rewolucyoniści, uważam za szkodliwy i zgubny dla naszej sprawy. Socyaliści rzadko zachowują patryotyzm. Ci, którzy tu przybyli, nie wyrzekli w sobie uczuć polskich i to daje mi nadzieję, że zejdą z tej kosmopolitycznej, radykalnej drogi, – na drogę polską. Tłumaczą swoje uniesienie się, niemożnością zachowania się biernie wobec ogólnego zrewolucyonizowania moskiewskich uniwersytetów i moskiewskiego społeczeństwa, wśród którego wzrastali i przebywali. Przybyli tu, chroniąc się przed aresztowaniem, bez grosza. Udali się do mnie o pomoc. Nie odmówiłem jej – aczkolwiek nie mogłem pochwalić ich działania. Chrześcijańskiem i polskiem sercem udzielona pomoc, – uratować ich może, – ostre odepchnięcie, odepchnęłoby ich, może na zawsze, od Ojczyzny. W trudnych czasach żyjemy. Mam jednak wiarę, że ogólna zawierucha nas nie pochłonie, że gdy wszystko padać będzie, państwa i społeczeństwa kruszyć się poczną, – wtedy, wśród powszechnej anarchii – polska idea wystąpi jako gwiazda ocalenia. Polska odzyskując swój byt, – uratuje Europę od ruiny. Ona będzie budowniczym przyszłości.

Ściskam Cię i całuję z całego serca mój drogi i kochany Ildefonsie.

Twój

Agaton Giller

+ J.M.J.
Gloria Dei

Do Kozitowskiego

K

Kraków, 17 paźd. 80
227, ulica Lwowska.

27
208

Mój drogi Ildefonsie,

Zmartwiłem się nie zastawszy Cię w Krakowie za powrotem moim ze Lwowa. Tak bardzo pragnąłem z Tobą rozmówić się, aby wiedzieć o ile od Ciebie można spodziewać się pomocy. We Lwowie interes skończony. Dom kupiłem, choć bez grosza, ale dom pusty, kaplica zdezolowana, którą przebudować będzie potrzeba. W domu i w kaplicy potrzeba kupić wszystko a wszystko, czego potrzeba dla życia, pomieszkania i nabożeństwa. Skoro z tem się załatwię, począć muszę chłopców, Rusinów, bo Unię chcemy ratować; z której młodzież przygotowana, udawać się będzie do Rzymu na nauki teologiczne i po wyświęceniu kapłańskie. Rozpoczynamy dzieło pełne niewiadomych i nieprzewidzianych, zdaje się szaleństwem. W Bogu nadzieja że pomoże, bo to Jego sprawa. Ze strony rządu wnoszą życzliwość, ale i zalecenie aby rzecz robić po cichu i ostrożnie. Sekret wszędzie konieczny.

Na początek, będziemy zajęci jedynie nabożeństwem dla wiernych łacińskich, w części miasta, w której niema żadnego klasztoru i kościoła; wewnątrz domu praca nad Rusinami będzie głównem naszem zadaniem.

Pieniędzy potrzeba bez końca, mój drogi Ildefonsie, nigdym Cię o nic dla siebie nie prosił. Teraz proszę, pomyśl co możesz dla nas uczynić. Rozumiem że owe 1500 fr. któreś dotąd płacił Bułgarom, możesz teraz przenieść na nasz zakład we Lwowie, naprzód dlatego że oni już porośli w pióra, a powtóre że bliż-

na końcu ciała się urodził. Ale oprócz tej rocznej subwencyi, potrzebuję jednorazowego na początek datku. Do 1 Kwietnia rozumiem że wystarczę z tem co mi obiecano tutaj; ale 1 Kwietnia mam do wypłacenia ratę 8000 fl. i trzeba będzie myśleć o nowej kaplicy i o jej odpowiedniem urządzeniu. Jeżeli możesz na ten czas coś zrobić, czy to z siebie czy od naszych przyjaciół, to wiem że nie odmówisz.
Proś pani Zamoyskiej, Zbyszewskiego w moim imieniu. Sam nie [illegible] się do nich nigdy nie udawał. Może pokrapisz coś wydostać i od X. Lenocina [?].
Jeżeli zaś przeciwnie, byłbyś jakiś wyczerpany i ciągłemi prośbami znużony, to daj pokój. Zrobisz wtedy, gdy będziesz mógł; wiem dobrze że na dobrej woli pewno Ci nie braknie.

Nie wiem czy Jezuici będą i nadal wydawali swój <u>Przegląd</u> katolicki. Od N. Roku pragnąłbym go mieć we Lwowie.

Bądź łaskaw zanieść dołączony bilecik pani Pustowójtównej.

D. 1 Listopada muszę już być we Lwowie aby wejść do nowego domu; daj Boże w nim umrzeć.

Ściskam Cię serdecznie i Bogu polecam

Twój w XPanu

X. Waleryan

Chciej mój drogi odpisać mi otwarcie słowami abym wiedział czy mogę od Ciebie i przez Ciebie liczyć na jakąś sumkę <u>przed</u> 1 Kwietnia p. r. Raz [?] taki dowcip [?] jak pani Pustowójtówna mą prośbę przyjęła.

+
J.M.J.
Gloria Dei

Do Kołłątowskiego

Jarosław, 19 paźd. 78.
Kalinka Walerjan
25
203

Mój drogi Ildefonsie,

Życzeniu pani Siemieńskiej stanie się zadość; zapewne już ją o tem doszła wiadomość od M. Marceliny, którą na wyjściu zastałem w Jarosławiu. Chcę tylko upewnić panią Lucjanową że w tem wyjątkowem przyjęciu jej córki niema żadnej mojej zasługi, że nie potrzebowałem nawet popierać prośby u Matki; że ona sama, od razu, powiedziała że trzeba zrobić wyjątek dla panienki, której ojciec mąż takich zasług dla kraju a matką tak zacna niewiasta; że wprawdzie w wyższym stanie nieco należałoby się obawiać jakiegoś wpływu niezupełnie dobrego ze strony szesnasto-letniej panienki na dalsze intencje jej towarzyszki, ale że z dzieckiem pani Siemieńskiej i wychowanem w jej domu, obawy tej niema. Jednem słowem, nietylko że Matka przyzwoliła, ale przyzwoliła w sposób najżywiejszy, najserdeczniejszy i najpochlebniejszy dla pani Lucjanowej. Przełożona Jarosławska ułoży się z panią Siemieńską o wszystkie szczegóły. Gdyby potrzeba było jakiegoś uwolnienia pieniężnego, rozumiem że i to mogłoby się otrzymać, choć klasztor nie bogaty. Mówię to na domysł, bom o tem nic nie wspominał, raz dlatego żem nie wiedział,

czy pani Siemieńska tego pragnie, powtórę, że gdy główna rzecz, bezcennie otrzymana, to i podrzędna tém łatwiej pójdzie. Wszakże, dla ułatwienia, jestem gotów do tego drobnego pośrednictwa.—

Słowo ani ty ani Dyonizy nicście mi nie napisali, po co Cię zatrzymała policya, więc rozumiem że Cię zostawiają w pokoju. Wszako-cie trudnoby pojąć tę opiekę, gdyby się nie wiedziało, jak ciężko policya nasza działa niezgrabnie i wbrew interesom swego rządu.

Knoty, któreś mi przywiózł, były cieńsze [illegible] i z niemi moja lampa nie da światła prostej świecy. Gdybym wiedział, że jeszcze z Łodzi będziesz [illegible], tobym Ci je odesłał przez okazyę i dla wymiany na grubsze.

Ściskam Cię z duszy i panu Bogu oddaję. Od Bronisława zastałem list w Jarosławiu.

Twój w X. Panu

X. Waleryan

+
JMJ
Gloria Dei

Lwów, 15 listop. 80
45, ulica piekarska.

28

211

Do Kotkiłowskiego

Mój drogi Ildefonsie,

Odebrałem jeszcze w Krakowie twój list, w którym tak serdecznie i poczciwie wyrażasz się o naszym zakładającym się domku. Za ofiarę twoją, którą przynieść, dziękuję Ci z całej duszy. Przykłada ciężaraci, które wziąłeś na siebie, dziw jak możesz i temu podołać.

Obecnie, piszę do Ciebie głównie z tego powodu, żeś miał zanieść mój list pani Pietkowskiej, którą prosiłem o puszkę i monstrancyę. Wyznaję że może był uchwałe liczyłem, że prośby naszej wysłucha. Milczenie twoje niepokoi mnie, tem bardziej że za tydzień mamy otworzyć kaplicę, a o puszce i monstrancyi ani słychu. Zmiłuj się, zapytaj pani Ilrobiny, jeśli nie dała Ci jeszcze odpowiedzi i donieś mi, abyśmy wiedzieli, czego się trzymać.

Kłopotów, zachodu i wydatków tyle końca. Ale ufam że Pan Bóg pobłogosławi i że powoli wszystko się zrobi. A z resztą nie do nas należy zrobić, do nas tylko robić. Bóg zrobi albo nie jak będzie Jego wola najświętsza.

Twój w XPanu
X. Waleryan [Kalinka]

Jakie ostatecznie ułożyły się twoje sądowe trudności?

[Paryż] Piątek rano. 160 213

Mój drogi,

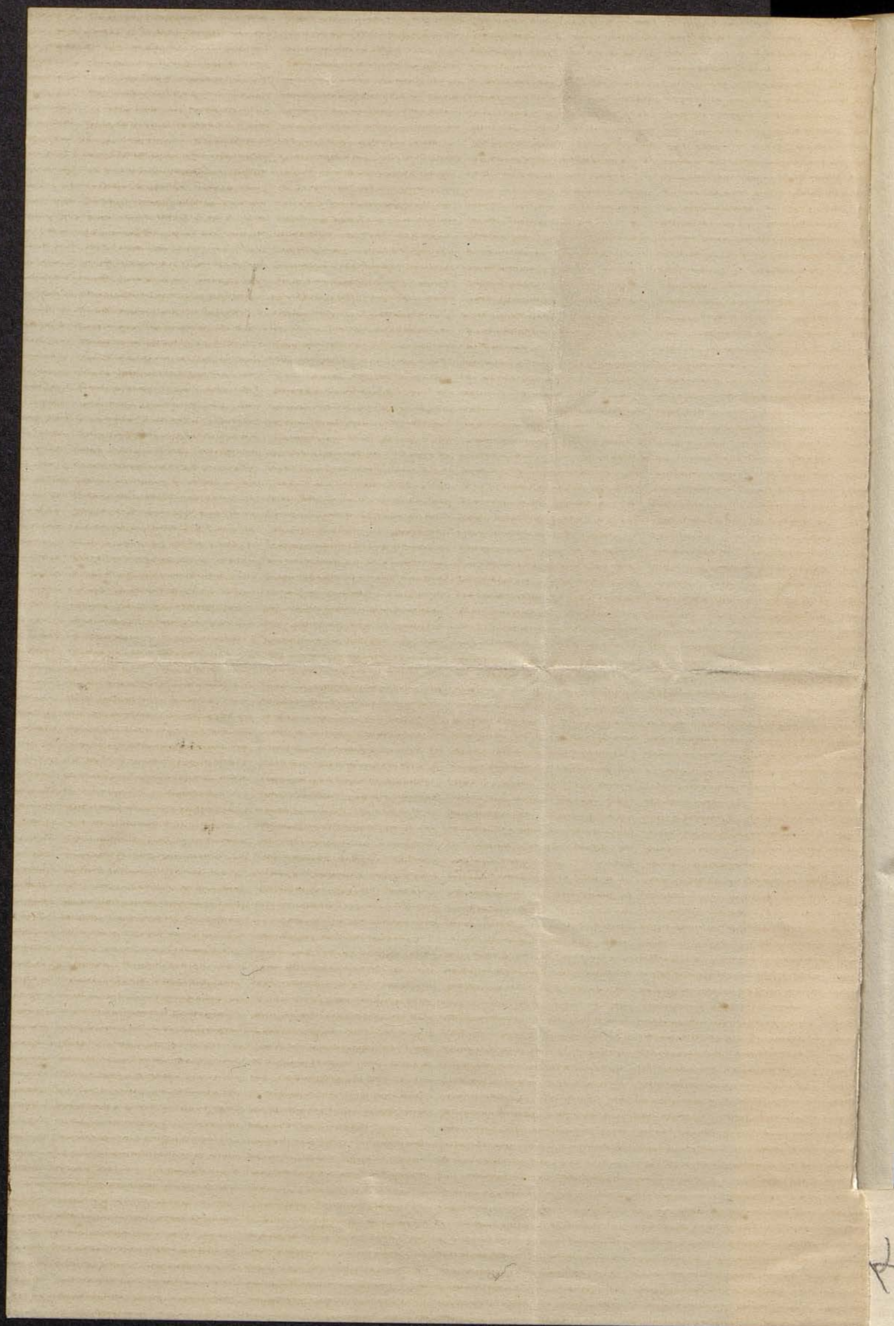
czy nie mógłbyś mi pożyczyć jakiegoś ciepłego paleto? Ja wyjechałem z Wiednia w tem pięknym i ciepłym czas jem nie wziął z sobą żadnego paletotu – a tu zimno w Paryżu i już trochę szwankuję. Naturalnie że przed wyjazdem Ci go zwrócę.

Żałuję żeś mnie wczoraj nie zastał. Czekam na Ciebie dzisiaj po 5^{ej}; możebyśmy gdzieś razem na postny obiad poszli?

Ściskam serdecznie

Władka

do J. Kossowskiego



do J. Kossitowskiego

158

Wtorek, 2 maja, 82.

215



Mój drogi, dziś rano przyjechałem, i kilka dni tylko zabawię w Paryżu. Pisałem do Gadona i piszę do Ciebie, abyśmy we czworo (z Mistrzem) gdzieś którego dnia obiad razem zjedli. Zastaniesz mnie zawsze prawie między 5ą a 6ą wieczorem.

Ściskam serdecznie

Władzio

do J. Kossitowskiego



Zoppot 13/VIII. 87.

Drogi Kochany Panie!

Nareszcie po długiem cze-
kaniu odebrałem odpowiedź
Szujskiego w sprawie wiado-
mego stypendium. Posyłam
ją Panu z wielkim strachem
że Pana już w Paryżu nie za-
stanie: a teraz się pocieszam
że się przecież gdzie w ciągu
tych wakacyj spotkamy.

Ja już za kilka dni stąd
wyjeżdżam do Krakowa,
a dalej do Chochołowa i Dzi-

robota. Moja żona zostanie
tu do końca miesiąca: potem
zjedziemy do się w domu, a po-
tem na kraj września musi
być we Lwowie. Mam nadzieję
że się czy tam czy gdzie indziej
z Panem zobaczę, bo przecież Pan
tego lata nie przepuści bez
w kraju nie być? Będzie zawsze
na doskonały, i zawsze szczęśliwy
kiedy Pan w nim mieszkać
zechce.
Tutaj nam wcale dobrze: cicho
spokojnie, przyjemnie, zdrowo-

Jest potem Jadwigę z Rzewuskich
Marynia Sierakowska z dziećmi,
i pani Sołtan. (Adaś S. w Zako-
panem, i bardzo z tej powietrznej
kuracyi kontent). Ciekawszych
miejsc do widzenia dużo, a
Gdańsk prawdziwie do zakocha-
nia. Czy wszystkie [illegible] się
prawdziwie polskie miasta
nie miały tego rozumu i nie
zachowały tego charakteru: Tak
stary Kraków naprzykład który
w XV i XVI wieku musiał z pe-
wnością podobnie do tego wyglą-
dać.

Pisałem i do Stasia, z biegiem
z żądaniem którem mu p. Dąbrow-
ustąpić jeszcze pannie Jadwidze jego
stałe, lecz teraz do przysłowia nie
siadało bo się to wcale niemoże
tylko lecz rok zapłaciwszy. Biada
z tym co to państwo samego święta
wisie, oddam pod pieczęć trudno.
Odpowiedzi jeszcze nie mam.
Do widzenia drogi kochany
Panie. od mojej żony i panny
Jadwigi serdeczne ukłony, a
od mnie uściśnienia

H. S.

216c

31/X.81.

Do Kostrowickiego

2

Kochany Drogi Panie!

Po powrocie z Sejmu zacząłem żwawiej nieco chodzić koło sprawy wiadomego stypendium, i postanowiłem zdać Panu sprawę z tego com słyszał. Najprzód Szujski myślał iż Pan chyba już coś do Majera pisał, bo kiedy mu raz (Majerowi) wspomniał że stypendium 500 fr. rocznie niekoniecznie jest dla przyrodnika, Majer się skrzywił ale nie protestował, i słuchał jak o rzeczy wiadomej. Ale w każdym razie na Pan dok. Zdanowicza Szujskiego nie

można czy nie trzeba myśleć o
nadaniu stypendium tego temu
któremu je Pan Taszakowski chce prze-
znaczyć, a to z powodu, że podczas
naszej nieobecności wydział przyrodniczy
czy akademii postanowił szukać
kandydatów na otrzymanie stypen-
dium, i że gdybyś przeciw temu pro-
testował i chciał odrzucać, powstała-
by w akademii wielka rewolucya
którejby lepiej nie wywoływać.

Ale zostaje zawsze drugie sty-
pendium 2000 dla docenta i dla
historyka. Do tego Jerzy miałby nie
wątpliwe prawo skoro jest docentem

historyi i wykłady rozpoczął. Chodzi tylko o to że na tutejszym i na lwowskim uniwersytecie mogą się znaleźć inni kandydaci, a że on przed ludźmi może uchodzić za człowieka majętnego, więc jakiś biedniejszy, choć może tylko pozornie biedniejszy, miałby więcej szansy. Otóż Szujski myślał, że gdyby Pan napisał słówko do Majera, wyrażając życzenie iżby stypendium to dostało się jemu, to list taki przeważyłby szalę na jego stronę. Mnie się zdaje że nawet list do Szujskiego, wyra-

Uczyń takie życzenie a poddajemy je pod sąd profesora historii polskiej mógłby użytecznym.
Odebrałem dziś list od Stasia, bardzo poczciwy, pełen najlepszych sentymentów skruchy i obietnic poprawy a zwłaszcza przyrzeczeń że nie tylko obiecuje ale dotrzyma. Daj Boże: o jego dobrej chęci nie wątpię: w którą dzenie go w postawie wiernej, i obronę jeżeli ona jest możliwa od pokus nie tylko światowych ale półświatowych, trzeba oddać Panu Bogu a potem kochanego Pana przyjaźni z ojcem. Co mnie martwi to że on wcale nie kontent ze szkoły ka-

3 216e

Kiedyżko ma tu jutro przyjechać! Co za tryumf! i u nas mieszkać. Będziemy robili co tylko da się żeby mu było dobrze i przyjemnie w tej małej wdzięcznej ojczyźnie.

A cóż słychać o Władziu L.? jak mu się powodzi i podoba na swojej posadzie? Czy moje kandydatki nie przypadły Panu do gustu że Pan tak umilkł w tej materyi? Świetniejszych już nie ma: a my też ze świetnych zagonów pragniemy dla chłopca który nam jest bardzo świetnej partyi - Lecz jakiejkolwiek przyjdzie on czy jego matka, przy każdej gotowi jesteśmy służyć i pomagać, byśmy wiedzieli i był pewny że warto się o tym starać.

naszej pani Kazimiery. Czy już Pan nie potrafi zmusić się do stara-wania i wizyty.

Na pamiątkę naszej wspólnej pielgrzymki posyłam Panu bardzo odbitek mego artykułu - zarazem po sobie mojej żonie w przyjęciu zarozumiałości mateuszowskiej. Drugi egzemplarz przeznaczony dla pana Bohdana Zaleskiego racz Pan dalej odesłać. Przepraszam że go Panu narzucam ale nie znam jego adresu.

W końcu najserdeczniejsze uści-śnienia od starego i wiernego przyjaciela, a pozdrowienia od mojej żony — T. L.

5/II. 82.

Kochany drogi Panie! Tym razem choć w własnym a przynajmniej mnie bliskim interesie piszę z polecenia Szuj-skiego który jest słaby i sam pi-sać nie może. (Nota bene słaby od miesiąca, katar żołądkowy, na-bol, nie bardzo strasznego ale go to rozstraja i osłabia tak że mnie czasem niepokoi choć odważnego udaje). Otóż Szujski kazał mi do Pana na-pisać w interesie swego kty-

pendium 5000 fl. Mogę po
odebraniu waszego listu, oświad-
czyć że ~~ga~~ między mną [illegible] [illegible]
~~to~~ miało być dla przyrodniczego
wykształcenia: zatem można by teraz
dostać je dla kandydata któ-
rego Pan tak dobrze życzy. Cele
dla wyższej pomyślności i utwier-
dzenia prawdy Bożskiej, a ja
obstawam za nim i bardzo,
żeby Pan był łaskaw napisać
pismo w tym sensie: dwa razy
daliśmy to stypendium przyro-

„dukatów: Rada Opiekuńcza
„wydziałaby z przyjemnością go,
„by tego zarazem dostał się jako
„humanista".
Uwzględnimy tę prośbę mimo
którego bo zajęcia mam dużo
w czasie mało: nawet do Palest-
ka po jego chorobie ani do jego
matki napisać nie mogłem.
Niech Pan jego uściska za mnie
serdecznie, i Stasia, i Jej dzieci
wszystkie. Zresztą zdaje się że się
teraz za długo bo przed Wielką

Zobaczymy jeszcze nic nie
przeszkodzi. Smutno tu drogą,
historia Rusinów, powstanie
w Krzywczy, upadek Lwowa
Lenarta, wszystko to nie dobre
do tego pasz mniej szczęśliwy z tęgatą
z obawą o Szujskiego: przyzna
Pan że można strasznie fantazjo-
żyć. Ściskam drogiego Pana
najserdeczniej, od mojej żony
serdeczne ukłony - przyjaciel

St. Tar.

216h

bo

Iwonicz 25/VIII. 85

Szanowny Panie!

Zaszczytnie przesłaną mi książkę odebrałem tu, w wodach, a tak późno, iż dziś dopiero mogę za nią podziękować. Ale o ile dziękuję o tyle się i wstydzę iż się na niej jako znawca życzeniu Pańskiemu zadość uczynić nie potrafię. Nie oddawałem się nigdy językowym badaniom i na

szkołę, i jestem w tych tam
czasach najszczęśliwszym [illegible]
ignorantem. A że wszyscy
o tem wiedzą, więc i [illegible]
mogą zdobyć się nawet ośmie=
lić i mnie uwzględnić nie
mającego żadnej wagi w oczach
specjalistów. Kto mógłby do
tego tak dobrze tego czasu
Pan Sędzia, nie widzę innej
rady jak drugich o to prosić.
Mianowicie jak pan
Szczepan Malinowski mój

216 i

kolegą profesor lingwistyki porównawczej i słowiańskiej na naszym uniwersytecie, równie uczony i biegły jak umiejętny i niezmiernie zacny. I temu zamyślam książkę Pańską oddać z prośbą o jej recenzję. Uprzedzam tylko że zamysłu tego nie będę mógł wykonać prędzej jak w drugiej połowie Października, bo aż do tego terminu jesteśmy wszyscy na wakacjach, i nie mamy zgoła

gdzie jest pan Malinowski
przyjechał – wiem tylko że gdzieś
na cały ten czas wyjechał.

Proszę przyjąć wraz z po-
wtórnem podziękowaniem
wyrazy wysokiego poważa-
nia z jakiem jestem Sza-
nownego Pana

sługą

St. Tarnowski

AKADEMIJA
UMIEJĘTNOŚCI
w Krakowie.

30/X.85

Do Ko[illegible]!

Kochany drogi Panie!

Pan Józef Kallenbach, niedawno jeszcze uczeń naszego uniwersytetu, obecnie bawiący za granicą dla uzupełnienia nauk i przygotowania przyszłych prac swoich, wybiera się teraz w tym celu do Paryża. Jest wprawdzie opatrzony w listy do Gadona i innych, którzy mu pewno wstęp otworzą do wszystkich wielkich [illegible] i [illegible] bibliotek i archiwów paryskich. Wszelako nie mogę tego na sobie przemóc, żebym mu nie

Właściwie znajomości z kochanym Panem
nie postarał się dla niego o to oparcie
które dla młodego Polaka w Paryżu ma
za najlepsze, i najcharakterniejsze. Niech
Pan wierzy że i zdolnościom, i jego doko-
nanemu pracowaniu, i całemu swojemu po-
stępowaniu nasz doktor nie tylko
najzupełniej jest wart życzliwości
Pańskiej, i że tak jak Pan tak Pani każ-
demu (francuzowi czy polakowi)
śmiało pokazać go może. Znajomość
z panią Kazimierą i Pawełkiem by

dla niego bardzo miłą. Z Baronem
Franklinem będzie bardzo pożyteczna
zwłaszcza który jego naukę w szkole des
Chartes, i dzisiejsza władza przy biblio-
tece. Bardzo zaś pożądana znajomo-
ści z młodszymi francuzami poważny-
mi a oddanymi naukom. Dla tego
myślę o Pawełku i o Bonusie. (Nie wie-
dząc czy prosić żeby Pan — (Pana
poszukującego nad osobnego czasu) —
o panu K. wiedział, i jak tylko przy-
jaźniej swój opinię mnie nie odmawiał.
U nas nic nowego nic złego. By-

ściskam nas serdecznie i wszystkich dobrotliwie.
Kochanego Pana dobrze, a jak Richarda
serdecznie — przyjacielsko.
St.

Bardzo się martwię że Pan na mój ostatni list nie odpowiedział. Czy to zbytnia delikatność, czy wszystko tylko niegrzeczność?
Staś przy kopalniach a zatem studiach nafty pod Sanokiem.

Posyłam Panu moją broszurkę, ale to dla tego
tylko żeby Pana przekonać, że wypełniłem to
o czem mówiłem, ale że <u>kiedyś</u> obietnicy nie
dopełnił, broszurki nie przepisał, więc nie wiem czy
można ją Panu z sobą zabrać — Sam Pan o tem
osądź, a jeżeli przekonasz się że nic z twojego
[illegible] zrobić się nie da, proszę ją zostawić u
Pana Zenona, aby mi ją oddał, bo ja poprawnej
kopii u siebie nie zostawiłem, i zostawiłbym tylko
rękopism —

Jeśli ją Pan z sobą zabierzesz, będziesz więc
musiał kłopotu, wynaleźć dla przepisania kogoś co
Pan dobrze umie po francusku, a jeden który
jest dobrze obeznany z przedmiotem, tak ażeby ta
biedna broszurka nie straciła i tego tonu który
mieć może — Przyznam się Panu że z przy-
krością widzę że to dziełko wyjdzie moje z tak
niewyraźnego rękopismu — Proszę więc [illegible] nazwie
mnie na te publikacją, kiedy wszystkie podejmie się prze-
pisania ktoś sumienniejszy od mego dotychcza-
sowego pomocnika —

Kiedy kopia będzie zrobiona, upraszam Pana
postarać się bardzo niewielu kilku osób, które byłoby
interesować mogło, ale nie wręczać kopii, ani podać
do druku, nie pozwalam jak kiedy ks. A. C. lub ktoś
od niego specjalnie do tego upoważniony, wyda zdanie
że <u>dobre</u> i <u>potrzebne</u> to pisemko ogłosić —

W tym ostatnim razie, to jest kiedy ogłoszenie
będzie <u>uznane za rzecz dobrą i potrzebną</u>, chciałbym
żeby było wydane po francusku i po rosyjsku —

Jeśli więc rzecz będzie na tym stopniu, i że
ogłoszenie pisemka będzie zdecydowane, to niech
Pan przedstawi ten rękopism jakiemu księgarzowi
[illegible] — Ja się nie decyduję [illegible] przez się dru-
[illegible] kosztem tego dziełka, przez wzgląd na sumienie jego i
[illegible], ale biorę [illegible] z samego księgarskiego

punktu

rzecz dla treści swojej i oszlachetnio-
nego interesu musi być przyjęta, a za-
tem kiedy księgarz i drukarz zyskiwać
na nim mogą, nie widzę dla czego bym ko-
niecznie cały zysk oddawał, tym bardziej
że sam na milionach nie spoczywam —

Jeśli zdanie będzie za nieogłoszeniem rękopismu, koniecznie potrzebuję żeby do mnie wrócił —

Jeszcze jedna uwaga — Jeśli rękopism ma być drukowany, nie pozwalam w nim odmieniać ani jednej mojej myśli — Pozwalam dać sprostowanie lub dodatek w osobnym wyjaśnieniu przypisku Wydawcy —

Interes Towarzystwa nic a nic nie postąpił — Statut dotąd leży u Ks. Wasilewskiego i ciągnie się [illegible] — Powodzi się na to nic ma środka a zresztą jest to zwyczajna manipulacja, na co musimy być przygotowani —

Od Grabianki nie dawno nie miałem, bo pisał mi pisać że w Marcu wyjedzie, więc nie dałem do Petersburga pisać — Od dni kilku odebrałem list z Żytomierza od Łozińskiego, — w nim wiadomość że Grabianka przyjęty został do zarządzania w Guberniach Kijów jego protekcja w Kwestii wieczystej użytkowalności części ziemi nadanej Włościanom — Których była protekcja wartością odebrały: [illegible] Pan Kołowińskiemu przeszła — Mikulicz, Szczukowski, Sobański, byli z użytkowalności czasowej, Grabianka z wieczystej, ale ze powinności w osobistości —

Chociaż Chodźko potwierdza chodzące tu wieści o Jaroszyńskim, ja jeszcze waham się zupełną dać im wiarę — Z fanatikami można się tak dobrze bawić w Petersburgu jak za granicą — Coś w tym innego; on widocznie postawił się fałszywie i

nie —

zyskanie w Petersburgu, a na sympatię Gu-
bernii tam nie liczą; zamknął więc przed Wy-
borami — Wybory będą prowadził Bahowicki —
Wyrwany go obie samochcąc naczelnik; niewczesnem
Marszałka kandydaty wciągnęli podejrzenie, i to bardzo
niesłuszne projektowi Tow. szkodzi — Marszałek
w swoim pojęciu, ale stanowisko zwyczajni nie niewiedni
tego co się nam nie podoba — Wybory wcale nie
pomyślnie się zapowiadają — Wyjazd Pański jest
także jednym z celów — Gdyby Pan mógł o
jeden się spóźnić, byłoby z tego naj-
większe ... — Poszedł Pan o
wygranej i ogromnej korzyści — Poszedł Pan o
tem rzecz, a powtarzam Panu, staną biorą
najgorszy obrót —

Przynajmniej jedź Pan przez Kijów, a z
Paryża do nas pisuj, o wszystkiem regularnie
donosić będziemy — Dziś krótko piszę, bo mnie
zirytowała niecierpliwość Rudnickiego, bo
myślałem że on miał coś nadopisać, a on
tym czasem od miesiąca nie się napisał —
moja żona łączy obojga Państwa swoje
uszanowanie, a córki przypominają się
pamięci Kochanej Panny Michaliny.

Proszę tam wszystkich na nowo pamiętać
i tymczasem pozdrowić, a samemu mi
~~zapomnie~~ najszczerszego najmocnego
uczuć

Grabowski

d. 19. Kwietnia

1860 Kijów.

Do Pana Jana Koźmiana, Passy, pod Paris, 8 rue Basse, 26 Lipca 1849 r.

Kochany nasz bracie Janie, Twój list z dobrą dla zacnego ~~[illegible]~~ Pana Leona nowiną posłałem mu w też tropy na wieś pod Nantes, gdzie od miesiąca zamieszkał. Poczciwieś zrobił, żeś się z tem doniesieniem pospieszył, bo prócz różnych dogryzków które ~~co~~ nas zewsząd szarpią, niemało także dokucza niedostatek. Jużeś dawno wyszedł z rutyny emigracyjnej, to pewno nie wiesz co się tu dzieje. Od naszego letargicznego marszu przez Europę – nikt się prawie na miejscu nie ostał; kto miał jakie-takie mienie, posady, stosunki, – wszystko co było, rzuciliśmy pod nogi dla wszystkich i szlachetniejszych celów. Któżby był nie uwierzył, że braterstwo z takim entuzyazmem za godło odrodzenia społecznego przyjęte, nie wyplenia między narodami nienawiści i krzywd, a nie zaszczepi sprawiedliwości? – najcudowniejsze pokrewieństwo które nam Zbawiciel + Tymczasem nie tak się stało... Położenie nasze tutaj staje się coraz draźliwsze, walą się zewsząd na nas obwinienia o niepokój – nie bez winyśmy wprawdzie, ale złość powoda nauka i przykład? Co się z nami dalej stanie, przewidzieć trudno, ale mam nadzieję w Bogu, że i z tej toni wyjdziemy nareszcie.

Mamy tu między sobą do 200 młodzieży bez języka i rzemiosła, na samym funduszu emigracyjnym, u pierwszego zbieranym. Ubodzy żywią ubogich i stoły też nie sute, a opatrzenie nie wymyślne: żywność, mieszkanie i odzież

+ przekazał, zaplątane w politykę bez serca i Boga, ojciec wszystko przeżyło się samo w sobie i zapadło własnego protestem. Niedorzeczyć wszakże ludziom, ale płakać nad naturą ludzką potrzeba że taka lekkomyślna.

opędzają dziewięciu rusami na dzień. Ty, co znasz Paryż i okoliczności nasze, powiedz, czy to za dużo? Dnia wczorajszego rząd tutejszy wyprawił z tąd 60 (wszystko uczniowie szkoły demokratycznej francuskiej. Przychodzi się tu do gorszych nauk. Wyprawiono) czy 80 naszych. Mają we trzy dni Francyę opuścić. Z względem reszty przebąkują dzienniki o różnych projektach – ale potrafimy za łaską Bożą kielich goryczy wypić aż do dna – i odpłacimy kiedyś wszystkim miłością. Dziewiętnaście lat nie napróżno się przebolało. Jeżeli nie przed ludźmi, to przed Bogiem zostanie jakaś zasługa dla tej świętej sprawy, przy której staliśmy i gdybyśmy się byli Bogu lepiej zasługiwali, jużby może dotąd było inaczej. Między nami, kochany Janie, powinna być solidarność chrześciańska w uczuciach – a zatem na kolana! i polecimy siebie i to – co kochamy Bogu!"

Dyoniza[1] z mężem jest w Odesie, u wód morskich. Podobno na siłach bardzo opadła. Szkoda tej pięknej duszy, która w swem ciele tak prędko więdnie; szkoda mi tego dziecka, którem na rękach z taką miłością wychuchał, wypieścił, a ~~teraz~~ na starość nie mogę się nawet niem pocieszyć. Pani Konstancya po wyjeździe z Berlina już drugi raz w ciąży. . . . U nas w domu wszyscy zdrowi prócz mnie, po trzydziestu oto pięciu latach otworzyła mi się rana, noga mnie boli, ale dotąd nie uważam na to i chodzę, niewiem co będzie dalej. – – ~~[illegible]~~ – ~~[illegible]~~ –

– – . Serdecznie cię ściskam itd. Twój Józef Zaleski[2]

190 czy 200 naszym których wezwano z Tryesta do Ameryki, pofolgował kapitan, wszakże po bezskutecznem opłynieniu portów marsylskiego i Tulońskiego, gdzie im wylądować nie dano, i po długiem wytrzymaniu w porcie Algierskim pozwolono im nakoniec tam wysieść na ląd, z tem jednak zastrzeżeniem, że do dalszego rozporządzenia. Ze znajomych jest tam poczciwy pan Gołyński i Mazurkiewicz, którego żona z dzieckiem gdzieś u was. Jest tam może znajomych i więcej, ale o nich nie wiemy. Nasi XX rozjechali się prawie. X. Karol do wód na kuracyę, X Piotr do Solesmes na wygotowanie teologicznej rozprawy. X Alexander dziś czy jutro jedzie do Dieppe X. Edward zawsze piersiowy siedzi w Lyonie z Karolem Różk.:[3] zbliżył się bardzo do Towiańszczyków, chce ich do Rzymu zaciągnąć, niewiem czy mu się uda. X. Hippolyt ma tu [illegible] p. m. przyjechać bylimy o niego niespokojni, ale się z więzienia wydostał i jest w Spa. X. Hieronim jest w Szwajcaryi; X Józef ma także z Rzymu przyjechać.

(1) Poniatowska (2) brat Bohdana (3) Różyckim

+

Do Ś. p. Jana Koźmiana.

Paryż, Wrzesień 1849 ~~1850~~?

Mój drogi, — — — — — — —

Już mój Bohdan wypisał wszystko, co się między nami i koło nas dzieje; jakby przesilenie nie już dnia z nocą, ale nocy z dniem; jak się rozwidni, Bogu tylko wiadomo; ale ponieważ wszelkie rachuby ludzkie omyliły, a świat stoi i stać będzie, toć pewno rachunku Bożego my ludzie nie rozumiemy; ale niechno raz podług Boga rachować wprawimy się, to pójdzie nam wszystko jak z płatka. Rozrzuceni po całym świecie nawołujem się sercami; może ci miło będzie dowiedzieć się, jak nasze sprawy euro=pejskie widzi nasz chilijski Żegota: „Sądzę, pisze on, „że przed zimą rozwidni się nieco
„horyzont, wystąpią Moskale z swoich ostępów
„i poczną trzepać Niemców, a śmiać się
„z naszych sprzymierzeńców Francuzów. Wtenczas
„nie dosiedzę na miejscu i pobiegnę za wami.
„A tymczasem zapytacie mnie, co robię między
„Amerykanami. Ale moi kochani, robię co mogę,
„co mi się nadarzy robić z pożytkiem dla
„drugich. Chemia i geologia zabierają tylko

„Cześć mojego czasu: uczę, piszę, radzę, układam
„niekiedy nowe prawa i urządzenia, a nadewszystko
„uczę się, a za wszystko dziękuję Bogu, tak za
„dobre, jak i za złe, które nas otoczka i unikam
„próżnowania itd. — — — — — —

Pozdrawiam cię z całą rodziną, całem sercem i całą w Bogu miłością, wszystko mi się zdaje żeśmy gdzieś stąd na wylocie, patrzą bo tu teraz na nas, jak na ludzi którzyśmy im ciężarem, albo wyrzutem sumienia. Ufam w Bogu, weźmiem sobie na przewodnika, jeżeli przyjdzie wędrować i wesoło się droga odbędzie, bo i ten się nie wiele biedzi, kto się całkiem poddał woli Bożej. Bądź zdrów, mój kochany Janie, i kochaj nas a złóż nasze uszanowania Jenerałowi i pozdrów znajomych, Stanisława uściskaj.

Twój Józef

List ten Domeyki do nas datowany jest z Santiago 28 Czerwca b. r. Dziecko swoje o którem wspomina, ma Laskowicz po Hiszpańsku. Może namówisz Nabielaka, aby dla ciebie zrobił zeń treść i wyjątki.

Bohdan!

Do Pana Jana Koźmiana

Paryż Passy, 7 listopada 1845.
rue Basse n° 8.

Kochany Janie, przez twego przyjaciela zacnego Mechania którego my szczerze pokochali, pozdrawiam Cię i całuję serdecznie. Od niego dowiedzieliśmy się żeś już sobie obywatelstwo w Księstwie wyrobił, niechże Bóg teraz jeszcze więcej błogosławi pracom twoim obywatelskim. Budujesz też nas wciąż twoją gorliwością i dajesz świadectwo że tej ziemi kochanej do której Ci Bóg wrócić pozwolił, służysz sercem i duszą. Z nami, kochany bracie Janie, dzieje się wcale inaczej, cudzy grunt wciąż się nam z pod stóp usuwa i żadna robota nie klei się: serce bo tęskne, bo i głowa nieswoja; rzekłbyś że przed świtem mamy zwinąć manatki i dalej gdzieś z myślami w drogę. A przytem wypadki dziwne, dziwnie też dusze usposabiają; płakać nieraz chce się nad ludźmi którzy jak gdyby nigdy prawa Chrystusowego nieczytali, tak się mordują. Przetłómaczyłem tu niedawno książeczkę świętego Liguorego o Miłości, czyby niemożna to u Was jej wydrukować? Możeby komu jaki pożytek przyniosła: mego w tej pracy, niema nic prócz ~~sumiennej~~ sumiennej chęci oddania najwierniej myśli świętego. Nie wiem czym temu dobrze podołał, boć wiesz jaka to różnica między grzesznikiem a świętym? To Ci tylko ~~[illegible]~~ szczerze

~~Do~~ Jana ~~Kosi...~~

zaręczyć mogę, że starałem się ~~...~~ jak-
najmocniej trzymać prostoty która pachnie
całą książeczką. Odpisz mi na to.

W tułactwie naszem niema nic nowego, biedy
i nędzy powyżej głowy; kto co miał, przejadł
albo dojada. Ze Szwajcaryi kilkunastu naszych
starych emigrantów, którychto tam Austrya
wypędziła, piszą i molestują o radę i wsparcie, a
tu niema o co rąk zaczepić. Dosłownie podobno
a między nimi i kilkanaście rodzin — wyjechało
do Ameryki — po co? Uciekają przed biedą,
jakgdyby na drugim brzegu oceanu jakoś morza
szczęście na nich czekało! Kto nigdy nie
doznał biedy, nawet nie rozumie tego uczucia,
co biednemu tak goni po świecie. I niema
na to rady, jak w pełniejszem i całkowitem
poddaniu się woli Bożej; ale my wszyscy,
ile nas jest, jesteśmy do tego nie przygo-
towani .... Skutkiem zatrzymania się przed 24
godzin Michała, Bohdan mógł parę kawałków dla Księdza
Prusinowskiego wyszukać, a ja ~~...~~ parę kawałków
z poezii Celińskiego wypisać. Wręcz że to wszystko X^u^ Prusi-
nowskiemu i pozdrów go od nas choć nieznajomych.

Ściskam cię dobra od

Józef.

Do Księdza Jana Koźmiana,

Paryż, 6 Września 1860.

— — — — — — —

— — — — — — — —

„Niech Bóg błogosławi, kochany Ojcze Janie, pracom twoim. Nauczycielstwo, to też kapłaństwo. W myśli Bożej jedno powinno prowadzić ludzi do zbawienia, drugie ich do pełnienia obowiązków społecznych z godnością. Nauczycielski też dodatek do kapłaństwa niechże ci Bóg dał za wielkie twoje zasługi, abyś nie sam, ale z ludźmi zdobytymi pracą twoją i miłością, stawał kiedyś po nagrody przed nim. — — — — — — —

— — — — — — —

Cóż tobie powiem z domu: Sam Bóg nas raz po raz doświadcza — za co niech będzie Mu chwała! Blisko rok temu, ubyło nam z trzódki domowej dziecię — łzy rodziców dotąd po niem nie osychają — tyb z tem drobnem ciałkiem miłości i nadziei dla nich zniknęło. Bohdanowa w tym smutku dwa miesiące w łóżku bezwładna przejść musiała, a skoro się trochę tylko bólów ujęło, wywoziliśmy

my już do Bourbonne les Bains. Ale i
wody nieczadkiem jej pomogły, władzy dotąd
zupełnej w rękach i nogach nie odzyskała;
ztąd dom bez gospodyni, dzieci bez opatrzenia,
a gospodarz smutni! prosimy więc o modli=
twy. Tyś nas na świecie w braterstwie
kochał, my ciebie dziś w twojem kapłaństwie
nietylko kochać, lecz i szanować winniśmy
i przyrzekamy. Z tem wyznaniem chciej
nas! Janie nasz kochany, złożyć u stóp
Chrystusowi i wyjednać nam pełniejszą
Łaskę poddania się woli Bożej. Od całego
naszego domu pozdrawiamy cię słowem
gorącej miłości w Bogu twój

Józef Zaleski

przedruk

223

Do Księdza Jana Koźmiana

Paryż, 8 Października 1860 r
Batignolles, Place de la Promenade 2.

Kochany Księże Janie! Donieś, proszę, czy Cię doszła paczka 150 exemplarzy portretu Mickiewicza, które Królikowski, przy swojej expedycyi wysłał dla Ciebie przez dom Żupańskiego. Zajmujęc się tym interesem dla Romana i mając pod ręką sposobność przesłać mu resztę sztychów do Rzymu, radbym zarazem uwiadomić go że komisa Jego spełniłem.

Jeżeli ten list zastanie Konstantego Górskiego, przeproś go żem u niego niebył. Kiedym zamierzał wyjść do niego, oddano mi list donoszący o niebezpiecznej chorobie kolegi naszego Topczewskiego, z którym lat 10 w poczciwej zgodzie przeżyliśmy w Fontainebleau. Zamiast więc ott iść do Konstantego, puściłem się zaraz drogą żelazną do Fontainebleau, trzeciego dnia w nocy wróciłem stamtąd, a czwartego z rana byłem u K, ale już go nie było. . . . .

Xiądz Alexander chorował nam niebezpiecznie na gardło, dziś już, dzięki Bogu, jest lepiej, choćiaż kazać nieprędko jeszcze będzie mógł. A co tam z kochanym naszym X Jaszem się dzieje? Czy idą siły w równi z niezmordowaną energią ducha, ku służeniu bliźnim? Niech Pan Bóg na chwałę swoją pobłogosławi pracom twoim błogosławi i dopomoże Ci kochany nasz Księże Janie, zebrać już tu na ziemi świętość

na owoc wieczny.

Całym domem, w którym Pani Zofia niezupełnie nam zdrowa, i całą rodziną pozdrawiamy cię z poważaniem i miłością

Twój najpokorniejszy

Józef Zaleski

Zamiast cieszyć się że przecie
jakie inne polskie pismo przy wielkich
tradycjach stoi — to, oni wszystko
obrudzą i zaszkodzą. Nie strawili
jeszcze, co pisałem! nawykli do
czytania łatwych i pisania lekkomyślnych
— Zamiast wyznawać prawdy
społeczeństwu, zamiast stawiać
prawdy, podsuwają je, i to spóźnione
— powiedziałbym: zamiast wyzna-
wać całą gębą, podszczuwają
mimochodem i do reszty trują
ospałe sumienie ogółu który se
płacze nad zielonemi drzewami
zapominając iż to nad suchymi
płakać trzeba — bo, co? z nimi będzie?
— podszczuwacze spóźnione bez
wyznawstwa. mędrcy ludziom!
nieszkodzące chociaż
N.

Elementarnych rzeczy nie
wiedzą i nieumieją a małpują
wszystko. Jeżeli wszędzie
na świecie Ci co przyszli
i zaszczepili radykalnie sztukę
nie naśladowali i tulili
się pod obcych – wszędzie
oni musieli być zarem
rzeźbiarze, malarze, architekci
i szycharze ... Inaczej być
niemożno i niebędo: jakże
tak prostych danych
historji i logiki nieznać
i wszystko tylko powstarzać
bez zgłębienia i truć

i truć czytelników w ciągły
błąd wprowadzając.
Nie wiedzą co mają — nie
wiedzą jak gadać w rzeczach
sztuki — nie mają warunków
tworzenia. Jak Ekonomy
z parobkami tak z każdą
pracą bo są próżniaki to
jest są nie=oryginalni
(:tylko albowiem oryginalność
jest pracą:)
i nie umieją i kupować bo nie
mają prawd: mądrze nabytym
na dziele sztuki nikt nigdy nie stracił — bo artysta
rośnie i ono 2. razy tyleż warto
bo artysta umiera i dzieło warte
10. razy tyle. Zamiast prawdy,
te badać i znać. — umieją, becześć
i szkodzić... C.N.

28 octobre 1866.

p. Norwid jest chory — adress jego jeszcze parę tygodni jest Paris - rue de Chaillot 49.
Uprzedza Wielm^go Kraszewskiego, iż niezwłocznie przesyła dość spory list bez=opłatny z dewizą grecką jaka ta, na niniejszym. Zatem, iż dla nieustatkowania pierwszych warunków prasy Polskiej przychodzi mu! dużo pisać o małej rzeczy.

1. List zawiera Pierwszą całą pieśń Odyssei i 3. fragmenta wyjęte z innych pieśni — Rękopism, wartości od dwóchset pięćdziesiąt do przeszło trzystu franków.
2. Kopii, sobie zostawić nie miał czasu — przesyła więc = unikat.

3. Żadnego przemysłowo
literackiego stosunku z
liczną prassą Polską nie mam
i proszę W° Kraszewskiego
aby bez długiej odwłoki
raczył ten manuskrypt
sprzedać za dwieście fran
ków — jest to arcy mała
cena — Zaś, po tłoma
czeniach Dmochowskich
i Siemieńskich z których
pierwsze jest z=kalligra
=fowane a drugie z=gmin=
=nione i żadne orygi=
nału greckiego ni
działo… nie będzie niewo=
widzieć fragment authenty=
cznie na oryginale

spełniony — wieczór był
zacny kulturnie gdzie to czy=
=tane było przy kompetentnych
(: był tam i Bohdan Zaleski :)
— Smutno jest P: Nor=
widowi wspomnieć że JJ
Kraszewski w jednym
feuilletonie utrzymuje
jakoby już nie było poe=
tów starożytne mających
litteratury: Są, miły
panie, i tacy którym
nie tylko Grecki i Rzymski
ale hebrajski, semickie
i algo=chińskie obcemi
nie są —
Miło jest P: Norwidowi
wiedzieć że JJ Kraszewski
w rzeczy o Dancie wspomina
tłomaczenie jednej pieśni
przez Norwida — On=

on ją tłomaczył w więzie-
niu i przez okno więzienn[e]
dał śp: hrabiemu Włodzi-
mierzowi Lubieńskiemu a
przeto niewiedział nawet gdzie
rękopism!

p: Norwid przeprasza
bardzo że zaprząta Wgo
Kraszewskiego swym
interesem — to jest
że Go prosi o rychłe
sprzedanie rękopismu
za arcy mierną cenę —
ale idzie o rychłość bo
cierpiący jest — życie
jego dowodem iż podobnych
spraw dla innych wiele
i częstotliwie umiał
dokonywać.
rue de Chaillot 49. sługa N.

Powolnie Twemu życzeniu odpo-
-wiadając nierzadkościenie iż sprzedałem
całą pierwszą Rapsodię i następny
z innymi za franków 200, to jest
za tyle ile, za samą Rapsodię ka-
-żdą, ofiarował mi był do: Dzia-
-Tygodnik pod W. Kurtzyka — ofia-
-rujący mniejszej za każdą dziesiątą.
Zaś, [illegible] i tak nie sprzedał
żądałbym tyleż po roku z górą
iż w Księgarni tyleż ofiarowano
mi [illegible]. Raz [illegible] pa-
-miętać iż nie z mego zamiaru
i [illegible] tem jestem.

Z przyjaźnią i szacunkiem
C. Norwid.

Kwitek jeśli zechcesz zredagować
i przesłać przyślę. Sam nie
umiałbym redagować. —

230 482

9–10. Nov. 76.

Odebrawszy 132 fr. stosownie do pozwolenia czekam na resztę i proszę Pana Dobrodzieja ażebyś był łaskaw zawiadomić mię gdzie byłem w czemkolwiek może być Mu użytecznym.
Ja przestałem być czynnym członkiem Towarzystw uczonych ale honorowym pozostaję a przeto bywam do wczesnych źródeł zbliżonym. Zaś trzeba wiedzieć że nie śpieszmie się wulgaryzują treści jeśli np: ja, osiem lat pierwej wiedziałem iż malowano jedne pokolenie żydów w Chinach, niż to stało=

stało się powszechnem.

Ze świata podziemnego altajskiego — a nawet et et mnóstwo jest rzeczy które dla powszechności należą.

Co Pan dobrodziej tyczy — raczy dać się dzieć w paru słowach.

Z głębokiem poważaniem
C. Norwid.

79. rue de Chaillot
jeszcze nieco czasu.

231 480

P.S. —

— Kronikarze (: którzy jeszcze nie są dobrze odczytani!! :) z mądrością im właściwą położyli światło na monumentalnie głównych rzeczach. Ale ci co onychże czytają nie są wystarczająco biegli.

Historia Koła jest historią całego lackiego historycznego wersta!!

Koło = Trojańskie to jest Frygijskie to jest Dackie to jest Słowiańskie .... oto i wszystko!

To koło pełne przeszło do taczek dla czego? — bo taczki są kommunikacją na odległości elementarne i niżej niż gminne. Są toczeniem się taczaniem (: taczki :) ale nie są jechaniem — ku czemu już trzeba dróg i kommunikacyj społecznych. Dalej, tradycionalnie przeszło to koło i do zabawek tak jak np: starożytni (: w Alexandrye :) znali siłę pary ale nie dla przebiegania dróg lecz do zabawek dziecinnych.

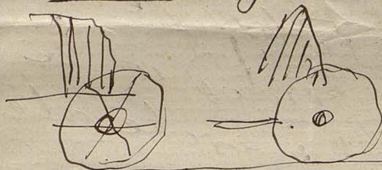
Odwrotnie stało się =

z Trojańskiem i Frygijskiem
pełnem Kołem przed=Piastowem
iż przeszło najprzód do taczek
na małe odległości i nieuprawne
ścieżki jak było z początku
a potem ~~do Zabawek~~ —

z tąd wyraz "Fryga" — kręce
nie się pełnego koła około
osi jego — jest to Koło przed-
Piastowe Trojańskie, przed-
Dackie, Słowiańskie, Frygijskie —

"Bryka" jest także Frygij=
skaj(:co i Lelewel wiedział
ale on nie stwierdzał!)
Bryka jest Burka z kąd?
z twardej skory na pół odzienie
chata służące które się jako
na dwukołnym wozie =

stosownie do wiatru
tam i sam obracało i
stanowiło kryte=brykę na
dwóch kołach — także
brało się ją na ramiona
i na jednem ramieniu sto=
sownie do północnego lub
wschodniego wiatru, utwier
dzało — i to była Burka
bo burka jest. bryka.



Wyraz Bałtyk morze
Bałtyckie jest Bełt jest
"Błoto" czyli Laguna
takich lagun systemat
aż pod Ostrołękę podchodził
był — gdzie też do dziś
zbiera się Bursztyn =

wyraz najwięcej ważny
to jest ten który cytuje
Tacit (: patrz w Tacyt[ie]
o Germanach;) a którego
oprócz mnie tu niewydro-
-marono coby był ???
jest wyrazem Słowiańskim
i jeden i drugi cytowany
przez Tacita — o czem
sporo należałoby jednak
napisać z powodu że
filologowie i archeologowie
obecni się nie świadomi
wielu warunków czytania
archaizmów. —

(: N

(: norwid:)

i dla tego oba wyrazy przez
Tacita cytowane nie są (: oprócz
mnie:) przez nikogo wytłoczone.

do J J K. 477
233

ps 76?

Jeden wyraz

... nieczytanie wyrazów a czy=
tanie treści musi stać się czy
=taniem niepełnem czyli po=
dległem ustrojowi *jednej* epoki:
czyli: wulgarniej mówiąc
czytanie jakiem my czytamy
dziś wcale nie takie było za
Karola Wielkiego: (: szczegóły są
za mnogie aby tu je skreślać
ale i to wystarczy że wpół czy
tało się zawsze głośno ..ect...
ect ect...:)
Jakże więc (:u licha.:) nie
pomyślono o tem iż czytanie
dzisiejsze kronik, koniecznie
jest błędne. Jużci inaczej
być niemoże.
Np: — Co dowodzi=

że Piast jest na tym pasie Europy wynalazcą Koła (: jak że wyżej tłumaczę:) — ? —
Jurści formacia języka powiada i uczy że "Kołodziej" nie znaczy "wynalazca" — wcale! — cóż za znajomość Języka Polskiego !? ... chen !!......
Gdyby "Karnodziej" był wynalazcą to byłby "Kazacz" tak jak jest "słuchacz" — albo Kazarz tak jak jest Kucharz, rymarz tokarz nawet pisarz bo

nie wynalazca z pisma
który zwątlił się "pismo-dziej"
Tak jest i Dobrodziej (: a
tylko dla odwrotności owemu
"Złodziej" — przez negacię:)
Niestety!.. Język
polski naszemi czasy
będąc wymieszanym wyrazy
są złe i co raz gorzej
używane a z tąd
zaćmienie kronik. —
"Kołodziej" mamy Koła
i co się jego tycze autor.
— greckie αὐτός.
Kolarz jest robotnik
wozowy — tak jak Kotlarz
blach. Cyprian Kamil Norwid.

Dytmar kronikarz
a z wyrazu jednego
robi nazwisko ludu
"Ukrywolchi" ten
wyraz znaczy:
Ukrywalcy — czyli
ci co się przed nawracaniem
z pogaństwa ukrywali
tak jak maruderów
zwali żołnierze starzy
"uciekinier-ami"
— czytanie jest dziś
złe i dlatego historia
mrokiem obryta.

C. N.

czekam na Tadkanie 235
obietnicy — jestem
w braku zdrowia i
wszystkiego — piszę
co myślę że wszystkie ma

1. kiedy mogę
2. porozmawiać
i serdeczności
N

449
236

Wielmożny Panie

Jakkolwiek od 8° Oktobra
1876 do 9° Lutego 1877.
czas stanowi iż mała = kwota
umarza = wartość = swoję (bo-ć-to
pół roku · blisko ·) wszelako
adres mój nowy znając
pośpieszam Mu go zadać:

Mr Norwid.
a Ivry — près Paris (: France:)
rue de Chevaleret
N: 119.
chez les Dames Réligieuses.

Tęgoję poważanie i
serdeczność — sługa.
·N·

Kochany Cyprjanie! Pisze mi Kraszewski
że Löwenthal który nabył twoje tłumaczenie
części Odyssei, nie przysyła mu reszty pieniędzy za rę-
kopism — bo wielkie wypłaty niezmiernie ciężko teraz
idą w Warszawie, z powodu upadku kursu pieniędzy
i stagnacyi handlowej — że jednak nie chciałby żebyś
na tem cierpiał, a ponieważ ma z nim rachunek,
więc prosi mię, żebym ci resztę wypłacił, a on ją
sobie od Löwenthala potrąci odbierze — nie pamięta
tylko, czy rękopism sprzedany za 150 czy za 200
franków — wiem, że ci posłał 132 fr. — należy ci za-
tem, albo 18 albo 68 — chciej to wyjaśnić i przy-
słać po te pieniądze, dając mi kwitek, którybym
mógł posłać Kraszewskiemu dla Löwenthala —

Niezdrowa i nie rusza się z domu — jestem tylko w Szczytach, bodaj musiał wyjechać około 2go —

Ściskam Cię serdecznie —

Br. Zaleski.

8. Listop. 77 r.
Quai d'Orléans 6.
Paryż.

rąk własnych

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

(: Wielmożny B. Zaleski – w Paryżu :)

×

Jakkolwiek ominąć ciągłej i równej dobroci, cierpliwości i gotowości Zacnego Bronisława Z. jest i stawa się arcy niepraktyczną rzeczą: ta atoli rzecz jest i stawa się o tyleż słuszną ile niepraktyczną. W zasadzie przeciwnym będąc polubowności-wyjątkowej oświadczyłem to nawet ustnie Księciu W. C. kiedy (: zapewne po ostatni raz :) z Tymże traktowałem. Społeczność Polska za nierzeladni fatalnie się spostrzeże iż doprowadziła się nadużyciami prywatnych usług do zupełnej zdrady pojęć obowiązkowych. I spostrzeże: że skoro np. Architekt wybrali plany gmachu, tedy nieco ceniąc że oni temu gwoli lat kilkadziesiąt pracował aby nakreślić linie umiał, ale przyjdą do niego aby materiały zgromadził budowlane i które skoro zgromadziłby tedy przyjdą aby zmurował gmach a skoro zmurowałby, aby został odźwiernym a gdy zostałby odźwiernym aby czyścił obuwie i wodę nosił. Inicjativa i Ocena będąc najdostojniejszemi zachodami umysłu społeczeństw żywych, lub żyć mających, niezatrzymuje się przez upoważnianie praktyczno osobiste wszelkiej sprawy lecz vice versa – to jest: przez odzpubliczniania obowiązkowe praktycznych prywat. Wielkich tych rzeczy to jest Inicjativy i Oceny nienaucza się literaturką ani przez modus-vivendi, lecz przez pragmatyczną obywatelskość. Inicjativa i Ocena są kazno dziejstwem żywem dla społeczeństw a kaznodziejstwo tem się od literackości różni że prywatności polubowne obzuwa i bose uczy i tylko o tyle ile bose o tyle do iścia zgotowane —

Spółczesności które się na ten czas późno spostrzegają są zdra=
=drone — historyja i rozwój następstw wykrywają co
i przez czyich zdradziło rzecz?

Księgarza takiego w Polsce niema któryby nam dawać mógł
objaśnienia o stanie interesów wydawnictwa z tej przy=
=czyny prostej, że to jest kilku nieuczonych i niemniej
przemysłowców i zwykłych wyzyskiwaczy. Handlują=
książką tak jak gdyby handlowali końmi lub wódką.
Ils sont parfaitement illettrés — Pisarze przedają im
ich upoważnienia i uznania publiczne, za co oni im
odprzedają czas społeczny a skoro ten drobny handel dziwie
idzie wykluczają powoli tendencyjność (: o której niewie=
=dzą że jest natury wiecznej :) unieobecniają moralistów
społecznych i doprowadzają litteraturę do periodycznych
z=użyć i wyczerpnień ... owocowata. Skoro to z wiedzą
pełnią są niemędrzy i źli obywatele. Skoro to z dążno=
=ścią czynią są zatraciciele i zbójcy ducha. Dziecku=
można powiedzieć iż stan polityczno=socialny narodu
jakiego w Europie niedorwała rozwoju księgarskiego —
my, wierzymy iż tém większy jest interes umysłowy
im trudniejszem polityczno=socialne narodu położenie.
(:Triumfalna moc Niemiec zatrzymała na dobę całą
ruch umysłowy niemiecki:) Źli księgarze i licha lite=
rackość upadają i zatrzymują się w czasach politycznie
trudnych — dobrzy i dobre, przeciwnie.
Nie księgarza zaś ale w ogóle Obywatela takiego w
Polsce, tuszymy iż niemoże być, któryby nam główne
objaśnienia dawał o stanie narodu, albowiem Cny nie
gwoli naszej osobistej przyjemności na uzyskanie je
stoimy (:K'czemu drugorzędny mój głos:) w Utopii.

Cyprian Norwid. 1877 listopada.

PS.
Interess

1. Księgarz L. musi mieć księgi=handlowej=firmy (:kwitu żąda) a przeto lepiej odemnie w księgach zobaczyć może za ile co kupuje ??
2. Drugą księgę, za uwzględnienia że dla braku kilkudziesięciu franków w przeciągu roku — niechcę, abym cierpiał.
3. Z mej strony, wiem tylko iż winni mi są mniej o 60 centimów (o 12. sous:) bo dwa listy nief... posłałem — tyle powinienem wiedzieć i wie...

C. Norwid.

× Kopia

Odpowiedź Cypriana Kamilla N: niektórym obywatelom o stanie rzeczy narodowej zapytującym.

×

Nie powiem Szanownym Panom jak "zbawić Polskę?" dla któ=
=rej nikt nic pierwej nie zrobi aż się polska uzdolni do skorzysta=
=nia z okoliczności. I jeśli cokolwiek kto zrobiłby pierwej wy=
=szłoby na złe. Przypomnę, że jeśliby jaki w Europie naród przez
lat 100. wszystko robił za późno lub za wcześnie, uzależniłby się
fatalnie od przestrzeni, bo nie miałby czasu. Polski nie zabrały
tylko 3. mocarstwa ale i Epoka ale i czas! Powiem więc Panom
co zrobić dziś..?. Wielkie i bliskie rzeczy dzieją się — nie
mamy ambasadorów i floty — mamy Opinię — trzeba walnym
manifestem ogłosić opinię narodową w sprawach zagajonych
aby przeto uprzedzone były rokowania i rozwiązane rzecz
późniejszym zachodom i stanęła kontrola. Bez kontroli i
steru opinii, można być podchwyconym jako Targowicą=
rzeczy=Galicyjskiej... Jeśli Sułtan sam walnie rozkaże o
formacji legionu polskiego, to niech to nie będzie działalno=
ścią główną i naczelną ale narzędziem sprawami zagranicznemi
uległemi kontroli. W takiej mierze niech legion odpowiada
za doniosłość i ważność poszanowania chorągwi narodowej jako nie
zależnego legionu chrześcijańskiego i niech uzyska taką=
moralną wagę aby nawet w razie wewnętrznej jakiej
rzezi=chrześcijan (jaka przy niefortunie oręża Tureckiego
zdarzyć się może.) umiał i mógł jako Abdel Kader w Damaszku
sobie poczynać — to powinna być Legionu powaga i dyplomacja.
Manifest powinien być wystosowany jawnie z uczczeniem
jednego posła Poznańskiego (z parlamentu Niemiec:) jednego z
parlamentu Austrii — jednego członka towarzystwa Rolni=
=czego warszawskiego — jednego nauczyciela wiejskiego i je=
=dnego Kmiecia. Ci obywatele narażają się przeto
mogą za to iść na czasowe wygnanie jak my
za parę słów wolnych czyniliśmy. Co robić trzeba na
dziś — co jutro?? wiedzieć będę jutro.

Życzliwy Sługa i brat.

Cyprian Kamil Norwid

1877.

Monsieur Monsieur

Bronislas de Zaleski

(pour Mr J. J. K. :)

Paris.

Quai d'Orléan

N. 6.

Poznań d. 29/9. 65.

Szanowny Panie!

Donieś mi Pan z ła-
skawości swojej, na jakim
papierze, czy białym, czy
szarym, bardziej się
podoba okładka albuma
u Pana z Lipska nade-
słana.

Koncertu Dalcza Za-
leskiego odbierzesz
Pan na drugi tydzień,
i przyjdzie już bez
przerwy.

Wyczytałem pod rubry-
tem, że Breitkopf w
Lipsku zamierza wy-
drukować poezye Boh-
dana. Zapewne uczyni to
zatem bez wiedzy autora,
jak to uczynił z Mic-
kiewiczem, Niemcewiem, Kra-
sińskim etc. Należałoby
się temu

tenna zapobiedz, co moż-
na arkuszami, zawsze
mając je w swoim ręku
w pismach niemieckich, naj-
więcej księgarskiej gazecie
(Börsenblatt für den Buchhandel), że
wyjdą z jego nakładu po-
czym jego, lub też wy-
drukujące jakiej firmy
pracują, że w mej wy-
dawnictwie poezye Bohdana
Zaleskiego. przejrzane
i poprawione. Jeżeli
w tym miejscu [illegible]
[illegible], najlepiej to
[illegible]. [illegible]
że [illegible] o tem
[illegible] zrobił [illegible]
[illegible]. Ściskam [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

~~688~~
208
241







Herrn
J. J. Kraszewski
in Dresden
(Augustusstrasse
86 – I)



f 3

18/30 Czerwca 1877

Kochany Antosiu! Wczoraj odebrałam twój list i zaraz ~~nadam~~ nań odpisuję aby drogi i napowrotny pan Bohdan nie czekał długo na moją ~~odpowiedź~~ decyzyę. Tak samo jak i Ty drogi bracie widzę w tej całej sprawie względem Opatrzności czyż mogę namyślać. O cóż mi głównie chodzi jak nie o serca i przyjaźń. Dawniej starczyłaby mnie rodzinka z moim biednym starym Ojcem; ale dziś gdy już z Nim nie jestem gdy mnie losy i tak Bóg wie jak daleko od Niego zagnaćby mogły, czyż nie mam dziękować Bogu, iż mogę znaleźć kącik wśród takich ludzi? Że moją usługą, moją przychylnością mogę osłodzić choć trochę starość tego tak drogiego mi starca Tadeusza; iż tę biedną sierotkę mogę przytulić i o ile możności nie dać jej uczuwać smutnej doli sierocej, i jej zacnemu Ojcu wiernie dopomagać w kształceniu na chwałę Bożą tej młodej duszyczki. Tak, drogi bracie, rola to szczytna, i gdybym nie czuła iż Bóg mi niejako wkłada ją na barki obawiałabym się czy sprostam jej odpowiednio! Lecz silnie jestem przekonaną iż Ten który chciał bym ją przyjęła da mnie i siły do godnego wywiązania się z niej. A zatem w imię Boże przyjmuję propozycyę Pana Bohdana i Pana Okińczyca i proszę ich obu o względność. Ja tak nieudolna i słaba, niechże się więc nie zrażają ale życzliwą wesprą mnie radą, przestrogą! A Ty, drogi bracie, znając mnie możesz Im ręczyć iż szczerą znajdzie serce, tkliwą opiekę,

serdeczną prawdziwą; gdyż sercem i prawdą staram się żyć na świecie. Nieskończenie mi jest przykro że moja pozycja nie pozwala mi zająć się tą sierotką bez żadnego wynagrodzenia, proszę Cię więc Antosiu, ułóż się, by ono było jak można najmniejsze, ty wiesz że ja wiele nie potrzebuję, aby tylko na skromniutkie utrzymanie mi starczyło; polecam ci więc drogi mój bracie pomówienie o tem nieszczęsnem wynagrodzeniu, niech ono będzie bardzo bardzo malutkie. Mnie tak serce boli że z ceną jestem go przyjęła. A teraz gdy już zdaje mi się wszystko co do tej sprawy napisałam, ściskam Cię Antosiu drogi i proszę Cię o modlitwę i błogosławieństwo na to nowe życie i obowiązki które mam rozpocząć i tulę się do Ciebie z całem przywiązaniem kochającej Cię siostry

Anna K.

Changy 2. Marca 1871.

Zacny i Kochany Panie Karolu

List Twój z 26 m.z. z wielką radością odebraliśmy wszyscy troje, Pani Stanin wspólnie z nami wyczerpnęła

i żałowaliśmy żeśmy pozbawieni byli twojego towarzystwa w tych kilku smutnych długich miesiącach, które tu przebyliśmy niespodziewanie. Kiedy bowiem zamierzaliśmy jechać do Bordeaux, tak wtedy do Paryża komunikacya nagle przerwana zmusiła nas do zostania na miejscu w letniej rezydencyi i z odzieniem tylko letnim. Sprowadzeniem potrzebniejszych gwałtownie przedmiotów i zużyciem znacznej ilości drzewa ochroniliśmy się od skutków mroźnej w tym roku zimy. Przez cały czas, bez dzienników, bez listów, bez wiadomości co się naokoło nas dzieje w niespokojności o pozostawionych w Paryżu, przechodzące wojska niemieckie dwa razy tylko widzieliśmy, mimo że

+ listy gromotą — a będzie można przedawnemu jeździć za dni kilkanaście chcę być w Paryżu [illegible] osobiście [illegible] — a teraz [illegible]

[illegible] 2 Marca 1871

w Fontainebleau kwateruje od Października w większej
lub mniejszej liczbie i administruje jakby u siebie, chyba
spacerem lub spekto czasem się tu zjawi — lub też za
rekwizycjami zdążą — Że jesteś w Cannes w
przeszłym tygodniu doniósł mi Seweryn Gałęzowski,
ale twoje doniesienie „że chory" bardzo nas nie
pokoi radzibyśmy widzieć cię najrychlej jak można
najzdrowszego. Pani Staniszewska też rada twej
obietnicy przybycia tu, że oświadcza iż uściska
go serdecznie jak brata, bo mam dla niego wielki
szacunek. Do osobistego widzenia zostawiam wszelkie
uwagi nad tą niespodziewaną okropną katastrofą
Niespodziewaną, bo czyż mogliśmy kiedyś tu być
przypuścić żeby tak boleśnie tą wojną tę Ojczyznę
Ale z odbieranych teraz listów dowiaduję się że nasi
znajomi w Paryżu przeszli [illegible] ale dość ochronnie

Ostęgowie zostali na zimę w Fecamp od Listopada

nie miał Gałęzowski wiadomości o nich. Po tej wia-

domości jakie mieli na początku Września z ministerium

że Bolesława syn poległ, "które wypadli nie tej więcej

o nim nie dowiedzieli. zapewne skończył życie z ran

pomiędzy trupami, wielka szkoda był to bardzo zacny

i godny człowiek. — Pisał mi także Gałęzowski że

Pani Szembekowa z córką ciągle jest w Trouville.

Najmłodszy syn mojej córki Stawinskiej wzięty

do niewoli w wyprawie pod Mans, pisał do Rodzi-

ców z Stetina. po tej podróży mocno chorował,

najstarszy obronnie wyszedł, a średni w ambulanc cho-

roby zaraz z początku musiał wrócić do domu. Do

niesiono mi z Paryża że umarł: J. Rajborski, Leon

Zienkowicz, Franciszek Grzymała, i wszystko daw-

niej niego Karol Różycki. Elżanowscy, i mni

w tej stronie gdzie oni mieszkają są poprzenosili się na chwilowe mieszkanie do środka miasta, umieszczając wiele stronach wszystko padającymi bombami jednocześnie i na dom naszego mieszkania, ale nie zwaliły z tłuczy.
Twoje wszystkie rzeczy wysłałem do Paryża 12° Września a 13° doniósł mi Rutkowski że je odebrał i nie wiedział gdzie Ci je posłać — tylko mała maszynka blaszana do grzania wody, bo jej z rzeczami jest u nas nie odesłała gospodyni dopiero później ją odebraliśmy — Gospodyni jej i w restauracji zapłaciłem, rachunek pokwitowany odesłałem Rutkowskiemu. Doniósł mi że i ten rachunek odebrał.
Ja ciągle chory byłem, moja przeszłość jak zwykle z defektami — byłem może przeszło dwóch tygodni dopiero od 6° tygodni zasadzam nie wychodzić z pokoju przy kładem kataplazmy i dopiero się uczę, że będzie lepiej — Proponujemy przebyć tu lato i jesień. Józef +

serdecznie pozdrawiam Cię i całą wszystkich Zofię

Cne Avon près Fontainebleau chez Mr Morlet

7. Czerwca 1871.

Zacny i kochany Panie Karolu,

Już Okieńczycowie którzy w Fontainebleau parę tygodni przebyli a przed dni 12tu pojechali do rezydencji Dra Okieńczyca, zapowiadali nam przybycie twoje do Fontainebleau, pisał mi o tem i Bohdan z dnia 18-im, to też oczekiwaliśmy uwiadomienia twojego, kochany Panie Karolu, kiedy przyjedziesz. Wczoraj odebraliśmy twój list, zasmuca nas mocno osłabienie twoje, jak tylko będzie cieplej jak w tych dniach jest, przyjeżdżaj, wszakże każdego roku z Fontainebleau do Paryża silniejszym wracałeś. ale przeczekaj na miejscu te zimne i dżdżyste pory. -

Po odebraniu twego listu, Pani Staniszewska, nie dała mi się wyprzedzić, zaraz poszła na zwiad o pokój w Fontainebleau, wywiedziała się szczegółowo i zaraz do Ciebie napisała tego rzędu że ja niedzięczysem chciały Ci przypisać tylko. Dziś

chodziła wywiedzieć się o powóz ciągniony człowiekiem, i dowiedziała się gdzie się najmuje — powóz taki z wygodnem leżeniem najmuje się na godziny — płaci się człowiekowi najętemu z powozem jednego franka na ~~pół~~ godzinę, czyli za każdą godzinę — Jak będziesz miał przyjechać i zawiadomisz nas o dniu i godzinie przybycia, stawimy się à la Gare z powozem — w czasie swego pobytu w Fontainebleau jeżelibyś potrzebował częściej tego powozu, to się go najmuje miesięcznie — i wypada dużo taniej na godziny —

Spodziewając się że w krótce, skoro cieplejszy czas nastąpi, będziemy mieli przyjemność widzenia cię tutaj — nie piszę nic o interesach, które raz jak mówisz załatwiają się — nieskończony Bóg dobry, co stracone, da się odreparować —

Szanownemu Panu Zorawskiemu dziękuję za przypisanie się w pisanym za ciebie liście.

432

246

przesyłam mu szczere braterskie pozdrowienie i wyznanie należnego szacunku — Szanownemu Panu Michałowskiemu proszę oświadczyć także moje uszanowanie i pozdrowienie. Ciebie kochany Karolu oboje serdecznie ściskamy i z utęsknieniem między nas czekamy — twój Teofil

Dotąd pocztą z Paryżem trudno wymieniamy listy — pisałem do parę osób, nikt jeszcze nie odpowiedział — Dobrzański Seweryn w Versailles był, nie wiem czy powrócił do Paryża. Ordęgowie zawsze w Fecamp.

 D. Pana Królikowskiego

Książeczka Matka Boska wydana w Paryżu lat już kilka
moim kosztem, przeto niezaprzeczenie cała edycyja jest moja
własnością, a przy układzie z mną uczyniony. P. Józef Bohdan
Zaleski od dziesięciu jest tej własności – przeto wszystkie pieniądze
z rozsprzedaży exemplarzy już dopełniony i mnie się spełnią
do P. Józefa Bohdana należą. Tysiącem od Kapucynów exemplarzy
po 8 franków był sprzedawanych. Zatem upraszam o Panów
z P. Bohdanem w tym mieście traktować jako z właścicielem całej edycji

Autor. E-y Helleniusz

Szanowny Najłaskawszy Panie

Jutro się wyjeżdżam przyjeżdżałem umyślnie
aby Pana pożegnać i z pamięcią
[illegible] i sercem wszystkie [illegible]
i pokochałem co Pana szczególnie sobie
chciał i żeby ziemię tej [illegible] do
Pana uszanowanie i cześć szczerą
sercem. Składam ~~na~~ w sercu twe
mi żal jak mam i sobie – Bóg dać
zgodnie dla mnie nie okazał się ani
Katolikiem ani chrześcijaninem ani
[illegible] – Szczęściem że i Maho
metanizmie trwa stała uważając
zwyczaje zemsty – ale mnie szlachcic
[illegible] na bywałe
Polska nigdy tego nie [illegible] i czuć
świata Boga w ziemi niewoli i [illegible]
nie ma [illegible] ale w
[illegible] tak dobrze [illegible]
[illegible] i Polska się [illegible]
[illegible] mnie przykrości
[illegible] krzywdy ani
[illegible] ani serdeczny ale nie
nie Panu [illegible] ani serdeczny
[illegible] tak [illegible] serdecznie [illegible]
[illegible] przyjaźni oglądając się [illegible]
ważności Epoki Ale [illegible] się tak [illegible]
[illegible] mi i honor
[illegible] że [illegible] nad życie
szlachecki który jest droższy nad życie [illegible]
nie pozwala mi ale w [illegible] tych czasach
[illegible] przemówić Bóg Żalem
mógł –

bo kiedy jesteśmy rozdzieleni w życiu
nie możemy być z jednoczeni i
książce - oddaję to na sąd twój chociaż
ta przemowa może być najpierw [illegible]
ale kiedy Bogdan z mnie [illegible] że
wszystkie słowa które nie zachować że
wybaczy [illegible] nie podobne [illegible]
przemowy nie [illegible] tylko na tej
miejsce [illegible] trzeba mojej przy
mowy żeby dzieci nie [illegible] exemplu
[illegible] [illegible] [illegible] to [illegible]
[illegible] na [illegible]
exemplarze przeznaczone dla szkoły
[illegible] nie trzeba przemowy
[illegible] potrzebna nie [illegible] [illegible] nie
ale w [illegible] do [illegible] [illegible]
potrzeba [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i dla [illegible] bo
[illegible] [illegible] [illegible] i dowód
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible]
[illegible] w przemowie [illegible]
[illegible] [illegible]
Przemowę więcej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Żegnam serdecznie
ściskam

1862 [illegible] 2 [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że Ignacy
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Jeżeli Pan chce do mnie
pisać będzie można adresować
do Warszawy do kraju nie
mogę wracać bo nie zdołam [illegible]

Monsieur

Bolchardt

5 grud. 1881

134

250

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Wskutek życzenia P. Boh. Zaleskiego udaję się do
Pana Dobr. o informacyą względnie wspom
nień E. Helcowskiej. Jak mi pisał nad
wiersza Bohdan w 380 exemplarzach wysz
ła została przemowa. która była prawdziwie
piękna - ale z powodów iż nie chciałem aby było
jakiekolwiek o Autorze wspomnienie, upro
siłem Bhda. aby zarzucił tę przemowę wy
jaśniając w celu mu ubliżenia, ale przeciwnie
dla harmonii - przemowa już piękniejsza od
samej treści - każ był tylko tekstem i się do zawo
u przyjmowaniem już mojem. aby edycja
nie była zepsuta i w całości przemowa sa
mego Autora, którą zakommunikowałem
w ostatnim liście z Krakowa przysłanym
bo wiele było przemów rozmaitych - ta zaś
ostatnia najszczęśliwsza, zawiera się
bowiem wyrażenie uczuciu mojej za Bra
cię i potrzeby uczczenia pamięci Bohda
nowi Zaleskiemu. O tem i tyle. Poto-
wyś trudno, że wydanie spóźnił ustawowo
nie sam wspomnieć. Proszę więc
okoliczność przedstawić. jak postąpiono
z 380 exemplarzami, proszę mnie
uwiadomić przez P. Jerzy Kob

Co się tyczy rachunków sprawozdania z kosztów z sprzedaży, to mnie to nic nie należy, albowiem edycja nakładu Borko[illegible] i wspomnień jest własnością P. Bohdana Zaleskiego, którą on sam rozrządza.

Zostaję z winnym uszanowaniem
25 Gru 1840
najniższym sługą
[illegible]

Jeśli z powodu wyjścia poezyi w 500 exemplarzach, potem Bohdan jakaś nota dotkliwa napisana w uniesieniu objaśniająca dla czego poezyja została wyjęta, upokarzająca autora, proszę pośrednictwa Pana Dobr. aby ~~nie~~ zważał Bohdan nie drukował, aby przesiadujące były na drożdżach odezwy prywatnej stosunków, a publiczne lepiej jest przy krosnach; nadrukować w każdy bowiem obrazie bliźniego jest zawsze Boskie obrażanie

i Bóg chce chwały Twojej w jedności z tymi Tobie wszystkimi Braćmi

P. Królikowskiemu

[1861–1862]

143

251

Szanowny Panie

Jest niezmiernie ważny interes który proszę natychmiast przedstawić
Panowi Szakarni 314 wspomnianej napisana jest
nota o Duklanie Ochockim Ten P. Ochocki pisał pa-
miętniki w których wiele krzywd uczynił wielu pisano
Uważały mi się te pamiętniki być szkodliwemi i dotykające
ich niesłusznie stanowiska i stanu prawnie. Słysząc
o P. Ochockim od niektórych osób o szczegółach życia
jego. rzeczy złe pomyślałem trzeba odkryć już
być szyfrował który to pisał a przecie nie można
wiary mu uczyniłem to przez wzgląd dobra
publicznego i miłości publicznej stawy. nigdy
na znakiem tego P. Ochockiego nie wiedziałem że
zostawił syna ale szczęście wspomniany jako
haniebny. o którym wiedziałem z czytania
ale to jak wiele bywa zachodzi się na owinie
obu dowodów trudno rozróżnić Przyjętem w
piśmie publicznem duchowny Religijny treści
nie pozwalałam się mieścić nota wprost krzywdząca
nie porównana gdyby nawet był winny nie
ca ceterówka gdyby nawet był winny nie
godzi się pisać. iż ktoś popełnił podstępnie i nie
oddał - gdyby to zrobił a jeśli nie zrobił -
tem bardziej - że manuskrypta byłyby przepisywa-
ne częściowo kawałkami luźnemi - był w tym
manuskrypta nieporządek, w lesie wypadło
i ludzi zapomniałem iż nota czarna
w smaku w guście Były a nie należała
na wieki o niej zapomniałem - wypadało
ja albo opuścić albo redagować zamiast
osobistości uagniony zupełnie wyjść
Wydawca nie może być nigdy odpowiedzialny
za Autora. odpowiedzialność tę biorę na siebie
zupełnie. Ale syn P. Duklana Ochockiego
czując człowiek uczciwy - zapalił się strasznie
i myślą i gniewem wziął tak na serce
że nie idzie już o pojedynek który ani nie
zrobi satysfakcji ale o wyrachowane się
od hańby od morderstwa - od najwiękrzej
niesławy - P. Antoni Ochocki prosi bo nie
potrafi - Trzeba więc się ratować w czem
mu Bóg-n dopomoże - ogłosić po gazetach
polskich. objaśnienie że fakt zarzu-
cony P. Ochockiemu nie istniał nigdy - i że
złożone są dowody najzupełniej objaśnia-
jące prawość osobistą nieboszczyka P.
Duklana Ochockiego —

i a takowa odezwę przytaczam która wydru-
kować należy - proszę więc ten interes jako
niekoniecznie pilny, najpilniejszy, sądzę
nieco podstawić Bh- nowi jak pora
do jakim sposobem mnie, o Antonienie
Ochockiemu dopomóc - pisze bowiem P Ochocki
Do mnie „Fatalizm mój i Pański chciał tego
„że nota na karcie 314 została wydrukowaną
„pismami publicznemi, opinia sądem który wy-
„rokiem której bronić się i mścić na tobie
„zemstę Wnukom pozkaj dokonam ja upiłe
„straszna, pamiętna i bezprzykładna - a zapomnie
„jeśli Pan to zwołał - Nie idzie tu o strach
i zemstę, ale koniecznie sprawiedliwości [illegible]
których bliźnim wymaga bez obrazy godności
i bez poniżenia się usprawiedliwić [illegible]
zdawało że Bh- z uczuciem miłości bliźniego. że
względów uczciwy i piękny duszy swojej kochał
jego pokój i dobro braci. dla usunienia [illegible]
gorszącej mu zechce kilka słów do Gazety
napisać. Imię Jego wielkiej powagi uspokoi
P Antoniego Ochockiego - a w niczem mu zakom-
promituje. Bh- nie [illegible] wszystkiego
„w nocie 314 podane są fakta krzywdzące
„honor i sławę P Dustana Ochockiego P Hele-
„nowie - ale sam Helenowi o tem do mnie
„pisał - że szczegóły te spisane tylko powtórzy
„ale nie poskromił z dokumentów i wyrzeczeń
„pism - że te nigdy nie istniały - Albo
„nie może krótko - w Nocie 314 karty
„napisane są szczegóły P Ochockiego krzywdy
„i fakta - jakoby przykład u P Marii Dąb-
„i nie oddał - ale mając złożone i przystanie
„dowody u P Dustana Ochockiego i P Dąbrowskiego
„żył aż do śmierci P Dąbrowskiego i przyjął
„nawet umierając za sąsiadkę i przyjął
„ale do swego testamentu wezwał - oświadczam
„szam z P Dustan Ochocki jako Jwan
„mógł się mylić jako człowiek i obywa-
„tel żadnej na sobie skazy nie miał
„podpisany Iwan nie wprowadzi do druku
P Antoniego Ochockiego - a jeśli Bh- do tego
musi się nie zechce wypadnie ogłosić
moja odezwę, którą żądam ale
w najsilniejszej mi jest potrzeba - to kilka
słów od Pana a jeśli można

144
252

od Bh-ni - gdyby mogł mi do Dobrodziejstwie
bezpiśi aby napisał list w dwach słowach
odezwę objaśniającą albo Zadowalającą - obrony
P. Dieklaru Ochockiego odebrałem i tej ocybe
nowe naruszania Zostanie - aby Bogdan [illegible]
jeśli mi go teraz Bh-n nie da - aby Pan się
pisał - abym ~~ta~~ oddał P. Ochockiemu który
się teraz uspokoi. Jest nie ocy pełna
proszę ani Chwileczki nie tracić

nie chciałbym ale moje odezwa była
wielkiemu do wspomnień - bo sam
[illegible] jest rot rozny tresic ale
w Klasztorze z Dziennikow Polskich [illegible]
albo na końcu i w czasie do rozdania - byle mi
tylko miał odpowiedź od Pana w tej
treści, Prosim w tej odpowiedzi
o innym interessie nie wspominać
na osobnej Kartce - o tem mowa
ta tylko o Ochockim - ubym mógł
te Kartkę jemu oddać kilka słów
gdzie i imie Bh-na bez podpisania
do życia P. Ochockiemu Tak niech
spokoi. Więc dziś od Bh-na ma ono
osobno dla uwagi pomyśli - i daremną
najwyższej Duchowej Łaski - może
mię uratowanie od skandalu do ta-
dow publicznych a Ochockiego od szkod
i rozpacz - niech napisze słowo całe
i podpisze cale imie i zwyczajnie
wydrukuje i ogłosi publicznie - iż
charakter i honor i Ochockiego jest obro-
niony od wszystkiego Zarzutu

co do mego interessu czy nie zrobiłby Bh-n
aby w exemplarzach nie wypuszczonych nie
sprzedać wspomnień pod naruszającą przedmowy
~~Auto~~ Wydawcy, do tacyi przedmowy Autora
bo dzieło już kompletniejsze doskonalsze jak w 2o
przedmowy wydawcy. Autora i taki jego
zwyczaj [illegible]

Proszę [illegible] Bh-nu wszystkie [illegible] w mi donieś czy przedtem wydano
bieżące, że tomów z nowymi Dodatkami [illegible]
[illegible] przez mi [illegible], który skończył
i do [illegible] exemplarzy [illegible] Dzieł [illegible]

Wielmożnemu Panu

Królikowskiemu

Wydawcy dzieł Polskich

Proszę mi przysłać adres swój
którego nie mam. —

Pilno bardzo pilno

[1861-2]

List w Pana Dobr. pod d 12 Października odebrałem
osobno do WPana Dobr. napisę bo mi Pan nie wska-
załeś swego adresu. Interes byłby oddawna ukoń-
czony, gdyby mi WPan Dobr. na list w styczniu
pisany odpowiedział raczył. Zupełnie się zgadzam
i nie miałem słuszny zasady w uradzie. Gdybym
ja miał nawet serce chrześciańskie i serca ludzkie
nie powinno dziwić tak długo straszny nie mogłem
ukazać gniewu. Pan Dobr. jest naturalnym
pośrednikiem mię Statutem i Wydawcą —
Jakaś niechęć która prawdziwie natchnęło
nastąpić nie miała żadnego wpływu na
postanowienie co do funduszu ze sprzedaży
książek. Była to od początku najważniejsza
własność Bh-no Z. jako to głęboka i szczerze
czułem i zabezpieczyłem. Ja tylko ni
styczniu który do WPana Dob. pisałem — Po-
stanowienie komunikowane Panu Dob.
przez pm. X Karola nie wynikło z odmia-
ny zdania albo z niechęci dla drogiej B. Z.
lecz li tylko z tych powodów. Ale na tenże
mój w styczniu do Pana pisany, a przez Pa-
na Dob. zakrystowany żadnej odpowiedzi nie
miałem. Ponieważ najwiarygodniejszy pośrednik
X A. S. przysłał mi wstęp listu do siebie B. Z.
w którym on się zrzeka tego funduszu mnie
go niechce — Po najsilniejszej mojej nie
godnej prośbie — gdy w tem był stały
i nieubłagany B. Z. zmuszony byłem,
dla zakł. Św. Kazimierza to przeznaczyć.
Ale przekonany gruntownie że do tego
żadnego nie mam prawa stanowczo
ostatecznie raz na zawsze mam honor
w tem się Panu Dob. wyrazić. Że jak
z jednej strony pragnę gorąco pojednania z B.
Z. którego niewymownym żalem kochałem
przypadkowo go najako obraziłem tak z drugiej
strony najsilniej najszczerszy, najzupełniej
postanowiłem aby to się tylko ze sprzedaży
uzbierało uzbiera i uzbierać może — do
niego na zawsze należeć mogło. Jest
to bowiem wieczna się z długu jaki mam
dla drogiego naszego Bh-na

Przez ani Pan domnie, ani ja
do Pana, w kwestii dochodu
odnosić się mamy, najmniej potrzeb
prawo tylko [illegible] Pana donosić - aż to
raz pierwszy [illegible] nigdy nie pomyślałby
aby dochód ten mój był [illegible] na pa-
[illegible] nasze drogiego [illegible] którego
stale szanować i kochać najmilszy
mam obowiązek. Jako wszystkie po ludzku
[illegible] kończy się winno i ten świat
[illegible] na wieki, a miłości
[illegible] rodzinne [illegible] z [illegible] na
[illegible] gorączki, a jakiekolwiek [illegible] i
skutków [illegible] serca tyle kochającemu i
tak drogiem już jest [illegible] nasze [illegible]
a że Pan Dobr. jako [illegible] Jego mnie [illegible]
okazał skłonności i przychylności i [illegible]
wania zgody - Przeto ja dziękuję Pa-
nu i przypominając mu, „pokój czyniący
są synami Bożymi", został i [illegible]
[illegible] tak dotkliwy i [illegible] ja
[illegible] gniew Boż - na zawsze [illegible]

Przez Pana Dobr. dochodu
z Xsiązki Marka Bokie i wspo
mnienia - nie oddawać do nadziadu
Sgo Kazimierza Projekt ten był
Autorowi X Ale: odstąpił tej myśli
a dochod ten wedle pierwszego
i ostatecznego niezachwianego zdrowia
i niezmiennego nigdy postanowienia
jest własnością doskonałą naszą P Bh-nie
a gdy uczował Boże przyjąć nie
chciał - należy ku jego woli te
pieniądze obrócić na wydanie jego
niedrukowanych rękopismów. Ja do
niego prawa nie mam oprócz
do 18e exemplarz. wydania pism
Bl-nie i X Ale. ten nie mam
jakkolwiek jego kartki - bo
niedoskonałej był przeszły do
zdania i projektu WPanu do
komunikowałem którego mi pożycz
P Edwardo. który po

po gruntownym i ostatecznym
namyśle stanowczo ~~ost~~ z wielkiej
dla wPana Dob. że dobry most
Jego wdzięcznością przypadam

Najniższy Sługa

Helenius

wPanu
Królik

14/26 Octobr 1862

Pdr

z Krymu
[21.XI.1863]

256

141

Serdeczni i najżyczny Pana dobr. pozdrawiam
ośmielam się go rając pismem mojem.
Jako chrześcijanin katolik i ziomek pielgrzymujący
z ziemi niewoli do Brasiw w zaproszeniu boleśnie
zostałem dotknięty. widząc jak uraza zmienia się
takowo w zawiłość i niechęć i to w ziomku
który ze wszystkich względów stojąc na szczycie
przykład i wzór prawdziwy dawać powinien -
Jako szlachcic ugodzony zostałem nie małym w
sem gdy Bhn. posunął swoje irytacja i rozgnie
wanie aż do ubliżenia charakterowi mojemu. Nie
witając się z mną kiedy mu byłem przedsta
wiony, nie podając ręki zupełnie tak postępował
z mną jak się czyni z ludźmi którzy dopuścili
się nieprawości i skazili swój charakter e
Jako jesteś Pan najgrzeczniejszym człowiekiem
dobrym Polakiem, a niemniej ce niemniej szlachci
cem prawym - wiem dobrze że klejnot szlachecki
broni się życiem - No wolno czynić zanurzone
tylko potrzeba się dowieść - Gdy pracowałem
całem życiem aby na zarzut charakterowi mojemu
nie zasługiwać. Przeto gdy nas tutaj Bhn. do mnie
pisał który granice wszelkiego sumienia i prawa
towarzyskiego przechodzi, i stwierdził się swoim
z mną osobistym stosunkiem. Nie tylko
d. Jelowickiego pośrednictwo ab. P. Jana Krechto
wicza swego kolegi a nyo 25 letniego przyjaciela po
deptał. Przeto powinienem się upomnieć
po szlachecku jak honor wymaga - Sprawa
ta stała się dziś najzupełniej honorową - Konieczna
potrzeba powracania do kraju. przytem wzgląd
na Boga i prawego - w tym roku pielgrzymki
do grobu Zbawiciela nie wypadało mi rozpoczyna
nej takiej, która byłaby publicznem zgorszeniem
wśród Chersonu zajściem publicznym sprawa -
odłożyłem przeto rozprawę honorową która się
dziś stała obowiązkiem moim szlacheckim w
Pan dobr. jeden temu zapobiec może i tylko
nie jakkolwiek rzecz ukrzywdzeniu mojemu

a to tym krótkim i takowym sposo-
bem. abyś pozwolił Bhm z wszystkich
exemplarzów zwijać, a mojej zostawił — To
mi najlepiej uspokoi i uszczęśliwi. Jak
tylko Bhm wydał sam własną ręką i
wydawać w obieg puścił (o czem się dowie-
działem dopiero teraz w (Paryżu) koszt
mój nie pozwala mi przyjąć pozwolę że
gdyż była złotemi literami dyamentem ametystem
napisana językiem — Ulem się szczerem twym
będę, jeśli się użyje nie własnem choć pierwszem
Zrób mi to wdzięczny nie tam Panie
piękny — przy wspólnem i wzgląd na mnie który się
tobie nie byłem dotknięty, a tym czynem
Pańskim zapominam wszelkie urazy
i słubuję Panu nie tylko cześć ale wdzięczność
moją aż do grobu — Uwolni mnie z tych o
których Pozwolę bowiem jako dowy
dla siebie uważam — Dwięguthm się chętnie
gdyż w tym człowieku było serce — nie talent
geniusz — ale serce — A jeśli mu serce
nie mu go dla mnie — a z człowiekiem bez
serca gdyż był nawet Homerem żadnego
mnie związku nie życzę jeśli bez trwałego
jakiś jest w książce — Udarem się do Bhm
przez wszystko — czepiano do mnie z Bhm się
dygował Mutz Borka wybornie była zrobiona
z całej najwiękniej delikatności dla mnie wszy-
stkiej — dopiero się teraz dowiedziałem z tej
z [illegible] a nie Bhm Faktu dowody
prawdziwej wszystkie Tę wojiden przypomni
[illegible] z Pana lat. połowiedem — Dałeś
bowiem dowody umysłu i serca — w każdem
słowie swojem To wszystko najdroższego
najświętszego [illegible] w życiu — Wszystko
bowiem [illegible] a serca żyją tylko na
wieki —

142
257

Z Kaczenia listu od Pana Sob... nie
odebrał. To naprawdę do niego, nie udawanie
najszczery mi powiedział, że nie to to nigdy
nie wynosza. Znam bowiem i rozumiem dobrze
że Bhn jest zupełnie nadrony przez żonę
Żona jest jedną z kobiet która szanowanie należy
pełne poświęcenie się cnót pracy swojej
utrzymać całą rodzinę ale ma także ostry i gwałtowny charakter każdy jest rozdrażniony wielkiemi
nie jest żywa Kiedy unika stosunków tem
bo iż że to będzie na próżno. Z Rajszewa
nie udało się – ja chciałem dać pełne umocowanie z mojej strony ale na przyrzeczenie uzna
je za ważne, gdyż Bhn ta do niego idzie – ale
że nie nie udawać od jednej strony nie pozwolił
mojej Bulo mi się zdało że myśl Pana Pawła nie
Dla się spodnie z pobratymi gdy jesteście nie
mówię w Paryżu z Hieronimem – Proszę się
w tym interessie zgłaszać do P. Poniatowskiego
i do P. Józefa. P. Poniatowska przez jakiś czas
była siostra Bhnu – to jest najprostsza
droga – Bardzo bym uprzejmie prosił Pana
i byłbym wdzięczny. gdybyś doprowadził
też te wszystkie do starań Bhm bo ty i się
nie może być spokojnym – i z czasem
po rozdrażnieniu dałoby się uspokoić
to by było nieoszacowanem najpotrzebniejszem dla
stron obydwóch – Nie trzeba tego rozdrażniać więcej udawanie się tylko do swojej
i do nastąpi – Byleby przyjaciel Bhnie
użyć się rozsądaniem szczery tu exemplu
nam Matki Bożej która będzie i ...
a jest. Jeżeli nie przyjmie – to trzeba się rozpo
nadzić bo dużą drogę – szkoda marno
wać ich to nie oddać Ukrainie – P. Zale
udać się zaraz do P. Poniatowskiej oraz porady
i rozporządzić – bo może

do kraju pisać niepodobna bo narażenie
na wielkie nieszczęście. Najlepiej do Pani
Poniatowskiej ona mnie reprezentuje — wybrałem
jako osobę najbliższą sercu Bh-na
Ja piszę zrobiłem Votum aż do śmierci
z pensji otrzymanej obrócone być nie mogły
tem bardziej z ziemskiej której się spodziewam
w kalectwie przykrej nie było gdyby to mnie
Matko i gdyby nikt z tego nie korzystał
przysiąg lwowski ale tylko tak kto
z tego korzysta — Naturalnie Bh-n do tego
ma najpierwsze prawo — Niech żeby nie
krzywdził i po Bożemu postąpi a Bóg
nie pozbawi czego ma żyć

Serdecz przywiązana sługa
Marya

Rzym. 21 Novem
1863 r.

proszę do mnie
odpisać do Krakowa na ulicy
Floryjańskiej P. Julijanowi Chmieleskiemu
w domu własnym

Imci
Wola Boża [illegible] + Rzym d. 26 Stycznia
1864 r.

257a

Mój Drogi Karolu!

Pan Eustachy Januszkiewicz zapewniał
mnie, żeś gotów polecić na moje
radzić, a zajęcia jego z Bohdanem
wdzięczny Ci byłem i jestem zato;
na razie wszystkie, znając usposo-
bienia obu stron wdać się w to
niechciałem. Teraz zaś [illegible]
się od osoby [illegible] o dobra [illegible]
wej Bohdana, że Januszkiewicz żądał
od Ciebie zwrotu funduszu których
miał używać aby mu sam przy-
z odzież, a żeś ty mu odpisał że
[illegible] raz na niego prawo
[illegible] się [illegible]
[illegible] i że ty mu [illegible]
[illegible] [illegible], nadrak
[illegible] [illegible] albo na jego [illegible]
[illegible] Bohdana [illegible]
a i [illegible] p. Eust. ma [illegible]
[illegible] że Bohdan [illegible]
[illegible]: że [illegible], a że [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] stoba na [illegible]
[illegible] Dla nas [illegible]
[illegible] znany Bohdana [illegible]

zenie nierozumne i śmieszne, ale
Na innych prawd opodal, a więc
Pamiętaj na Boga, niczym mi, że aby
raz z tem skończyć, najlepiej by
temu Szlachcicowi Ukraińskiemu
gospodarowi to oddać (jeśli nie mam
od niego rozporządzenia niczego
takiego napisanie zrobienia z
tem pieniędzmi co zatrzymał) albo
co najmniej oddać ten grosz nie-
szczęśliwy do Ś° Kazimierza, i po-
słać Eustachemu Ukr. Jeśliby już
część tego fundusza użyła na
córek pani Bohdana to się Ci
znajdzie sposób zwrócenia o
tego. Osoba która do mnie o
tem pisała, nie dowiedziała jeszcze
Bohdanowi o owej sumie tej
historii aby o gniewa-
ła, pozwolę drugiego nierozważnie, ale
opowiada, że jeśli się będzie
upierał przy tworzeniu, niech wtedy
do niego napisze, a utem(?) cza-
sie porozumienie się Boh-
goż i jeszcze zostawa.
Dana zabawiskiem,
pamiętaj, ta sowa(?) rozumnie, a jeszcze
zgrabna uchwała, skarbiczym, zapew-
nie w szkarłatach(?) się rany najsłabszej
weselczym sposób oddać mu pieniądze
jedyny sposób, daj nam odtąd święty pokój
i pamiętaj...

257 b

Otrzymałem żądanie sprawy Ewarysta podatkowego - dzięki Bogu ustała tej [illegible] pobłogosławioni.
Po zdaniu brzmienie [illegible] całego itd.
Jam czekał od dawna [illegible] na gardło - ale jam dzięki Bogu przychodzi.
Proszę Cię o odpowiedź, abym wiedział co mam odpisać sam.

Twój szczery

A. Mickiewicz

odpisano obszernie w początkach lutego —
19 Marca pisałem powtórnie o depozyt

Jmę
wola Boża

+ [illegible] d. 12 marca
1864r.

257c

Mój Drogi Karolu!

po namyśle i przeczytaniu Twej Korres-
pondencji oto co Ci proponuję:
abyś przy [illegible] z drugiej strony [illegible]
[illegible] funkcję [illegible] odkła-
dania, że jeżeli ani Bohdan ani
p. Eustachy za życia o nią się
nie upomną, ani przyświadczą drugiej
[illegible] co do niej [illegible]
fundusz ten oddany będzie najlepiej
zakładowi dobroczynnemu w kraju, czy
po za krajem.
Gdybyś zaś opierając się na upo-
ważnieniu jakie masz sobie dane
napisanie przystał na to [illegible]
tedy proszę Cię i domagam się abyś
tych pieniędzy na korzyść Bohda-
na ani jego dzieci nie obracał -
bo Bohdanowi [illegible] [illegible] kogo przy-
[illegible] grobem [illegible]
[illegible] do przyznawania [illegible]
[illegible] Raz Ci [illegible] Bohdana
[illegible] bo zrobisz sobie [illegible]
[illegible] jego dzieci [illegible] [illegible]
go w [illegible]
grobie [illegible] postanie.

Teraz przyjmij sobie jak chcesz —
ja dalej zajmować się tą nie
szczęsną sprawą muszę.
Co mi sprzeczkasz mój drogi
Karolu, byłem Ciebie chciał dok
tyrować i wyginała szczerze
niełatwo pogodzić z Laskowskim
drużby wspom
stary wałęsa

[illegible]

257d

JMJ

+ Paryż 29° marca 1861

Kochany Karolu!

Jeżeli nie zastaniesz mię — list ar-
bo trzeba za mną chodzić [illegible]
bicie na poczcie.
Zgadzam się na złożenie [illegible]
[illegible] nieskończonej u Ks. Aleksandra
i prosiłem go aby [illegible]
[illegible] p. D. [illegible] bez
przytomnie, bo to [illegible] był od
[illegible] by u [illegible]
[illegible] się wszystko [illegible]
[illegible] [illegible] niedostrze-
żonym [illegible] tylko [illegible]
[illegible] [illegible] by [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
do przeglądu [illegible]
[illegible] [illegible] albo sam [illegible]
[illegible] mógł [illegible] albo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] bez [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].
Bóg z nami [illegible]

C. Norwid

Zgadzam się najzupełniej na propozycyę ks. Kajsiewicza aby fundusz ze sprzedaży dzieł Mickiewicza złożony został w depozyt ks. Jełowickiemu.

Paryż d. 13 Kwietnia 1864 r.

Józef Bohdan Zaleski

257 r.

List Sienkiewicza
do Jmci [illegible].

24. Sierpnia 1858.

Szanowny Prezesie. Jeśli co ma być, to trzebaby nieodkładać – Oto pierwsze Materiały do Explotacji – Lista do wezwania – i napis na pierścieniu – Trzebaby wcześnie sprowadzić Bohdana – Chciałbym aby zebranie było liczne – To obudza – Wreszcie: Bona conscientia turbam advocat – Bądź co bądź, to zacne byłoby dobre – Gospodarz Dembinski. –. Gotowem do udziału w zachodzie –

Życzliwy Sługa

Sienkiewicz

5

104
259

List osob do wezwania

*

Dembinski
Chrzanowski
Gawronski
Baryłkowski
Morozewicz
Morawski.
Niemcewicz
Kaszyc
Tomaszewski
10 Karwowski.
Zaorzynski
Zaleski Boh.
Zaleski Jozef.
Branicki.
Xże Władysław.
Xże Eustachy.
Potocki H.
Potocki J.
Galezowski
20 Ordęga
Hłuszniewicz
Januszewicz
Sienkiewicz
Chodzko Al.
Chodzko Leonard.
Plichta Rudzki
Sarnecki
Chonski
Szymanski
30 Krolikowski
Jedlinski
Wrotnowski.
Szczepanowski
Laskowicz
Januszkiewicz
Kisielnicki
Domaradzki
Gumowski.
Lepicki.
40. Hryniewicki
Raciborski.
Korabiewicz.
Stanski.
Plaskowski.
Kwiatkowski.
Lepa.
Kossak.
Oleszczynski.
Szulczewski.
50. Roguski

Młodziez: Ordęga syn.
Mickiewicz. Wład.
Kraszewski Stefan.
Zyrowski.
Zurakowski
Rudzki.
Łozinski.
Hryniewicki
Sienkiewicz syn.
60. Bukaty -
Dwoch uczniow Medalowych
Zaluski
Przedwiecki Br. Ch.

Do P. Karola Królikowskiego   8/2 71   571   260

Mój drogi Karolu! Przecie przyszedł list od Ciebie i pocieszony Władysław przybiegł rano aż na moje czwarte piętro podzielić się tą radością – nie wiedzieliśmy gdzie nawet myślą Ciebie szukać, a często, bardzo często mówiliśmy i tęsknili za Tobą. – Nie pora dziś jeszcze mówić o wszystkiem cośmy tu przeszli, a razem przeżyli – powiem Ci więc tylko, że ze wszystkiego Kółka naszego mężczyzn wyszliśmy cało, za to niech będą dzięki Panu Bogu – doświadczyliśmy trochę biedy, nie dostatkowaliśmy się żywić, co odbiło się jednak na zdrowiu nie jednego – ale summa summarum, żyjemy – Władysław nawet daleko zdrowszy niż był – bo miał mało siedzącej pracy – ruszał się więcej, chodził, i wyszło mu to na zdrowie – Kiemnin[illegible] trochę więcej przecierpiał, do kominy przyzwyczaić się nie mógł, ale i on wytrzymał – Sylwester bardzo zacnie znajdował się, a wyszedł cało – ja kaszlałem więcej niż wszyscy i kaszlam jeszcze – ale też jeszcze się trzymam – Więc [illegible]śmy od twego wyjazdu straciliśmy pułk. Różyckiego, Kotyckiego i Fr. Grzymały – drugim atakiem niezmiernie niedostateczne pożywienie śmierć przyśpieszyło – z tejże powodu umarł w tych dniach i Michał Dobrowolski którego nie wiem czy znałeś – Bieliński prof. szkoły któregoś dogo-[illegible] zgruchotany – ale został zdrowy – Bieliśmy [illegible] [illegible] przez czas długi [illegible] drugiej, które [illegible] razem wszystkim dać się we znaki – ale na to nie poradzim. – trzeba było wycierpieć co Bóg przeznaczy. – [illegible]

działo się tylko we znacznej części miasta leżącej na lewym
brzegu Sekwany — wielu naszych wynosić się musiało na
drugą stronę dla bezpieczeństwa — ale nikt nie zginął — ani
Twój dom ani Bohdana ani Mich. dotknięty nie zo-
stał — Stryj Kazimierz wyszedł też cało, choć wiele granatów
padło koło niego — na naszą wyspę doleciało ich tylko
cztery — mój dom dotknięty nie był — Prośb o pieniądze
i zapomogi było wiele — ale odpowiadamy wszystkim że
trzeba czekać, bo bez Ciebie nic stanowić nie możemy —
a i przyszłość co do funduszów niewiadoma — Trzeba żebyś
się nie spieszył z powrotem — doktorowie twierdzą, że te
parę miesięcy były ciężkich na zdrowie i siły, żeby kobiety,
dzieci i w ogólności cierpiący nie przyjeżdżali — Wszelako
czekaj na południu albo u kochanego Michałowskiego —
jeśli w Cannes będzie za gorąco — Jakbym chętnie na
kilka miesięcy wyjechał, gdybym miał na to środki —
Da Bóg zobaczymy się jeszcze — niech będzie pochwalona
we wszystkiem wola Jego i w próbach jakie na nas i
na bliskich nam zsyła — Ściskam Cię najserdeczniej

Brz.

8 lutego 1871.
Quai d'Orléans 6.
Paryż.

[272]

510

261

Do Karola Królikowskiego

Mój drogi! Proszony jestem przez Bohdana o przygotowanie i rozesłania, w imieniu pani Szczaniowej, zaproszeń na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Walerjana Chełchowskiego, które się odbędzie w przyszły czwartek, 27go czerwca, w kościele de l'Assomption o godzinie 10½ bez opóźnienia – Mam na to przeznaczonych fr. 15 które lub jutro oddam albo w Paryżu, albo u panny Leokadyi – Biletów nie trzeba wiele rozsyłać; tylko tym co nie-

koncepta znali, a takich liczba nie wielka.

Ściskam ciebie i kochanego

Karola

Sobota

List Kalinki odebrałem –

dziękuję.

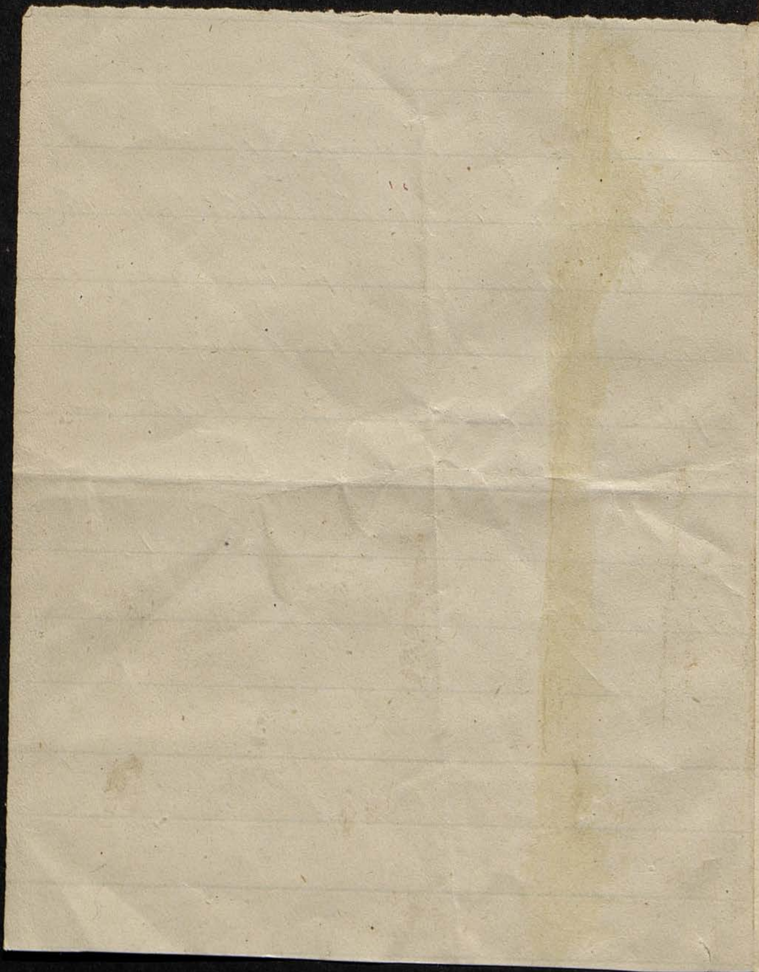
[illegible]

Br. Zaleski

Dzieńdobry mój drogi! Ponieważ mam
mieć dzisiaj u siebie Cześć i Chleb, więc staga-
Twój kierdlający zaprana się jeszcze na przy-
tych mleka i kawałach więcej o 6ˢ
jeśli nigdzie nie wychodzisz i inaczej nie
urządzili tym czasem.

Br J.

Poniedziałek.



263

Kochana Franiu

Dobrze przieadę w sobotę do Kiziów iak zawdas, wioni Brat swoie Pod moie rzeczy, tak też do Kiziów przyjadę — Sukni ci pamiętasz obiecaną krewni swaim — pomiłuy rozy Chwie Kochane Frani krewna A. Linowska

28 Kwietnia 1854 r.
Berezówka

Brat Eliasz za pamięć dziękuie

264

Pani Franciszce

Lagowy

w Piwach

List do ... [illegible]

Hyères 18 stycznia 1871

265

Droga Kochana Ciociu

Długo oczekiwany list Cioci doszedł nas nakoniec i zaspokoił – Często wspominając drogą Ciocię lękaliśmy się czy nie chora? czy co nie zaszło? Bóg widać wysłuchał modły nasze zachowując nam Ciocię w nie złym zdrowiu a zawsze równie dla nas dobrą łaskawą i tak serdeczną. Z przyjemnością dowiedziałam się że Ciocia gości miało więc że czas nie bardzo smutnie i samotnie schodzi. Wierzę że Państwo Ludwikowstwo kontenci byli wrócić do siebie, i do wygodnego życia, podróż ta zmęczyć musiała bardzo Panią Helenę. Wrzody na które cierpi Pan Ludwik są zazwyczaj oznaką podobno zdrowia. Bardzo miłe wspomnienie zostało mi o tak długo nieznanych mi krewnych i szczerze ich pokochałam –
Jak Ciocia Kochana zobaczy się z Maryną i Kazią proszę im powiedzieć że pogniewam się na nie i przestanę kochać jeśli do mnie kiedy nie napiszą. Spodziewam się że obydwie te panny pójdą za przykładem przyjaciółki Luni i nie zadługo dowiem się że wyszły za mąż. Mędziwoi mnie że Lunia niedotrzymała obietnicy napisania do mnie z Wadnia. czasu nie straciła daj Boże żeby szczęśliwą była

bo to bardzo dobre i miłe dziecko.
Czy Ciocia pojedzie do Kijowa na kontrak
Czy są tam wieczory, stroje. Czy która z Pa
Jankowskich niewychodzi za mąż? &c.
My zawsze w Hyères pewnie zabawni
tu będziemy musieli do końca zimy co
się nam wcale nie uśmiecha. ale wypa
zmuszają nas do tego – Smutno i nudn
bo bardzo, nieodbieramy żadnych listów
z Paryża, Marjan zdrów ale ruszyć się
z miejsca niemoże – . Mój narzeczony
zamknięty także od dawna pisać do
nas niemoże –, nikogo ze znajomych ni
mamy w Hyères, miasto jak w żało
bo wszystkie domy puste, niewynajęte
Angielek których dawniej tyle się
tu kręciło zupełnie już niema – Sto
ji żadnych, mówią że mody teraz
będą zupełnie skromne, że kostiumów
falban, garniturków nosić już niebędą
Ciemne kolory są jedynie noszone –
Casino tutejsze zamknięte zabaw nie
ma ale niemożna się dziwić temu bo
z czego Francuzi mieli by się cieszyć.
Żyjemy w rodzinnym kółku, ale każden
zgryziony, zasmucony, z kłopotami, kwaśny
Najlepsze chwile są te w których, zapomni

o teraz niejeszcze przypominamy sobie dawne czasy. Niepotrzebuję dodawać że o pobycie drogiej Cioci w Paryżu często mówimy, i niezaraz zabyjemy, że i tego roku zawitać do nas niebędzie mogła.

Mamy tu niezwykle zimno od miesiąca, cytryny i pomarańcze pomarzły, mieszkańcy strasznie są tem zmartwieni narzekają chuchając w palce.

Póki czas był piękny i ochota do tego była, to odbywaliśmy ogromne spacery czasem do morza, a czasem wdrapaliśmy na wysokie góry otaczające miasto, a skąd widoki są prześliczne. Ojciec jak Cioci wiadomo niezmęczony jest, a co do mnie na zdrowiu jestem bardzo dobrze więc towarzyszyć mogę doskonale Ojcu i braciom.

Między znajomemi Cioci nic nowego, trzymają się i żyją.

Dyzio kazał mi podziękować drogiej Cioci za pamięć, zapracowany jest bardzo, jak mu czas pozwoli to do Cioci napisze sam. Karol nudzi się bardzo i żałuje że nauki jego zostały przerwane. Ale zdolny jest, więc nadłapie z łatwością czas stracony. Ojciec sam pisze do Cioci więc o sobie donosi, dobrze wygląda tylko że mu broda wyrosła i trochę pobielała.

Niech droga Ciocia pisuje czasem do nas

i modli się za nas. Ciekawa jestem czy dużo zmian zajdzie w Paryżu przez tę zimę?
Całuję się do serca Drogiej Cioci i rączki Jej obcałowuję

Kochająca Krewna
Józia

Zapominałam zupełnie że zaczęliśmy rok niedawno, proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia... daj Boże aby był weselszy od zeszłego dla wszystkich nas. Gorączka ciągle w Warszawie z dziećmi — a Władysławostwo stracili świeżo średnią córeczkę Celinkę.

Adres mój jest

Mademoiselle Josephine Ż
Maison de Cuers.
Hyères (Var)

Nic więcej dokładać nietrzeba

Villeprenx 20. Kwietnia 1872



Droga Kochana Ciociu

Z największą radością czytałam list Cioci pisany do Ojca. Oddawna wspominając o Drogiej Cioci niepokoiliśmy się i dziwili Jej długiemu milczeniu — Bogu Dzięki że czas ten minął dla Cioci pomyślniej niż dawniej pod względem Jej zdrowia. Cieszę się że wkrótce się obaczymy, i wówczas będę mogła zaprezentować Drogiej Cioci moją córeczkę, która przyszła na świat w sam dzień moich Ojca Imienin bo 19 Marca — zatem Ojciec ją nazwał Józią bo sama sobie to imię przyniosła — Karmię ją sama i dotychczas obydwie dobrze się

Od Karola niebożnego przy pisaniu listu tyże ucałowania rąk
dla ciebie Franiu, dla Ludwików [illegible] i najczulsze, najgorętsze=
[illegible] dla jego Matki Chrzestnej. Mam w Bogu nadzieję że [illegible]
nie zapomni się nigdy swego [illegible] bardzo zdolny jest, prawy i energiczny.

kodujemy. Ojciec do Cioci będzie
obszerniej pisał to o sobie i braciach
doniesie sam. Od czasu mojej słabości
pierwszy raz wzięłam się do pisania
i od Kochanej Cioci zaczynam
Jeszcze nietylko że niewyjeżdżam
ale nawet i niewychodzę z domu
nic więc mojej Drogiej Cioci niemogę
powiedzieć i znajomych, o bliskiej
naszej stolicy i modnym a strojnym
świecie. Wszystko jednak oddycha
już wiosną i kwieciem, to też spo-
dziewać się należy że musi tam
być już strojno i pięknie — pomimo
stoicko świeżo przebytych klęsk Paryża
tak efemerycznym życiu istnieniem istnieć
może —.
Droga najdroższa Ciociu wieki już

Od [illegible] Franiu adresy
listy do Tośki: Madame Josephine
[illegible] à [illegible] (Seine et Oise)

całe jak niewidzieliśmy
to tu zaszło nowych
od dwóch lat ostatnich
do nas z ciepłe pory
mieli o czem gawędzić
to krótko piszę ale
próbkę i teraźniejsze
dosyć.
Całuję rączki Drogiej
Cioci razem z [illegible]
i polecam się Jej dob[illegible]
i pamięci
Przywiązana [illegible]

Państwu Jankowskim serdeczn[illegible]
Maryni, Lusiowi, Kazi [illegible]
Kochanej Cioci G. osob[illegible]
nie rąk i wyrazy mego

całe jak niewidzieliśmy Cioci — Ile
to tu zaszło nowych wypadków
od dwóch lat ostatnich! Jak Ciocia
do nas z ciepłą porą zawita będziemy
mieli o czem gawędzić. Przepraszam
że krótko piszę ale na pierwszą
próbkę i teraźniejsze moje siły to
dosyć.
Całuję rączki drogiej kochanej
Cioci razem z Wujem i córeczką
i polecam się Jej dobremu sercu
i pamięci
Przywiązana Krewna
Józefa D.
Państwu Jankowskim serdeczne ukłony
Maryni, Lusiowi, Kazi uściśnienia.
Kochanej Cioci G. osobne ucałowa-
nie rąk i wyrazy mego poważania.

Od Karola nieboszczyka pozdr...
dla ciebie Franiu, dla Lu...
wać dla jego Matki chrzestnej.
nie zapomniał że się nigdy swego...

Od Józefa duszę Franiu adresy
listy do Józi – Madame Josephine
Orchi... – à V. Wyrzeszka (Seine et Oise)

Paryż 20 Kwietnia 1872 roku

Kochana Ciociu! wielką radość nam sprawił Cioci list po tej wielkiej burzy która wszystkie ludzkie rachunki zbiła i tak nagle spadła na Francję. Byliśmy niespokojni o zdrowiu kochanej Cioci, Cioci G., Państwa Ludwikostwa. Teraz wszystko do porządku dawnego wraca. Paryż nie jest tak zniszczony jak piszą dzienniki. Jest wiele przesadzeń w ich imaginacji. Kochana Ciocia sama się przekona że gruzów na ulicach niema, tylko zostają niepowetowane straty jak zniszczenie Tuilerji, Ratusza, Palais Royal. Najsmutniejszy widok jest patrzeć na St Cloud który zupełnie w ruiny obrócony został. Dzisiaj do Cioci krótko tylko piszę, ale w przyszłym liście szerzej będę z Ciocią rozmawiał. Już za dwa miesiące skończę prawo, będę magistrem prawa, więc mam teraz wiele do pracowania by zdać ostatni examin i napisać rozprawę którą Cioci poszlę. Potem będę musiał zdecydować się jaką obrać karyerę: jest to ważna chwila w życiu człowieka i która ~~[illegible]~~ wiele zastanowienia żąda.

Józia cieszy się śliczną córeczką która będzie do niej podobna. Ojciec się przeniesie do Villepreux w lipcu i będzie przy niej i przy zięciu mieszkał. Tylko Karol i ja zostaniemy w Paryżu, ale Ojciec będzie często do nas przyjeżdżał bo Villepreux jest o godzinę drogi koleją żelazną. Czy Ciocia przyjedzie najpierwej do Paryża czy do wód? Zapewne Ciocia znajdzie nas zmienionych bo już trzy lata Ciocia nas niewidziała.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku dla Państwa Ludwikostwa i dla Cioci G..., a Pannie Maryni, Lasiowi i Pannie Chrystowskiej pozdrowienia zasyłam.

Kochanej Cioci ręce najserdeczniej całuję zostając na zawsze przywiązany Krewny Zyziek

Wyjątek z listu Zorewicza do p. Laskowicza [1871] 269 130

..... Zapytuje Pan czy ś. p. Królikowski nie zostawił testamentu, lub ustnego polecenia, lecz właśnie jest to naszym największym kłopotem, że umarł bez żadnych dyspozycyj, nie objaśniwszy nas co mamy robić.

Wiedząc zaś że p. Kr. miał licznych przyjaciół i znajomych i że zostawał z panem w ścisłych stosunkach, więc szczegółowo chcę opowiedzieć ostatnie chwile.

Po wyjeździe z Paryża p. Kr. mieszkał jakiś czas w Fontainebleau, później w Castres, Cannes, Vernet i Hyères. Jadąc na południe zatrzymał się kilkanaście dni w St. Etienne u Dra Michałowskiego.

29 kwietnia Dr. Michałowski i ja byliśmy w Hyères na ślubie panny Zaleskiej, znaleźliśmy p. Kr. chorego i od 50 dni w łóżku. Chciał on asystować ślubowi, ale do mieszkania pana Zal. jako też do kościoła trzeba było go zanosić. Przy naszym odjeździe objawił chęć jechania do St. Etienne żeby zbliżyć się do Paryża, bo ciągle myślał o instytucyi Oczi i Chleba, chciał jak najprędzej widzieć się z Panami. Na nieszczęście nie przyjął ofiarowanego mieszkania u Dra Mich. i początkowo stanął w pensyonie w Hotel du Commerce, a następnie przenieśliśmy go do Hotel de l'Europe. Miał się już znacznie lepiej, co ranek siadywał po kilka godzin na balkonie, lecz powietrze nagle się zmieniło musieliśmy wrócić do zimowych paltotów i takiego zimna chory nie mógł przebyć.

Kilka dni przed śmiercią postanowił jechać do Fontainebleau, żeby się widzieć z panem i urządzić swe własne interesa, – w dzień swojej śmierci podyktował mi list do Pani Staniszewskiej który wysłałem, przytem prosił mnie napisać do Pana, że projekt pański o którym Pan pisał w Marcu, uznaje zupełnie dobrym i prosi o jego wykonanie z p. Staniewiczem i Hirszlem, bez p. Sienkiewicza, – oto wszystko co mi powiedział, i nawet nie wiem co to za projekt. W dzień swojej śmierci miał się gorzej, wskutek czego, większą część dnia przy nim przepędziliśmy z Drem Michałowskim. O godz. 8 wieczór poszliśmy na herbatę do Dra Mich. którego mieszkanie jest o parę domów od hotelu i nie upłynęło 20 minut kiedy nas zawołano. Przyszliśmy żeby odebrać ostatnie jego tchnienia. Wszystko było skończone. Zawołaliśmy p. Bosakiewicza z emigracyi 1831 r. a konduktora dróg i mostów i Narcyza Sutkiewicza z 1863 r. – wszystkie papiery, portefeuille, portemonetki zebraliśmy i te opieczętowane znajdują się w depozycie u Dra Michałowskiego, u którego jest także i torba z papierami zapewne ważniejszemi osobistemi i towarzystwa, która za moim przyjazdem do St. Etienne stoi(?) u niego.

Natychmiast po śmierci pobiegłem odszukać jakiejś siostry zakonnicy, żeby przyszła pilnować, lecz był to wieczór i zakonnice wyjść nie mogły. Około 1ej w nocy przyszła nareszcie jakaś stara baba, a my poszliśmy odpocząć, o godz. 6 rano byłem już przy zmarłym wkrótce i inni polacy przyszli, i cały dzień odwiedzaliśmy ciało o ile nam czas i zajęcie się pogrzebem pozwalało. W hotelu nie chciano trzymać zmarłego, co nam przyczyniło wiele kłopotów, w późny więc wieczór przenieśliśmy ciało we Wtorek do kaplicy szpitalnej, ale to pozwoliło nam odłożyć pogrzeb w oczekiwaniu Pana lub p. Zaleskiego na czwartek rano.

W dzień ~~pewnej~~ Wtorkowy zdarzył się fakt który tu muszę Panu podać. Około południa dałem babie czystą koszulę, żeby zmieniła na p. Królikowskim, baba zdjęła flanelę ~~[illegible]~~ ze zmarłego, zmieniła koszulę i kiedy po południu około 3ej byłem z p. Bosakiewiczem przy ciele, baba mówi: mais ce Monsieur a quelque chose sur sa poitrine, myślałem że to była wezykatorya, lecz na tę moją uwagę, baba odpowiedziała

non Monsieur, c'est une plaque, więc przyszło mi na myśl że to może być obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, noszony starym polskim zwyczajem na piersiach, — przybliżyliśmy się zdziwieni; — była to torebka wielkości listowego papieru, oklejona szarem płótnem, — rozciąłem tasiemkę i podszedłszy pod okno spostrzegliśmy z p. Bozakiewiczem że torebka była otwartą, której język zwykle nakładany na zewnątrz do zrobionego otworu, — znajdował się w środku torebki, — myśleliśmy że to był testament, lecz wyciągnąwszy przekonaliśmy się że były to bilety bankowe, których babie nie chcąc pokazywać, poszliśmy do Dra Michałowskiego i tam wyjąwszy przeliczyliśmy we trzech. Znaleźliśmy 11 biletów po tysiąc fr. — dwa bilety po 500 fr. i 10 po 100, razem 13 tys. fr. — Więc strach nas ogarnął czy w czystem naszem oddalaniu się, baba nie dopatrzyła pieniędzy, i w pierwszej chwili postanowiliśmy pójść zrobić deklaracyę w policyi. Komisarz powiedział nam, że jeśli zaskarżemy babę, ona może zrobić nam proces, że jeśli czekamy kogoś z Paryża z komitetu Czci i Chleba to możemy być poinformowani, wielomа pieniędzmi p. Królikowski rozporządzał, a jeśli są to pieniądze prywatne, to może w Paryżu znajdzie się testament, a policya bez formalnej skargi nie może karać kogoś rewidować, zastrzegłszy się więc tylko u komisarza policyi, co do odpowiedzialności względem nas samych, postanowiliśmy czekać na bliższe wiadomości. Wszystko jednak każe być przekonanym, że baba nie ruszyła pieniędzy bo albo wzięłaby wszystko, albo niebyłaby nie powiedziała i p. Kr. mógł być pochowanym z ową torebką biletów.

P. Mich. napisał o tym fakcie Panu Zaleskiemu, który w odpowiedzi utwierdza nas w tem przekonaniu, przytem p. Zal. pisze że dobrze byłoby przejrzeć papiery p. Kr. lecz dodaje że w końcu tego miesiąca będzie w St. Etienne i skomunikuje się z ~~sądą~~ żeby ~~to~~ się tu zjechać, — więc może lepiej byłoby zatrzymać się do przybycia wszystkich panów, bo i p. Eust. Januszkiewicz ma być w Szwajcaryi i we Francyi, — jutro napiszę do p. Stryjeńskiego w Genewie żeby uprzedził p. Januszkiewicza, na przypadek gdyby list p. Bohdana Z. nie zastał go już w Krakowie, przytem p. J. B. Z. pisze że skomunikuje się z p. Bron. Zaleskim.

We Czwartek tedy rano pogrzebaliśmy p. Kr. Nie wiedząc co przyjaciele paryscy lub familija postanowi, Dr Mich. zamówił tymczasowo krzyż z polskim napisem, więc jeśliby można było przenieść ciało do Paryża, to łatwo będzie znaleźć; grób znajduje się w 19 rzędzie pod No 14.

Listy zawiadamiające o śmierci p. Kr. kazaliśmy odbić po polsku bo język fr. nie przysporzyłby orszaku pogrzebowego, szczególniej dziś kiedy imię polskie tak jest szarganem, w małej więc liczbie, ale serdecznej, ale polskiej, swojej zebraliśmy się rano we Czwartek o godz 8, przenieśliśmy ciało z kaplicy do kościoła, a po mszy i po odbytem nabożeństwie, odprowadziliśmy na cmentarz. Przed otwartym grobem przemówił Dr Michałowski, a każdy z nas polskim zwyczajem dorzucił garść ziemi.

Zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy. Proszę się skomunikować z p. Bohdanem Z. a może panowie tu zjedziecie się . . . .

Nie wiem jakie to są pieniądze znalezione przy p. Kr. lecz przed śmiercią mówił mi, że będąc na prowincyi zarzekał emeryturę za przeszłe dwa kwartały i że potrzebuje widzieć się z panem, żeby mógł zapłacić emeryturę za bieżące półrocze. Z tego należałoby wnosić, że znalezione pieniądze są osobistą własnością . . . .

Kochany Teofilu.

Prosiłeś mię abym pisał do Ciebie „jeśli kiedy
będę bardzo boleśnie dotknięty" — odpowiedziałem
i byłt z pomocą Bożą że to bardzo trudno o to, boć
nie na próżno w odartym płaszczu jeździłem do dru=
giego bieguna.
Piszę więc nie dla tego iż mnie co boli.
Mówiłem Ci w ogrodzie Tuilleries na przechadzce
że — „... będziesz jeszcze zupełnie zlekceważony i odar=
„ty z sławy twej i z powodzenia miary twej i do
„piero wtedy może że mię o społeczeństwie tym o któ
„rym wtedy mówiliśmy"
Mówiłem Ci u mnie w domu że te a te ~~dz~~ żałobne
niehistoryczności są w ostatnim utworze twym i
wskazywałem jakiemi drogami czyta się niepisane
słowo historyczne — mówiłem o Juwenalu i o Béran=
=gerze jako oni są przez krytykę czasową wskazów=
=kami do odczytania serio w epokach ich ect...
cytowałem gdzie Juwenal mówi o Gladiatorach.

Mówiłem Ci że trzeba odważnie główne fałsze
społeczne czoło w czoło pobić a będzie wszyst
kim swobodniej
wtedy prosiłeś mię abym ci pozwolił wy=
dać twoim kosztem moją broszurę Cienie

Odpowiedziałem że inni i Ty nagubiliście mi
rękopismów mnogo jako Wandę, Krakusa, ect i odpo=

i odpowiedziałem że "niewierzę Ci abyś to zrobił."

Ale byłeś o to obrażony więc dałem Ci mo=wię "niewierzę" — bo wątpiłem o dwoch rzeczach o których w każdym umyślowo pracującym wątpię u nas to jest o skrut=ności i o odwadze — ale niewątpię nigdy o chojności i zuchwalstwie.

dalej — kiedy pisałeś mi jeszcze z Ostendy że chcesz wydać w Rzymie odpisałem ci „niewierzę"

Bądź zdrów — zrobisz mi wielką łaskę (: i proszę Cię o to :) abyś nigdy mi o tem niewspominał, nigdy się mnie nieradził a gdy poradzisz się słuchał i ażebyś o ile jesteś w stanie niezaprzeczył tego, uważał mię za twego

tego samego co lat trzydzieścikilka albowiem (jako widzisz) ten sam jest

Cyprian N:

Jedna rzecz tylko niepiękna jest i
niegrzeczna to jest że w takich
razach niepisze się do 3 osób które
nic w tém mieć niepowinny były ale
pisze się prosto do osoby której
się należy i pisze się <u>tak tak</u>
<u>nie, nie</u>.

pisze się np: — "Kochany Cyprianie —
" Miałeś słuszność niewierzyć mi —
" lepiej znasz czego dopiąć można
" pomiędzy umarłemi — niezrobiłem
" — zawiodłem cię — ściskam cię
" serdecznie — i Koniec."

Radzę Ci tak mniej więcej postępować
ze mną bowiem zasłużyłem na to i
chrześcianinem jestem przez Łaskę Bożą
— będzie zdrów.

Korrespondencja i sprostowanie

272

Dziennik Poznański
wtorek 13. paźd. 1868.

Czuty felietonista mówi:
„Niemożna się dziwić popędowi do sztuki
„naszych=wygnańców (!) jest to język
„ect. ect... ayons pitié de ces pauvres gens.
„kogo potrzeba tworzenia dla szerokiego
„koła LUDZI! opanuje, ten musi jak to
„Lenartowicz został rzeźbiarzem... Jak
„Cyprian Norwid aquafortystą, malarzem
„... szczęśliwy!! jeszcze – jeśli się z robotą
„dościśnie aby go postrzeżono w tłumie.

Cyprjan Norwid w r: 1842
uczeń Akademii Florenckiej za
życia Bartoliniego który brał
legię honorową od Napoleona
wielkiego, rywalizował z Kanową
i (Lorda) Byrona z natury robił po=
=piersie – Cyprian Norwid
uczeń Ludwika Pampalonie=
=go którego kollosy stoją pod
nagim niebem na placach
Florencyi (Cyprian Norwid) nie został wcale
aquafortystą ale, robi
swoie własne kompozycie
rytcem bo lepiej od niego=

bo lepiej od niego nikt
mu ich nie potrafiłby
zrobić. —
"Dociskać" się nigdzie
nie potrzebuję albowiem
Expozycja na polach
Elyzejskich w Paryżu
mieście dwu=milionowym
daje mu miejsce
zwaryowry
iż dwa miliony to jest szerokie pół
królestwa kongresowego
polskiego — a jeżeli
Francuzi zwą Cypriana
Norwida aquafortystą
to, przynajmniej na
tejże karcie i w tymże=
samym wierszu w
którym mówią o nim, wspominając o Albercie
Dürerze — (o Leonardzie

273

da Vinci i (o Rembrancie.

— nigdy Rodacy (dla Norwida)
niebyli tyleż grzeczni
niechże przynajmniej
niezatruwają (Rodaki) tego co
cudzoziemcy cenią i
poważają!! ——

patrz l'artiste du Février
du Mars de 1868. —

aquafortysta jest ten co robi
wszystko aquafortą — Cyprian Norwid robi
swoje wszystkie kompozycje aquafortą.

bo kto inny popsułby mu one.

Jeśli Ci Ludzie (ekonomy i [illegible]) mają
sumienie i trochę delika=
=tności szlachciców (ekonomy) jeśli nie
ludzi szlachetnych — jeśli
to są trochę estetyczne
sumienia, to, zechcą=

nauczyć się przynajmniej mówić
o swoich pisarzach i artystach
z troszką uszanowania choćby
tyle ile dla dobrych służących:

Norwid do Lenartowicza

Kochany Teofilu!
Dziękuję Ci że czytałeś moje dialogi
i przy=powieść Quidam, rzecz pisaną
śród ostatnich w Polsce wypadków, a której
bohater nie nosi swego narodowego własnego
narowiska i jest zabity przy=
=padkiem w jatkach Rzeź=
=niczych †††, jak baran . . .
Dziękuję Ci, za myśl Twą o prawdzie
ale Ci powiem że ja całe
życie moje jedną ręką pisałem
drugą zaś kreśliłem rzeczy sztuki
i u mnie to żadna koncesja
— Ja nie piszę, wiesz Ty
dla czego — i Ty mówisz dla czego.
— Ci co kryją dla czego? zdadzą
sprawę przed Duchem Prawdy
ale ja jej nie zdam bo ja wiem
że nawet i męczeństwo bez
konfesorstwa jest nicością i
jest zerem . . . jest 0 . . . zerem! . .
1868. Cyprian Norwid.

29. Września Florencja Via del Mandorlo

66² N 7 481

274

Kochany Cyprjanie.

Lenartowicz do Norwida

Przez żonę moją Jadzię do Paryża
piszę te kilka słów do ciebie
pozdrawiając i pocieszając jeśli to
się może nazwać pociechą że takie-
go jak ty cierpiących jest tylu
w dzisiejszym świecie, ile jest
prześladowanych za prawdę i
i za jej przestrzeganie z godnością
~~dla poetów~~
wypowiedziałeś wszystko, mojej
więc bądź spokojny, a jeśli ci trza
przyjdzie na oczy, to mojej za-
płakać przed Panem, ale więcej
nad to coś wypowiedział i głębiej
spoczywa w niewypowiedzianej —
Czytałem twoje dyalogi

dalej niż płatonskie chociaż wypo-
wiedziane w Fatum wspaniale
jakby to Platon zrobił, prze-
czytałem tragedyą Gwidana
i od serca ci za nią dziękuję.
Z poezyi tej niekiedy zdarza
Zdarzy się bo rozbierać jej
nie umiejąc, tylko uczucie swe
zdawać, o co idzie sprawa,
dla niedostępności dla wielu
mistycznej rzeczy, a nawet
wie ~~[illegible]~~ wysłowienia
się duchowo głęboko i tyż
tam zatrzymać się prawd
które się w czerwu co chwila
spotykają —

275

Przydam się ~~do~~ uchwyconej ze
strony plastycznej, jako dziś
jest zapewnionym — obrazu tego
ostrzeliła się nawzajem
ale z myślami jego i z których
zostałem jakie obrazka
tej zostać — niech ci zawsze
twój dobry Anioł pięknej
ścigu nad smutnem słowem
rozwoju —
Ja jestem przyciśnięty
jak kamieniem, i wszystkiem
przez odbijałam —
od żony mojej dowiesz
się co robiłem i co robię —
zostało zdaje mi się że już
powinienem odejść a ludzi
dzieci nowego świata i bog

2714

i więcej żyję bodaj ~~niż~~ układacz
gra w robotę — i czynię dalej

Z żadnej strony choćby
zbłądzenia na ulicach — obcowania
ubóstwo, ucisnęło ~~trudny~~, wielkiej
od samego początku ~~tyle~~ tajemnej
bole na wodę spotała
opętanych i porzuconych
otóż tyle mojego —

ściskaj serdecznie Cypriana
i bądź dobry od strony mojej
Żonę ści i powiedz jej twoje
zdanie o pięknej pracy
której tam wyprawiam

Twój Teofil

23. Kwietnia 1857 r. Nieśwież

Kochany Teofilu! — Rok już mija, jak przed odjazdem moim z Francyi pisałem do Ciebie. — Nie otrzymawszy odpowiedzi, a wiedząc że się wybierasz z Rzymu, — nie wiedziałem gdzie Cię szukać; — ~~zobaczywszy~~ Niedawno się dowiedziałem w Wilnie od Ru... o tobie, — a Panna M... zapewnia mię że mam szukać w Paryżu. — Chwytam więc z radością tę nić zerwaną i nawiązuję ją pośpiesznie, — aby już odtąd była nam stałym telegrafem naszych stosunków. — Dziś to bardzo szczególniej; — trzebaby nam ~~było~~, całą siecią prądów elektrycznych osnuć naszą ziemię, wspierać się wzajemnie. — Być nie może, aby okoliczność, — w której tylu braci, — po tak długim rozdziale, — miało zręczności zajrzeć sobie w oczy i serca, — była tylko prostym przypadkiem, — w obec czasu który się zbliża. — Może zresztą wy, — przywykli do błędnych postaci wędrujących ziomków, — którzy nienosząc żadnych kolorów, — przechodzą mimo was — obojętni uciekając przed nudą co ich z kraju pędzi, — możecie wy — powiadam, znudzeni tą koczującą [illegible] i nas niedojrzeli — lub o nas zapomnieli — co łatwo być może; — lecz z nami jest inaczej. — Znaliśmy was — nimeśmy spotkali; — a spotkaliśmy was wśród okoliczności, które podnosiły duszę. — Wrażenia więc tylu rzeczy niezwykłych, wielkich, — musiały nastroić [illegible]nego ducha tak wysoko, — żeśmy zrozumieli łatwiej ludzi i czyny, — do których od tak dawna rwało się serce nasze. — To też nic dziwnego, że wróciwszy do kraju, — znalazłszy się znów w kole czynności i zabiegów zwyczajnych, — znalazłszy się wśród ludzi, — którym tu niby przeznaczono budowanie przyszłości, — patrząc na to co się tu dzieje, — czując wielkość obecnej chwili, — myśl nasza ucieka ku wam, — i spieszy odpocząć, widokiem poczciwych waszych twarzy. — Tak mój drogi — po tylu różnorodnych widokach, — tylu uczuciach w kraju i za granicą, — kiedy się ta mozaika wrażeń uporządkowała w barwy i cienie, — i wszystko stanęło na swém miejscu, — z prawdziwą rozkoszą serca przypatruję się niknącym jaśniejszym i czystszym światełkom — tego wielkiego podróży mojej obrazu. — Widzę tam was bracia moi. — O, czemużeście tak daleko — czemu z dniem każdym do was z tąd dalej!..

Zimą jeszcze wróciwszy z podróży po Żmudzi i Litwie — zajrzawszy w rozmaite zakątki Rusi gdzie mi pilnie było — pod wpływem okoliczności, — nasze niegdyś chęci i marzenia ciche — przymierzyć z temi, jakie tu wolno było głośno objawić, — napisałem był do Ciebie — rodzaj jakby sprawozdanie z tego com widział i czuł. — List został w teczce — bom sobie przypomniał — że zła wieść nigdy nie przychodzi późno, — a tobie dla duszy i ciała nie braknie nigdy bolów!

Dziś jest inaczej — Bóg nam dał tu łaskę widomą — dobra otucha wstąpiła do duszy. — Przy blasku jéj więc możemy śmiało spojrzeć na cały obraz. — A choć jest jeszcze czarny, od warstw naniesionych kurzawą czasu — ciemnych i posępnych — dojrzymy gdzie niegdzie występujące światła! —

Nie wiem jak w dzisiejszych okolicznościach widzicie Litwę — Może patrząc przez pryzmat waszych chęci, — widzicie ją lepiéj. — Horyzont wasz podniesiony i szerszy — daje wam widzieć po nad chmury i mgły zawisłe nad tym biednym krajem. — My tu patrzymy z bliska, — dusząc się śród zgniłych wyziewów korrupcyi trupiéj. — Tak, — już to się stało pewnikiem. — Z symptomatów jakie się dotąd objawiły w szlachcie, widać tylko już w niéj umarłe ciało, — automat, — co jak trup Piotrowiny, — powołany z śmierci do życia — na to przemówić, — by dał świadectwo, — nie o prawdzie jak tamten — lecz o fałszu. — Próżno mu tu przyrządzono stos galwaniczny, — coby nim zatrząsł — drgnęło ciało, — ale ducha niema! — Społeczność litewska — podobna do źródła po długim zastoju — gwałtownie poruszona do dna, — musiała się ~~zmącić~~ zakłócić — poruszyły się męty, — i brudy zebrane latami podjęły się w górę. — Co to za sobą poprowadzi — strach myśli — I chyba tylko jakiś nadzwyczajny wypadek — jakaś siła niespodziana — jakiś huragan — zepchnie tę nawę — mimo jéj wiedzy i woli — z téj zgubnéj mielizny — i uniesie z prądem czasu — Ale czy bandera jéj się oceli — i nie pójdzie w szmaty w śród wichrów i burzy! — czy dotrzymują maszty i reje?! —

Zdarzają się ci też niekiedy wyjątki lepszych dążności i cnót obywatelskich i domowych, lecz cóż one znaczą — w obec ogólnego zaparcia się — upadku — spodlenia. — A i te się pojawiają tylko ~~dawniej~~ rzadziej śród szczątków ~~dzisiejszych~~ dawnych ~~[illegible]~~ rodzin — historycznych imion, — gdzie niezgubiona jeszcze nić tradycyj — gdzie nie czując potrzeby błyszczenia fałszywym, pożyczonym blaskiem, — płynie życie w spokojnéj rezygnacyi — w pełnieniu cichém obowiązków, — śród szczupłego koła rodziny, domowników i ludzi. — Takie rodziny rzadkie, — zostały już dziś — jak owe krzyże stare, na starych drogach, chwastem porosłych, — które przecinając żelaznemi kolejami, — tłumy dorobkowiczów — spekulantów — szulerów — ~~ex~~-ekonomów — spanoszonych plenipotentów, — pchają się — szamocą — depcą — i pędzą mimo — rzucając kurzawą i błotem. — I tacy to stanowią większość. — Dopóki był czas deklamacyi, — panowie ci udrapowawszy się w kostium patryotyzmu, — w patryotycznéj rezygnacyi — przyjęli byli na się postać ofiary, — któréj przemoc skrępowała wszelkie wielkodaszne porywy i chęci. — Oderwani tym sposobem od publicznych interesów — z którymi życie przodków tak się było zrosło, — znaleźli się zmuszeni; — skupić swe siły — do egoistycznych — li tylko celów — rozproszyć je śród nędznych drobiazgów życia.. Zbytek — choroba na pensów — i różnych barw namiętności — przyszły tym niepocieszonym synom

ojczyzny

na pomoc. — Aż oto czas jako trzeba Archanioła, — wzywał ich do czynu. — Kwestya być lub niebyć dostała się im w ręce. — Wiecie jak ją zrozumieli, bo fakta głośniej mówią niż nasze słowa. — Poczytość na jakiej siebie postawili — niemogła bezwątpienia ich usposobić do rozwiązania zadania. — To też się odświeżyli pałacy owi się Francyę — płaczą — właśnie pastwami słowom — słowami faktom — i dogrywają finału jednej komedyi — Reszta szlachty — co jeszcze dosiedziała na zagonie ojcowskim, — gdzie się do skiby zapracowanej poczciwie nie domieszała mała-pasta, — lub grosz ze krwi, potu i łez cudzych wyssany — siedzi cicho, zgnębiona — zgryźliwa, — kalekiem przeszłej trwogi, — patrzy ze wstrętem jak to robactwo — zbrudziwszy całun śmiertelny zajadłszy resztki trupa — samo siebie pożera! — Całą nadzieja na młodém pokoleniu — może te przy pomyślniejszych warunkach wykonania młodzieży ujmie dzięki im — i niestraci go więcej —

Lecz ale czegoż mówiąc o Litwie — grzechby jedynej małej cząstki narodu — niełżyby zawsze zabijać wiarę w lepszą przyszłość? — Bezwątpienia że szlachta dzisiejsza, resztki się swoich wyzbyła — by sobie postawić (na grobie) pomnik, — co wiekom świadczyć będzie — o jej niedołęstwie i hańbie. — Lecz miałżeby ten pomnik — jaskółowica jest albo czymi, — rzucać cień — na całą ziemię naszą — na cały naród — Godziż się widzieć Helotów — gdzie niema Spartanów. — Smutno jest zapewne naśród niedoli rozstać się, — lecz i ofiara mieć musi granice. — Rodzinie żony Lota przeznaczono było pojść dalej — gdy ta z zwróconym wzrokiem w Sodomę, — w głaz się zamieniała! — Bo i cóż prosz — lud dziś wspólnego mieć może ze szlachtą? — gdzie wspólny cel, — droga któraby miała go z nią razem prowadzić? — Ta tylko jedno chyba — że gnać sama — zamurzona w egoizmie namiętności, — bezrozumna — mając obowiązek prowadzić ku górze — wepchnęła lud do nędzy — rozpiła — zdemoralizowała — i omało niezbrudziła mu duszy. — To też w porę ukazała się tu ręka Boża, — lud się postrzegł. — Przerażony widokiem przepaści — nad którą go wepchnięto, — ow Józef przedany od braci, — zerwał się i zawołał ratunku do Boga! — I oto czas ze strony najmniej spodziewanej, przyprowadził mu pomoc. — Byłem świadkiem tego na Żmudzi i Litwie. — Kiedy Deputowani Guberni, powiatów, — w centralnym Wileńskim Komitecie, — targują się z Rządem o każdą piędź ziemi — Kiedy towarzysze promienistów — Filaretów, — koledzy Mickiewiczów, Zanów, Czeczotów, — na decyzyach w Wilnie - Grodnie — prowadzą do urzędów — jednogłośnie (w tym razie) obrońców swej sprawy! — Kiedy się poczną — mieszać po komitetach, — ujeżdżając się z stroną lewą, — podsuwając za podstępne projekta, — broniąc przeszkom włościańskim zbierania miodu na światach łyż swoich; (sic) Gdy rzadkie poczciwe głosy, — co jeszcze śród nich — mają odwagę wołać w imię ludzkości — kraju — przyszłości, — w imię Boga, i własnego interessu; — giną pod [illegible] rykiem bezrozumnej tłuszczy, — gdy poświęcenia, ofiary, — o których od 91. roku we wszelkich nadziejach i katastrofach tyle było mowy, — zwelono na postów, — nazwano utopią — demagogią — demokracyą! — (?) — lud Litewski i Żmudzki — ciągł do ołtarzów — i po raz drugi w ciągu wieków — odebrał z rąk poczciwego Duchowieństwa — szatę czystości, —

powstał
~~obmył się~~ z brudnych nałogow, — i ~~jakby~~ oceniając wielkiéj dla siebie epoki — po chrzcie przedwiecznym przyjął jakby bierzmowanie na nowe życie. — Patrzałem na to zblizka. — Widziałem go w kościołach, — i niepamiętam tak wielkiéj chwili — srod papy wspaniałey S. Piotra w Rzymie, — jaka była ta — gdy w kosciele wiejskim — lud prosty, biedny w głębokiéj skrusze — po wysłuchaniu nauki — wymawiał słowa przysięgi, — i potem padłszy na kolana — jednym głosem zawołał ~~w trwo~~: — S. Boże — S. Mocny — S. Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami! A gdy się ten głos zmięszał z głosem organu, — gdy się cały kościoł zatrząsł od tego śpiewu, — gdy we wszystkich oczach wzniesionych ku niebu, — zabłysły łzy, — te najczystsze świece ofiarne, — o, toż musiał uwierzyć w pomoc Bożą; — zrozumiałeś tu nótę hymnów, śpiewanych w podziemiach prześladowanych chrześcian — srod pogańskiego Rzymu! — A gdyś obaczył potem — jak ten lud runął do drzwi Zakrystyi — by się tam do księgi wpisać — z jakiem oczem jasnem z tamtąd wracał, — o, to ci pewne, pierwszy raz w życiu, nadzieja spokojna i pewna rozjaśniła duszę! — toś pomyślił: silny to lud — i wielka jego przyszłość gdzie taka potęga moralna — gdzie na głos wiary dobyły z serca zbiegł się pod krzyż wraz cały. —

A przecież przez niebrakło, — tysiące przeszkód rozstawiano na téj jego drodze. — Zawiązały się koalicye — podziemne, intryga wzięła się do dyskredytowania księży — grożono, podmawiano — udarzano w słabe strony — Postępowi gospodarze nierzadko stanęli do szeregów z żydami — biegano do Petersburga — ogłaszano z przed-sieni browarów i karczem — dyspensy zwalniające ze ślubow, — a nawet obywatele tęższego charakteru, pod karą wzbronili uczęszczania do kościołów, — rzucanowie do wszelkich środków by ~~przeszkodzić~~ przytrzymać wieko trumny — budzącego się z letargu człowieka! — wstrzymać propagandę. Dziś jeszcze nie przestają ~~wstrzymać~~ rękami żydow podkopywać ją minami w rożnych kierunkach — ale ludzi już wytrzeźwiał, — Duchowieństwo czujne ma oko, — i może Bog powoli nam z czasem zarzucić kotwicę na téj epoce! —

Tak to mój bracie Lirniku, — głos twojéj Lirenki nie pada tu na marny. — Posyłam ci kłosek z twojéj siewby. — Cieszże się bracie — żeś tę pieśń zanucił, — żeś lud i wiarę wzieł za dewizę, — żeś nam przypomniał: na czem się oprzeć najpewniéj można. — Niech tam inni dmuchają w zgasłe popioły — w nadziei że ogrzeją trupa; — ty czerpaj ogień gotowy — i rzucaj nim szeroko — a może będzie w koncu — tak widno i ciepło — że i umarli wstaną! —

Mamy tu z pośród was wielu. — Oddając należny hołd — ich poświęceniu — i biedom — które przez lat wiele wytrzymać musieli — zdaje mi się że się niomylę — jeśli powiem — że prócz rzadkich wyjątków — (a i tych nieznam) nie uczynili oni ani kroku wasnego zastępu — Czy to wina tom twardego, który się pastwił nad nimi — czy innych przyczyn — ludzie ci przynieśli — już tu tylko popioły swego serca. — I smutna też ich tu dola — Nieprzyniósłszy własnego zadowolnienia — nie mieli też tu sympatyi — Bo dość postacie choćby były nawet nieme — są w oku ziomków, zawsze wymownym wyrzutem — którem lat dwadzieścia niema oddało siły — Każde więc ich słowo — musi być albo pochlebstwem — albo wyrzutem — Pozycya ~~więc oni~~ zatem fałszywa Dodać do tego całą nędzę i najdelikatniejsze materyalne zawody — oto co każdego tu spotyka — Koniecznie przymioł ~~odrobinę~~ uczucia godności i uczciwéj dumy. — a coż mowić o wyższych uczuciach. —

Bywaj zdrów mój drogi — w przyszłym liście, napiszę ci co a szczegółach — o dobroczyńcach — o sobie. Dziś by to bardzo nudzącym się wydało. w oku wielu kwiczących synów — których posyłam — Pozdrow Norwida — 66. Rond. Zelchug. C. Gąsiorowskiego — księgarstwo — i zachowaj w twojéj pamięci mnie — który ci wiernym zostanę — E. B.

Pisz do mnie p Wilno — Niemirzy — poste-restante

Portowica

do Mikowskiego

133
278

Najmocniej szanowny Panie jestem obowiązany za wiadomości udzielone nam, jakkolwiek niepomyślne z dnia 23 b. m. najmniej to mnie z nich cieszy, że Zalewski zdecydował się czekać na pomyślniejsze wiadomości, i na wyzdrowienie Żony, jak będzie czas po temu niech Żyta przywiezie, a My Żyta nie opuścimy. Pieniądze przeze mnie zostawione mnie wolno Ci kochany Panie rozporządzać jak tylko Ci się podoba, aż nadto pewny jestem, że daleko lepiej potrafisz niemi rozporządzić dla dobra ogólnego jak ja. Pistolet przysłany z Liège pod moim adresem, zatrzymam u siebie do dalszego rozkazu. Zbieranie się Polaków pod Chorągwie Włoskie nie wiem jak Sobie tłumaczyć, mnie się to nie zdaje, gdyż tu Polacy będą musieli ~~Pola~~ działać przeciwko Austryi, a Galicyanie zmuszeni są do polityki Austryi przeciw Rossyi. Mnie się zdaje, że najlepsze miejsce dla naszych bytności Węgry. — Hartmann miał dziś list z Wiednia z dnia 16 b. m. i donoszą Mu, że tam jest dość wesoło, cieszą się sami nie wie z czego, ale lada dzień musi tam przyjść do wielkiego krwi rozlewu, gdyż rząd i adherenci Jego potracili wszyscy głowy; pisze dalej, straciliśmy już Lombardyą i nic o tem nie mówią; te-

teraz tracimy Galicyę, której mieszkańcy zaczną zapewne się opamiętać i przyjść do porządku, tak jak robią w Poznaniu, z kąd do Wiednia przez Berlin przyszły wiadomości 15. że Wojska pruskie z Polakami już się pogodziły i ściskali się na publicznych miejscach, i że zupełnie nowa reforma nationalna nastąpiła; i że księża katoliccy byli na Obiedzie u Króla? To wszystko donosi Nimini. ———

Oto jest wyjątek z listu [redacted] z Krakowa z dnia 17. b. m.

„ja nie mogę za granicę wyjechać, bo tu co dzień tak,
„wszystko inną postać przybiera, iż muszę na miejscu
„siedzieć; wszystko jest do tych czas w karbach przy-
„zwoitych, ale czuwać potrzeba, aby przez niecierpliwość
„za daleko się nie posunąć, a razem dla tego zawsze
„iść naprzód. Dezorganizacya w rządzie zupełna, na-
„wet zdaje się i wyżej, bo żadnych instrukcyj nie przy-
„syłają, w chwili gdzie tylko rozwinięcie nowych insty-
„tucyj, na tle czysto narodowym, może nas od anormalnego
„stanu wybawić i zbawić; bo powiedz mi, jeżeli się nie będzie
„organizować Wojsko galicyjskie, co my poczniemy z bied-
„nemi żołnierzami, których nawet przez rząd francuski do
„tego nagli, przez oświadczenie, że Ojczyzna Im otwarta,
„i Ich usług potrzebuje; wszystko pozmieniali, wielu żony i

„ i dzieci i pewnie utrzymani, żeby pospieszyć na ten
„ święty głos, myśleli że tu wszystko już w pełnej
„ organizacyi, a teraz widzą że nic nie ma. Już Ich jest
„ tutaj do 500, wszystkich żywimy, lecz długo temu
„ nie podołamy, bo wiesz jaka bieda i brak pieniędzy;
„ boję się tylko żeby rząd, jak to przez 33 lat czynił,
„ i teraz w ten sam błąd nie wpadł, to jest: żeby zamiast
„ stanąć na czele ruchu i postępu, którego już nic nie
„ wstrzyma, przez oślepienie nie marnował swoich sił
„ na zatamowanie tej powodzi. Tu nie potrzeba się łu-
„ dzić; Duch polski ożył nawet w Galicyi między włoś-
„ cianami; teraz nikt innej polityki nie pojmuje, tylko
„ działanie wspólne z Niemcami, i że przez nich odzys-
„ kamy naszą niepodległość." Lecz jeżeli będą spać, jeże-
„ li skąpą ręką i jak gdyby z niechęcią będą nam
„ koncessyje robić, to się obudzi może chęć pomimo nich
„ działania, a w ten czas się boję, żeby z Północy jakie
„ wyjdzie mamidło światła, to tam i massa przylgnie,
„ i będziem zwróceni z naszego powołania, które jest
„ ściśle braterstwo z Niemcami, i tworzenie dalszego ogni-
„ wa cywilizacyi, które nasz przykład i dalej rozpostrze
„ może, lub gdyby inaczej stanie się strażnikiem spokojności
„ i wolności całej Europy. Organizacyja Rządu wojska naro-
„ dowego, pod nazwą galicyjskiego wszystkie by, i nasz i

„ ciągłe obawy usunięte, bo by utworzyło się naturalne
„ łożysko, dla tej całej działalności, która i starych i
„ młodych ogarnęła, inaczej szukać będzie innych dróg, i
„ pomimo powściągliwości Ogółu, może i na bezdroża zgubne
„ być skierowaną. Wątpliwości nie ulega, że jeśli z na-
„ szej strony w Poznańskiem były pojedyncze rzadkie
„ bardzo wypadki, to te były wywołane przez srogość nie-
„ miecką, jak tylko przez przybycie Wojska uczuła się
„ być silną, to bardzo niegodnie i już obecnie wszyscy
„ Niemców wywołujący szlachtę gazety wystawują to
„ w prawdziwym świetle . . . . . "

Pierwsze wiadomości z Wiednia, uważam pochodzenia
Niemca liberalnego egzaltowanego, które co ostatniej chwi-
li, podług swego przekonania, nie przekonanemu są o ich
pewności, lecz w wszystkich listach z Krakowa jaka myśl
piękna jakie uczucia prawdziwie patryotyzmu i prze-
widujące.

Mamy także tu listy z Rzymu, gdzie Mickiewicza nazy-
wają warjatem lub oszustem, ~~papież~~ chorągiew przez
niego niesiona niedyspozycyjnie nie była przez Papieża błogo-
sławiona, tylko gdy Papież przejeżdżając przez miasto
stanął dla udzielenia ludowi zwykłego błogosławień-
stwa, Mickiewicz z Chorągwią pod bieg, i stanął przed

Mszą, ogłosiwszy potem, że Papież sam z siebie
stanął, dla pobłogosławienia Jego chorągwiów,
z których jedna biała z czerwonym krzyżem, a druga
czerwona z białym krzyżem. —

Przysłano mnie tu dziś z Rzymu własną ręką napi-
sane przez Papieża błogosławieństwo dla Polski i Pola-
ków, przy jak go otrzymię, to je Wam poszlę do
Paryża przy najpierwszym liście. A teraz całuję
tę drogą Panią jaknajserdeczniej i polecam się Twej
przyjaźni Vincenti

26 Kwietnia 1848. Bruxelles
Rue et Hotel de la Regence.

281 136









Maison de Commission
des Modes Parisiennes
Monsieur Malkowski



Rue Louis le Grand N° 9.

à Paris

franco.

Do Pani Ksawery Mazurkiewiczowej

Hyères, 10 Grudnia 1867.

Moja Kochana Ksawerko, z dwóch odmiennych dat od razu poznasz że z mojej winy opóźniona odpowiedź na poczciwą kartkę twoją za którą ci serdecznie dziękuję. Wytłómaczysz i darujesz mi najprzód niepisanie, wspomniawszy sobie w jak nieszczęśliwem położeniu i okolicznościach opuszczałam Paryż, a które tu dopiero po kilku tygodniach rozjaśniać się zaczęły, a teraz powodem owej opóźnionej odpowiedzi była znów ciężka niemoc która mnie schwyciła jak zwykle niespodzianie w swe niemiłościwe, żelazne szpony i od tygodnia w łóżku trzyma. I tą razą jak zawsze miłosierdzie Boskie okazało się silniejsze nad jego groźby i złe minęło i mam dziś dosyć siły żeby cię uścisnąć pozdrowić serdecznie twoje całe kółko i podziękować żeście o nas pamiętały i łaskawie się odezwały. Nic mnie o swojem zdrowiu nie piszesz, Kochana Ksawerko, ale z kartki Maryni widzę że wam wesoło czas schodzi, a więc nie ma choroby w domu, tego niegodziwego robaka który niszczy, psuje z zburzeniem wszelkiej radości, nadzieję i pracę. Przyjechawszy tu dla Józi, i na wypoczynek który mi gwałtem comme une question de vie ou de mort był potrzebny, trafiliśmy na ciężką śmiertelną chorobę Pani Poniatowskiej tak blisko serca nasze obchodzącej. od czterech tygodni powolnie kona biedaczka, nie może nawet leżyć w łóżku, siedzi tylko w krześle, dzień i noc oczekując śmierć tak jej dusi, a w przeciwnej stronie apartamentu dogorywa jej mąż od roku nieruchomie leżący na tę samę co ja chorobę, a którego teraz śmierć żony niezawodnie dobije. Tu się widzi nicestwo wszystkich wielkości

8

ziemskich i prawdę tych słów „Marto o tyle
się troskasz, a tylko jednej rzeczy potrzeba." ale
matce rodziny jak często, jak prawie ciągle trzeba
być Martą w życiu, a Maryją zaledwie w rzadkich
jasnych chwilach..! Widok tego nieszczęścia wpłynął
wielce i na moje zdrowie, smutno tu przytem
jak na pustyni, od dziesięciu dni śnieg, zimno,
wiatry szalone, zima jakiej od dawna mieszkańcy
niepamiętają, po całych długich dniach i wieczorach
żywej duszy nie widujemy, gdyby nie modlitwa,
czytanie, listy od męża i dziatwy, które nieustannie
odbieramy i piszemy, tobyśmy w czarną melancholię
wpaść mogły. Powtarzamy sobie: naszym biedakom
i biedaczkom na Syberii jeszcze gorzej, dziękujemy
więc Bogu za to, a szczególniej że w tem wygnaniu
zdrowie mojej Józi wraca. Westchnij do Boga
ażeby zupełnie wróciło, to polecim ku was jak
wczesne jaskółki

Serdecznie Cię całuję, męża i P. Bronisia
pozdrów a dziatwę popieść od starej przyjaciółki

Z. Z.

